

MAREK TARNIEWSKI

EWOLUCJA
CZY
REWOLUCJA

INSTYTUT
PARYZ



LITERACKI

1975

MAREK TARNIEWSKI

EWOLUCJA
EWOLUCJA CZY REWOLUCJA
REWOLUCJA

INSTYTUT POLSKI

1973

10, avenue de l'Université - Paris 13
Téléphone 32 00 00

1973

BIBLIOTEKA « KULTURY »

TOM 254

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,

91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600-MAISONS-LAFFITTE

MAREK TARNIEWSKI

EWOLUCJA CZY REWOLUCJA

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI

1975

MARK TARNIEWSKI

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001014117341

LUCIA
BIBLIOTEKA KULTURY
CZY
TOM 234
REWOLUCJA



II 1.209.241



INSTITUT LITTÉRAIRE
PARIS

© COPYRIGHT BY INSTITUT LITTÉRAIRE, S.A.R.L., PARIS 1975

1977 N 348/5

WSTĘP

O ustroju wiele pisano. Potrzeba rozważań na te tematy jest dość szeroko odczuwana. Jeśli programy zmian politycznych i społecznych chce się na czymś opierać, to między innymi na rozumieniu zasadniczych cech obecnego ustroju i jego przemian dotychczasowych. Rozważania nad ustrojem mogą w ten sposób — pośrednio — odegrać rolę praktyczną. Jednak w tej pracy niewiele będzie się mówić o przyszłości i o projektach działania. Przede wszystkim wypada przyrzeć się temu, co jest i temu, co było jeszcze niedawno. A wtedy będzie można w sposób bardziej uzasadniony wyciągać wnioski, dotyczące przyszłości.

Ustrój to tyle, co zasadnicze cechy struktury społeczeństwa, sposób, w jaki jest ono zorganizowane. Ale niekiedy trzeba będzie odejść od problematyki ściśle ustrojowej. Ustrój nie przebywa gdzieś w zaświatach, żyje w nim polskie społeczeństwo. O tym społeczeństwie trzeba będzie powiedzieć coś więcej niż to, jak jest zorganizowane. Kształt ustrojowy Polski nie jest specyficzny. Ustrój jest w wielu krajach wspólny, będzie więc mowa o różnych krajach.

Autorzy, którzy zajmowali się interesującym nas tematem, często czerpali inspiracje z tradycji marksistowskiej. Tradycja ta dostarczyła punktów widzenia, które przy opisie nowego społeczeństwa niekiedy trudno jest pominąć. Ale nie punkty widzenia będą nas interesować przede wszystkim, lecz przedmiot opisu: nowy ustrój.

Gdy Alexis de Tocqueville pisał „Dawny ustrój i rewolucję”, ten dawny ustrój, przynajmniej we Francji, przestał już istnieć. Pod pewnymi względami łatwiej badać to, co wyraźnie odeszło w przeszłość, pod innymi — badanie teraźniejszości ma przewagę.

Tu będzie mowa o ustroju istniejącym. W jakiej jednak mierze i pod jakim względem nowy ustrój jest rzeczywiście nowy, to sprawa warta osobnego rozpatrzenia. Według Tocqueville'a rewolucja nie zerwała całkowicie ciągłości dziejów, chociaż jej uczestnikom wydawało się inaczej. Nowy ustrój, o którym tu mówimy, jest też podobny do różnych — a w tym i wcześniejszych — systemów. Na te podobieństwa będziemy zwracać uwagę.

W tytule widnieje słowo „ewolucja”, chociaż możliwość ewolucji opisywanego systemu jest przez różnych autorów zasadniczo negowana. Tymczasem zachodzą w tym systemie zmiany, co nie jest obojętne dla tych, którzy mają z nim bliższy kontakt. Czy są to i czy w ogóle mogą zachodzić jakieś zmiany „systemu jako całości”, to jeszcze warto rozważyć.

Istnieją zagadnienia dla współczesnego świata ważniejsze. Taką sprawą jest likwidacja niedorozwoju ekonomicznego regionów zacofanych, a także uniknięcie zniszczenia całych kultur i wielu istnień ludzkich w wyniku ewentualnej wojny. Dla uprzemysłowionej części świata już są doniosłe, a dla jego reszty niedługo staną się takimi — sprawy ochrony środowiska. Polska nie prowadzi polityki na światową skalę, jest państwem średnim, które nie zagraża ludzkości ani niedorozwojem ekonomicznym, ani konsekwencjami rozwoju nazbyt przekraczającego przeciętną. Losy tego kraju interesują przede wszystkim nas, jego mieszkańców. Ale zostaliśmy poddani doświadczeniom historycznym, przez które inne kraje nie przeszły.

Używa się coraz częściej nazwy „Trzeci Świat”. Jeśli stosować tę numerację, to od 1944 roku Polska — wraz z kilkoma jeszcze państwami — przenosi się z pierwszego świata na drugi, ponoć lepszy. Te przenosiny są dla nas doświadczeniem codziennym, ale mogą też zainteresować kogoś z zewnątrz. Marksisci twierdzą, że historia, która nam się przydarzyła, jest historią ludzkości: wytyczamy drogę dla innych. Choćby to nie było pewne, przyjrzyjmy się, na czym ta historia polega.

Punktem wyjścia niech będzie przypomnienie faktów z niedawnej przeszłości.

I. POCHODZENIE SYSTEMU

1. PAŃSTWO PODZIEMNE. 2. DRUGI NURT. 3. UJEDNOLICENIE POLITYCZNE.

Obecny ustrój społeczny w Polsce zawdzięcza swoje powstanie głównie sytuacji militarnej pod koniec drugiej wojny światowej.

Odgrywały tu rolę kolejne porozumienia zawierane przez Związek Sowiecki z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. W październiku 1943 roku odbyła się w Moskwie konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych. W Teheranie od 28 listopada do 1 grudnia 1943 rozmowy toczyli Stalin, Roosevelt i Churchill, którzy przeszło rok później, w lutym 1945, spotkali się w Jałcie. Porozumienia mocarstw miały określić powojenny ład europejski, sytuację wielu krajów, a w tym i Polski. Zachód ustępował, a Stalin traktował te ustępstwa jako cenę płaconą za krew sowieckich żołnierzy. Ale decydował tu układ sił.

Krwii sowieccy żołnierze nie skąpili. Jeśli bywało inaczej, nie o żołnierzach to świadczyło. Rozkazy wydawali politycy.

W sierpniu i wrześniu 1944, gdy na lewym brzegu Wisły trwało przez sześćdziesiąt trzy dni powstanie warszawskie, armia sowiecka powstrzymała ofensywę, a gdy powstanie dogasało — oczekiwiała. Lecz zdaniem niektórych propagandystów strony sowieckiej — powstanie trwało zbyt krótko, a kapitulacja 2 października 1944 nastąpiła przedwcześnie. Pisano tuż po powstaniu: „Przywódcy warszawskiej AK oddali powstańców w ręce niemieckich zbirów, celowo i świadomie uniemożliwiając odwrót za Wisłę”.

Przez dwa miesiące Warszawa była skrawkiem Polski innej niż ta, która wkrótce miała nastąpić. Powstanie miało nie tylko znaczenie militarne, pełniło rolę polityczną. Zestawienie tego,

co działo się po obu stronach Wisły, jest zarazem konfrontacją dwu (zresztą zróżnicowanych wewnątrz) koncepcji Polski. Jedna z nich odchodziła, zanim zdołała ucieleśnić się wyraźnie. Druga miała znaleźć wyraz w nowym ustroju.

1. PAŃSTWO PODZIEMNE

Istniejące w czasie drugiej wojny światowej podziemne państwo polskie było, jak na warunki konspiracji, niezwykle rozbudowane. Rząd, armia i partie polityczne działające poza krajem opierały się o to, co działo się w okupowanej Polsce. W podziemiu istniały stronnictwa polityczne, administracja, prasa, wymiar sprawiedliwości, oświata. Partie polityczne rozpoczęły tajną działalność w kraju już w pierwszych miesiącach okupacji.

Po przegranej kampanii we wrześniu 1939 i internowaniu rządu w Rumunii, szereg najwyższych funkcji państwowych objęli ludzie, znajdujący się przedtem w opozycji. 30 września 1939 Ignacy Mościcki zrezygnował z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Jego miejsce zajął Władysław Raczkiewicz, zgodnie z konstytucją wyznaczony na następcę przez Prezydenta. Tego samego dnia gen. Władysław Sikorski został mianowany premierem. 9 grudnia 1939 powołano na miejsce Sejmu i Senatu — Radę Narodową, której prezesem został Ignacy Paderewski, a wiceprezesami — Stanisław Mikołajczyk ze Stronnictwa Ludowego, Tadeusz Bielecki ze Stronnictwa Narodowego i Herman Lieberman z Polskiej Partii Socjalistycznej. Te właśnie trzy partie zaczęły odgrywać rolę dominującą nie tylko na emigracji, ale i w kraju. Dominująca rola poprzedniego obozu rządowego, „sanacji”, została zakończona.

Wszystko to działo się w warunkach, w których życie polskie ponosiło nieustanne straty. We wrześniu 1939 terytorium Polski zostało podzielone między Trzecią Rzeszę i Związek Sowiecki, a Wileńszczyzna na krótko przypadła Litwie, która niebawem przestała istnieć, wcielona w czerwcu 1940 (oficjalnie w sierpniu) do Związku Sowieckiego. Obszar okupowany przez Niemcy podzielono na tereny przyłączone do Rzeszy i Generalną Gubernię. Na terenach, które weszły w skład państwa niemieckiego i sowieckiego, rozpoczęły się akcje deportacyjne. Polityka wobec ludności w pewnym stopniu różniła się w poszczególnych obszarach i w poszczególnych okresach. Ale zarówno władze niemieckie jak i sowieckie od początku skoncentrowały swe działania na likwidowaniu polskich odrębności państwowych, polskich urzędów i

polskiej administracji. We Lwowie Boy-Zeleński prowadził wykłady uniwersyteckie, na terenie okupacji niemieckiej było to niemożliwe. W Generalnej Guberni istniały polskie instytucje samopomocy (Rada Główna Opiekuńcza), a w obiegu były banknoty z polskimi napisami; na terenach przyłączonych do Związku Sowieckiego było to niemożliwe.

Niemcy dysponowali dłuższym okresem czasu i władze niemieckie praktycznie zlikwidowały gospodarkę, administrację i szkolnictwo polskie. Wprowadzono odpowiedzialność zbiorową i rozpoczęto akcję łapanek. Przechodzień z ulicy mógł znaleźć się w obozie koncentracyjnym lub zostać rozstrzelany. Śmierć groziła uczestnikom tajnego nauczania, a cóż dopiero ludziom, którzy brali udział w działalności politycznej lub wojskowej.

Już w pierwszych miesiącach okupacji krajowe kierownictwa stronnictw politycznych rozpoczęły konspiracyjną pracę w terenie. Szybko tworzyły się organizacje militarne związane z partiami politycznymi, a przede wszystkim powstawała armia podziemna, działająca w okupowanym kraju część sił militarnych państwa polskiego. Otrzymała ona później nazwę Armii Krajowej, a jej rozmiary były bez precedensu w warunkach konspiracji. Początki tej armii sięgają września 1939, kiedy to utworzono SZP — Służbę Zwycięstwu Polski, pod dowództwem gen. Michała Tokarzewskiego. Na przełomie lat 1939 i 1940 w oparciu o kadry SZP formowano pod dowództwem gen. Tokarzewskiego Związek Walki Zbrojnej — ZWZ, którego zasięg początkowo obejmował dwa obszary: komendantem okupacji niemieckiej został płk Stefan Rowecki, komendantem terenów zajętych przez Armię Czerwoną — gen. Michał Tokarzewski. Gen. Tokarzewski został w marcu 1940 aresztowany przez władze sowieckie przy przekraczaniu ówczesnej granicy niemiecko-sowieckiej w okolicy Jarosławia.

Konsultacje prowadzone przez przedstawicieli działających w kraju stronnictw doprowadziły do utworzenia w lutym 1940 Politycznego Komitetu Porozumiewawczego przy ZWZ, w którego skład weszli prócz płk. Roweckiego — Kazimierz Pużak z Polskiej Partii Socjalistycznej, Stefan Korboński ze Stronnictwa Ludowego i Aleksander Dębski ze Stronnictwa Narodowego. W maju 1940, gdy powołano Delegaturę Rządu na Kraj — Komitet stał się organem doradczym.

Skład Komitetu został następnie rozszerzony i przekształcony, a jego nazwę zmieniano jeszcze dwukrotnie (1943 — Krajowa Reprezentacja Polityczna, 1944 — Rada Jedności Narodowej). Do Politycznego Komitetu Porozumiewawczego dokooptowano przedstawicieli Stronnictwa Pracy, a od połowy 1941 roku

w skład Komitetu nie wchodził przedstawiciel PPS. Miejsce Kazimierza Pużaka zajął Adam Próchnik, reprezentujący organizację „Polscy Socjaliści”. Zmiany te związane były z negatywnym nastawieniem konspiracyjnej PPS do koncesji, czynionych przez rząd gen. Sikorskiego wobec Związku Sowieckiego. W roku 1943 kierowana przez Pużaka PPS zastąpiła z powrotem Polskich Socjalistów w Politycznym Komitecie porozumiewawczym i w dalszym ciągu była reprezentowana zarówno w Krajowej Reprezentacji Politycznej, jak i w Radzie Jedności Narodowej.

Delegatura Rządu była naczelną władzą wykonawczą działającą w kraju, na jej czele stał Delegat Rządu, będący jednocześnie wicepremierem. Polityczny Komitet Porozumiewawczy (a następnie jego kontynuacje) był naczelnym krajowym organem przedstawicielskim.

W lutym 1942 Związek Walki Zbrojnej został oficjalnie nazwany Armią Krajową. Ze względu na specyfikę działalności konspiracyjnej trudno ustalić dokładnie stan liczebny AK. Wiadomo jednak, że pod koniec wojny w skład AK wchodziło 300 do 400 tysięcy ludzi. Jeszcze w roku 1940 Związkowi Walki Zbrojnej podporządkowała się wojskowa organizacja socjalistyczna — Gwardia Ludowa; w 1942 Armii Krajowej — Narodowa Organizacja Wojskowa, związana ze Stronnictwem Narodowym; w 1943 roku w skład AK weszły Bataliony Chłopskie, wojskowa organizacja ruchu ludowego.

Sytuacja międzynarodowa przesądziła o tym, że rok 1943 był dla losów Polski przełomowy. Nie tylko ze względu na porozumienia mocarstw w Moskwie i w Teheranie. W roku 1943 sytuacja na froncie sowiecko-niemieckim zmieniła się zasadniczo. Armia sowiecka przeszła do ofensywy i jej wkroczenie do Polski zaczęło być realne.

Stosunki dyplomatyczne między rządem polskim i sowieckim, zerwane przez najazd zbrojny Armii Czerwonej 17 września 1939, nawiązane ponownie 30 lipca 1941, zostały znów przez ZSSR zerwane 25 kwietnia 1943 roku. Bezpośrednią przyczyną była sprawa grobów oficerów polskich, o których odkryciu w lesie katyńskim na Smoleńszczyźnie ogłosiły władze niemieckie w kwietniu 1943. 17 kwietnia delegat Polskiego Czerwonego Krzyża w Szwajcarii zwrócił się na polecenie rządu polskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o zbadanie sprawy. Związek Sowiecki uznał to za „wrogą postawę” i „zdradziecki cios”, a wkrótce pisano w *Prawdzie* o „polskich poplecznikach Hitlera” i o tym, że „naród polski potępia zdradziecki rząd gen. Sikorskiego”.

30 czerwca 1943 Gestapo aresztowało dowódcę Armii Krajowej, gen. Stefana Roweckiego. 4 lipca zginął nad Cieśniną Gibraltarską premier i Naczelnny Wódz, gen. Władysław Sikorski.

W Teheranie na przełomie listopada i grudnia 1943 Stalin, Roosevelt i Churchill zdecydowali ostatecznie, że Polska znajdzie się w strefie operacyjnej wojsk sowieckich, którym przyznano wyłączność kontroli nad tym obszarem. Zgodzono się także na to, że tak zwana linia Curzona będzie wyznaczać wschodnią granicę Polski.

W roku 1944 można było obserwować realizację tych porozumień. Wiosną Armia Czerwona wkroczyła na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Operacja „Burza”, przeprowadzona przez Armię Krajową na ziemiach wschodnich, zakończyła się niepowodzeniem. Plan tej operacji wynikał z potrzeby przyjęcia jakiejś koncepcji zachowania się oddziałów wojskowych i konspiracyjnych władz polskich wobec wkraczającej Armii Czerwonej. Przyjęto, że należy walczyć z Niemcami i ujawniać swoją obecność wobec czynników sowieckich. Chodziło o zadokumentowanie praw Polski na terenach stanowiących część terytorium państwa. Rząd i AK stały na stanowisku nienaruszalności terytorium, tym bardziej, że granica wschodnia ustalona była w podpisanym w Rydze traktacie pokojowym z Rosją Sowiecką z marca 1921 roku, a pierwszy punkt układu Sikorski-Majski z lipca 1941 stwierdzał: „Rząd ZSSR uznaje, że traktaty sowiecko-niemieckie z 1939 roku, dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, utraciły swą moc”. Ale w roku 1943 Związek Sowiecki oficjalnie wrócił do poprzedniego stanowiska i jako przyszłą granicę polsko-sowiecką widział linię, wytyczoną w traktacie Ribbentrop-Mołotow (z nieznacznymi korekturami na rzecz Polski, takimi jak ewentualne oddanie Polsce Białegostoku, co zresztą potem nastąpiło). Sowieckie stanowisko znalazło wyraz w stosunku Armii Czerwonej i NKWD do Armii Krajowej i konspiracyjnych władz polskich na ziemiach wschodnich.

Akcję „Burza” realizowano na Wołyniu, na Wileńszczyźnie, w Małopolsce Wschodniej, a potem na Podlasiu, Mazowszu i Lubelszczyźnie. W maju 1944 roku 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK, początkowo współdziałająca z armią sowiecką, została otoczona przez Niemców i część Dywizji z trudem przedostała się w kierunku zachodnim, za Bug. Na początku lipca oddziały AK walczyły o Wilno — razem z wojskami sowieckimi. Po zdobyciu Wilna odbyła się odprawa oficerów polskich i sowieckich. Odprawę zakończono aresztowaniem oficerów polskich, a kilka tysięcy żołnierzy AK wywieziono w głąb Związku Sowieckiego. Pod

koniec lipca, gdy oddziały AK wraz z Armią Czerwoną zdobyły Lwów, sytuacja AK w Małopolsce Wschodniej wyglądała analogicznie: oficerów aresztowano, oddziały polskie rozbrojono.

Po lewej stronie Bugu, a więc na terytorium, którego przynależności do Polski nawet władze sowieckie nie kwestionowały, wkraczająca w 1944 roku Armia Czerwona zachowywała się podobnie jak po prawej stronie. Dowódcy wydawali rozporządzenia mające obowiązywać polską ludność i nakazujące na przykład składanie broni. NKWD przeprowadzała aresztowania. W miastach powoływano sowieckie komendantury wojskowe. Wszystkie te instytucje zachowywały się tak, jakby działały na terenie, nad którym ZSSR sprawuje jurysdykcję.

Powstanie warszawskie było kontynuacją akcji „Burza”. Jego międzynarodowe aspekty dotyczyły militarnie stosunków polsko-niemieckich, a politycznie — stosunków polsko-sowieckich. Ale na tym tle powstały napięcia między Związkiem Sowieckim i Wielką Brytanią i (w mniejszym stopniu) między Związkiem Sowieckim i Stanami Zjednoczonymi: wiązały się one ze sprawą pomocy dla powstania. Ostatecznie odwołano się do koncepcji uzgodnionej w Teheranie: głosiła ona, że Polska znajduje się w strefie kontrolowanej przez wojska sowieckie. Akcentowane — szczególnie przez Roosevelta — pragnienie, by zachować dobre stosunki ze Związkiem Sowieckim, wpłynęło na ograniczenie szans skuteczniejszej pomocy alianckiej dla Warszawy. Układy zawarte przez Wielką Brytanię z Józefem Stalinem okazały się ważniejsze niż układ zawarty z Józefem Beckiem.

Na przełomie lipca i sierpnia 1944, wtedy, gdy w Warszawie wybuchło powstanie, podjęto jedną z kilku kolejnych prób odnowienia zerwanych stosunków polsko-sowieckich: w Moskwie przebywała delegacja z premierem Mikołajczykiem na czele. Mikołajczyk rozmawiał ze Stalinem i Mołotowem oraz z przedstawicielami PKWN i KRN (Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Krajowej Rady Narodowej), którym przewodził Bolesław Bierut. Rozmowy były trudne i nie przyniosły oczekiwanych przez Mikołajczyka skutków. PKWN, popierany przez Związek Sowiecki, aspirował do roli rządu, i to legalnego, ale negocjował zarówno polską konstytucję z 1935 roku, jak i polską granicę wschodnią. Co prawda ZSSR, protektor tego Komitetu, nie mógł działać otwarcie wbrew porozumieniom, które zawarł z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Dla mocarstw zachodnich rząd polski był jeden i znajdował się tymczasowo w Londynie, choć rozwinął w kraju konspiracyjną administrację i dysponował armią. Powstanie warszawskie świadczyło także o związku przebiegającym na emigracji rządu z krajem. Tymczasem ZSSR wkra-

czał do Polski jako decydująca siła. Armia sowiecka walczyła przeciw Niemcom, ale okazywało się, że jej obecność była coraz bardziej istotna dla wewnętrznych spraw polskich.

1 września 1944 Naczelnny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski, wydał rozkaz, w którym poddał krytyce rząd Wielkiej Brytanii za niedostateczną pomoc dla powstania. Gen. Sosnkowski przez swe wystąpienie pomocy dla Warszawy nie uzyskał, a po wydaniu rozkazu ustąpił ze stanowiska Naczelnego Wodza. Jego miejsce zajął na krótko dowódca AK, gen. Tadeusz Komorowski.

Już po kapitulacji powstania, w październiku 1944, kolejna wizyta premiera Mikołajczyka w Moskwie skończyła się niepowodzeniem. Mikołajczyk w listopadzie podał się do dymisji i po Władysławie Sikorskim i Stanisławie Mikołajczyku trzecim z kolei premierem emigracyjnym został socjalista, Tomasz Arciszewski.

Wkrótce, w pierwszych dniach lutego 1945, szefowie trzech mocarstw zajęli się sprawą Polski na konferencji w Jałcie. Postanowiono, że istniejący w Polsce, popierany przez ZSSR, Rząd Tymczasowy powinien być „zreorganizowany na szerszej podstawie demokratycznej z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy”. Sformułowanie przesądzało, że rząd emigracyjny — uznawany dotąd przez państwa koalicji antyhitlerowskiej z wyjątkiem ZSSR — nie będzie podstawą tej reorganizacji, ale nie było oczywiste do kogo personalnie odnoszą się słowa o „przywódcach demokratycznych z samej Polski” i „Polakach z zagranicy”. „Zreorganizowany rząd” miał być uznany przez mocarstwa i spoczął na nim „obowiązek przeprowadzenia możliwie najprędzej wolnych i nieskrępowanych wyborów, opartych na głosowaniu powszechnym i tajnym”.

Rząd emigracyjny potępił uchwały jałtańskie, podkreślił, że były podjęte wbrew wcześniejszym porozumieniom międzynarodowym i ze względu na postulowane w nich przesunięcia granic — nazwał je „piątym rozbiorem Polski”. Natomiast Rada Jedności Narodowej, działająca w kraju jako organ przedstawicielski przy Delegaturze Rządu, 22 lutego 1945 wydała oświadczenie, w którym stwierdzono, że „Rada stanowczo protestuje przeciw jednostronności postanowień Konferencji, pomimo to zmuszona jest zastosować się do nich, pragnąc widzieć w nich w dzisiejszej rzeczywistości możliwość ratowania niepodległości Polski”. Wobec tego Krajowa Rada Ministrów oraz Rada Jedności Narodowej postanowiły przystąpić do pertraktacji zmierzających do wyłonienia „zreorganizowanego rządu”. Sądono, że właśnie w tych instytucjach działających w kraju w czasie okupacji szukać należy „przywódców demokratycznych z samej Polski”, o których mówiły uchwały jałtańskie. W początku marca 1945

przez ministra Edena zostały przekazane rządowi ZSSR nazwiska i pseudonimy członków Krajowej Rady Ministrów. Dalsze akcje w tej sprawie przeprowadziło NKWD.

NKWD, mającej na terenie Polski swobodę poczynań, udało się przez pośredników dotrzeć do kierownictwa partii i konspiracyjnych władz w kraju. Na rozmowy zaproszono Delegata Rządu, krajowych ministrów i przedstawicieli stronnictw, skupionych w Radzie Jedności Narodowej. Ostatni Komendant AK, następca Tadeusza Komorowskiego, gen. Leopold Okulicki, miał także wziąć udział w rozmowach — jako szef departamentu wojskowego Delegatury Rządu. Kierownictwo podziemia zdążyło jeszcze zawiadomić władze polskie w Londynie, że przystępuje do rozmów z przedstawicielami Armii Czerwonej. Rozmowy wstępne odbyły się z NKWD, po czym zaproszone osoby przewieziono samolotem i pociągiem do Moskwy, a tam wszyscy znaleźli się w więzieniu. Przez przeszło miesiąc nie było wiadomo, co się stało z polskimi działaczami politycznymi. 6 maja 1945 odezwała się agencja TASS: „Wymieniona przez prasę angielską i wspomniana w Izbie Gmin grupa Polaków składa się nie z 15 lecz z 16 osób. Na czele tej grupy stoi znany generał Okulicki, o zniknięciu którego celowo nie wspomina się z uwagi na szczególne odium, które wzbudza osoba tego generała. Grupa generała Okulickiego, a przede wszystkim sam generał Okulicki oskarżeni są o przygotowanie i dokonanie na tyłach Armii Czerwonej aktów dywersyjnych, ofiarą których padło ponad 100 oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej. Ta grupa, składająca się z 16 osób, nie 'zniknęła', lecz została aresztowana przez sowieckie władze wojskowe i znajduje się w Moskwie, gdzie odbywa się śledztwo”.

Stalin oświadczył ponadto: „Aresztowania dokonały sowieckie władze wojskowe na podstawie porozumienia zawartego pomiędzy Polskim Rządem Tymczasowym a Sowietkim Dowództwem Wojskowym” (tego rodzaju porozumienie zawarł PKWN).

Oświadczenie agencji TASS zawierało w każdym razie tyle prawdy, że można było mówić o piętnastu lub szesnastu osobach. Proces jednego z uwięzionych, Antoniego Pajdaka, odbył się później osobno, natomiast 16 czerwca 1945 przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSSR stanęło piętnastu przedstawicieli polskich władz podziemnych. Proces ten, ze względu na początkową liczbę aresztowanych, przyjęto jednak nazywać procesem „szesnastu”. Sowietkie sprawozdanie z procesu mówi o „sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego ruchu nielegalnego na zapleczu Armii Czerwonej na terytorium Polski, Litwy oraz zachodnich rejonów Białorusi i Ukrainy”. Wyrok zapadł po trzech dniach, 21 czerwca.

Komendant Armii Krajowej, gen. Leopold Okulicki, skazany został na 10 lat więzienia i, jak podały potem władze sowieckie, w roku 1946 zmarł w Związku Sowieckim.

Delegat Rządu, Stanisław Jankowski, skazany na 8 lat więzienia, zmarł również w Związku Sowieckim; wedle informacji oficjalnych stało się to w roku 1953, na kilka tygodni przed terminem zwolnienia.

Członkowie Krajowej Rady Ministrów, Adam Bień, Stanisław Jasiukowicz i sędziona osobno Antoni Pajdak, otrzymali po 5 lat więzienia. Jasiukowicz zginął w Związku Sowieckim.

Przewodniczący Rady Jedności Narodowej, Kazimierz Pużak, sekretarz generalny PPS, skazany został na półtora roku, wiceprzewodniczący RJN, Kazimierz Bagiński — na rok. Wyroki pozostałych oskarżonych były niższe. Trzech spośród nich uniewinniono.

Sąd stwierdził, że „w chwili, gdy na powrót przystąpiono do pokojowego budownictwa, zastosowanie surowszego wymiaru kary, do rozstrzelania włącznie, to jest wymiaru kary przewidzianego w zarzuconych oskarżonym artykułach kodeksu karnego, nie jest koniecznością”. Po procesie napisano w moskiewskiej „Prawdzie”: „Ferowany przez Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSSR wyrok w sprawie Okulickiego, Jankowskiego, Bienia, Jasiukowicza i innych świadczy o zniweczeniu zbrodniczych planów polskiego ruchu nielegalnego, służy sprawie pokoju i braterstwa narodów. Wraz z tym służy on sprawie dalszego wzmocnienia polsko-sowieckiej przyjaźni, tego czynnika pokoju i bezpieczeństwa w Europie”.

Armia Krajowa została rozwiązana 19 stycznia 1945 rozkazem nie wywiezionego jeszcze do ZSSR gen. Leopolda Okulickiego. Po aresztowaniu „szesnastu” przestała istnieć Krajowa Rada Ministrów. Rada Jedności Narodowej rozwiązała się 1 lipca 1945.

W Polsce toczyła się wojna domowa, w którą interweniowały czynniki zewnętrzne. Powstawały i przestawały istnieć tajne organizacje polityczne i wojskowe. W r. 1944 stworzono i w następnym roku rozwiązano organizację NIE z gen. Emilem Fieldorffem na czele. Gen. Fieldorf, do marca 1944 dowódca Kedywu (Kierownictwa Dywersji) Komendy Głównej AK, został już w lutym 1945 aresztowany przez NKWD. Nie zidentyfikowano go jednak i po wywiezieniu w głąb Związku Sowieckiego nie postawiono przed sądem w procesie „szesnastu”, chociaż kierowano wtedy liczne oskarżenia pod jego adresem. Gen. Fieldorf wrócił do Polski, gdzie został rozpoznany i skazany na śmierć. Zginął w więzieniu, w 1953 roku.

Po rozwiązaniu AK działała Delegatura Sił Zbrojnych w Kraju, którą po aresztowaniu gen. Okulickiego kierował płk Jan Rzepecki, były szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Delegatura Sił Zbrojnych została rozwiązana rozkazem z 6 sierpnia 1945.

W sierpniu i wrześniu 1945 zorganizowano Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (WiN), organizację polityczną, na której czele, poza płk. Rzepeckim jako komendantem, stali płk Ludwik Muzyczka, płk Antoni Sanojca i ppłk Jan Szczurek-Cergowski z dawnej Komendy Głównej AK oraz kpt. Józef Rybicki z Warszawskiego Kierownictwa Dywersji AK. Stanowili oni pierwszą komendę WiN, którą w listopadzie i grudniu 1945 aresztowano. Kierownictwo WiN objął płk Franciszek Niepokólczycki, były dowódca działającego jeszcze w ZWZ Związku Odwetu, formacji przeznaczonej do bieżącej walki z okupantem, a później szef warszawskiego Kedywu. Drugą komendę WiN aresztowano jesienią 1946.

Jak pisał ówczesny komentator procesów politycznych, Roman Werfel, dwie najważniejsze rozprawy sądowe 1947 roku to był właśnie proces Rzepeckiego i towarzyszy, oraz Niepokólczyckiego i towarzyszy. Proces Rzepeckiego i innych toczył się w styczniu i lutym 1947. Przed ogłoszeniem wyroku odbyły się wybory do Sejmu. Podkreślano oficjalnie, że w związku z wyborami wyroki, jak na ówczesne warunki, nie były wysokie: płk. Muzyczkę skazano na 10 lat więzienia, płk. Rzepeckiego — na 8 lat; były również wyroki niższe. Ale przedtem i potem odbywały się liczne, mniej głośnie procesy, w których członków WiN i innych organizacji podziemnych skazywano na śmierć lub dożywotnie więzienie. We wrześniu 1947 w krakowskim procesie drugiej komendy WiN wydano osiem wyroków śmierci, między innymi na płk. Niepokólczyckiego. Następnie skazano na dożywotnie więzienie kolejnego prezesa i komendanta WiN, mjr. Wincentego Kwocińskiego, i w tym samym procesie wydano wyrok śmierci na historyka i zwolennika obozu Piłsudskiego, płk. Wacława Lipińskiego, i na członka prezydium Stronnictwa Narodowego, Włodzimierza Marszewskiego. W ten sposób przestał istnieć Komitet Porozumiewawczy Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej, który powstał w lecie 1946, ale nie zdążył rozwinąć szerszej działalności politycznej lub wojskowej.

Kolejne kierownictwa polskiego podziemia istniały krótko i na ogół nie były w stanie rozbudować i podporządkować sobie ściśle organizacji terenowych. Oddziały zbrojne coraz częściej prowadziły akcje na własną rękę, a ich poczynania bynajmniej nie zawsze były popierane przez organizacje kierownicze.

W wyniku amnestii 2 sierpnia 1945 ujawniło się 42 tysiące spośród tych, którzy do tego czasu prowadzili działalność konspiracyjną. Byli to głównie członkowie organizacji zbrojnych, którzy zarazem — zgodnie z tekstem amnestii — byli obowiązani do zdawania broni. Podobna amnestia z 22 lutego 1947 doprowadziła do ujawnienia się około 60 tysięcy ludzi. Ci, którzy z amnestii skorzystali, nie mieli zresztą później łatwego życia. Trafiali do więzień, jeśli ich los nie był gorszy.

W kolejnych procesach politycznych wyroki i oskarżenia były coraz cięższe, podstawy dowodowe — coraz słabsze. Koncepcje procesowe były rozwinięciem tych, które zastosowano w procesie „szesnastu” i we wcześniejszych procesach politycznych w ZSSR. Oskarżenia o udział w nielegalnych organizacjach wiązano z oskarżeniami o dążenie do obalenia przemocą organów władzy i do zmiany ustroju. Groziła za to kara śmierci. Zbieranie i gromadzenie informacji łatwo było uznawane za naruszenie tajemnicy państwowej i działanie na szkodę państwa. Taki czyn był nazywany szpiegostwem i za to także groziła kara śmierci. Początkowo podczas procesów politycznych mówiono o konspiracji powojennej, później przyszedł okres sądowego rozpracowywania konspiracji wojennej. Żołnierze AK i działacze okupacyjnego podziemia mieli być „sojusznikami Gestapo” i byli skazywani za to, że „szli na rękę władzy państwa niemieckiego, działając na szkodę państwa polskiego, ludności cywilnej lub osób wojskowych”.

Ludzie ginęli, lecz nasilenie walki zbrojnej po 1947 roku wyraźnie osłabło i po roku 1949 oddziały zbrojne zostały w zasadzie rozproszone. Wojenne i bezpośrednio powojenne losy narodu polskiego pozostawiły głębokie i długotrwałe skutki. Ci, którzy przeżyli okupację, pragnęli spokoju. Hasło odbudowy trafiało na grunt podatny, to hasło nie było wymierzone przeciw narodowi. Warszawa, Gdańsk, Wrocław były zburzone doszczętnie. Trzeba było budować mieszkania, uprawiać ziemię, uruchamiać zakłady przemysłowe. Po wojnie rozpoczęły się wędrówki ludności na skalę nieznaną dotychczas w Polsce, były one związane z przesunięciem granic (przesiedlenia i repatriacje), ze zniszczeniem miast, a później z rozbudową przemysłu. Reemigracji towarzyszyły ucieczki na Zachód i wywózki na Wschód. Zasiadlano Ziemię Odzyskane, początkowo systematycznie rujnowane przez Niemców, przez czynniki sowieckie, przez dewastacje prywatne i państwowe. Powoli jednak wkraczały na te tereny inwestycje. Obejmowano gospodarstwa rolne, odbudowywano przemysł, mieszkania. Z gruzów powstawała Warszawa. Nową władzę rzadko kto witał entuzjastycznie, ale w miejsce aktywnego oporu pojawiało się wyczekiwanie na zmiany, które nastąpią niewiadomo skąd.

Potem apatia. Równolegle trzeba było podtrzymywać życie, trzeba było stwarzać warunki istnienia i rozwoju społeczeństwa tam, gdzie ono jest, w Polsce. Chwytano nie za broń, lecz za pług, łopatę i kielnię.

2. DRUGI NURT

Gdy 22 czerwca 1941 roku Niemcy zaatakowały Związek Sowiecki i tym samym zerwany został niemiecko-sowiecki układ o nieagresji — ZSSR zmuszony został do zmiany stanowiska wobec toczącej się od prawie dwu lat drugiej wojny światowej. Z pozycji kraju, który wahał się między ścisłą współpracą z Niemcami i życzliwą względem Niemiec neutralnością — Związek Sowiecki przeszedł do potępiania bestialstw hitlerowców, czy w ogóle Niemców, i do pochwał pod adresem państw koalicji antyhitlerowskiej, które w ZSSR zaczęto wówczas nazywać demokracjami zachodnimi. Wojna, wedle ówczesnych wypowiedzi, przestała być imperialistyczna i obustronnie niesprawiedliwa, zaczęła być wojną wyzwolenczą. Znalazło to wyraz w polityce kierowanej z Moskwy Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu) i poszczególnych partii komunistycznych, będących sekcjami tej Międzynarodówki.

Komunistyczna Partia Polski, sekcja polska Międzynarodówki Komunistycznej, od 1938 roku nie istniała; została w czerwcu tego roku przez Komitet Wykonawczy Kominternu rozwiązana. Przywódców partii, znajdujących się w Związku Sowieckim lub specjalnie tam wezwanych — zgładzono. W osiemnaście lat później stwierdzono, że los ten spotkał KPP i jej kierownictwo na podstawie fałszywych oskarżeń. Opublikowane w 1956 roku oficjalne oświadczenie głosiło: „Komitety Centralne partii komunistycznych Związku Sowieckiego, Włoch, Bułgarii i Finlandii wspólnie z Komitetem Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej doszły do wniosku, że rozwiązanie Komunistycznej Partii Polski było nieuzasadnione”.

Komintern jeszcze przed rozwiązaniem KPP przystąpił do działań zmierzających do powołania nowej organizacji w Polsce. Mieli tego dokonać ludzie znajdujący się w latach 1938-1939 w Hiszpanii i we Francji. Kierownikiem Inicjatywnej Grupy dla spraw polskich przy Międzynarodówce Komunistycznej został Bolesław Mołojec. Grupa działała w roku 1939 w Paryżu, a wiosną 1940 wezwano ją do Moskwy. Sprawa utworzenia partii w Polsce była jednak już wtedy, w związku z ówczesną polityką Kominternu, nieaktualna, ruch komunistyczny respektował ustale-

nia wynika z podziału Europy na niemiecką i sowiecką strefę wpływów.

Atak Niemiec na Rosję zmienił sytuację. W szkole partyjnej Komitetu Wykonawczego Kominternu w Puszkino pod Moskwą utworzono w lipcu i sierpniu 1941 nową Grupę Inicjatywną. Na jej czele stała kierownicza trójka: Marceli Nowotko, Paweł Finder i Bolesław Mołojec. Po nieudanym odlocie do Polski we wrześniu 1941 (samolot rozbił się tuż po starcie i zginęła jedna osoba) powołano kolejną grupę, której kierownikiem z ramienia Kominternu był Jakub Berman. Nowa grupa początkowo nie była poinformowana o katastrofie samolotu i posiadała własny zespół kierowniczy, który stanowili: Małgorzata Fornalska, Aleksander Kowalski i Jan Wieczorek. Potem obie grupy połączono, a kierownictwo ogólne sprawowała pierwsza trójka. Szkolenie prowadził nadal Jakub Berman.

Ostatecznie pod koniec grudnia 1941 sześć osób z Grupy Inicjatywnej ze szkoły w Puszkino, w tym trzyosobowy zespół kierowniczy, zrzucono na spadochronach koło Warszawy, we wsi Wiązownia, i w styczniu 1942 w Warszawie, w jednym z mieszkań na Żoliborzu doszło do spotkania Pawła Findera z kilkoma działaczami krajowymi. Spotkanie zostało uznane za zebranie założycielskie Polskiej Partii Robotniczej. Nazwa ta początkowo zresztą nie została przychylnie przyjęta przez uczestników zebrania, poprzednio członków KPP. Uznali oni nazwę partii za nie dość komunistyczną i nie dość internacjonalistyczną. Finder jednak stwierdził, że sprawa została już ustalona w Związku Sowieckim.

PPR rozpoczęła budowę sieci terenowej, między innymi w oparciu o działające w kraju jeszcze przed powołaniem partii grupy komunistyczne, takie jak „Młot i Sierp”, „Stowarzyszenie Przyjaciół ZSSR”, „Związek Walki Wyzwoleńczej”.

W listopadzie 1942 zginął sekretarz partii i członek kierowniczej trójki, Marceli Nowotko. Nowotkę zastrzelił Zygmunt Mołojec, brat innego członka kierowniczej trójki, Bolesława. Z kolei obydwaj bracia zostali zastrzeleni na mocy wyroku sądu partyjnego, któremu przewodniczył Teodor Duracz. Kierownictwo partii objął Paweł Finder, a po jego aresztowaniu przez Niemców w listopadzie 1943 roku miejsce Findera zajął Władysław Gomułka.

Konspiracyjne organizacje wojskowe były w czasie wojny powoływane przez rozmaite, nawet nieznaczne grupy polityczne. Związany przed wojną z Obozem Narodowo-Radykalnym Bolesław Piasecki, późniejszy przewodniczący Stowarzyszenia „Pax”, w roku 1940 utworzył wraz ze swoimi zwolennikami organizację

polityczną — Konfederację Narodu, a w roku 1941 organizację wojskową — Konfederację Zbrojną. Takich mniejszych wojskowych organizacji powstało dość dużo i nie wszystkie podporządkowały się Armii Krajowej. W roku 1942 ruch komunistyczny również stworzył własną organizację wojskową, nie podporządkowaną AK ani innym polskim władzom konspiracyjnym. Organizacja ta nosiła zapożyczoną od socjalistów nazwę Gwardii Ludowej, a potem (od stycznia 1944) — Armii Ludowej. Pierwszy oddział partyzancki Gwardii Ludowej wyruszył w las w maju 1942 roku. Jakkolwiek takie mniejsze organizacje były na ogół mniej kompetentne wojskowo, to w pewnym sensie wygrana należała do jednej z nich: historia Polski potoczyła się po myśli organizatorów Gwardii i Armii Ludowej.

Następne formacje kierowane przez komunistów powstały w Związku Sowieckim. Dla ich działania otworzyły się szersze możliwości, gdy między kwietniem a sierpniem 1942 roku została ewakuowana do Iranu, a następnie do Iraku i Palestyny dowodzona przez gen. Władysława Andersa armia polska w ZSSR, utworzona jeszcze na mocy układu polsko-sowieckiego z 1941 roku. Początkowo ewakuacja dotyczyła tylko części wojska, dla której brakowało wyżywienia, zagwarantowanego poprzednio przez czynniki sowieckie. Następnie ewakuowano resztę — łącznie ponad 100 tysięcy ludzi, z czego ponad 70 tysięcy żołnierzy i oficerów. Armii towarzyszyły osoby cywilne, ale stanowiły one tylko znikomy procent ogółu obywateli polskich znajdujących się wówczas na skutek deportacji w głębi ZSSR. Wyjście armii gen. Andersa ze Związku Sowieckiego usunęło z tego kraju siłę, co do której istniały szanse, że mogłaby później wpływać na sytuację w Polsce (analogiczna, lecz znacznie mniejsza formacja czechosłowacka została jednak w Związku Sowieckim zachowana).

Jeszcze przed zerwaniem przez Związek Sowiecki stosunków dyplomatycznych z Polską (to jest przed kwietniem 1943) rozpoczęto w ZSSR organizowanie kolejnej placówki kierowanej przez komunistów, chociaż nie wyłącznie komunistycznej. 4 stycznia 1943 roku opublikowany został list grupy działaczy do Wiaczesława Mołotowa w sprawie utworzenia w ZSSR Ośrodka do Spraw Polskich i od marca 1943 rozpoczął działalność Komitet Organizacyjny Związku Patriotów Polskich w ZSSR. 8 maja 1943 roku rząd sowiecki wyraził oficjalnie zgodę na formowanie w ZSSR nowej dywizji złożonej z obywateli polskich. Dowódcą tej dywizji został Zygmunt Berling, mianowany generałem. Spośród wielu tysięcy oficerów polskich znajdujących się na terenach zajętych przez ZSSR — kilkuset władze sowieckie pozyskały jeszcze przed atakiem Niemiec na Związek Sowiecki i

przed układem ZSSR-Polska. Ppłk Zygmunt Berling był właśnie wśród tych oficerów. Władze sowieckie skłoniły następnie gen. Andersa, aby przyjął Berlinga i kilku innych wojskowych do tworzonej przez siebie armii. Po ewakuacji armii gen. Andersa Berling i owi oficerowie pozostali w ZSSR.

W czerwcu 1943 w kierownictwie ZPP znajdowali się między innymi Wanda Wasilewska i Zygmunt Berling, później dokooptowano Aleksandra Zawadzkiego. Pracę ZPP organizowali Alfred Lampe i Jakub Berman.

Wkrótce powstała druga i trzecia dywizja. Opiekę polityczną nad wojskiem sprawowali Hilary Minc, Roman Zambrowski i inni. Następowaly zresztą zmiany personalne, związane z ówczesnymi niejasnościami co do tego, jakie grupy i w jakiej formie miałyby przejąć władzę w Polsce, gdy już wkroczy tam armia sowiecka wraz z towarzyszącymi jej oddziałami polskimi.

Nie wszystkie fakty związane z działalnością nurtu komunistycznego są dotychczas znane. Nie jest tak trudno ustalić, kto był we władzach ZPP lub kolejnych dywizji. Wiadomo, że Związek Sowietki tym poczynaniom patronował. Ale ukrywane są szczegóły dotyczące powiązań ruchu komunistycznego z władzami sowieckimi. Dość powoli dowiadujemy się, kto spośród krajowych działaczy komunistycznych — i kiedy — w czasie wojny lub przed wojną przebywał w ZSSR i w jakim charakterze. Na ogół nie wiadomo, kto z nich — i kiedy — został członkiem WKP(b) lub uzyskał obywatelstwo sowieckie, czy — i kiedy — owi członkowie partii sowieckiej przestawali do niej należeć, a obywatele sowieccy rezygnowali z tej przynależności państwowej. Nie jest łatwo ustalić, z kim z władz sowieckich ludzie ci kontaktowali się indywidualnie, jak wyglądały ich powiązania z NKWD lub Informacją Wojskową, jakie otrzymywali indywidualne instrukcje w bezpośrednich kontaktach z sowieckim aparatem władzy wtedy, gdy ten aparat (przede wszystkim NKWD) pomijał drogą partyjną. Nawet korespondencja partii z Kominternem jest znana tylko fragmentarycznie.

Poruszamy się zatem w terenie tylko częściowo oświetlonym i może dobrze będzie wrócić do faktów nieco lepiej znanych i bardziej oficjalnych. Otóż 31 grudnia 1943 roku odbyło się w Warszawie, w mieszkaniu przy ulicy Twardej, zebranie założycielskie Krajowej Rady Narodowej (KRN). Na jej czele stanął Bolesław Bierut, działacz Kominternu, który, po pobycie na Białorusi pod okupacją niemiecką, w 1943 roku pojawił się w Warszawie i został jednym z najbardziej aktywnych członków kierownictwa PPR. Po zakończeniu wojny i usunięciu z KC Władysława Gomułki Bolesław Bierut zajął jego miejsce jako sekretarz gene-

ralny partii. Niemniej w okresie działalności w KRN Bierut podawał się i był podawany za bezpartyjnego. KRN uznano później za parlament, a jej przewodniczący był jednocześnie traktowany jako odpowiednik marszałka sejmu i głowy państwa.

W styczniu 1944 powołano w Moskwie następny ośrodek, tym razem ściśle ograniczony do działaczy komunistycznych: Centralne Biuro Komunistów Polskich. W lipcu 1944 w Centralnym Biurze Komunistów Polskich powstał memoriał, dotyczący ukonstytuowania w Polsce nowego rządu. Tego rodzaju projekt wysunął Stalin wobec polskich rozmówców w maju 1944, nie posługując się zresztą słowem „rząd”, lecz używając wyrażenia „organ władzy wykonawczej”. Po konsultacjach z przedstawicielami ZPP, KRN i z rządem sowieckim, 20 lipca 1944 powołano Delegaturę KRN dla Obszarów Wyzwolonych, która — po nowych konsultacjach — została przekształcona w Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), określony jako „tymczasowa władza wykonawcza”. Dekret o utworzeniu tego Komitetu nosi datę 21 lipca, a zatwierdzony został przez Krajową Radę Narodową 15 sierpnia 1944. W skład PKWN wchodziło 15 osób: 9 z ZPP i Centralnego Biura Komunistów Polskich, 5 z KRN (spośród członków delegacji KRN przebywającej w tym czasie w Moskwie), jedna osoba spoza tych ośrodków. Członkowie Komitetu podpisali 21 lipca manifest „Do narodu polskiego”, datowany 22 lipca i wiązany zwykle z Lublinem. Stwierdzono tam, że „Emigracyjny 'rząd' w Londynie i jego delegatura w kraju jest władzą samozwańczą, władzą nielegalną” (cudzysłów przy słowie „rząd” pochodzi z manifestu). Sam komitet zarazem był i nie był rządem, poza przewodniczącym i dwoma zastępcami skupiał kierowników „resortów”, które swymi nazwami odpowiadały ministerstwom. Wiceprzewodniczącą była Wanda Wasilewska, działaczka Związku Patriotów Polskich i córka znanego socjalisty. Kierownikiem Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych był Andrzej Witos, brat znanego działacza ludowego. Wanda Wasilewska znalazła się wkrótce na stałe w Związku Sowieckim, Andrzej Witos został na początku września odwołany z PKWN. Pozostałe nazwiska, na czele z przewodniczącym Komitetu, Edwardem Osóbka-Morawskim, nie były znane szerszej publiczności. Związek Sowiecki potraktował PKWN jako prawowity rząd polski i 26 lipca został podpisany układ o stosunkach między PKWN i sowieckim dowództwem wojskowym (na ten układ powoływały się władze sowieckie z okazji procesu gen. Okulickiego i innych). 27 lipca większość członków PKWN przybyła z Moskwy do Chełma, a na początku sierpnia PKWN przeprowadził się do Lublina. Jeszcze na przełomie lipca i sierpnia

część członków PKWN prowadziła w Moskwie rozmowy z premierem Mikołajczykiem. 31 grudnia 1944 PKWN przekształcono w Rząd Tymczasowy i ZSSR był pierwszym państwem, które ten rząd uznało (4 stycznia 1945).

Było sprawą istotną, że od początku w PKWN, a także w jego późniejszych kontynuacjach, kierujący aresztowaniami i represjami Resort Bezpieczeństwa Publicznego, przekształcony potem w ministerstwo, znajdował się w rękach wysokiego funkcjonariusza PPR, płk. Stanisława Radkiewicza. Faktycznie resortem tym kierowali tak zwani doradcy sowieccy, których działalność w tej roli została zakończona dopiero w wiele lat później, w roku 1956.

3. UJEDNOLICENIE POLITYCZNE

Bezpośrednio po wojnie działał nurt komunistyczny i istniała opozycja niezalegalizowana. Ale poza tym istniała legalna opozycja, choć to jej legalne działanie przebiegało nie bez trudności. Zajmijmy się tym właśnie nurtem: krótkotrwałym działaniem legalnej opozycji politycznej w powojennej Polsce. Opozycja ta wchodziła w skład systemu wielopartyjnego, którego charakter z początku — a także i później — był dość osobliwy.

Na przełomie lat 1944-1945 nie istniał jeszcze w Polsce żaden określony ustrój. Kończyła się niemiecka okupacja, wkraczała Armia Czerwona, ludzie próbowali coś budować i organizować — ginęli, trafiali do więzienia, do partyzantki, do armii lub do nowo tworzonych — i na ogół nie akceptowanych — organów władzy. Nowy ustrój krystalizował się coraz wyraźniej w okresie od połowy 1945 do początku 1947 roku. Dla wielu osób nie bez znaczenia była ówczesna atmosfera ideologiczna, demokratyczna i socjalistyczne hasła, które niesiono w pochodach. Zwrócimy uwagę przede wszystkim na wydarzenia ściśle polityczne, aby przypomnieć formowanie się nowego układu sił. Zależało od niego coraz więcej, także i to, jakie hasła mogły — i jakie nie mogły — figurować na transparentach.

W zorganizowanej przez PPR Krajowej Radzie Narodowej a następnie w PKWN i w Rządzie Tymczasowym znajdowały się poza komunistami osoby, które — przynajmniej oficjalnie — nie należały do PPR i nie były związane z Centralnym Biurem Komunistów Polskich. Osoby te uznawano za przedstawicieli stronnictw o nazwach podobnych do tych, jakie miały partie polityczne działające przed wojną i w czasie okupacji. Już na jesieni 1944 powołano Blok Stronnictw Demokratycznych, złożony z PPR,

PPS, SL i SD. Na czele zaprzyjaźnionych z PPR stronnictw stali ludzie przedtem mało znani. Oficjalnemu Stronnictwu Ludowemu przewodzili w roku 1944 Stanisław Kotek-Agroszewski, Józef Maślanka i Stanisław Janusz, a oficjalnie aprobowanemu odłamowi ruchu socjalistycznego — nie wybijający się dotychczas w tym ruchu Edward Osóbka-Morawski. Sekretarzem generalnym ówczesnej PPS został Stefan Matuszewski, który prowadził — na razie niezbyt udaną — działalność zmierzającą do jak najszybszego połączenia PPS i PPR. Powołane zostało niewielkie Stronnictwo Demokratyczne i oficjalne chrześcijańsko-demokratyczne Stronnictwo Pracy; jeden ze współzałożycieli tego Stronnictwa Pracy, Feliks Widy-Wirski, został po Matuszewskim ministrem Informacji i Propagandy, a jeszcze później okazał się członkiem PZPR. Tymczasem stronnictwa polityczne, noszące te same nazwy i posiadające bogate tradycje (odnosi się to przede wszystkim do PPS i SL), istniały nadal, ale w konspiracji, ukrywając się tym razem nie przed Niemcami, lecz przed nową władzą.

PPS koncesjonowana powstała z rozłamu w jednej z grup socjalistycznych działających w okresie okupacji, w Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (RPPS). We wrześniu 1944 ta część RPPS, która weszła w porozumienie z PPR, przyjęła nazwę Polskiej Partii Socjalistycznej. W lutym 1945 zebrała się Rada Naczelna tej nowo utworzonej PPS. A w marcu tego samego roku na konspiracyjnym posiedzeniu Rady Naczelnej tej Polskiej Partii Socjalistycznej, która istniała od 1892 roku, dyskutowano dopiero problem ujawnienia. Również w marcu 1945 odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej oficjalnego Stronnictwa Ludowego, którego przedstawiciele weszli w skład PKWN, a także posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego i delegatów okręgowych Stronnictwa Ludowego, istniejącego pod tą nazwą przed wojną i w czasie wojny, które, tak jak dawna PPS, także dopiero omawiało sprawę ewentualnego ujawnienia. W tymże marcu 1945 NKWD aresztowało przywódców partii politycznych, których następnie sądzono w Moskwie w procesie „szesnastu” (między innymi z PPS Kazimierza Pużaka, z SL — Kazimierza Bagińskiego, Stanisława Mierzwę i Adama Bienia, ze Stronnictwa Narodowego — Aleksandra Zwierzyńskiego, Stanisława Jasiukowicza, Zbigniewa Stypułkowskiego).

Równoległe z procesem gen. Okulickiego i innych toczyły się w Moskwie rozmowy między zaproszonymi tam przedstawicielami lubelskiego Rządu Tymczasowego i osobami z kraju i z emigracji, które w skład Rządu Tymczasowego nie wchodziły. O doborze osób spoza Rządu Tymczasowego zdecydowała, idąc w tym za

koncepcją Stalina, komisja złożona z ministra Mołotowa oraz ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w Moskwie: Harrimana i Clarka Kerra, natomiast sama idea takich obrad, które miały doprowadzić do ukonstytuowania się uznanego międzynarodowo polskiego rządu, została przez Stalina przeferowana w lutym 1945, w Jałcie.

W wyniku porozumienia zawartego 21 czerwca 1945 (a więc w dniu wyroku w procesie „szesnastu”) — 28 czerwca 1945 powołano kolejny rząd w Polsce: po PKWN i Rządzie Tymczasowym powstał Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej, którego premierem został dotychczasowy premier Rządu Tymczasowego, Edward Osóbka-Morawski (przewodniczący CKW PPS), a wicepremierami — Władysław Gomułka (sekretarz generalny KC PPR) i Stanisław Mikołajczyk (wiceprezes i po śmierci Wincenego Witosa prezes NKW PSL).

Rząd Tymczasowej Jedności Narodowej został w dniu 5 lipca 1945 uznany przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, a równocześnie rządy tych państw wycofały uznanie dla emigracyjnego rządu Tomasza Arciszewskiego. Posunięcie to (uznanie jednego rządu i cofnięcie uznania drugiemu) było przewidziane przez jałtańskie porozumienie trzech mocarstw.

W Jałcie Stalin powiedział o rządzie emigracyjnym: „Naród polski nie lubi ludzi Arciszewskiego, ponieważ nie widział ich wraz z sobą w ciężkich latach okupacji”. To prawda, że ci, którzy działali w konspiracji, rzeczywiście nie byli łatwo dostrzegalni, ale ludzie Stalina zapewne dobrze wiedzieli, że Tomasz Arciszewski, który był członkiem PPS od 1896 roku, jednym z przywódców Związków Zawodowych i kilkakrotnie ministrem — w latach 1939-1944 działał w kraju jako przewodniczący konspiracyjnej PPS (noszącej w okresie okupacji nazwę WRN: Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Miast i Wsi — Wolność, Równość, Niepodległość).

Wróćmy do Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej. Jego skład różnił się od składu Rządu Tymczasowego przede wszystkim tym, że w nowym rządzie pojawili się przedstawiciele PSL, a nie tylko reprezentanci PPR i ludzie z „bloku stronnictw demokratycznych”, działającego pod kierownictwem PPR.

PPS, której działacze wchodziłi w skład kolejnych rządów, stawała się tworem coraz mniej jednolitym. Zwiększała się liczba członków partii i skończył się czas, kiedy brali w niej udział przede wszystkim zwolennicy grupy Osóbki-Morawskiego z RPPS. Ci członkowie partii, którzy wywodzili się z tradycyjnej PPS (WRN), zajmowali często wobec działań i projektów PPR stanowisko opozycyjne.

Uczestniczące w Rządzie Tymczasowym Jedności Narodowej Polskie Stronnictwo Ludowe, bezpośrednia kontynuacja przedwojennego i okupacyjnego Stronnictwa Ludowego, ujawniło się — jeszcze pod dawną nazwą — wkrótce po powrocie Mikołajczyka z czerwcowych rozmów w Moskwie. 8 lipca powołano Naczelny Komitet Wykonawczy, a 22 sierpnia 1945 — SL, kierowane przez Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka, przyjęło nową nazwę dla odróżnienia od tego SL, które dotąd współpracowało z PPR. Kadry PSL rosły i PSL jako partia niezależna stawało się organizacją nie tylko chłopską. Na początku 1946 roku Stronnictwo liczyło około 600 tysięcy członków i było — jak mogło się wydawać — najsilniejszą partią polityczną (w każdym razie liczniejszą od wszystkich innych razem wziętych).

Zasadniczym celem działania PSL była realizacja jałtańskich postanowień o możliwie szybkim zorganizowaniu wolnych wyborów w Polsce. Chodziło przede wszystkim o to, by w przyszłych wyborach był w ogóle możliwy jakiś wybór. W międzyczasie PSL podejmowało się obrony wolności i demokracji, pojmowanych w dotychczas przyjętym sensie; usiłowało wpłynąć na ograniczenie działań aparatu przymusu, miarkować niektóre radykalne poczynania nowej władzy. Chociaż Stronnictwo zostało dopuszczone do udziału w rządzie, jego stanowisko było wobec wielu działań rządu zdecydowanie opozycyjne. Mimo trudności znajdowało to wyraz w prasie PSL.

W Rządzie Tymczasowym Jedności Narodowej dominowało jednak nie PSL, ale PPR, partia, której siła nie polegała na liczebności, ani na ilości głosów zdobytych w wyborach (wybory odbyły się później, a rząd został wyłoniony wyłącznie na podstawie moskiewskich konsultacji z czerwca 1945). PPR zmonopolizowała organy bezpieczeństwa i wojsko (w którym zresztą oficjalnie nie istniała). Od PPR zależało powoływanie organizacji i funkcjonowanie prasy. Dekret o powołaniu urzędu cenzury (pod nazwą Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk) został ogłoszony 5 lipca 1946. Poza oficjalnym życiem politycznym działały grupy i osoby podległe PPR lub bezpośrednio Urzędowi Bezpieczeństwa, dokonujące napadów na lokale PSL i działaczy Stronnictwa.

Porozumienia alianckie, nieznane początkowo rządowi emigracyjnemu, stworzyły sytuację, w której decydujący w Polsce był głos ZSSR. To, co zdawałoby się z tym sprzeczne, rozszerzenie reprezentacji politycznej i pojawienie się opozycji, było wywołane zobowiązaniami ZSSR wobec Zachodu. Czynnikiem polskim, jeśli chciały wywierać wpływ na sytuację w kraju, pozostawała

rezygnacja z dotychczasowych zasad polskiej polityki, z legalizmu państwowego i z części dotychczasowego terytorium, a także zgoda na daleko posuniętą zależność od ZSSR, egzekwowaną bezpośrednio i za pośrednictwem partyjnym (przez partię komunistyczną — PPR). W roku 1943 wszystko to zostało w zasadzie zdecydowane, w roku 1945 stało się jasne. Próbę oddziaływania na to, co się dzieje w Polsce, z pozycji nie związanych z partią komunistyczną podjął Stanisław Mikołajczyk. W dwa lata później został wyeliminowany z gry.

Zanim w 1947 roku doszło do wyborów — możliwości legalnej opozycji stopniowo ale zdecydowanie ograniczano. Czyniono to niekiedy w oparciu o nowowprowadzane prawo, lecz może częściej bez takiego oparcia. Polskie i funkcjonujące na terenie Polski sowieckie organa bezpieczeństwa dokonywały aresztowań i szeregi opozycji politycznej — osłabione już przez okupanta niemieckiego — zmniejszały się coraz bardziej. Aresztowania przeprowadzano od początku, już w roku 1944 i 1945. Niektórych ludzi potem wypuszczano z więzień i często znów aresztowano. Aresztowania te bywały kierowane jakimś planem, kiedy indziej miały charakter bardziej przypadkowy.

Jednym z pierwszych aktów prawnych nowej władzy był dekret PKWN z 30 października 1944 „O ochronie Państwa”. Następnie, 16 listopada 1945, wydano „Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa”. Druga jego wersja, pochodząca z 13 czerwca 1946, zwana małym kodeksem karnym — jest jednym z bardziej znanych powojennych aktów prawnych. Z założenia miał to być dokument prowizoryczny, który jednak, jak się okazało, obowiązywał przez 23 lata. Na podstawie tych i innych kolejnych dekretów — lub bez takiej podstawy — trafiali do więzień przywódcy poszczególnych stronnictw, działacze terenowi, a także ludzie, których działalność polityczna polegała po prostu na tym, że — jak to się wówczas mówiło — ustrój im się nie podobał.

Powołany w lipcu 1945 Komitet Legalizacyjny Stronnictwa Narodowego został aresztowany i do legalizacji Stronnictwa nie doszło. Kierownictwo Zarządu Głównego SN z Leonem Dziubeckim na czele zostało uwięzione na przełomie lat 1946 i 1947. Leon Dziubecki zginął w więzieniu w roku 1948. Włodzimierz Marszewski został w tym samym roku skazany na śmierć. Przedtem Stronnictwo Narodowe poniosło znaczne straty w okresie okupacji. Zginęli zamordowani przez Niemców między innymi wybitni działacze SN — Roman Rybarski, Witold Staniszkis i prezesi Stronnictwa — Kazimierz Kowalski, Mieczysław Trajdos, Stefan Sacha. W początkach istnienia nowej władzy, w dru-

gim półroczu 1944, represje stosowano dość równomiernie — spotykali się z nimi ci wszyscy, którzy dotąd działali politycznie lub wojskowo, a z kierowanymi przez komunistów władzami nie zamierzali aktywnie współpracować. Później, gdy Stronnictwu Narodowemu odmówiono legalizacji, na nim przez pewien czas terror został skoncentrowany, by następnie objąć inne ugrupowania, a w końcu zwrócić się przeciw komunistom, podejrzany o odchylenia partyjne, które, jak głosiło zwykle oskarżenie, miały prowadzić do szpiegostwa i zdrady.

Jednym z ludzi, którzy brali udział w moskiewskich rozmowach w czerwcu 1945, był Zygmunt Żuławski, ostatni przedwojenny przewodniczący Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Żuławski wtedy powiedział Stalinowi: „między nami jest krew”. W październiku 1945 Żuławski wraz z innymi działaczami socjalistycznymi podjął starania o zalegalizowanie Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej, partii, która stanowiłaby niezdeformowaną kontynuację dawnej PPS. Na legalizację się nie zgodzono i w grudniu 1945 Żuławski został członkiem oficjalnej PPS. W roku 1946 wystąpił i gdy w roku 1947 kandydował do Sejmu — został posłem z listy PSL. Tymczasem wielu wybitnych przywódców PPS znalazło się na emigracji; niektórzy od czasów przedwojennych, inni wyjechali podczas wojny lub po wojnie. Kraj opuścili Adam Ciołkosz, Adam Pragier, Tomasz Arciszewski, Zygmunt Zaremba. Okupacyjne straty PPS, tak jak i innych partii, były znaczne. Gdy w czerwcu 1940 podczas masowej egzekucji Niemcy rozstrzelali niedaleko wsi Palmiry wielu wybitnych przedstawicieli inteligencji polskiej, był wśród nich także Mieczysław Niedziałkowski, znany socjalistyczny działacz i teoretyk. Obliczono, że spośród 73 członków Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej, wybranych na XXIV Kongresie w Radomiu — 31 zginęło z rąk okupanta. Spośród pozostałych — w 1945 roku 8 było w koncesjonowanej PPS, 12 przebywało za granicą, 20 wzięło udział w konspiracyjnym posiedzeniu Rady Naczelnej PPS w marcu 1945. Jeden z uczestników tego posiedzenia, Kazimierz Pużak, wkrótce stanął przed sądem w procesie „szesnastu”. Zwolniony, znalazł się w Polsce, gdzie wraz z innymi działaczami WRN został aresztowany w czerwcu 1947. Zginął w kwietniu 1950 w więzieniu w Rawiczu.

Spośród stronnictw reprezentujących tradycyjne polskie ruchy polityczne nie zostało więc po wojnie odbudowane Stronnictwo Narodowe. Polska Partia Socjalistyczna odrodziła się w postaci dość daleko odbiegającej od pierwowzoru. PSL było rzeczywiście kontynuacją dawnego ruchu ludowego, a ponadto rozszerzyło znacznie zasięg swoich zwolenników.

Powstałe w roku 1937 Stronnictwo Pracy odgrywało od początku rolę o wiele mniej istotną niż trzy partie tradycyjne, niemniej podczas wojny wzrosło. Stronnictwo Pracy było wyraźnie popierane przez gen. Sikorskiego. Po wojnie trudno było mówić o Stronnictwie Pracy jako o jednolitej całości, ale przynajmniej w części (ze względu na komplikacje, o których za chwilę) można było Stronnictwo Pracy — obok PSL — zaliczać do opozycji. Reprezentowało ono kierunek chrześcijański i liberalny (powstało z połączenia Narodowej Partii Robotniczej i Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji).

Powojenne losy Stronnictwa Pracy obrazują w skrócie zestaw metod, zastosowanych przez nowe władze wobec legalnie działającej opozycji politycznej. Przywódca SP, Karol Popiel, wrócił z emigracji do Polski w lipcu 1945. W tym miesiącu odbył się kongres Stronnictwa Pracy, ale nie zostało ono oficjalnie uznane przez władze administracyjne. Nastąpiły aresztowania i przywódcom Stronnictwa przedstawiono jako warunek dalszej działalności połączenie się z grupą koncesjonowaną (kierowaną przez Zygmunta Felczaka i Feliksa Widy-Wirskiego). Po spełnieniu tego warunku wewnątrz Stronnictwa istniał wyraźny podział: na dawne Stronnictwo Pracy i grupę, która cieszyła się poparciem oficjalnym. Latem 1946 władze państwowe uniemożliwiły zwołanie kolejnego kongresu Stronnictwa i wobec tego nie można było drogą wyborów ograniczyć poczynań narzuconych Stronnictwu przez działaczy z grupy koncesjonowanej. W tej sytuacji w lipcu 1946 Zarząd Główny postanowił zawiesić dalszą działalność SP i we wrześniu 1946 reprezentanci Stronnictwa Pracy wycofali się z Krajowej Rady Narodowej. Nazwa pozostała już tylko przy grupie uznawanej przez władze, mającej niewiele wspólnego z katolicyzmem, nie popieranej przez Kościół i w roku 1950 włączonej do Stronnictwa Demokratycznego. We wrześniu 1947 Karol Popiel wyjechał za granicę. W sierpniu 1948 blisko związany ze Stronnictwem „Tygodnik Warszawski” został zlikwidowany i aresztowano byłych posłów do KRN, członków Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, Józefa Kwasiborskiego, Stanisława Bukowskiego i Antoniego Antczaka, których w 1951 roku sądzono w procesie działaczy Stronnictwa. Dwie osoby skazano wówczas na dożywotnie więzienie, trzy osoby na 15 lat. W więzieniu zginął ksiądz Zygmunt Kaczyński, a długie lata spędził Jerzy Braun (ostatni przewodniczący Rady Jedności Narodowej) — obaj wybitni publicyści i działacze Stronnictwa Pracy.

Pod koniec kwietnia 1946 Krajowa Rada Narodowa uchwaliła „ustawę o głosowaniu ludowym”. W ustawie stwierdzono: „Przed zarządzeniem wyborów do Sejmu zostanie przeprowa-

dzone głosowanie ludowe. Głosowanie ludowe odpowie na następujące pytania:

- a) Czy jesteś za zniesieniem Senatu?
- b) Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej z zachowaniem podstawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?
- c) Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Głosowanie ludowe odbędzie się na całym obszarze państwa dnia 30 czerwca 1946 roku”.

Pytania były zredagowane osobiście. Odpowiadający na ogół nie wiedzieli dokładnie, jakie są „podstawowe uprawnienia inicjatywy prywatnej”, a ktoś, kto był przeciw zachowaniu tych uprawnień, gdyby chciał rzeczywiście odpowiadać na zadane pytanie, musiałby odpowiedzieć przecząco. Ktoś znający geografię mógłby również, ze względów czysto geograficznych, nie zgadzać się z postulatem utrwalenia „zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku”. Widać było, że pytania redagowano w pośpiechu. Jeśli by jednak zwrócić uwagę na sens pytań, życzliwie je interpretując, to dla wielu ludzi twierdzące odpowiedzi były dość oczywiste. Ale jednocześnie wiadomo było, że takie odpowiedzi zostaną przez władze potraktowane nie jako głosy bezpośrednio dotyczące konkretnych zagadnień, lecz jako pośrednio wyrażone votum zaufania dla rządzących. Tego rodzaju domniemany i pośredni wyraz aprobaty dla dotychczasowego sposobu rządzenia — miał zastępować wybory. W tej sytuacji PSL, które tradycyjnie było przeciw Senatowi, wysunęło — nie bez początkowych wahań — koncepcję głosowania „nie” w odpowiedzi na pierwsze pytanie, a „tak” — na pozostałe, głównie dla przeprowadzenia próby sił i policzenia swych zwolenników. Kiedy doszło do głosowania, wielu ludzi rozumowało podobnie jak władze, ale ze skutkiem przeciwnym intencjom władz: aprobując odpowiedzi „tak” na poszczególne pytania — głosowano „nie”, aby nie udzielać rządzącym wspomnianego wyżej, domniemanego i pośredniego votum zaufania.

W Krakowie 84 % głosujących odpowiedziało „nie” na pierwsze pytanie, 59 % — na drugie, 30 % na trzecie. Dla całej Polski, według wersji oficjalnej, było odpowiednio 31 %, 23 % i 9 % odpowiedzi negatywnych na poszczególne pytania. Natomiast zgodnie z obliczeniami PSL wyniki w całym kraju nie odbiegały od wyników w Krakowie, referendum zostało sfałszo-

wane. Przyczyną odmienności rezultatów krakowskich było to, że w Krakowie obliczanie głosów aż do szczebla okręgu wyborczego podlegało kontroli ze strony przedstawicieli PSL.

Rezultatem ówczesnej sytuacji politycznej był fakt, że wyniki referendum, nawet tam, gdzie ich prawdziwość nie była kwestionowana, nie pozwalają się zorientować ani w stopniu aprobaty lub dezaprobaty dla władz, ani w stosunku społeczeństwa do zagadnień, o które pytano. Nie sposób orzec, ilu głosujących miało na uwadze treść pytań, ilu zaś wyrażało swą postawę wobec ówczesnych rządów. Zasadniczy wynik referendum polegał na tym, że władze uświadomiły sobie wyraźniej, że PSL jest groźnym przeciwnikiem, PSL zaś — że trudno liczyć na zbyt legalistyczne postępowanie władz. Ale najprawdopodobniej referendum nie było do tego niezbędne.

Możliwości działania zalegalizowanych stronnictw opozycyjnych ulegały stale zmniejszeniu i „głosowanie ludowe” o tym mówiło. Dane Zachodowi przez ZSSR, a dotyczące Polski obietnice jałtańskie okazywały swoją treść. Często używano wówczas słów: „demokracja” i „demokratyczny”. Ale to miała być nowa demokracja. Komintern już przed wojną i potem w czasie wojny lansował taktykę frontów ludowych, w których kierowniczą rolę mogłyby odegrać partie komunistyczne, tak jak w Rosji partia bolszewicka po rewolucji październikowej. W Polsce podczas okupacji tworzono tego rodzaju front narodowy — z ograniczonymi udziałami, w którym symbolem kierowniczej roli PPR mógłby być Bolesław Bierut, „bezpartyjny” członek Biura Politycznego KC partii.

Presji, którą po wojnie wywierały czynniki komunistyczne, wychodziły na spotkanie chęci jednych ludzi i zniechęcenie innych. Tworzono fikcyjne organizacje, wywoływane były rozłamy. Ludzie, którzy przykładali się do wyeliminowania opozycji, często później odchodzili lub byli usuwani, gdy zaczęli mieć zastrzeżenia. Ale po nich przychodzili inni i przynajmniej przez pewien czas działali w wymaganym kierunku.

W końcu ci, którzy nazwali się „przywódcami demokratycznymi”, pozostali sami na placu boju. Wykluczili tych, których uznali za swoich przeciwników i wobec tego — za przeciwników demokracji.

Pod kierownictwem sowieckim pracowało intensywnie Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, jego oficjalne organy i nieoficjalne oddziały. Toczono kampanię anty-PSL-owską — w prasie, na salach sądowych, w urzędach i zza rogu ulicy. Rozwiązywano organizacje terenowe PSL, usuwano przedstawicieli PSL z rad narodowych i organizacji społecznych, ograni-

czano możliwości wydawnicze i utrudniano działanie tych ministerstw, którymi kierowali działacze PSL (Ministerstwo Rolnictwa, Administracji Publicznej, Oświaty).

Termin wyborów był odsuwany coraz dalej i w końcu pierwsze powojenne wybory, które według uchwał konferencji w Jąlcie i Poczdamie miały się odbyć „możliwie najprędzej”, wkrótce po zakończeniu wojny — odbyły się raczej późno: 19 stycznia 1947. Po aresztowaniach kandydatów na posłów i członków komisji wyborczych, oraz po retuszach wyników dokonywanych przez te komisje wyborcze, z których usunięto PSL-owskiego przedstawiciela, ogłoszono, że PSL otrzymało 10 % głosów i 6 % mandatów. Ilość głosów oddanych faktycznie na PSL obliczano jednak na około 80 %; opierano się w tym wypadku o znajomość wyników z tych obwodów, w których PSL do końca miało możliwość kontrolowania sposobu przeprowadzania wyborów. Oczywiście, takie obliczenia mogą być tylko szacunkowe i trudno o dane dokładne. PSL zakwestionowało ważność wyborów, zarówno generalnie jak i we wszystkich okręgach wyborczych. Protestu nie uznano i po wyborach, w lutym 1947, został powołany nowy rząd z Józefem Cyrankiewiczem na czele. W skład tego rządu przedstawiciele PSL już nie wchodziłi.

Wszystko to działo się po doświadczeniach z wyborami w innych krajach demokracji ludowej. Na Węgrzech w listopadzie 1945 wyborów nie fałszowano. Partia Drobnych Rolników — odpowiednik PSL — otrzymała wtedy 57 % głosów i tym samym uzyskała większość w parlamencie. Komuniści i socjaldemokraci otrzymali po 17 %, to jest po 750 tysięcy głosów. Premierem został przywódca Partii Drobnych Rolników, Ferenc Nagy, prezydentem — inny przywódca tej partii, Zoltan Tildy. Wiedzano o tym w Polsce. Jednakże okazało się, że rację miał József Révai, czołowy teoretyk Komunistycznej Partii Węgier, gdy pisał o tej partii: „Byliśmy wprawdzie mniejszością w parlamencie i rządzie, ale w tym samym czasie reprezentowaliśmy siłę kierowniczą. Mieliliśmy decydującą kontrolę nad siłami milicji. Nasza siła, siła naszej Partii i klasy robotniczej, była zwielokrotniona przez fakt, iż zawsze mogliśmy liczyć na pomoc Związku Sowieckiego i Armii Czerwonej”.

W lutym 1947 — kierowane przez skazanego następnie na śmierć Laszlo Rajka — węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało do wiadomości, że wykryto „spisek przeciw bezpieczeństwu armii sowieckiej”, w który zamieszani mieli być posłowie z Partii Drobnych Rolników. Niektórych posłów aresztowano, innym udało się uciec za granicę. Za granicą został premier Ferenc Nagy.

Partię Drobnych Rolników w ten sposób oczyszczono, ale tymczasem powstały nowe partie opozycyjne. Wśród nich — Węgierska Partia Niezawisłości, która domagała się między innymi ograniczenia działalności policji politycznej oraz rezygnacji z systemu „trybunałów ludowych”, wydających wyroki w trybie przyspieszonym i uproszczonym.

W sierpniu 1947 odbyły się na Węgrzech ponowne wybory i w świetle ogłoszonych wyników Front Narodowy uzyskał 60 % głosów, w tym komuniści 21 %. Partie opozycyjne uzyskały więc 40 % głosów. Jednak pod koniec 1947 roku mandaty posłów z Partii Niezawisłości zostały anulowane, a sama partia została przez Ministra Spraw Wewnętrznych rozwiązana.

W czerwcu 1948 nastąpiło zjednoczenie komunistów i socjaldemokratów w Węgierską Partię Pracujących, a w roku 1949 na Węgrzech istniała już tylko jedna partia. Podobne procesy zachodziły we wszystkich krajach demokracji ludowej. Partie komunistyczne ujednoczyły swoją działalność. Zewnętrznym tego wyrazem było ich oficjalne podporządkowanie się — z wyjątkiem partii jugosłowiańskiej — dyrektywom kierowanego przez Związek Sowiecki Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominformu, powołanego we wrześniu 1947 roku na miejsce rozwiązanego w roku 1943 Kominternu).

Polskie Stronnictwo Ludowe, tak jak na Węgrzech Partia Drobnych Rolników — pełniło przez dwa lata rolę ogólnonarodowej partii opozycyjnej. Na Węgrzech może jeszcze wyraźniej było widać osobliwy charakter tej opozycji: opozycji większości przeciw „sile kierowniczej” mniejszości. Jednak po wyborach w 1947 roku sytuacja w Polsce stała się zupełnie jasna. PSL było znacznie osłabione aresztowaniami, możliwości organizacyjne Stronnictwa jako całości i personalne jego członków zostały zredukowane do minimum. Do procesu drugiej komendy WiN, toczącego się na przełomie sierpnia i września 1947, dołączono dwóch działaczy PSL: Stanisława Mierzwę, sążonego przedtem w procesie „szesnastu”, skazano na 10 lat więzienia, Karola Buczka, redaktora tygodnika „Piast” — na 15 lat. W Bułgarii we wrześniu 1947 został skazany na śmierć sekretarz Związku Chłopskiego, Nikoła Petkow. W Rumunii w październiku 1947 skazano na dożywotnie więzienie byłego premiera i przywódcę partii ludowej, Juliu Maniu (oficjalnie podkreślano wówczas, że stało się tak dlatego, że w tym czasie w Rumunii kara śmierci była zniesiona). Sytuacja przywódców PSL w Polsce była coraz bardziej niebezpieczna. W tych warunkach prezes Stronnictwa, Stanisław Mikołajczyk, zdecydował się na zaprzestanie działalności politycznej w kraju i ucieczkę za granicę. Nastąpiła ona

19 października 1947. Wkrótce przedostało się za granicę kilku innych działaczy PSL. Jednym z nich był Stefan Korboński, w okresie okupacji niemieckiej szef Kierownictwa Walki Cywilnej, później następca Stanisława Jankowskiego na stanowisku Delegata Rządu na Kraj. Na emigracji znalazł się także Kazimierz Bagiński, sądzony w procesie „szesnastu”, zwolniony i w Polsce ponownie aresztowany, a w roku 1947 wypuszczony z więzienia. Rola opozycyjna PSL wkrótce po ucieczce Mikołajczyka, Korbońskiego i Bagińskiego została zakończona.

PPS przestała istnieć 15 grudnia 1948, na kongresie zjednoczeniowym. Poprzedniego dnia XXVIII Kongres PPS zaaprobował zjednoczenie z PPR. Związana z tym zjednoczeniem selekcja kadr objęła w PPS ponad 100 tys. osób, prowadzono ją, jako przygotowanie do zjednoczenia, przez dwa lata, 1947 i 1948.

W sierpniu 1948 napiętnowano prawicowe — nacjonalistyczne odchylenie w PPR, a w listopadzie 1949, na III plenum KC PZPR, pod kierownictwem Bolesława Bieruta, przystąpiono do likwidacji tego odchylenia. Członek Biura Politycznego KC PZPR, Roman Zambrowski, mówił wówczas o potrzebie analizy „dwóch sił, które toczyły z sobą walkę w naszej Partii w okresie okupacji i po wyzwoleniu: z jednej strony — sił internacjonalistycznych, sił stawiających na jak najściślejsze związanie się z WKP(b) i jak najszersze czerpanie z doświadczeń WKP(b), z drugiej strony — sił nacjonalistycznych, prawicowych, sił, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, titoistycznych”.

Sprawa odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego nie jest całkowicie jasna. Wiąże się ona z okresem, w którym, jak mówił na III plenum Stefan Staszewski, „Partia była pozbawiona kontaktu z Moskwą”. W listopadzie 1943 roku Niemcy aresztowali Pawła Findera i Małgorzatę Fornalską; jak stwierdził na tymże plenum Zenon Kliszko, „tylko tow.tow. Finder i Fornalska znali szyfr”. Gomułkę oskarżano o to, co podczas wojny i po wojnie robił Marian Spychalski, a Spychalskiego o to, że późniejszy minister Włodzimierz Lechowicz współpracował nie tylko z kierowanym przez Spychalskiego okupacyjnym wywiadem GL i AL (faktycznie z wywiadem sowieckim), ale także z Państwowym Korpusem Bezpieczeństwa, podległym Delegaturze Rządu. Sprawy agenturalne zajmowały znaczną część miejsca w wystąpieniach na listopadowym plenum. Bierut określił wywiad jako „najczulszy aparat, jaki Partia powinna chronić”. Zza tego wszystkiego widoczne było dążenie czynników kierujących partią do zlikwidowania ostatnich odrębności „polskiej drogi do socjalizmu”. Tuż przed III plenum mianowano marszałka Związku Sowieckiego, Konstantego Rokossowskiego, marszałkiem Pol-

ski i Ministrem Obrony Narodowej. Na plenum dołączono Rokossowskiego do składu KC, a gen. Marian Spychalski stwierdził: „wzmocniło się nasze Wojsko Ludowe, zarówno ideologicznie, jak też od strony oczyszczenia się od wrogów, od nacjonalistów. I dziś wojsko nasze ma zabezpieczone mocno kierownictwo z tow. Marszałkiem Rokossowskim na czele”.

Istnienie PSL, tak jak PPS, oficjalnie zostało zakończone na drodze zjednoczenia. W listopadzie 1949, po III plenum KC PZPR, na Kongresie Jedności Ruchu Ludowego połączono bardzo już zdekompletowane i zreorganizowane PSL z istniejącym równolegle Stronnictwem Ludowym. W ten sposób powstało Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL). Ale to były poczynania symboliczne. Opozycję wyeliminowano w roku 1947, po wyborach i po ucieczce Stanisława Mikołajczyka. W roku 1947 i 1948 kończyła się rola PPS jako partii przynajmniej w pewnym stopniu odmiennej i odrębnej. W latach 1948-1949 w zasadniczy sposób ujednolicono poglądy i postawy wśród tych, którzy kierowali PPR i PZPR. Powstał system polityczny pozbawiony legalnej opozycji i zróżnicowań wewnętrznych. Równolegle wprowadzano jednolitość nie tylko w polityce.

Gdy okupacja niemiecka została na ziemiach polskich zakończona, u jej kresu nie było tego entuzjazmu, który kiedyś, w sytuacji zdawało by się podobnej, towarzyszył początkom Drugiej Rzeczypospolitej. Przyczyniły się do tego wydarzenia, o których już była mowa. Psychologicznym skutkiem tych wydarzeń było coś, co w naszym kraju występowało i po roku 1831, i po roku 1864, nastawienie, któremu można nadać nazwę psychiki popowstaniowej. Byliśmy po wojnie, ale byliśmy po jeszcze jednym nieudanym powstaniu. O tym, że Polska wygrała drugą wojnę światową, zaczęto nas przekonywać później.

Pierwsza wojna światowa była czynnikiem sprzyjającym odrodzeniu państwa polskiego, druga — sprzyjała ugruntowaniu się nowego systemu. W pierwszych latach zasadniczą rolę w jego utrzymywaniu odgrywały czynniki zewnętrzne. Dokonania Związku Sowieckiego na naszym terenie były wyprzedzone uzgodnieniami, jakie rząd tego kraju przeprowadził z rządami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Uzgodnienia te potwierdzili alianci w Jaltie.

Obecność NKWD i Armii Czerwonej na ziemiach polskich była z początku widoczna wyraźnie, dawała o sobie znać w spo-

sób ostry. Następnie jednak ukształtowano mechanizmy panowania i przemocy o charakterze wewnętrznym, a dodatkowo wprowadzone zostały w ruch korzystne dla funkcjonowania systemu mechanizmy psychologiczne. Wszystko to sprawiło, że w tak zwanych normalnych warunkach system ten w znacznej mierze uniezależnił się od bezpośredniej interwencji czynników zewnętrznych, Związku Sowieckiego i Armii Czerwonej, o których roli pisał węgierski przywódca ideologiczny József Révai.

Podkreślaliśmy wyżej znaczenie postulatów politycznych Zw. Sowieckiego, zaaprobowanych w porozumieniach z aliantami. Zwracaliśmy uwagę na ofensywny charakter polityki sowieckiej, realizowanej początkowo w formie bezpośrednich i pośrednich nacisków na emigracyjny rząd polski, później wyrażającej się w dążeniu do wyeliminowania tego rządu, a równoległe w organizowaniu takiej władzy w Polsce, do której Związek Sowiecki miałby całkowite zaufanie. Zwróciliśmy uwagę na wpływ Związku Sowieckiego na władzę miejscową i na rolę sowieckiej siły militarnej, ułatwiającej wywieranie tego wpływu.

Zajmowaliśmy się umacniającymi nowy ustrój zmianami w systemie politycznym, koncentrując się na organizacyjnych perypetiach partii politycznych, istniejących dawniej, a dziś już zlikwidowanych lub zupełnie przekształconych. Ale trudno w tym wszystkim widzieć zmiany, których znaczenie byłoby wyłącznie organizacyjne. Z likwidacją opozycji politycznej wiązało się ujednoczenie systemu informacji: odbieranie koncesji wydawniczych, zamykanie czasopism, interwencje cenzury. Przeszły się różnić opinie dopuszczane do rozpowszechniania, a to miało wpływ na życie umysłowe w Polsce. Ujednoczeniu politycznemu towarzyszyło ujednoczenie organizacyjne w innych dziedzinach, podporządkowanie państwu i partii rządzącej — spółdzielczości, związków zawodowych, samorządu terytorialnego, wyższych uczelni. Likwidacja opozycji spowodowała, że inne zmiany były łatwiejsze do przeprowadzenia. W propagandowym ujęciu wyrażano to w formie stwierdzenia, że jednolitość pozwala na oszczędzenie środków społecznych, aresztowania miały sprzyjać zdrowiu narodu.

Wojna przyniosła nam nowe granice, nowego rodzaju władzę, występującą jako fragment całości określanej mianem międzynarodowego ruchu komunistycznego. Częścią tej całości są państwa socjalistyczne, ich częścią jest blok zintegrowany wojskowo, gospodarczo i politycznie. Rolę naszą w tym bloku kwalifikuje się jako odejście od tradycyjnego typu suwerenności.

Ugruntowanie systemu doprowadziło do stanu, w którym Związek Sowiecki nie musi już bezpośrednio używać w Polsce

siły. Siła wojskowa ZSSR ma tu znaczenie w postaci groźby, którą od czasu do czasu akcentuje się nawet oficjalnie — w formie mniej lub bardziej zawoalowanej. Jest to ważny składnik propagandy, a powojenne przykłady zastosowania tej siły — w NRD, na Węgrzech, w Czechosłowacji — dodają propagandzie wiarygodności.

W wyniku opisanych oddziaływań system w Polsce stał się, przynajmniej na codzień, w znacznie większym stopniu niż poprzednio układem względnie — ale też tylko względnie — niezależnym. W dalszym ciągu przystąpimy do opisu wnętrza tego „względnie odosobnionego” układu, jakim jest współczesna Polska, nie pomijając jednak sił, które ten układ z zewnątrz podtrzymują.

WZGLĘDNE WOLNOŚĆ I PARTIA

W tym rozdziale omówimy koncepcję partii i rolę charakteru przy-
wiedziony. Jej zadaniem było wykazanie różnic, które spotykały
w systemie tego nowego ustroju w Polsce w porównaniu. Przynajmniej
w tym porządku Polski Ludowej, ale dzięki temu strona ta
nie była na jednolitym poziomie. W następujących rozdziałach
zajmiemy się bliżej systematyczną budową nowego i nowego ustroju.

1. USTROJ W KONCEPCJI MARXISTOWSKIEJ

Wspierając ten ustroj, musimy się od czasu do czasu
zwracać do w tej dziedzinie tego, że w prawie swoich poglądów,
które kierunki mającej się przekształcić do społeczeństwa należy
zapewnić w rozwoju historycznym. I jedynym takim zalicza się
do czasu, jeżeli karta ustrojowa spojrzeć na historię
kierunku społecznego w sposób ogólny i jak pójść z tym
tym, jak było widać się w materializmie historycznym, a drugimi
słowa, kierunki się, by zwrócić uwagę na ewolucję społeczeństwa
po to, jak się to z tym nową marksistowską strukturą
kierunku.

II. WŁASNOŚĆ, PAŃSTWO I PARTIA

1. USTRÓJ W KONCEPCJI MARKSISTOWSKIEJ.
2. PAŃSTWO.
3. WŁASNOŚĆ.
4. WŁASNOŚĆ PAŃSTWOWA.
5. ZWIĄZEK USTROJU GOSPODARCZEGO I POLITYCZNEGO.
6. SYSTEM PARTYJNY.
7. KIEROWNICZA ROLA PARTII.
8. CENTRALIZM.
9. MONOLITYCZNOŚĆ.
10. ZAKRES WŁADZY.
11. NACZELNE ZASADY USTROJOWE.
12. CECHY I NAZWA USTROJU.
13. ARYSTOTELES, OSSOWSKI, MARKS.

Poprzednia część dotyczyła historii i miała charakter przygotowawczy. Jej zadaniem było wykazanie faktów, które sprawiły, że można było nowy ustroj w Polsce wprowadzić. Przypomnieliśmy początki Polski Ludowej, ale dzieje tego okresu nadal czekają na pełniejsze opracowanie. W następnych częściach w sposób bardziej systematyczny będzie mowa o samym ustroju.

1. USTRÓJ W KONCEPCJI MARKSISTOWSKIEJ

Rozważaniami nad ustrojem zajmują się od dawna marksściści. Sprawy te w tej doktrynie ujęte są w pewien zespół poglądów, wśród których znajduje się przekonanie, że społeczeństwa należy rozpatrywać w rozwoju historycznym. Z jednej strony zaleca się stosować pojęcia, które ułatwiałyby spojrzenie na historyczny rozwój społeczeństw w sposób syntetyczny i jak gdyby z lotu ptaka (tak czyni się w materializmie historycznym), z drugiej strony proponuje się, by zwracać uwagę na swoistość społeczeństw lub ich rodzajów (i o tym mówi marksistowska dyrektywa historyzmu).

Autorzy marksistowscy — wtedy, gdy zajmują się materializ-

mem historycznym — dążą do tego, by ogólnie scharakteryzować stosunki, jakie zachodzą między ludźmi i ich otoczeniem przyrodniczym, w szczególności stosunki związane z pracą — przekształcającą otoczenie człowieka i samych ludzi. A przede wszystkim interesują marksistów te stosunki, które — choć związane z procesem pracy — zachodzą już nie między ludźmi a przyrodą, lecz między samymi ludźmi. Na tym tle rozpatruje się w marksizmie problematykę ustrojową.

O pracach marksistowskich z tej dziedziny mówi się często, że budują lub popularyzują teorię społeczeństwa (a w tym teorię ustrojów), ale warto pamiętać, że jeśli jest to teoria, to w szczególnym sensie, jest to mianowicie teoria rozumiana jako zbiór pojęć. Marksści, gdy mówią o tych pojęciach, zwracają uwagę na istnienie zjawisk: wyodrębniają i akcentują to, co przed Marksem bywało pomijane. Przedstawiając swoją koncepcję, autorzy marksistowscy równolegle toczą polemiki. Tych, którzy jakieś zjawiska pomijali, nazywają przeciwnikami, demaskują ich i toczą z nimi walkę. Marksści twierdzą ponadto, że jeśli przeciwnicy pisali o jakichś zjawiskach i nie mówili, że te zjawiska im się nie podobają, to widocznie uważali, że owe zjawiska są „naturalne” i je aprobowali, jeśli natomiast ktoś o czymś nie pisał, to prawdopodobnie uważał (fałszywie), że tego czegoś nie ma (zarzucało mu się w tej sytuacji, że „neguje” istnienie zjawisk, którymi się nie zajmował).

Budując i propagując swój system pojęć reprezentanci marksizmu podkreślają, że między zjawiskami, o których mowa, zachodzą związki, że zjawiska nie są izolowane. I często jest to wskazanie zależności między faktami, które w innych tradycjach były rozpatrywane osobno. Jednak w materializmie historycznym na ogół kończy się na stwierdzeniu, że fakty z jednej dziedziny zależą od faktów z innej dziedziny, że jedne zjawiska wpływają na inne. Znacznie trudniej znaleźć twierdzenia, które by mówiły nie tylko o tym, że coś od czegoś zależy, ale które by stwierdzały, jak ta zależność się przedstawia.

Często podkreślanie związków między zjawiskami nie przybiera w ogóle formy twierdzeń, nawet ubogich treściowo, ale polega na tym, że — prócz nazw oddzielnych — zjawiska te otrzymują dodatkowo nazwę, która odnosi się do nich wspólnie. Kierując się tą metodą, zbudowano hierarchię pojęć dodawanych kolejno do siebie.

Przedstawienie tej hierarchii można zacząć od przedmiotów pracy i środków pracy, które w sumie nazywa się środkami produkcji. Środki produkcji wraz z ludźmi — rozpatrywanymi ze względu na ich kwalifikacje, umiejętności i wiedzę użyteczną

w produkcji — otrzymały łącznie nazwę sił w y t w ó r c z y c h. W ten sposób wyróżniono czynnik, którego rozwój jest — zdaniem autorów marksistowskich — motorem historii.

Jak pisał Karol Marks, „żarna dają nam społeczeństwo panów feudalnych, młyn parowy — społeczeństwo kapitalistów przemysłowych” („Nędza filozofii”). Ponieważ Marks mało zajmował się przyszłością, więc nie zastanawiał się nad tym, jaka maszyna „daje nam” społeczeństwo socjalistów i komunistów.

Nazwa „siły wytwórcze” odnosi się do stosunków między ludźmi a przyrodą. Ale marksistów interesują przede wszystkim stosunki ludzi między sobą, w szczególności stosunki produkcji. Chodzi nie tylko o oddziaływania i współzależności występujące w procesie produkcji, ale także o oddziaływania jakoś związane z tym procesem. A ponieważ w życiu społecznym wiele spraw łączy się z procesem produkcji i ten związek bywa ściślej- szy lub luźniejszy, więc kategoria stosunków produkcji może obejmować względnie szeroki zakres zjawisk lub można ją potraktować wężej, domagając się ściślej- szego związku z procesem produkcji. W każdym razie do stosunków produkcji zalicza się stosunki własności, a w tym — własność środków produkcji. Wyraża się ona w panowaniu (sprawowaniu kontroli) nad produkcją i podziałem produktów.

W niektórych okresach historii wraz z takimi a nie innymi metodami produkcji współwystępowały określone stosunki między ludźmi i o tym mówiło przyporządkowanie: żarna — społeczeństwo panów feudalnych, młyn parowy — społeczeństwo kapitalistów przemysłowych. Występującym łącznie siłom wytwórczym i stosunkom produkcji marksiści nadają nazwę sposobów produkcji i wyróżniają sposób produkcji azjatycki (niewolnictwo ze znaczną rolą państwa), antyczny (niewolnictwo prywatne), feudalny i kapitalistyczny — jako sposoby produkcji cechujące się antagonizmem stosunków produkcji (twierdzi się, że nie wszystkie stosunki produkcji mają charakter antagonistyczny).

To, co się dzieje w społeczeństwie, jest na ogół tylko przybliżeniem jednego z wymienionych sposobów produkcji. Ponadto w określonej społeczności mogą jednocześnie występować — z różnym nasileniem — cechy różnych sposobów produkcji (na przykład kapitalistycznego i feudalnego). Sposób produkcji jest więc kategorią wzorcową, którą stosuje się do opisu społeczeństw, traktując je jako przybliżoną realizację wzorca.

W związku z tym powiada się, że w społeczeństwach istnieją układy ekonomiczne i tą ostatnią nazwą określa się

konkretną realizację sposobu produkcji (na przykład stwierdza się, że w danym społeczeństwie zrealizowany jest w jakimś stopniu układ feudalny i kapitalistyczny). W dodatku, gdy przystępuje się do analizy rozmaitych społeczeństw, wyodrębnia się jeszcze różne podtypy i układy dodatkowe. Jako osobne układy ekonomiczne rozpatruje się na przykład gospodarkę kapitalistyczną w mieście i na wsi, opartą przede wszystkim na kapitale rodzimym i przede wszystkim na kapitale obcym, gospodarkę spółdzielczą i państwową, układ drobnotowarowy (osobno w mieście i osobno na wsi), wreszcie układ naturalny (gospodarkę nietowarową, występującą przede wszystkim na wsi). Wiek XX zna również kraje — zaliczane do cywilizowanych — w których, prócz innych układów, istniała gospodarka oparta o pracę niewolniczą: obozy koncentracyjne mają, jak wiadomo, także aspekt ekonomiczny. Istnieją też analogie między niektórymi współczesnymi rodzajami pracy najemnej (poza obozami koncentracyjnymi) a pracą pańszczyźnianą lub niewolnictwem państwowym (w tym ostatnim wypadku mielibyśmy do czynienia z przybliżoną współczesną realizacją wspomnianego przez Marksa azjatyckiego sposobu produkcji).

Ustrój ekonomiczny, to określenie wieloznaczne. Niekiedy rozumie się je w ten sposób, że ustrój ekonomiczny utożsamia się ze sposobem produkcji pojmowanym tak, jak to wyżej przedstawiono. Wtedy jest to kategoria wzorcowa i tak rozumianych ustrojów wyróżnia się tyle, ile sposobów produkcji. Kiedy indziej ustrojem ekonomicznym nazywa się zespół współistniejących układów ekonomicznych — wtedy różnych ustrojów jest znacznie więcej, bowiem układy mogą łączyć się w różnorodne kombinacje, występować w połączeniach, w których rola takich lub innych układów jest mniejsza lub większa. Często w takiej kombinacji jeden z układów dominuje i ustrój ekonomiczny, rozumiany jako swoiste połączenie układów, może wziąć nazwę od układu dominującego. W odniesieniu do krajów Trzeciego Świata mówi się często o ustrojach pośrednich, nazywając ustrojem zespół układów ekonomicznych. Odchodzi się wtedy od sztywnych podziałów wprowadzanych przez marksistowską historiozofię.

Od ustroju ekonomicznego odróżnia się ustrój polityczny, chociaż będziemy mieli okazję zauważyć, że odróżnienie to nie zawsze jest łatwe. W tej pracy przez ustrój rozumiemy zasadnicze cechy struktury społeczeństwa, sposób w jaki jest ono zorganizowane, a więc będziemy mówić o tym, co zalicza się do ustroju ekonomicznego (między innymi o własności), i o tym, co nazywa się ustrojem politycznym. Marksisci ustrój ekono-

miczny nazywają podstawą lub bazą, a ustrój polityczny zaliczają do nadbudowy. Baza i nadbudowa razem wzięte nazywają się formacją społeczną. To jest ostatnie z pojęć do których doprowadza sumowanie kategorii materializmu historycznego. Wiele osób — nawet spośród tych, które skądinąd są skłonne do aprobaty marksistowskich poglądów — uważa tę procedurę sumowania kategorii za niezbyt płodną poznawczo. Równocześnie dla wielu marksistów takie sumowanie jest istotnym elementem doktryny, jest ono popularyzowane i twierdzi się, że dodatkowym uzasadnieniem tej procedury są wykryte przez marksizm twierdzenia zwane prawami koniecznej zgodności. O tych prawach będzie mowa później.

2. PAŃSTWO

Marks radził analizę społeczeństwa zacząć od własności. W Związku Sowieckim i w krajach demokracji ludowej przeważa własność państwowa. Tu zajmiemy się najpierw państwem, następnie — państwową formą własności.

We współczesnych społeczeństwach państwo jest zespołem organizacji działających na określonym terytorium i związanych ze sprawowaniem władzy. Na ogół instytucje państwowe są w szczególny sposób zalegalizowane: o tej legalizacji stanowi prawo konstytucyjne.

Można na państwo patrzeć raczej od strony sprawowania władzy, a więc mówić o tym, co dzieje się faktycznie, lub raczej od strony legalności, a więc od strony uprawnień, które mogą częściowo rozmiąć się z rzeczywistym sposobem sprawowania władzy. Widać, że z prawniczego punktu widzenia nie każda organizacja obejmująca swym zarządem określone terytorium wchodzi w skład państwa; we współczesnych społeczeństwach musi się ona wykazać szczególnym rodzajem legalności. Nie będzie elementem państwa pokrywająca swą siecią całe społeczeństwo mafia gangsterska (bo brak jej w ogóle legalności), nie będzie też elementem państwa Polski Związek Brydza Sportowego (bo brak mu tej szczególnej formy legalności, którą postuluje prawo państwowe). Ale istnieją też organizacje sprawujące władzę państwową, a prawnie zakwalifikowane inaczej. Tak bywa w społeczeństwach, w których legalnie działa tylko jedna partia polityczna, i w takich, w których znaczną rolę odgrywa armia lub siły bezpieczeństwa.

Władza państwowa może być w różny sposób ograniczona. Mogą wchodzić w grę ograniczenia prawne i faktyczne, a każdy

z tych rodzajów ograniczeń może wiązać się z sytuacją zewnętrzną lub wewnętrzną. Ograniczenia prawne na ogół znajdują wyraz w konstytucji, ale mogą też pochodzić z ustaleń międzynarodowych, takich jak konwencje, traktaty, umowy (międzynarodową genezę mają ustalone po drugiej wojnie światowej prawne ograniczenia suwerenności Austrii, Finlandii, NRF, Japonii, dotyczące spraw militarnych lub możliwych sojuszków). Źródłem ograniczeń faktycznych są układy sił w danym kraju lub układy sił na terenie międzynarodowym. Wewnętrzne i zewnętrzne układy sił powodują, że możliwości władzy państwowej mogą być inne (szersze lub węższe) niż uprawnienia.

Niektórzy traktują państwo jako gigantyczne oszustwo. Wedle tego poglądu działania państwa, które miałyby przynosić pożytek dla społeczeństwa (dla większości obywateli) są pozorem; państwo realizuje wyłącznie interesy grup, na przykład klas społecznych. Ale to są nieliczne grupy, zwykle pozostające w mniejszości.

W historii myśli społecznej spierano się, czy państwo jest potrzebne, czy też ewentualnie powinno — lub nawet musi — zniknąć. Nie wszyscy anarchiści byli zwolennikami anarchii (co komuś może mylnie sugerować nazwa „anarchizm”), ale, jak wiadomo, anarchiści — tak jak niektórzy marksiści — byli przeciwnikami państwa.

W sporach, jakie na temat państwa toczono, zwracano zwykle uwagę na niektóre spośród jego funkcji. Od dawna odróżnia się wewnętrzne (skierowane na własne społeczeństwo) i zewnętrzne (skierowane poza własne społeczeństwo) funkcje organizacji państwowej. Odróżnia się też funkcje integracyjne i przemoc jako wyraz działania państwa. Rozważa się, w czyim interesie leżą prowadzone przez państwo działania, na czyją korzyść się obrać. Jednak omawiając sprawę owego interesu czasem nie bierze się pod uwagę tego, że państwo nie dokonuje przecieży jednego tylko czynu (chyba że istniałoby bardzo krótko), lecz mamy do czynienia z szeregiem odrębnych jego działań i, po pierwsze, niektóre działania mogą leżeć w interesie jednych grup, gdy inne — w interesie innych, a po drugie, to samo działanie może leżeć jednocześnie w interesie wielu zbiorowości. Działania państwa bywają wynikiem kompromisu i wówczas mamy do czynienia z takim spotkaniem się rozbieżnych interesów, w którym każdy z tych interesów zostaje zaspokojony, ale każdy tylko częściowo. Przymiarowanie działań państwa interesom poszczególnych grup lub interesom społeczeństwa jako całości — nie jest sprawą, którą można by rozpatrywać ogólnie i kategorycznie, bez względu na to, z jakim państwem i z jaką sytuacją mamy do czynienia.

W różnych państwach z różnymi działaniami bywa pod tym względem różnie, choć można zauważyć bardziej stałe tendencje. Anarchistom też zdarzało się korzystać z kolei państwowych, a rozkład jazdy, którym się ewentualnie posługiwali, można traktować jako wyraz niedocenianych przez nich wewnętrznych i zarazem integracyjnych funkcji państwa.

Wreszcie w sporach o państwo nie zawsze pamięta się o tym, że rola przemocy bywa mniejsza lub większa. Wobec tych różnic zajmuje się odmienne punkty widzenia; dla niektórych autorów, piszących o państwie, różnice stopnia nie są istotne, dla obywateli danego państwa na ogół są.

Krytycy państwa, którzy nazywają je aparatem przemocy, koncentrują się przeważnie na jego funkcjach wewnętrznych, a spośród funkcji zewnętrznych zwracają przede wszystkim uwagę na działania agresywne — w tych rodzajach działalności przemoc przejawia się silniej. Krytycy ci pomijają natomiast podejmowaną przez państwa ochronę przed zagrożeniem z zewnątrz, pomijają integracyjne funkcje państw, a także — różnice stopnia, w jakim w poszczególnych państwach przemoc jest stosowana.

Trudno powiedzieć, by państwo ze swej istoty musiało być wcieleniem zła. Różne państwa w nierównej mierze pełnią funkcje, na które wskazuje wyrażenie „aparat przemocy”, i w nierównej mierze pełnią funkcje inne. Trudno ocenić rolę państwa abstrakcyjnie i globalnie. Kiedy próbuje się tę rolę oceniać, ważne jest uwzględnienie zakresu, w jakim poszczególne dziedziny życia społecznego są w danym społeczeństwie upaństwowione, i uwzględnienie sposobu organizacji państwa, a tu wchodzi w grę stopień, w jakim państwo jest scentralizowane i w jakim podlega kontroli ze strony społeczeństwa.

Niektórzy krytycy państwa używali terminu „etatyzm” na określenie systemu społecznego, w którym rola państwa jest znaczna. Oczywiście, nie każdy system, w którym istnieje państwo, zasługuje na miano etatyizmu. Chcemy mówić o etatyzmie wtedy gdy, po pierwsze, państwo w znacznej mierze kontroluje poszczególne dziedziny życia, po drugie, działalność państwa jest w znacznym stopniu scentralizowana, po trzecie, możliwości kontroli państwa ze strony społeczeństwa są ograniczone.

To właśnie pojęcie etatyizmu będziemy stosować. Etatyzm tak rozumiany jest cechą stopniowalną, a jego wzrost lub spadek może zachodzić w trzech — wskazanych wyżej — kierunkach: dotyczyć stopnia upaństwowienia, centralizacji i zakresu, w jakim dopuszczona jest kontrola władzy przez społeczeństwo. Ponadto

możemy mówić o etatyzmie, odnosząc jego trzy składowe do państwa w sensie prawnym (to jest do władzy, o której mówi prawo konstytucyjne) lub też do państwa w sensie faktycznym (do instytucji sprawujących na danym terytorium rzeczywistą władzę, bez względu na to, do czego te instytucje są uprawnione). Każdą z tych trzech składowych systemów etatystycznych możemy zatem rozumieć prawniczo (to jest mówić o prawnych ustaleniach dotyczących stopnia upaństwowienia, centralizacji i ograniczeń społecznej kontroli) lub faktycznie (to jest mówić o tym, jak przedstawia się w tych dziedzinach rzeczywistość, jakie są możliwości, niezależnie od uprawnień). Prowadzi to do komplikacji, które w dalszym ciągu omówimy szczegółowiej.

W każdym razie, jeśli weźmiemy pod uwagę państwo rozumiane konstytucyjnie i jego uprawnienia, to należy stwierdzić, że w krajach socjalistycznych właściwości systemu etatystycznego są w znacznej mierze spełnione. Jeśli uwzględnimy państwo w sensie faktycznym i jego możliwości, to trzeba mówić o jeszcze większym etatyzmie. Zachodzą tu, co prawda, różnice stopnia. W obu wspomnianych znaczeniach Jugosławia jest mniej etatystyczna niż Polska, a Polska — mniej niż Rumunia, Albania lub Związek Sowiecki. Ale, mimo tych różnic, uprawnienia państwa nominalnego i faktyczna rola państwa realnego są w tych wszystkich krajach znaczne. Natomiast faktyczna rola najwyższych władz państwa, o których mówi konstytucja (a więc państwa nominalnego), jest niewielka i podobnie mniej rozległe (a w każdym razie mniej widoczne) są uprawnienia najwyższych władz państwa realnego, a więc kierownictwa partii (o jej roli będą traktować dalsze rozdziały).

3. WŁASNOŚĆ

Mówiliśmy o stosunkach produkcji jako jednej z kategorii występujących w socjologii marksistowskiej. Wśród stosunków produkcji jako ich szczególny rodzaj wyróżnia się stosunki własności środków produkcji.

O własności mówiło prawo rzymskie i określało ją jako *ius usus et abusus* (prawo dowolnego użycia rzeczy). Formalnoprawnej koncepcji własności można przeciwstawić koncepcję socjologiczną, w której nie utożsamia się własności z prawem dowolnego rozporządzania rzeczami, ale traktuje się własność jako faktyczne uprzywilejowanie, które skądinąd może być lub nie być potwierdzone przez prawo.

Socjologicznie rozumiana własność środków produkcji, to wedle Juliana Hochfelda („Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa”, 1963) pewna zasada, stały sposób, w jaki ludzie i grupy społeczne panują nad czynnością pracy, rozporządzają środkami pracy, decydują o podziale produktów pracy, przywłaszczają te produkty i dziedziczą związane z tym uprawnienia.

Tak rozumiana własność środków produkcji, to zatem cecha ludzi i grup społecznych, zależna od stosunku do innych ludzi i do określonych przedmiotów. Na własność środków produkcji składają się przywileje w pięciu dziedzinach. Trzy rodzaje tych przywilejów mają wyraźnie charakter władzy. Są to: panowanie nad czynnością pracy, rozporządzanie środkami pracy i wpływ na podział produktów. Dwa pozostałe składniki własności: przywłaszczanie produktów i dziedziczenie uprawnień — to przywileje, które kojarzą się bardziej bezpośrednio z posiadaniem. Przywłaszczanie i dziedziczenie — to zarazem przywileje częściej spotykane w życiu codziennym i może z tego względu łatwiej zwrócić uwagę na te elementy własności.

Oczywiście, w konkretnym przypadku może być tak, że wyraźnie wystąpią tylko niektóre składniki własności, podczas gdy inne będą występować w sposób ograniczony lub nie wystąpią w ogóle. Możemy mieć na przykład do czynienia z własnością polegającą głównie na władzy w dziedzinie produkcji, natomiast w ograniczonym stopniu może zachodzić przywłaszczanie produktów pracy i dziedziczenie uprawnień własnościowych. Jest to sytuacja, w której dominuje panowanie nad czynnością pracy, a więc dysponowanie władzą w szeroko pojętej sferze produkcji.

Dodajmy, że może występować nie tylko własność indywidualna, ale i grupowa, a w tym także grupowe dziedziczenie własności. Nie mamy wówczas do czynienia z dziedziczeniem polegającym na tym, że własność przechodzi na rzecz spadkobierców indywidualnego właściciela, ale na tym, że wspólność przechodzi na nowych członków grupy będącej właścicielem zbiorowym, stanowiącej zbiorowy podmiot własności. Również przywłaszczanie może zachodzić raczej na rzecz grupy jako całości niż na rzecz poszczególnych jednostek. Jeśli przyjrzeć się własności środków produkcji we współczesnym przemyśle, to można spostrzec, że rola indywidualnych wyłącznych właścicieli raczej maleje, rośnie natomiast znaczenie własności sprawowanej zbiorowo. Własność jest udziałem spółek akcyjnych, zrzeszeń i organizacji, państwa.

Własność przybierająca formę grupowo sprawowa-

nej władzy w dziedzinie produkcji będzie nas jeszcze interesować. Mówiliśmy dotąd osobno — najpierw o państwie, potem o własności. Teraz — zgodnie z faktycznym stanem rzeczy — zwrócimy uwagę na te sprawy w połączeniu.

4. WŁASNOŚĆ PAŃSTWOWA

We wszystkich krajach demokracji ludowej nastąpiło w różnych dziedzinach upaństwowienie tego, co nazywano wielką i średnią — a co czasem bywało zupełnie małą — własnością. Określano to oficjalnie jako uspołecznienie. Te dwa określenia nie mówią jednak o tym samym.

Termin „upaństwowienie” dotyczy prawnej formy własności. To zaś, czy własność państwowa jest uspołeczniiona, czy nie, zależy od tego, jak jest zorganizowane państwo, od czego i o ile w działalności państwa mogą znajdować wyraz potrzeby i postulaty społeczne. Z uspołecznieniem własności mamy do czynienia wtedy, gdy społeczeństwo ma wpływ na to, co się z własnością dzieje. Zatem państwowa forma własności może (choć nie musi) mieć charakter społeczny.

Istnieje pogląd, że łatwiej o społeczny charakter własności spółdzielczej niż państwowej; przemawia za tym wiele doświadczeń ruchu spółdzielczego. Jednakże spółdzielniami nazywano bardzo różne formy organizacyjne w gospodarce i jest wątpliwe, czy na przykład wprowadzenie kolchozów lub spółdzielni produkcyjnych doprowadziło do społecznego decydowania o własności.

Z różnicy między dokonaniem faktycznie upaństwowieniem i zakładanym uspołecznieniem zdawali sobie sprawę niektórzy ekonomiści. Podkreślali, że upaństwowienie jakiejś własności może być czynnością jednorazową. Z prawnego punktu widzenia upaństwowienie podstawowych środków produkcji nastąpiło w Polsce określonego dnia: 5 lutego 1946, wtedy gdy weszła w życie ustawa „o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej”. Natomiast uspołecznienie jest zawsze procesem, nie może być aktem jednorazowym. Bywa zresztą tak, że proces uspołecznienia przechodzi fazy regresywne i może wykazywać wahania, w wyniku których w różnych okresach mamy do czynienia z większym lub mniejszym stopniem uspołecznienia państwowych środków produkcji. Ale rola państwa może również zmniejszać się lub rosnać, a więc upaństwowienie może także przybierać formę procesu, nawet wtedy, gdy opiera się o ściśle datowany akt prawny.

Jako krok naprzód w kierunku jednej z form uspołecznienia traktowano w Polsce powstanie rad robotniczych w okresie października i listopada 1956 (były również precedensy w okresie bezpośrednio powojennym). Rady te na ogół nie zdążyły rozwinąć — zakładanych przez ich twórców — możliwości wpływu na zarządzanie przedsiębiorstwami i na razie były przede wszystkim politycznymi przedstawicielstwami załogi. Rady zostały zalegalizowane przez ustawę z 13 listopada 1956 roku, lecz wkrótce nastąpiła reorganizacja: zastąpienie rad przez Konferencje Samorządu Robotniczego. Konferencje te — zgodnie z prawem — miały stanowić „naczelnny organ samorządu” (ustawa z 20 grudnia 1958). W skład Konferencji wchodzi z urzędu członkowie komitetu zakładowego PZPR i rady zakładowej. Mniej więcej trzecią część składu Konferencji stanowią członkowie rady robotniczej wybrani przez załogę przedsiębiorstwa. Reszta, to działacze PZPR i związków zawodowych, którzy podlegają poleceniom swych organizacji, a te polecenia mogą być wyznaczane centralnie. Dzięki temu Konferencjami Samorządu Robotniczego łatwiej jest kierować. Jak podkreślano, ustawa z 1958 roku pogodziła koncepcję rad robotniczych z założeniami, według których własność państwowa jest „najwyższą formą własności” (por. „Socjologiczne problemy przemysłu i klasy robotniczej”, Warszawa 1967).

Uspołecznienie jest, jak widać, stopniowalne, i to w dwojakim sensie: po pierwsze, stopniowaniu może ulegać zakres decyzji dotyczących własności i podejmowanych lub przynajmniej kontrolowanych przez społeczeństwo, po drugie, stopniowalny może być zakres osób decydujących.

Początkowa koncepcja rad robotniczych szła w tym kierunku, by osobami współdecydującymi o sprawach związanych z zastosowaniem środków produkcji byli wytwórcy — ci, którzy biorą udział w procesie produkcyjnym i którzy w pracy posługują się przedmiotami stanowiącymi — z prawnego punktu widzenia — własność państwa. Koncepcja przeciwna, etatystyczna, zmierza do oddzielenia pracy i własności; w myśl tej koncepcji jak największy powinien być zakres decyzji podejmowanych centralnie. Ten, kto pracuje, powinien te decyzje realizować. O jego pracy, jej warunkach i wytworach mają decydować inni.

Uspołecznienie polegające na zwiększaniu roli rad robotniczych ogranicza się do udziału bezpośrednich wytwórców w podejmowaniu decyzji. Ale jest to tylko jeden z kierunków, w jakich uspołecznienie może zachodzić. Chcąc sprecyzować to pojęcie, wskażemy inne jeszcze możliwości. Jeśli poddaje się uspołecznieniu własność państwową, może to polegać na tym, że rośnie stopień, w jakim społeczeństwo kontroluje poczynania tych,

którzy sprawują władzę w państwie. Kontrolę tę mogą sprawować instytucje przedstawicielskie, a pośrednio partie polityczne, działające przez swych przedstawicieli na szczeblu centralnym lub terenowym. Parlament bywa środkiem kontroli rządu, a co za tym idzie — własności państwowej. Samorząd terytorialny może kontrolować własność komunalną.

Uspołecznienie może polegać na tym, że poddaje się społecznej kontroli działania dyrekcji lub, ogólniej, pracodawcy — nie jest to bowiem to samo. Rola dyrekcji nie ogranicza się do roli pracodawcy. A pracodawcą jest nie tylko dyrekcja, która w ustroju socjalistycznym zależy przecież od innych instancji. Organami kontroli pracodawców są związki zawodowe. Kontrola działań dyrekcji jest jednym z głównych zadań samorządu pracowniczego, a w szczególnym przypadku — rad robotniczych. Możliwość spełnienia tego zadania przez samorząd zależy od stopnia samodzielności przedsiębiorstw, trudno bowiem kontrolować instytucję, która nie jest samodzielna. Natomiast kontrola pracodawców może w systemie socjalistycznym wychodzić poza sprawy związane z jednym tylko przedsiębiorstwem, do których to spraw musi się ograniczać działający wewnątrz przedsiębiorstwa samorząd pracowniczy. Niekiedy więc dla uspołecznienia własności rola związków zawodowych może być co najmniej równie ważna jak rola samorządu, a mogą też znaleźć zastosowanie inne środki zwiększające stopień uspołecznienia.

Wyróżniliśmy uspołecznienie ograniczone do bezpośrednich wytwórców (możliwe w spółdzielczości i w państwowych zakładach pracy w tym stopniu, w jakim w tych zakładach odgrywa jakąś rolę samorząd pracowniczy) i uspołecznienie własności państwowej zachodzące w szerszym zakresie, polegające na zmianach w systemie politycznym i gospodarczym. Te zmiany, których rola dla stopnia uspołecznienia jest istotna, mogą dotyczyć funkcjonowania systemu partii politycznych, centralnych instytucji przedstawicielskich, samorządu terytorialnego, związków zawodowych i samorządu pracy, a w tym rad robotniczych, których rola w uspołecznieniu własności zależy więc od innych składników systemu polityczno-gospodarczego.

Uspołecznienie jest zatem możliwością — może ono stać się udziałem własności państwowej. Bezpośrednie uspołecznienie tej własności — ze względu na nikłą rolę samorządu pracy — obecnie nie występuje. Przeszkodą na drodze pośredniego uspołecznienia stanowi etatystyczny charakter władzy państwowej. Odgrywają tu także rolę inne cechy ustroju politycznego, do których omówienia przejdziemy.

5. ZWIĄZEK USTROJU GOSPODARCZEGO I POLITYCZNEGO

Związek ten — w odniesieniu do socjalizmu — ukażemy wracając do niektórych koncepcji marksistowskich. Marksistowska interpretacja nowego ustroju napotyka na liczne kłopoty. Przede wszystkim, według panującego w marksizmie poglądu na historię, kolejne ustroje, których następstwo spowodowane jest przez rozwój sił wytwórczych, stanowią formy coraz bardziej postępowe.

Wielu jednak w to wątpiło. W pracy o historycznym procesie wzrostu gospodarczego Stefan Kurowski, częściowo za Karolem Kautskim, zwrócił uwagę na rozróżnienie wyższości w dziedzinie produkcyjnej i poza produkcyjnej.

Otóż nowy niegdyś ustrój kapitalistyczny uzyskał nad feudalizmem przewagę w sferze produkcji. Inna jednak była sytuacja przy przejściu od świata antycznego do feudalizmu. Przejście to dokonało się na peryferiach świata śródziemnomorskiego i nie było związane z wyższością w dziedzinie produkcyjnej. Barbarzyńcy górowali nad Rzymem nie produkcją, lecz skutecznością organizacji, przede wszystkim militarnej.

Stefan Kurowski w swej książce pytał o kolejny przełom ustrojowy, interesowało go, jak wyglądają w gospodarce szanse współzawodnictwa ustroju socjalistycznego i kapitalizmu, czy rzeczywiście socjalistyczny Achilles może kapitalistycznego żółwia dogonić.

Analiza trendów sekularnych (tendencji rozwojowych w ciągu stuleci) w produkcji węgla i stali doprowadziła autora do twierdzenia, że wzrost gospodarczy można zobrazować przy pomocy krzywej, która wznosi się początkowo powoli, następnie coraz szybciej do punktu przegięcia, a potem, w miarę zbliżania się do poziomu nasycenia, wzrost staje się coraz wolniejszy (jest to krzywa logistyczna, posiadająca kształt rozciągniętej litery S). Czytelnicy „Raportu Rzymskiego” znają tę krzywą jako obraz rozwoju wielu procesów rozpatrywanych przez autorów.

Parametry odpowiednich krzywych (jeśli założyć, że wzrost w dalszym ciągu będzie miał charakter logistyczny) pozwalają na wniosek, że najprawdopodobniej lepszy będzie kapitalistyczny żółw. Niewiadomo, czy kapitalizm osiągnął postęp, ale wiadomo, że socjalizm kroczy śladami kapitalizmu i powtarza liczne błędy poprzedniego ustroju. Najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne chwytają się nowych technologii, nowych sposobów przystosowania, gdy socjalizm rozwija to, co w kapitalizmie jeszcze niedawno było nowe. (Praca Kurowskiego, mimo niepropagando-

wych konkluzji, mogła się w Polsce ukazać, bo była pisana specjalistycznie, później ktoś wysoko postawiony zapewne ją przeczytał, bo autora skrytykował sam Gomułka).

Socjalistyczne stosunki produkcji mogą więc wywierać na siły wytwórcze wpływ hamujący, choćby w niektórych dziedzinach i w późniejszej fazie rozwoju. Socjalizm nie zdobywa tak łatwo przewagi ani w dziedzinie produkcji, ani w dziedzinie organizacji. O hamujących możliwościach socjalistycznych stosunków produkcji pisał tuż przed śmiercią Józef Stalin, który w pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSSR” (1953) wskazywał na możliwość „starzenia się” stosunków produkcji w socjalizmie. W Polsce na regresywny charakter tej formacji zwracano również uwagę. W opublikowanym w 1956 roku w „Po prostu” artykule „Spór o przyszłość socjalizmu” Roman Żimand zauważył, że „główną przeszkodą rozwoju sił wytwórczych jest w tej chwili istniejący typ stosunków produkcji”. Włodzimierz Brus w „Ogólnych problemach funkcjonowania gospodarki socjalistycznej” (1961) stwierdził, że „socjalistyczne stosunki produkcji na każdym etapie zawierają w sobie nie tylko (górujące!) elementy pozytywne, ale i pewne elementy negatywnie oddziałujące na rozwój sił wytwórczych”. Jak się okazuje, Roman Żimand był najbardziej krytyczny, Włodzimierz Brus mniej, Józef Stalin — najmniej. Zwracali oni uwagę na akcentowane przez marksizm związki, ale twierdzili jednocześnie, że w odniesieniu do ustroju socjalistycznego związki te zachodzą również (lub nawet przede wszystkim) w kierunku przeciwnym niż na ogół wskazywany (to jest zachodzą od stosunków produkcji do sił wytwórczych) i na dodatek, że zachodzą one z przeciwnym, niż na ogół wskazywany (to jest z nie bardzo „postępowym”), skutkiem. Odnotowywano, że już w dość wczesnym etapie rozwoju nowej formacji zachodzą w niej tendencje regresywne (w marksizmie określane też jako „schyłkowe”). Jak widać, trudności w stosowaniu materializmu historycznego do warunków nowego ustroju zauważano od dawna i próbowano mniej lub bardziej szczęśliwie wybrnąć z nasuwających się kłopotów.

Zwróćmy jeszcze uwagę na opublikowany w „Po prostu” artykuł Stanisława Chełstowskiego i Włodzimierza Godka, zatytułowany „Pierwszy zwiad” (1956). Jest to próba analizy systemu socjalistycznego w kategoriach marksistowskich, opublikowana wcześniej niż ukazała się po polsku podobna w tendencji, a bardziej znana, praca Milovana Đzilasa. Publicyści „Po prostu” pisali w swym artykule, że w pojęciu stalinizmu „mieści się i centralistyczna, biurokratyzowana własność państwowa, i wszystkie wynikające z niej konsekwencje społeczne i polityczne”.

Autorzy, wydobywając — negatywnie przez siebie oceniane — konsekwencje „centralistycznej, biurokratyzowanej własności państwowej”, podkreślali związki między ustrojem gospodarczym i politycznym.

Przypomnijmy jeszcze twierdzenie Józefa Stalina, głoszące, że baza po to stwarza nadbudowę, by nadbudowa jej służyła. W tym ujęciu marksistowskie kategorie ożywają: niekiedy toczą one ze sobą walki, tu — wchodzą w stosunki podległości. Sformułowanie Stalina miało na celu podkreślenie jednokierunkowej zależności: zjawiska zaliczane do nadbudowy, w myśl tej koncepcji, zależą od zjawisk, zaliczanych do bazy. Ale w socjalizmie nadbudowa, do której marksiści zaliczają państwo, funkcjonuje w szczególny sposób. Socjalistyczne państwo pojawia się wcześniej niż socjalistyczne stosunki produkcji. Władza polityczna wyprzedza władzę ekonomiczną, a potem się z nią ściśle wiąże. Trudno powiedzieć, by w takiej sytuacji baza (a więc i ustrój ekonomiczny) tworzyła nadbudowę (a więc między innymi państwo) i by nadbudowa tylko bazie „służyła”. Czasem w ogóle nie jest łatwo bazę i nadbudowę odróżnić. Carowie Rosji jako właściciele wielu środków produkcji należeliby zapewne do bazy (lub byłiby jakoś z nią związani), a jako władcy kraju — należeliby do nadbudowy. Obecnie dyspozycja ekonomiczna i polityczna łączą się ze sobą w znacznie większym stopniu niż w dawnej Rosji.

Związki ustroju gospodarczego i politycznego mogą więc zachodzić w odwrotnym kierunku, niż na ogół podkreślany przez marksistów. Tworzy się jedność, w której — jeśli już użyć tej terminologii — raczej „nadbudowa” kształtuje „bazę”, niż przeciwnie.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że mamy do czynienia z systemem etatystycznym, w którym decydujące czynniki polityczne pełnią jednocześnie władzę gospodarczą. Ponieważ stopień uspołecznienia środków produkcji jest niewielki, a stopień upaństwowienia — znaczny, przeto właścicielami tych środków są ci, którzy rządzą państwem (jeśli własność rozumieć socjologicznie).

Związek ustroju gospodarczego i politycznego nie polega na tożsamości gospodarki i polityki. Istnieją instytucje gospodarcze, które nie są instytucjami politycznymi, i na odwrót. Natomiast zasadnicze decyzje gospodarcze i polityczne podejmowane są przez te same instancje, a organy wprowadzające w czyn te decyzje i kontrolujące ich wykonanie częściowo się pokrywają. Dzieje się tak dzięki wyposażeniu państwa w znaczny zakres

władzy oraz dzięki szczególnej roli i sposobowi zorganizowania rządzącej partii politycznej.

Związaną z materializmem historycznym terminologią marksistów traktują na ogół odświeżenie. Można iść ich śladem i — odnotowując istnienie wprowadzonych w marksizm terminów — w praktyce zaniechać ich stosowania. Wydawało się jednak ciekawe wziąć materializm historyczny — przynajmniej przez chwilę — na serio i zastanowić się nad jego odniesieniem do nowego ustroju. Okazało się, że pożytek z tego nie jest nadzwyczajny, a jednocześnie wymaga to modyfikacji — niezbyt jasno sformułowanych — twierdzeń marksistowskich.

Mówiliśmy już o ustroju gospodarczym, głównie o własności. W dalszym ciągu przejdziemy do spraw związanych bliżej z ustrojem politycznym. Doniosłą rolę w nim odgrywa partia, to znaczy określona (komunistyczna) partia, nazywana po prostu „partią” (jako imieniem własnym) nawet wtedy, gdy w danym kraju istnieją inne organizacje towarzyszące o charakterze jakby partii politycznych (które zresztą mogą używać różnych nazw; w Polsce, jak wiemy, noszą nazwę stronnictw). Zwrócimy uwagę na charakter systemu partyjnego, a następnie na cechy tej partii, która w systemie politycznym odgrywa wyróżnioną rolę.

6. SYSTEM PARTYJNY

Partie polityczne nie zawsze odgrywały taką rolę w systemie sprawowania władzy, jak w ostatnich dwóch stuleciach. Obecnie jednak partie są ważnym czynnikiem pośredniczącym lub nawet dominującym w polityce. Jest to czynnik, który stanowi jakby drugi plan, działa poza układem władz państwowych, o których mówi prawo konstytucyjne.

Proponowano i przyjmowano rozmaite klasyfikacje systemów partyjnych, czyli układów partii politycznych legalnie działających w poszczególnych krajach. Na ogół odróżnia się te systemy ze względu na kryterium szans partii w walce o władzę. Chodzi o to, ile partii ma rzeczywiście szanse udziału w sprawowaniu władzy (i jakiego udziału), a nie o to, ile w ogóle partii istnieje legalnie w danym kraju.

Niektórzy (na przykład Avery Leierson, „Parties and Politics”, 1958) proponują podział na dwa typy: odróżniają systemy współzawodnictwa i systemy monopolistyczne. W pierwszym przypadku szanse sprawowania władzy ma więcej partii niż jedna, w drugim — tylko jedna partia sprawuje władzę.

Wśród systemów współzawodnictwa wyróżnia się zwykle systemy wielopartyjne i dwupartyjne, zaś systemy monopolistyczne nazywa się inaczej monopartyjnymi. W ten sposób otrzymujemy klasyfikację trójdziałną: systemy wielopartyjne, dwupartyjne i monopartyjne.

Maurice Duverger (m.in. w pracy „Political Parties”, 1959) proponował podział na cztery kategorie: autor ten odróżnia system wielopartyjny, dwupartyjny, system z partią dominującą i monopartyjny.

Monopartyjność bywa rozumiana dość szeroko (może być cechą zdającą sprawę właśnie z szans partii w walce o władzę). Wówczas termin ten oznacza brak partii opozycyjnych, a nie koniecznie brak innych partii. Szczególnym przypadkiem tak rozumianej monopartyjności jest monopartyjność w sensie dosłownym (rzeczywiście maksimum szans danej partii, bo w systemie tylko ta jedna partia istnieje).

Ostatnia uwaga (na temat rozumienia monopartyjności) prowadzi do wyróżnienia pięciu kategorii. Na gruncie polskim w ten sposób przedstawił klasyfikację systemów partyjnych Jerzy J. Wiatr. W artykule: „Hegemoniczny system partyjny w Polsce” (w pracy zbiorowej „Studies in Polish Political System”, 1967) autor ten mówi o klasyfikacji systemów partyjnych opartej na czterech kryteriach.

Po pierwsze, albo w danym kraju istnieje wiele partii, albo jedna.

Po drugie, albo istnieją legalne partie opozycyjne, albo nie.

Po trzecie, albo występuje rzeczywiste współzawodnictwo o władzę, to znaczy żadna partia nie dominuje nad innymi, albo jakaś partia dominuje i rzeczywiste współzawodnictwo nie istnieje.

Po czwarte, albo dla sprawowania rządów konieczne są koalicje międzypartyjne, albo nie ma takiej konieczności.

Łączne uwzględnienie czterech kryteriów daje pięć typów systemów partyjnych:

1. System ściśle jednopartyjny: istnieje tylko jedna partia (sytuacja Związku Sowieckiego).

2. System z partią hegemoniczną: istnieje więcej niż jedna partia, ale jedna partia sprawuje tak zwaną funkcję kierowniczą; w systemie nie działają legalne partie opozycyjne (sytuacja Polski).

3. System z partią dominującą: istnieje więcej niż jedna partia, istnieją legalne partie opozycyjne, ale nie ma rze-

czywistego współzawodnictwa o władzę, jedna partia dominuje (długoletnia dominacja socjaldemokratów w Szwecji).

4. System dwupartyjny: istnieje więcej niż jedna partia, istnieją legalne partie opozycyjne, istnieje rzeczywiste współzawodnictwo o władzę, ale koalicje nie są dla sprawowania rządów niezbędne — rządy sprawuje jedna, chociaż nie zawsze ta sama partia (sytuacja Anglii i Stanów Zjednoczonych).

5. System ściśle wielopartyjny: istnieje więcej niż jedna partia, istnieją legalne partie opozycyjne, istnieje rzeczywiste współzawodnictwo o władzę, a przy tym koalicje są dla sprawowania rządów niezbędne (system partyjny we Włoszech).

Tak można przedstawić rozwinięty podział systemów partyjnych. Zwróćmy teraz uwagę na możliwości przekształceń.

System dwupartyjny jest układem dość stabilnym. Małym partiom trudno zmienić ten system w ściśle wielopartyjny, trudno też, by jedna z dwu faktycznie współzawodniczących partii stała się partią dominującą, a więc by udało się jej wyłączyć ze współzawodnictwa drugą z partii podstawowych.

System ściśle wielopartyjny z trudem przekształca się w system dwupartyjny. System wielopartyjny albo pozostaje układem stałym, albo jedna z partii zdobywa przewagę (w Polsce przed wojną sanacja — jeśli uznać ją za partię polityczną, gaulliści we Francji, socjaldemokraci w Szwecji). Partia hitlerowska i hiszpańska Falanga potrafiły szybko zlikwidować system wielopartyjny (przekształcić go w system z partią dominującą, a następnie jednopartyjny). W Niemczech już w lipcu 1933 wszystkie partie poza NSDAP zostały rozwiązane. W Hiszpanii system ściśle jednopartyjny istnieje od kwietnia 1937.

System z partią dominującą niekiedy działa przez dłuższy okres czasu, ale może też w nim nastąpić eliminacja opozycji politycznej (i przekształcenie w system z partią „hegemoniczną”). Stabilność systemu z partią dominującą zależy od tego, jaka partia pełni w nim dominującą rolę (inaczej zachowują się socjaldemokraci, inaczej komuniści). Natomiast w systemie z partią hegemoniczną występuje tendencja do eliminowania partii „niekierowniczych” (system przekształca się w ściśle jednopartyjny). Procesy te można spostrzec na przykładzie państw socjalistycznych. Państwa te zwykle zaczynały od systemu ściśle wielopartyjnego, wkrótce partie komunistyczne ograniczały możliwości działania opozycji i stawały się partiami dominującymi. Następnie opozycja ulegała likwidacji, a partia komunistyczna uzyskiwała rolę „hegemoniczną” lub stawała się partią jedyną. Obserwowaliśmy te procesy: w Polsce PPS przestała istnieć jako odrębna

partia w 1948 roku, PSL — w 1949, Stronnictwo Pracy — w 1950. Opozycyjna rola partii niekomunistycznych skończyła się jeszcze przed ich likwidacją lub przekształceniem. Obecnie we wszystkich państwach socjalistycznych istnieją systemy bez partii opozycyjnych.

Na czternaście państw socjalistycznych w siedmiu panuje system ściśle jednopartyjny. Państwa te — to Albania, Jugosławia, Kuba, Mongolia, Rumunia, Węgry i Związek Sowiecki. W pozostałych siedmiu państwach prócz partii kierującej istnieją inne organizacje, mające — przynajmniej teoretycznie — charakter zbliżony do partii politycznych. Poza Polską więcej niż jedna partia istnieje w Bułgarii, Czechosłowacji, Korei, NRD, Wietnamie i najprawdopodobniej w Chinach, jeśli osiem tamtejszych partii, które towarzyszyły Komunistycznej Partii Chin, nie przestało istnieć w toku rewolucji kulturalnej. Jednak, jak pisze Adam Łopatka (w pracy zbiorowej „Organizacja społeczeństwa socjalistycznego w Polsce”), o tych ośmiu chińskich partiach brak od kilku lat wiadomości. A więc, jeśli te chińskie partie istnieją, to w krajach socjalistycznych występują w równej proporcji systemy ściśle jednopartyjne i systemy z partią hegemoniczną.

Wspomnieliśmy dotąd o procesach przechodzenia systemów partyjnych w kierunku od ściśle wielopartyjności do ściśle jednopartyjności. Zachodzą również, choć rzadziej, procesy odwrotne: przechodzenie od jedno- do wielopartyjności. Te ostatnie procesy mogą polegać na tym, że zostaje obalony cały system. Tak stało się w Niemczech z narodowym socjalizmem. System jednopartyjny Trzeciej Rzeszy został zniesiony i zastąpiony w Niemczech Zachodnich przez system wielopartyjny, w którym chadecja była początkowo bliska dominacji, a który obecnie ewoluje w stronę systemu dwupartyjnego. W Niemczech Wschodnich, po likwidacji systemu jednopartyjnego, w którym istniała tylko NSDAP, powstał system z partią komunistyczną jako hegemoniczną.

Obydwa przykłady niemieckie były związane z przegraniem wojny i zmianą całej struktury politycznej. Pokojowe przemiany idące od ściśle jednopartyjności ku systemom z większą ilością partii i z partiami opozycyjnymi są rzadsze niż zmiany tak gwałtowne, ale i na to można podać przykłady. W Turcji po drugiej wojnie światowej zerwano z panującym tam od lat dwudziestych systemem jednopartyjnym. Do jednej dotąd Republikańskiej Partii Ludowej doszła między innymi Partia Demokratyczna, która nawet w 1950 roku przejęła władzę. Nie bez burzliwych walk (zamach stanu w 1960 roku przeprowadzony przez armię i Repu-

blikańską Partię Ludową) ustalił się — przynajmniej na pewien czas — system dwupartyjny (do 1971 roku sprawowała rządy Partia Sprawiedliwości, będąca kontynuacją Partii Demokratycznej).

Jak się dość powszechnie twierdzi, do tego samego rodzaju przemian zmierza Hiszpania. Prócz Falangi działającej jako jedyna partia legalna najprawdopodobniej powstaną w Hiszpanii inne partie. Katolicka organizacja „Opus Dei”, której członkowie w znacznym stopniu wpłynęli na rozwój gospodarczy kraju, przejawiała często odmienne niż Falanga tendencje polityczne i chociaż jest jakby zakonem, to jednocześnie pełniła szereg funkcji partii politycznej. Możliwe jest też przekształcenie się innych organizacji lub środowisk katolickich w partie polityczne, na przykład skryształowanie się chrześcijańskiej demokracji jako wyodrębnionej partii.

Niektórzy sowietolodzy, korzystając z przykładu Turcji i Hiszpanii, budują hipotezy na temat możliwości rozwoju sytuacji w Związku Sowieckim i krajach demokracji ludowej. Rozważania o ewentualnych przekształceniach systemów socjalistycznych w kierunku pluralizmu politycznego prowadził między innymi Merle Fainsod w artykule „Dynamika systemów jednopartyjnych” (w zbiorze „Political Research and Political Theory”, 1968). Prognozy idące raczej w przeciwnym kierunku i oceniane na ogół jako pesymistyczne, przewidujące wzrost jednolitości systemu, wysuwali powieściopisarze, tacy jak Jewgienij Zamiatin, Aldous Huxley, George Orwell. Wzrost tendencji do jednolitości przewiduje historyk i eseista, Andriej Amalrik, według którego socjalizm o ludzkim obliczu stanowi sprzeczność wewnętrzną. Możliwość trwalszych przekształceń liberalnych, idących w kierunku zwiększenia różnorodności, autor ten traktuje jako w swej ojczyźnie niezbyt prawdopodobną i w tym widzi powód do optymizmu, bo to znacznie utrudni przetrwanie tej ojczyzny w dotychczasowym kształcie. Prognoza taka stawia zresztą pod znakiem zapytania możliwość przeprowadzenia drogą ewolucyjną liberalnych zmian w krajach sąsiednich.

Problemy ewolucji systemu stanowią jednak temat osobny, o którym będzie jeszcze mowa. W każdym razie, gdy w dalszym ciągu tej pracy będzie się mówić o systemie politycznym w państwach socjalistycznych, będzie używana nazwa „system monopartyjny” i termin ten — zgodnie z tendencją reprezentowaną między innymi przez Duvergera — będzie określał zarówno systemy ściśle jednopartyjne, jak i systemy z partią hegemoniczną. Tak rozumiany system monopartyjny wyróżnia się kierowniczą rolą jednej partii. Do tej sprawy przechodzimy obecnie.

7. KIEROWNICZA ROLA PARTII

Kierownicza rola partii nie jest ani czymś ukrytym, ani ukrywanym. Przyznawał ją i akceptował choćby Ryszard Nixon, gdy w 1972 roku po wizytach w Moskwie i w Warszawie podpisywał najpierw z Leonidem Breżniewem, a potem z Edwardem Gierkiem wspólny komunikat o rozmowach. Nie były to rozmowy międzypartyjne republikanów z komunistami, lecz rokowania między państwowymi Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Sowieckim lub Polską. Tocząc te rozmowy właśnie w takim składzie — pertraktujące strony podkreślały kierowniczą rolę partii komunistycznych w socjalistycznym państwie.

Na temat kierowniczej roli partii wypowiadali się mówcy polityczni, naukowcy, propagandyści. Pisze Jerzy J. Wiatr w cytowanym wyżej artykule:

„Funkcje partii w naszym systemie politycznym można ugrupować w pięć kategorii:

1. Partia reprezentuje i wyraża ideologię socjalistyczną stojącą u podstaw całego systemu politycznego w naszym kraju.

2. Poprzez aktywność swoich członków w instytucjach państwowych i organizacjach społecznych partia uzgadnia funkcjonowanie tych instytucji z podstawowymi celami systemu.

3. Partia określa ogólne dyrektywy politycznej działalności instytucji państwowych.

4. Partia mobilizuje pewną liczbę obywateli do udziału w podejmowaniu decyzji politycznych na różnych szczeblach zarządzania.

5. Partia rekrutuje i wychowuje kadry przywódców politycznych działających wewnątrz partii bądź w instytucjach państwowych.

Te podstawowe funkcje partii stanowią to, co zwykle nazywa się 'kierowniczą rolą partii'”.

A zatem, w myśl przytoczonego cytatu, partia formułuje cele ideologiczne i polityczne, wyraża ideologię oficjalną, określa zasady funkcjonowania systemu (pkt 1 i 3 w wyliczaniu J. J. Wiadra); partia kształtuje sposób realizacji tych celów, które postawiła sobie, państwu lub innym organizacjom społecznym i politycznym (pkt 2 i 4); partia sprawuje pieczę nad karierami politycznymi, decyduje o polityce personalnej, szkoli kadry (pkt 4 i 5).

Powyższa wypowiedź dotyczyła tego, jakie czynności partii składają się na jej rolę kierowniczą. Inny autor, Piotr Sztompka,

pisze o tym, kim partia kieruje („Partia w leninowskim modelu społeczeństwa socjalistycznego”, *Studia Socjologiczne*, 4/1970).

„Kim partia kieruje? Kto jest przedmiotem kierownictwa partyjnego? Odpowiedź: społeczeństwo — jest zbyt ogólnikowa. Warto — naszym zdaniem — wyróżnić cztery typy adresatów kierownictwa partyjnego: a) państwo (organy władzy, organy administracji, organy sądowe, instytucje państwowe — gospodarcze, kulturalne, naukowe itp.); b) inne partie czy stronnictwa polityczne (jeśli istnieją); c) organizacje zawodowe (związki zawodowe) i organizacje społeczne; d) masy pracujące (ostateczny adresat kierownictwa partyjnego). [...]. O ile w zasadzie kierownictwo w stosunku do adresatów typu a), b) i c) ma charakter bezpośredni, o tyle kierownictwo w stosunku do mas realizuje się głównie (choć nie wyłącznie) za pośrednictwem państwa czy innych organizacji”.

Przedmiotem kierownictwa partyjnego są więc — zdaniem cytowanego autora — niemal wszystkie istniejące organizacje z państwem na czele (a więc to, co konstytucja PRL określa jako „naczelne organy władzy państwowej”, „naczelne organy administracji państwowej” i „terenowe organy władzy państwowej”), a także inne partie lub stronnictwa polityczne, oraz sądy, a wszystko to kierowane jest bezpośrednio. Pośrednio natomiast przedmiotem kierownictwa partii mają być poszczególni ludzie, już bez względu na to, czy i w jaki sposób są zorganizowani.

Przytoczone cytaty wyrażają stanowisko oficjalne i posługują się w odniesieniu do roli partii terminem oficjalnie przyjętym, który tę rolę określa jako „kierowniczą”. Jeśli jednak uwzględnić zakres czynności i zakres adresatów partyjnego kierownictwa, to słowo „kierowanie” wydaje się zbyt słabe.

Spełnianie przez sprawujące władzę partie komunistyczne owej kierowniczej roli nie byłoby możliwe, gdyby nie były to partie szczególnego rodzaju, różniące się od innych organizacji politycznych, które także bywają nazywane partiami. Budowa i funkcjonowanie partii komunistycznych dostosowane są do pełnienia roli określonej jako kierownicza — aktualnie, lub w przypadku ewentualnego zdobycia władzy przez owe partie. W krajach poza obozem socjalistycznym rozmaite partie bywają organizacjami wyborczymi, nastawionymi na walkę polityczną poprzedzającą wybory parlamentarne, samorządowe, prezydenckie lub inne. W Stanach Zjednoczonych trudno sobie wyobrazić Partię Republikańską istniejącą bez Partii Demokratycznej, lub odwrotnie. O partiach tych nie można powiedzieć, by były przygotowane

do pełnienia „kierowniczej” roli. Członkostwo nie jest w nich jasno określone, dyscyplina organizacyjna jest nieznaczna. Partia na codzień prawie nie istnieje. Rząd rządzi, ale partia nie „kieruje”, partia przygotowuje selekcję kandydatów do ciał przedstawicielskich i na stanowiska administracyjne.

Tymczasem w systemach socjalistycznych kierownicza rola partii sprawowana jest na co dzień, bynajmniej nie tylko, ani też nie przede wszystkim, z okazji wyborów. Rola ta sprawowana jest między innymi wobec państwa. Państwo jest organizowane przez partię i staje się państwem partyjnym, ale równolegle partia staje się organizacją państwową, chociaż pozakonstytucyjną. Mnożą się wyjazdy i konsultacje delegacji partyjno-rządowych, uchwały i decyzje partyjno-państwowe, połączone zebrania Prezydium Rządu i Biura Politycznego KC. Partia zrasta się z państwem i niektóre organy państwowe nabierają charakteru fikcyjnego, stanowią fasadę dla działań partii (Sejm, Rada Państwa, Rady Narodowe, Rząd PRL). Ale istnieją również niefikcyjne sfery działania państwa i odpowiadające im instytucje, przede wszystkim gospodarcze oraz te, które składają się na tak zwany aparat przemocy (wojsko i policja). Partia rządzi i administruje, natomiast nie prowadzi bezpośrednio działalności gospodarczej, wojskowej i policyjnej; w tych dziedzinach partia nie zastępuje państwa, lecz się nim posługuje i kieruje. Kiedyś partie komunistyczne miały własne organizacje wojskowe i paramilitarne, własny aparat propagandy, a niektóre partie komunistyczne w Europie Zachodniej prowadzą dziś lub przynajmniej inspirują działalność gospodarczą, z której czerpią fundusze. W Polsce partia nie musi tego wszystkiego czynić. Dysponuje władzą państwową i może korzystać ze środków społecznych. Jest właścicielem państwa i działalność gospodarczą, wojskową, policyjną i propagandową prowadzi pośrednio, posługuje się wówczas państwem, którego najwyższe szczeble władzy i administracji są natomiast przez nią zastępowane.

W propagandowym ujęciu kierowniczą rolę partii wobec państwa przedstawia Ludwik Krasucki („O kierowniczej roli partii”, *Książka i Wiedza* 1959).

„Do czego więc sprowadza się kierowanie przez partię działalnością władzy państwowej?

Sprowadza się do:

systematycznego analizowania całokształtu pracy organów państwowych;

wytężania głównych kierunków ich działalności;

podpowiadania władzom państwowym słusznych rozwiązań;

koordynowania działalności członków partii pracujących w aparacie państwowym;

utwierdzenia mas pracujących w przekonaniu o słuszności decyzji i rozwiązań podstawowych". (Podkreślenia L. Krauskiego).

Nie tylko mamy do czynienia z państwową formą własności, uzupełnia ją partyjny nadzór nad państwem. Państwo, budowane przez partię, jest przez nią zarządzane i przez nią zastępowane. Na tym polega rola kierownicza, pełniona przez partię komunistyczną, którą w Polsce jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Sprawowanie przez tę partię nadzoru nad państwem jest przejawem szczególnego rodzaju systemu partyjnego (system monopartyjny, hegemoniczny), który oddaje jednej partii politycznej „kierowniczą” rolę w systemie sprawowania władzy.

8. CENTRALIZM

Partia kontroluje „naczelné organy władzy państwowej” a także inne instytucje. Partię natomiast kontroluje jej kierownictwo (jest to jedna z cech „leninowskiego modelu partii”). O strukturze partii mówią zasady jej statutu, a wśród nich dla omówienia kierowania partią ważna jest głównie zasada tak zwanego centralizmu demokratycznego. Według 17 punktu statutu PZPR elementami tej zasady są: a) wybieralność władz; b) podejmowanie uchwał większością głosów; c) obowiązek składania przez władze partii sprawozdań przed organizacjami partyjnymi. Te trzy punkty zdają sprawę ze statutowego rozumienia demokracji. Ze statutowego rozumienia centralizmu zdają sprawę następné dwa punkty:

d) „przestrzeganie jednakowej dla wszystkich członków i organizacji dyscypliny partyjnej i podporządkowanie się mniejszości uchwałom większości”;

e) „uchwały i dyrektywy wyższych władz partyjnych muszą być wykonywane przez niższe”.

Dla stosowania w praktyce zasad centralizmu demokratycznego szczególnie istotne są dwa ostatnie punkty (d. i e.), przede wszystkim punkt e. Zgadza się z tym jeden z cytowanych poprzednio autorów, gdy pisze o jednolitości działania partii:

„W myśl zasad centralizmu demokratycznego partia jest

jednolitą organizacją, zbudowaną na zasadzie, którą określamy jako produkcyjno-terytorialną. [...]

Organizacje partyjne kierowane są jednolicie przez wyższe i niższe instancje — przez władze partyjne. Pracą podstawowej organizacji kieruje egzekutywa lub komitet partyjny, który podlega komitetowi powiatowemu, dzielnicowemu lub miejskiemu. Miejskie i powiatowe komitety podlegają z kolei komitetom wojewódzkim, te zaś Komitetowi Centralnemu.

Centralizm polega więc na tym, że w ostatecznym rachunku wszystkie organizacje partyjne podlegają jednemu ośrodkowi kierownicznemu — Komitetowi Centralnemu, którego uchwały obowiązują wszystkich członków partii. W partii nowego typu istnieje jeden wspólny program, jeden statut, jednakowe obowiązki dla każdego członka partii, wspólna dla wszystkich dyscyplina. Umożliwia to partii prowadzenie pracy według jednolitego planu". (L. Krasucki, „O kierowniczej roli partii”, podkreślenia L. Krasuckiego).

W systemach wielopartyjnych przynależność do tej lub innej partii jest traktowana jako wyraz poglądów politycznych i na ogół jako prywatna sprawa kogoś, kto do danej partii należy. W systemie monopartyjnym jest inaczej, przynależność do partii jest uznawana za sprawdzian postawy obywatelskiej. Do partii należą ci, na których władza — przeciętnie biorąc — może bardziej polegać niż na innych. Partia „przewodzi” i jest „awangardą”. A jeśli tak, to członkowie partii mogą — i powinni — otrzymywać więcej objawów zaufania niż bezpartyjni. Przede wszystkim zasługują oni na dostęp do wyższych stanowisk i do tych wszystkich dóbr, które są z wyższymi stanowiskami związane. Ale przywilejów nie otrzymuje się darmo. Przywileje partyjnych są przyznawane za ich posłuszeństwo i dzięki temu można zapewnić w partii „jednakową dla wszystkich dyscyplinę”.

Centralistyczna organizacja partii przenika system społeczny. Zgodnie z punktem 59 statutu PZPR, klub posłów tej partii w Sejmie „działa pod kierownictwem Komitetu Centralnego”. Zgodnie z punktem 60: „Członkowie partii wchodzący w skład rad narodowych, władz związków zawodowych, władz spółdzielczych i innych organizacji społecznych tworzą zespoły partyjne. Zespoły partyjne tworzą również członkowie partii uczestniczący w zjazdach organizacji społecznych — na czas trwania zjazdu. [...] Zespół działa pod kierownictwem komitetu partyjnego odpowiedniego szczebla”.

Ale nie tylko jest tak, że o centralizmie mówi statut. Centra-

lizm istnieje w praktyce, i to posunięty dalej, niż to stwierdzają sformułowania statutowe. Partią nie rządzi Komitet Centralny, choćby dlatego, że zbiera się rzadko. KC to nazwa gmachu, w którym decyzje podejmuje Biuro Polityczne, sekretariat KC i akty w mianowany (w tym kierownicy wydziałów). Kiedy po sytuacjach kryzysowych dochodzi do partyjnego rachunku sumienia, stwierdza się oficjalnie, że Biuro Polityczne lekceważyło dotąd Komitet Centralny, a nawet więcej, że również głos Biura Politycznego w zbyt małym stopniu był brany pod uwagę, bo „ścisłe kierownictwo” lekceważyło i tę statutową instancję, i posiedzenia Biura Politycznego były zbyt rzadko zwoływane. Czasem mówi się jeszcze więcej: stwierdza się, że przywódca partii podejmował najistotniejsze decyzje sam. Ze względu na te wszystkie fakty doszło do wypaczeń, które zostają określone jako oderwanie kierownictwa partyjnego od mas, naruszenie demokracji wewnątrzpartyjnej i kult jednostki. Po takich oświadczeniach upływa trochę czasu i wypaczenia ponownie zostają odkryte. Twierdzi się znów, że trzeba z nimi zerwać i że tym razem nastąpi to już naprawdę. Następują więc niekiedy demokratyzacje, przynajmniej w słowach, ale centralizm okazuje się silniejszy.

9. MONOLITYCZNOŚĆ

Partia, jak o tym świadczył cytat przytoczony w poprzednim rozdziale, zgodnie z oficjalnymi zasadami jej działania ma być organizacją jednolitą. Do wzmocnienia tej jednolitości świadomie dążą ci, którzy partią kierują, i dążenie to znajduje wyraz w propagandzie partyjnej. Na jednolitość partii składają się dwie cechy: centralistyczna organizacja, o której była mowa, i monolityczność, cecha, do której omówienia przechodzimy. Centralizm polega na ograniczeniu niezależności niższych szczebli organizacyjnych i skupieniu dyspozycji w ręku władz naczelných, monolityczność — na ograniczeniu różnicowań idących w poprzek hierarchii organizacyjnej. Wyrazem tak rozumianej monolityczności jest zakaz istnienia frakcji i postulat jedności ideologicznej. Jako zło traktuje się w partii nie tylko to, co przeciwdziało centralizmowi (ewentualną niezależność niższych instancji), ale i to, co przeciwdziało monolityczności („działalność frakcyjną” lub głoszenie „antypartyjnych poglądów”).

Statut PZPR stwierdza w punkcie 22: „Demokracja wewnątrzpartyjna nie może być nadużywana dla celów sprzecznych z interesami partii, a w szczególności nie do pogodzenia z przy-

należnością do partii jest jakakolwiek działalność o charakterze frakcyjnym czy grupowym, wszelkie poczynania godzące w ideologię partii, jej generalną linię polityczną, w jedność jej szeregów”.

Partia jest organizacją o wielu funkcjach, w tym także organizacją ideologiczną, a kierownicy partii są interpretatorami doktryny — określają jakie poglądy są socjalistyczne, a jakie nie, jaka krytyka jest partyjna, a jaka „godzi w ideologię partii”. Wedle statutu nie powinno być w PZPR niezależności niższych instancji, ani wewnętrznych różnicowań. Skutkiem egzekwowania nakazu centralizmu, zakazu frakcyjności i zakazu poczynania godzących w partyjną ideologię, jest to, że wewnątrz partii nie ma demokracji nawet dla wybranych. Propaganda to podkreśla. Twierdzi się: „partia nie może być klubem dyskusyjnym”.

Zauważmy, że centralizm i monolityczność, to cechy, które nie muszą współwystępować. Partia polityczna lub inna organizacja może być centralistyczna, lecz dopuszczać konfrontacje różnych programów przed podjęciem decyzji przez centrum. Tak bywało nawet w rosyjskiej socjaldemokracji, nim Lenin i Stalin rozprawili się kolejno z różnymi opozycjami. Poszczególne odłamy w tej partii, lub przynajmniej poszczególne wpływowe osobistości, mogły kiedyś przedstawiać swoje programy i opinie, które były mniej lub bardziej otwarcie (choć na ogół niezbyt tolerancyjnie) w partii dyskutowane, decyzje natomiast zapadały centralnie i rola zwykłych członków partii w podejmowaniu decyzji była niewielka lub żadna.

Monolityczność jest nie tylko cechą różną od centralizmu, ale jest cechą dalej idącą — w kierunku przynajmniej zewnętrznego ujednoczenia systemu. Jeśli centralizm jest znaczny, ale monolityczność nie w pełni wprowadzona w życie, to szerszy może być zakres alternatyw, które bierze się pod uwagę przed podjęciem decyzji. Istnieją wtedy szanse dostrzeżenia i rozpatrzenia różnych możliwości przez osoby decydujące. W ten sposób dyskusje ułatwiają, czy raczej ułatwiałyby, wstępną ocenę zysków i strat.

Rozbieżności wewnątrzpartyjne niewątpliwie się zdarzają, ale działa statutowy zakaz ich zbiorowego lub zbyt rozległego ujawniania. Jeśli więc takie rozbieżności zaistnieją, przybierają formę wynaturzoną: nie mogą być oficjalnie uznane i rozpatrzone, choćby nawet wewnątrz partii; w rezultacie znajdują zwykle wyraz w formie sporów i przesunięć personalnych, których ewentualne merytoryczne znaczenie jest przeważnie niezbyt jasne. Konsekwencje zakazu grupowej działalności i poczynania godzących w — trudną czasem do ustalenia — „generalną linię polityczną” partii są więc nawet dla funkcjonowania samej partii

niekorzystne. W dodatku zakaz głębszych dyskusji i rozbieżności wewnątrzpartyjnych prowadzi — ze względu na funkcje partii w całym systemie — do negatywnych skutków o charakterze ogólnospołecznym. Zakaz ten bowiem obowiązuje w organizacji pełniącej szczególną rolę: podejmuje się w niej i realizuje decyzje dotyczące społeczeństwa, a nie tylko samej tej organizacji.

„Kierownicza rola partii” powoduje, że centralizm i monolityczność, będąc cechami partii, stają się właściwościami systemu, w którym cechy partii i sposób jej działania są tak istotne. A ponadto inne organizacje społeczno-polityczne (stronnictwa polityczne, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe) są nie tylko „transmisjami partii do mas” i są przez partię nadzorowane i kierowane (zgodnie z jej funkcją w całym systemie), ale posiadają w swej budowie wewnętrzną cechy, które ma partia: są również zorganizowane centralistycznie i monolitycznie. Taki sposób organizacji przysługuje też „najwyższym” i „terenowym organom władzy państwowej”, o którym mówi się w konstytucji (a więc Sejmowi, Radzie Państwa i radom narodowym). Instytucje te — ze względu na rolę partii — są organami władzy pozornej i tej ich funkcji odpowiada ich pozorne zróżnicowanie wewnętrzne, a więc pozorne tylko odstępstwo od monolityczności (w postaci na przykład klubów poselskich w Sejmie). Tym bardziej centralizm i monolityczność można traktować jako cechy, które — przysługując partii — są jednocześnie cechami ustroju rozpatrywanego w całości, a przez tę partię organizowanego i „kierowanego”.

10. ZAKRES WŁADZY

Mówiliśmy dotąd o władzy państwa, władzy partii w państwie i władzy kierownictwa w partii. Zwróćmy uwagę na zakres tej władzy.

Władzę rozumiemy tu — w oparciu o określenie Maxa Webera — jako możliwość wprowadzania w życie decyzji o określonej treści i dotyczących określonego zakresu osób.

Zakres władzy — zgodnie z powyższą definicją — różni się, po pierwsze, w zależności od tego, jaki jest stopień tej możliwości, czyli od tego, jakie jest prawdopodobieństwo zrealizowania poszczególnych podjętych decyzji, po drugie, w zależności od tego, czego władza dotyczy (od tego, jaka może być treść decyzji) i, po trzecie, w zależności od tego, kogo władza dotyczy (od tego, jaki jest zakres osób, do których decyzje się odnoszą).

Ważną formą władzy jest władza negatywna: możliwość podej-

mowania i egzekwowania „decyzji negatywnych”, to jest możliwość zapobiegania czemuś lub zakazywania czegoś. Posiadanie tego rodzaju władzy można by nazwać prawem *veta*. Może to zresztą być prawo w sensie metaforycznym. Dokładniej, władza negatywna, to jakakolwiek, a nie tylko prawnie ugruntowana, możliwość stosowania zakazów.

Upartyjnienie państwa i centralne kierownictwo partii ograniczają obszar samodzielności i samorządności. Zakres partyjno-państwowej władzy (rozumiany przede wszystkim jako zakres treści decyzji i zakres osób, których te decyzje dotyczą) jest rozległy.

Odróżnia się władzę polityczną, ekonomiczną i ideologiczną. Jeśli zakres władzy w tych dziedzinach jest znaczny, mówimy o *o p a n o w a n i u* (politycznym, ekonomicznym lub ideologicznym), a nawet o władzy *t o t a l n e j*.

O dziedzinach władzy pisze Piotr Sztompka omawiając kierowniczą rolę partii. Na rolę tę składa się szereg funkcji, a zakres tych funkcji zdaje sprawę z zakresu sprawowanej przez partię władzy.

„W oparciu o koncepcje Lenina pragniemy zaproponować typologię następującą: a) funkcja wychowawczo-ideologiczna, która sprowadza się do wpojenia najszerszym masom światopoglądu i ideologii socjalistycznej; b) funkcja polityczna, która sprowadza się do opanowania władzy w państwie i zlikwidowania opozycji politycznej; c) funkcja organizatorsko-administracyjna, która sprowadza się do ukierunkowania koordynowania i kontrolowania całego procesu przebudowy społeczeństwa, oraz zarządzania różnymi sferami jego działalności”.

Nie jest to skromny zakres oddziaływania, przynajmniej w zamierzeniach. Ale te zamierzenia są wprowadzane w życie. System ma charakter totalny przede wszystkim w polityce — „funkcja polityczna” partii, to tyle, co panowanie w tej dziedzinie (mówi o tym powyżej punkt b). W sferze organizacji gospodarki jest to system niemal totalny: „funkcja organizatorsko-administracyjna”, to między innymi panowanie ekonomiczne (por. pkt c). W dziedzinie ideologii wyłączność partii nie jest całkowita, choć wyraźne jest dążenie władz do panowania i pod tym względem (mówi się o tym w punkcie a). Zauważmy i tym razem, że wobec szczególnej roli partii, uwzględniając jej właściwości możemy mówić o cechach systemu.

Omawiając zakres władzy, mówimy o możliwości realizowania przez rządzących wielu różnych decyzji w szeregu dziedzin;

o dowolnie wybranej decyzji szczegółowej możemy powiedzieć, że możliwość jej zrealizowania jest znaczna. Sprawa się komplikuje, gdy bierzemy pod uwagę długofalowe i szeroko zakrojone plany, a więc gdy mowa o decyzjach złożonych. W tym przypadku przejawiają się nowe elementy: istotne są wzajemne stosunki zamierzonych działań i układ tych działań w czasie. Wiadomo, że niektóre poczynania, jeśli miałyby być dokonane jednocześnie, wykluczają się lub ograniczają wzajemnie (nie można jednocześnie „mieć ciastka i zjeść ciastka”). Niektóre działania wymagają realizacji innych (jako warunków niezbędnych), a działania, które już nastąpiły, zmieniają sytuację: wpływają na koszt realizacji działań późniejszych (po zajściu jakichś faktów może stać się konieczne użycie „bogatszych” środków i w związku z tym maleją szanse zrealizowania poprzednich zamierzeń).

Cele stawiane przez ośrodek decydujący mogą być lepiej lub gorzej zharmonizowane, można wybrać lepsze lub gorsze metody zmierzające do ich realizacji. Chociaż zakres władzy jest rozległy (może ona wprowadzić w czyn bardzo wiele decyzji dotyczących znacznej liczby osób), to jednak nie może z równą łatwością inicjować wszelkich działań jednocześnie lub powodować, że nastąpią w dowolnej kolejności. Władza może wpływać na realizację rozmaitych decyzji z osobna, ale nie jest wszechmocna, ani nie jest sprawna. Plany gospodarcze bywają złe i nie zostają zrealizowane. Zakresu władzy nie należy utożsamiać z jej efektywnością, ani z racjonalnością ośrodka decydującego. Właśnie szeroki zakres władzy sprawowanej przez nieliczną grupę osób (a więc władza totalna i scentralizowana) może utrudniać koordynację działań. W ten sposób obniża się sprawność władz.

Mamy zatem do czynienia z totalizmem, który nie zawsze jest efektywny i nie jest bezwyjątkowy. W Polsce wyjątek w dziedzinie życia gospodarczego stanowią stosunki produkcji na wsi. Prywatna własność ogranicza możliwości partyjno-państwowej władzy, choć tych możliwości nie eliminuje. Także w mieście nie wszystko władze mogą osiągnąć: ukształtowane standardy konsumpcji mogą rządzącym utrudniać dowolne manipulowanie budżetami obywateli. W każdym razie, jako sposób oddziaływania stosowana jest szeroko władza negatywna; jeśli w jakiejś dziedzinie, tak jak w sferze ideologii i szerzej — kształtowania świadomości społecznej, nie wszystko można nakazać, to bardzo wiele się zakazuje i w praktyce uniemożliwia.

Władza w pełni totalna (która z wszystkimi mogłaby zrobić wszystko) prawdopodobnie nigdy nie będzie istniała. Interesujący nas system jest bardziej totalny niż wiele innych — w tym sensie, że władze mają stosunkowo znaczne możliwości interwen-

cji (przede wszystkim stosowania zakazów) we wszelkich sprawach, w szczególności w polityce i gospodarce (zakres panowania politycznego i ekonomicznego jest rozległy), natomiast w mniejszym stopniu obejmuje to obieg informacji i wychowanie (panowanie ideologiczne partii nie zostało osiągnięte).

11. NACZELNE ZASADY USTROJOWE

Dominacja partii nad państwem i społeczeństwem, a także kierownictwa partyjnego nad partią, jest jawna. Mówią o niej zasady ustrojowe: zasada kierowniczej roli partii i centralizmu demokratycznego, będącego w praktyce po prostu centralizmem.

Choć zasady te są oficjalnie uznawane i propagowane, mają charakter pozakonstytucyjny. Można jednak toczyć spór o to, czy konstytucyjna legalizacja tych zasad byłaby korzystna z punktu widzenia celów zakładanych zazwyczaj przy stanowieniu prawa.

Mówi się, że prawo pisane nie powinno zbyt odbiegać od praktyki i nie powinno zawierać norm, o których wiadomo, że nie będą przestrzegane. Ale konstytucja nie jest opisem funkcjonowania systemu społecznego, jest prawem i jeśli władza łamie prawo lub je obchodzi, to jeszcze nie znaczy, by takie postępowanie władz każdorazowo należało legalizować. Mielibyśmy wtedy do czynienia ze specyficznym pojmowaniem prawa, byłoby ono tylko opisem działań władzy. Zniknąłby element obowiązku.

Istnieją sytuacje, w których dla świadomości prawnej społeczeństwa jest mimo wszystko korzystniej, gdy prawo nawet jest łamane lub obchodzone, ale istnieje, niż gdy właściwie go nie ma, bo jest całkowicie plastyczne i zależy tylko od nieskrępowanej woli prawodawców. Takie sytuacje są szczególnym przypadkiem korzystnych funkcji obłudy. Powiedziano, że obłuda stanowi hołd, który kłamstwo składa prawdzie, a występki — cnotcie. Prawo może być swoistym hołdem, który władza składa moralności politycznej. Pewnych rzeczy się nie przestrzega, ale przynajmniej stwierdza się, że przestrzegane być powinny.

W każdym razie, choć wymienione zasady ustrojowe mają charakter pozaprawny, to one właśnie (w odróżnieniu od wielu zasad konstytucyjnych) zdają sprawę z organizacji i funkcjonowania systemu społecznego w krajach socjalistycznych.

Gdyby zaś wzbogacać listę tego rodzaju naczelných zasad ustrojowych, to należałoby jeszcze pamiętać o dwóch zasadach: maksymalizacji upaństwowienia oraz ograniczania inicjatywy i eliminowania różnorodności.

Zasada maksymalizacji upaństwowienia jest wyrażona w prawie w sposób niepełny i czasem zniekształcony. Początkowo ustanowiono „przyjęcie na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej” (ustawa z 3 stycznia 1946). Konstytucja PRL mówi o „uspołecznieniu” (art. 7) i „mieniu ogólnonarodowym” (art. 8), a także o tym, że „Polska Rzeczpospolita Ludowa otacza opieką indywidualne gospodarstwa rolne” (art. 10) oraz, że PRL „uznaje i ochrania [...] indywidualną własność i prawo dziedziczenia ziemi, budynków i innych środków produkcji, należących do chłopów, rzemieślników i chałupników” (art. 12). To są przykłady ujmowania roli państwa przez prawo. O tej roli mówi również propaganda, co znajduje wyraz w postaci postulatów „umacniania państwowości socjalistycznej”. W ujęciu prawnym rola państwa czasem nie jest jasna, a czasem (jak w przypadku spraw gospodarczych omówionych w konstytucji) jest skromniejsza od tej, jaka występuje faktycznie. Rozbieżność prawa i rzeczywistości jest widoczna nie tylko wtedy, gdy mowa o kierowniczej roli partii.

Zasada ograniczania inicjatywy i eliminowania różnorodności sformułowana jest w pewien sposób w statucie PZPR: przybiera tam postać zakazu działalności frakcyjnej i antypartyjnej (zasada centralizmu jest również w statucie partii wspomniana, choć ów centralizm opatrzone dodatkowym przymiotnikiem). Na forum pozapartyjnym zasada ograniczania inicjatywy i eliminowania różnorodności ma w całości pozaprawny charakter (tak jak kierownicza rola partii, którą uwzględniła konstytucja sowiecka lub rumuńska, a nie polska). Zasada ograniczania inicjatywy i eliminowania różnorodności występuje w propagandzie i przemówieniach mężów stanu, między innymi w postaci potępienia zjawisk nieplanowanych i „żywiolowych”. Często eksponuje się szczególnie przypadek tej zasady: zasadę eliminowania opozycji; znajduje to wyraz w piętnowaniu „wolnej gry sił politycznych”.

Wymieniliśmy cztery zasady ustrojowe: maksymalizacji upaństwowienia, kierowniczej roli partii, centralizmu, ograniczenia inicjatywy i eliminowania różnorodności. Zasady te mówią o cechach ustroju i są głoszone i propagowane oficjalnie (choć czasami w innej szacie słownej i w postaci nieco zakamuflowanej).

12. CECHY I NAZWA USTROJU

Pora na podsumowanie dotychczasowych rozważań: Mamy do czynienia z systemem etatystycznym (por. rozdz. 2 i 4), monopartyjnym (rozdz. 6 i 7), centralistycznym (rozdz. 8), z założenia

monolitycznym (rozdz. 9) i totalnym, co najmniej w sferze politycznej i ekonomicznej (rozdz. 10).

Ustrojowi, którym się zajmujemy, nadawano rozmaite nazwy. Oficjalnie nazywa się on przeważnie socjalistycznym, bywa nazywany komunistycznym, radzieckim (albo sowieckim), niekiedy biurokratycznym. W odniesieniu do niektórych krajów mówiono o ustroju demokracji ludowej. W kwartalniku „Critiques de l'économie politique” J. Thibert zestawił szereg sformułowań, przy pomocy których próbowano określić ustrój panujący w Związku Sowieckim w inny sposób, niż po prostu przez podanie przymiotnika pochodzącego od nazwy tego państwa. Według rozmaitych źródeł mamy tam mianowicie: despotyzm orientalny, kapitalizm, kapitalizm państwowy, kapitalizm kolektywistyczny, rządy managerów, państwo robotnicze, państwo robotnicze w formie zdegradowanej, państwo zmierzające do socjalizmu, państwo socjalistyczne zmierzające do kapitalizmu i państwo socjalistyczne zmierzające do komunizmu. Jeśli nawet pominiemy nazwy rzadziej spotykane i dziwniejsze (na przykład rządy managerów lub państwo robotnicze), to również inne nazwy nasuwają zastrzeżenia.

Do nazwy komunizm nie przyznaje się część zwolenników tego ustroju, twierdzą oni bowiem, że komunizm, to dopiero sprawa przyszłości. Komunizmu jeszcze nie zbudowano, choć zbuduje się, i wtedy będzie to wyższy etap tego, co istnieje obecnie. To, co jest, już jest dobre, przynajmniej „w zasadzie”, ale komunizm będzie lepszy. Na razie jednak komunizmu nie ma.

Nazwy socjalizm nie chce nowemu ustrojowi nadawać część zwolenników socjalizmu, którzy socjalizm pojmują jako ideologię lub nawet jako praktykę polityczną, ale związaną z takimi partiami jak PPS i socjalistyczne partie istniejące obecnie właśnie poza obozem socjalistycznym. Sytuacja jest pod pewnym względem podobna do poprzedniej. Socjalizm — tak jak komunizm — jest dobry, tylko że nie istnieje, a w każdym razie nie istnieje tu. Jest też różnica: według zwolenników nowego ustroju, nowy ustrój prowadzi do komunizmu, a według zwolenników socjalizmu nowy ustrój niekoniecznie do socjalizmu prowadzi, czasem jest wypaczeniem, kiedy indziej nawet zaprzeczeniem socjalizmu.

Przyczynkiem do traktowania „socjalizmu” jako nazwy ustroju mogą być kontrowersje sowiecko-chińskie. Warto spytać, czy zdaniem polemistów istnieje po stronie przeciwnej ustrój socjalistyczny. W zależności od natężenia polemik otrzymamy różne odpowiedzi. Czasem ustrój strony przeciwnej przebywa w sferze nieoznaczonej, po prostu nie mówi się o tym, czy jest u prze-

ciwników socjalizm, czy nie (wówczas samo podejmowanie takiego tematu jest czymś jakby niestosownym). Jest to sytuacja, w której, gdy patrzy się od strony Związku Sowieckiego, to wiadomo, że w Związku Sowieckim i w Mongolii jest socjalizm, i wiadomo, że w Stanach Zjednoczonych i we Francji go nie ma, natomiast polemici strony sowieckiej nie wypowiadają się na temat ustroju w Chinach i w Albanii; twierdzą, że nie rządzi tam lud pracujący, tylko klika oderwana od ludu a nawet od zdrowych sił w partii, ale powstrzymują się od wypowiedzi na temat tego, jaki właściwie ustrój tam panuje: socjalizm, kapitalizm, faszyzm, czy może coś jeszcze innego. Analogicznie sprawa wygląda od strony chińskiej. Tym razem wiadomo, że w Chinach i w Albanii jest socjalizm, wiadomo, że nie jest socjalizmem to, co nie było nim w poprzedniej sytuacji (ustrój w krajach kapitalistycznych), natomiast Związek Sowiecki, Mongolia i szereg innych krajów (z Polską włącznie) przeskakują ze sfery socjalizmu do sfery nieoznaczonej. Mniejsze umiarkowanie w dyskusji polega na tym, że autorzy z obu stron twierdzą, w tym wypadku stanowczo, że po stronie przeciwnej socjalizmu nie ma. Ewentualne różnice dotyczą bliższych określeń ustroju. Radykalni polemici sowieccy uważają, że w Chinach panuje faszyzm; radykalni polemici chińscy — że Związek Sowiecki jest państwem socjalimperialistycznym. Na ogół strony nie krępują się wtedy schematami marksistowskiej historiozofii i dopuszczają u przeciwników powolne przejścia ustrojowe od socjalizmu do kapitalizmu, od socjalizmu do faszyzmu i od socjalizmu do imperializmu. Aprobują stan początkowy w sąsiednim państwie, który następnie, ich zdaniem, uległ zwyrodnieniu.

Nazwę demokracja ludowa spopularyzowano po drugiej wojnie światowej. Proponowano wtedy odróżniać trzy rodzaje państw: kraje kapitalistyczne, państwo socjalistyczne czyli Związek Sowiecki, i kraje demokracji ludowej. Później okazało się, że druga i trzecia kategoria tworzą jedność, natomiast Jugosławia w gruncie rzeczy nie jest ani państwem socjalistycznym, ani demokratycznym, a pierwsze demokracje ludowe powstały znacznie wcześniej. Otóż pierwszą tego rodzaju demokracją (lub jedną z dwu pierwszych) była podobno Mongolia, która w roku 1921 została zajęta przez Armię Czerwoną. Wojska sowieckie potem nawet wyszły (1925), i po drugiej wojnie światowej Mongolia została przyjęta do ONZ i RWPG. Druga demokracja ludowa — Tuwa powstała również w roku 1921 i najpierw wydawała znaczki pocztowe o oryginalnych kształtach — i stąd jest znana wśród filatelistów — a potem (w roku 1944) weszła w skład Związku Sowieckiego jako obwód autonomiczny. Na

świecie interesowano się wówczas czym innym, aczkolwiek i ta sprawa była godna odnotowania.

Stosowanie różnych nazw na określenie panującego w Polsce ustroju jest po części zależne od tego, w jakich podziałach świata rozpatrywany jest ten ustrój.

Jeśli rozpatruje się ten ustrój biorąc pod uwagę podział świata na bloki polityczne i militarne, to być może najodpowiedniejszą nazwą byłby *s o w i e t y z m*. Sowietyzm (rozumiany jako określenie przynależności do bloku) nie jest jednak nazwą odnoszącą się bezpośrednio do ustroju (a więc do stosunków wewnętrznych w państwie). Ktoś mógłby, co prawda, rozumieć to określenie etymologicznie. Jak wiadomo, „sowieci” oznacza po rosyjsku „radę”. Jest to termin, który spopularyzowano w okresie rewolucji rosyjskiej, gdy partia bolszewicka poparła hasło „cała władza w ręce rad”. Ale to się szybko skończyło. Cała władza przeszła gdzie indziej. Tyle tylko, że jakieś rady istnieją nadal. Jeśli więc termin rozumieć w zgodzie z etymologią, to „sowietyzm” byłby już lepszą nazwą od „demokracji” i to w dodatku „ludowej”. Z drugiej strony, znaczenie rad jest mniej więcej takie samo, jak demokracji. Nie rady, ale partia odgrywa rolę zasadniczą.

Nazwę *k o m u n i z m* traktowano kiedyś jako określenie przynależności do bloku (militarno-politycznego) i jednocześnie jako określenie typu ustroju, charakterystykę stosunków wewnątrz państw. Ale blok komunistyczny przestał istnieć, podział świata na ustroje i podział na bloki — rozeszły się ze sobą. Istnieje blok radziecki (albo, jeśli kto woli, sowiecki), istnieją Chiny, a także państwa komunistyczne niez zaangażowane (Jugosławia) lub jakby niezdecydowane (Korea, Wietnam). „Komunizm” nie określa więc już przynależności do bloku państw (a niektóre zastrzeżenia przeciw użyciu tego słowa jako charakterystyki ustroju przytoczyliśmy poprzednio).

Nazwa *ustrój biurokratyczny* słabo zdaje sprawę z jego cech szczególnych. Sprawa bowiem nie polega na tym, że jest tu biurokracja, ale już raczej na tym, jaka to jest biurokracja. Milovan Đilas pisał o biurokracji politycznej („Nowa klasa”), Jacek Kuroń i Karol Modzelewski — o centralnej biurokracji politycznej („List otwarty do partii”), Paulina Preiss — o biurokracji totalnej (w książce „Biurokracja totalna”). Słuszniejsza może byłaby więc nazwa „ustrój biurokracji politycznej”, ale i to nie jest określenie zadowalające.

Można by też używać nazwy wiążącej się z przeprowadzonymi w tej pracy rozważaniami: *monopartyjny ustrój etatystyczny*. Nazwa ta zdaje sprawę z tego, że jest to ustrój

z partyjnym państwem i z daleko posuniętym upaństwowieniem. Jeśli się jednak jej używa, to warto mieć na uwadze komplikacje związane z terminem „etatyzm”, odróżniać państwo realne i nominalne, władze państwa i organy państwowe, a także uprawnienia i możliwości. Jak mówiliśmy, w rozpatrywanym przez nas ustroju znaczne są uprawnienia państwa nominalnego i możliwości państwa realnego. Rzeczywista rola nominalnych władz państwowych jest niewielka, a uprawnienia państwa realnego — partii, nie mają istotnego znaczenia dla zakresu jej działań. Sprawy państwa i partii są bezpośrednio związane i trudno mówić o państwie pomijając partię, a o etatyzmie — pomijając monopartyjność.

Nazwie *monopartyjny ustrój etatystyczny* — można by porządkować pewien wzorzec, model takiego ustroju, nigdzie w pełni nie zrealizowany. Rola organizacji pozapartyjnych byłaby w nim sprowadzona do zera, a państwo (tożsame z partią) kierowałoby wszystkimi dziedzinami życia społecznego.

Poszczególne realnie istniejące ustroje są oddalone od tego modelu, odległość ta zależy od zakresu władzy państwa i partii. Niedaleko pod tym względem od krajów socjalistycznych znajdują się państwa trzeciego świata, które wkroczyły na „niekapitalistyczną drogę rozwoju” i prowadzą „postępowe przeobrażenia społeczne”. Będą to takie kraje arabskie, jak Syria lub Egipt, i takie kraje Afryki „czarnej”, jak Nigeria lub Gwinea.

Określenie *monopartyjny ustrój etatystyczny* — zdaje sprawę ze sposobu organizacji społeczeństwa, pomija przynależność do bloku i głoszoną oficjalnie ideologię. Z przynależności do bloku zdaje sprawę określenie *państwa bloku sowieckiego*; z roli głoszonej oficjalnie ideologii — określenia *państwa komunistyczne* lub (co jest mniej dokładne) *państwa socjalistyczne*. W przypadku dwu ostatnich przymiotników warto jednak pamiętać o zastrzeżeniach w związku ze stosowaniem tych nazw do systemu istniejącego między innymi w Polsce; w szczególności zastrzeżenie takie budzi wieloznaczność słowa „socjalizm”.

Wysuwano już kilkakrotnie pogląd, że panujący w Polsce system był z początku socjalistyczny, a następnie uległ degeneracji i już dawno „przestał być socjalizmem”. Odpowiedź na pytanie, kiedy ten ustrój był socjalizmem, a kiedy przestał — jest częściowo zależna od tego, co odpowiadający rozumie przez socjalizm. Łatwo o takie rozumienia „socjalizmu” (mniej lub bardziej rozpowszechnione), przy których ustrój panujący w Polsce jest socjalizmem (na przykład jest to ustrój, w którym upaństwowiono podstawowe środki produkcji, lub jest to ustrój kraju, którego władze mogą cieszyć się szczególnym zau-

faniem czynników kierujących Związkiem Sowieckim). Łatwo też o takie sensy słowa „socjalizm”, przy których ustroj w Polsce nie jest socjalizmem (na przykład nie jest to ustroj, w którym uspołeczniono podstawowe środki produkcji, w którym panowałyby wolności polityczne). Trudniej natomiast o pojęcie „socjalizmu”, przy którym ustroj panujący w Polsce przestałby być socjalizmem, to jest najpierw byłby socjalizmem, a potem nie był.

Oczywiście nie chodzi tu o słowa ale także o to, czy socjalizm uważa się za „bardzo dobrą rzecz” i o to, jaki ma się obraz początków powojennego systemu władzy. Zdarza się na ten temat myślenie życzeniowe, związane z przeniesieniem — ewentualnie żywionej przez kogoś — korzystnej oceny początkowych osiągnięć społeczeństwa na ocenę ustroju jako sposobu organizacji.

Socjalizm bywa rozumiany jako opis lub jako postulat i w pierwszym wypadku jest przeważnie czymś innym niż w drugim. Jako postulat (lub raczej zbiór postulatów) socjalizm bywał pojmowany rozmaicie i tym zajmuje się bliżej historia myśli społecznej. Socjalizm jako postulat domaga się rozwijania takich form organizacji jak samorząd pracy i samorząd terytorialny, zrzeszenia wytwórców i konsumentów, spółdzielnie pracy i spółdzielnie spożywców. Niektóre z tych form organizacji były i są realizowane w kapitalizmie, a nawet w innych ustrojach. W odniesieniu do nowego ustroju mówi się czasem o socjalizmie z przymiotnikiem, a więc o socjalizmie państwowym, etatystycznym, monopartyjnym, centralistycznym, totalistycznym. W dalszym ciągu będziemy jednak niekiedy używać terminu „socjalizm” bez przymiotnika, rozumiejąc ten termin opisowo i traktując go jako skrót użytego już wyrażenia: monopartyjny ustroj etatystyczny będziemy mianowicie nazywać socjalizmem, nie dając bliższych określeń jeśli to nie będzie wywoływać nieporozumień. Ustroj ten w publikacjach zachodnich występuje na ogół pod nazwą komunizmu, jednak ci, którzy nim kierują, mają do tej nazwy stosunek ambiwalentny: niekiedy „komunizm” jest dla nich słowem zbyt odświętnym i dlatego nie używanym, a kiedy indziej unikają tej nazwy, ponieważ sądzą, że nie byłaby dobrze przyjęta, i z tej racji wolą słowo „socjalizm”.

Można zatem mówić o socjalizmie jako o tym, czego nie ma, lub jako o tym, co jest gdzie indziej (na przykład w Szwecji). Tu będziemy mówić o socjalizmie jako o tym, co jest w Polsce, chociaż istnieją inne znaczenia tego terminu. Socjalizm jest imieniem, którym nowy ustroj sam się przedstawia. Decydujemy się to szanować. Będziemy również mówić o krajach demokracji ludowej i znów będzie to autocharakterystyka tych krajów. Nie

widać przeszkód, dla których nie można by mówiąc o nich posługiwać się imionami, które tym krajom nadały władze. Ale trzeba pamiętać, że są to tylko imiona. Ich sens będzie widoczny wtedy, gdy się opiszę to, co nimi oznaczono.

13. ARYSTOTELES, OSSOWSKI, MARKS

Rozważania nad ustrojem sięgają starożytności i do tych czasów wypadnie jeszcze się cofnąć. W „Polityce” Arystoteles napisał: „Ustrój państwowy jest to ujęcie w pewien porządek władz w ogóle, a przede wszystkim naczelnej z nich wszystkich. Tą władzą naczelną jest wszędzie rząd państwa, toteż w rządzie wyraża się ustrój państwowy. Myślę tu o tym, że np. w państwach demokratycznych lud dzierży najwyższą władzę, w oligarchicznych zaś, przeciwnie, niewielka liczba osób”.

Arystoteles odróżnił sześć typów ustroju. „Istnieją trzy rodzaje ustrojów państwowych i takąż ilość ich zwyrodnień, jakby form wynaturzonych”.

Jedną z zasad podziału było to, kto dzierży władzę: liczne osoby, nieliczne lub jednostka. Druga zasada dotyczyła tego, czy uwzględniane są przede wszystkim interesy rządzących, czy też dba się także i o tych, którzy nie są przy władzy. Każdy z trzech typów ustrojów wyróżnionych ze względu na to, kto rządzi (liczni, nieliczni lub jednostka) może różnić się stopniem uwzględniania interesów i potrzeb rządzonych, a nie tylko tych, którzy sprawują władzę. Jeśli uwzględnione są tylko te ostatnie interesy, mówilibyśmy dziś o tyranii.

Możemy zatem mieć do czynienia z tyranią jednostki, tyranią nielicznych lub licznych osób (większości). Tę pierwszą Arystoteles nazywał po prostu tyranią, a tę ostatnią — demokracją, nadając tym samym terminowi „demokracja” sens odmienny od zwykle spotykanego obecnie. Dziś co prawda, mówi się niekiedy o demokracji totalitarnej (np. w pracy Talmona) i w tym kontekście nadaje się słowu „demokracja” sens raczej ujemny, przeważnie jednak termin „demokracja” używany jest w ten sposób, że rządów totalitarnych, nawet gdyby były sprawowane lub dobrowolnie aprobowane przez większość (co w dłuższym okresie czasu jest przypadkiem raczej teoretycznym), nie chciałoby się nazywać demokracją (choć same te rządy mogłyby chcieć, by je tak nazywano). Rządy totalitarne, sprawowane przez większość, nazwałoby się już raczej ochlokracją, a w tym kryje się sugestia, że to nie *demos* — lud, lecz *ochlos* — tłum może sprawować tego rodzaju władzę (choć i on musi mieć przywódców).

To zresztą jest po części sprawa emocjonalnego znaczenia terminów; podział wprowadzony przez Arystotelesa warto wziąć pod uwagę bez względu na to, jakie nazwy będziemy przy tym używać.

Stanisław Ossowski, pisząc o typach ładu społecznego, wprowadził klasyfikację również opartą o dwie zasady. Nie posługiwał się wtedy terminem „ustrój”, lecz termin „ład społeczny” ma sens zbliżony. Idąc za Ossowskim możemy podzielić ustroje, po pierwsze, według tego, czy mamy w nich do czynienia ze skryształizowanym ośrodkiem władzy. Wedle tej zasady możemy wyróżnić ład społeczny monocentryczny (w którym istnieje tylko jeden ośrodek władzy), ład społeczny policentryczny (w którym istnieje wiele ośrodków) oraz sytuację, w której ośrodki władzy nie występują.

Po drugie, możemy podzielić ustroje według tego, w jakim stopniu mamy w nich do czynienia z wzajemnym wpływem, interferencją podejmowanych decyzji.

Policentryczny ład społeczny, w którym w znacznym stopniu występuje wzajemny wpływ decyzji, to klasyczne społeczeństwo liberalne. Modelem takiego ładu może być gospodarka rynkowa, jeśli tylko nie ma monopolu. Ceny są wówczas wypadkową indywidualnych postanowień. Ale ten rodzaj ładu społecznego może przejawiać się nie tylko w gospodarce.

Inny typ ładu społecznego występuje w społeczeństwach, w których znaczenie zarówno ośrodków władzy jak i interferencji decyzji jest dla wyznaczania ludzkich działań znikome. Taką sytuację spotykamy w społeczeństwach tradycyjnych, czasem zwanych prymitywnymi, tych, które zwykle są badane przez etnologów i antropologów społecznych. Niewielka rola centrum władzy i interferencji decyzji nie oznacza jednak, że brak wszelkich regulatorów zachowania się ludzi, tego rodzaju regulatorem jest w tej sytuacji tradycja, która przechowuje i wyraża normy akceptowane przez grupę.

Pierwsze kryterium podziału wprowadzone przez Arystotelesa: odpowiedź na pytanie, jak liczni są ci, którzy rządzą — można traktować jako podział monocentrycznych ustrojów, o których pisał Stanisław Ossowski. Jeśli istnieje centrum władzy, to władza ta może spoczywać w rękach pojedynczej osoby, w rękach nielicznych, albo też licznych osób.

Drugie kryterium Ossowskiego: występowanie lub brak interferencji decyzji — jest zbliżone do drugiego kryterium Arystotelesa: uwzględniania lub nieuwzględniania przez władzę interesów i potrzeb ludzi, którzy władzy nie sprawują. Występowanie interferencji decyzji, to bowiem jeden z zasadniczych czynników

wyróżniających systemy, w których uwzględnia się interesy i potrzeby osób nie sprawujących władzy, a nie tylko punkt widzenia rządzących.

Rozróżnienia Arystotelesa, a także rozróżnienia Ossowskiego, można z pewnego punktu widzenia nazwać formalnymi. Zupełnie inaczej dzielą ustroje marksiści. Akceptowana przez nich typologia ustrojów uwzględnia uporządkowanie historyczne i wiąże się z marksistowskim poglądem na historię. Jak wspomnieliśmy, poszczególne typy ustrojów różnią się, w myśl koncepcji marksistowskiej, dominującym w nich sposobem produkcji. Na ogół twierdzi się, że istniała formacja niewolnicza, feudalna i kapitalistyczna. Przedtem była według marksistów wspólnota pierwotna. Ale Marks mówił także o formacji „azjatyckiej” i „antycznej” oraz o tym, że ma jeszcze istnieć formacja socjalistyczna. W formacjach azjatyckiej i antycznej jedną z zasadniczych sił wytwórczych była praca niewolników, w feudalizmie — praca chłopów poddanych, w kapitalizmie i w socjalizmie — praca robotników. Te dwie ostatnie formacje bywają również nazywane społeczeństwem przemysłowym. Nie jest to jednak nazwa, która — bez dodatkowych komentarzy — cieszyłaby się uznaniem oficjalnych reprezentantów marksizmu; twierdzą oni, że mówiąc o społeczeństwie przemysłowym trzeba zawsze zaznaczyć, jaki dokładnie typ tego społeczeństwa ma się na myśli.

Była o tym mowa, że marksiści cenią dwa twierdzenia, które Oskar Lange nazwał „podstawowymi prawami socjologii”. Jedno z „podstawowych praw” dotyczy związku między siłami wytwórczymi i stosunkami produkcji. Otóż według tego prawa siłom wytwórczym przyporządkowane są stosunki produkcji, i to, jak się czasem twierdzi, w sposób konieczny (nazywano to przyporządkowanie „prawem koniecznej zgodności”). Drugie prawo stwierdza, że istnieje związek między bazą (a to obejmuje łącznie siły wytwórcze i stosunki produkcji) a nadbudową (w której skład wchodzi między innymi państwo). Tu również mają zachodzić przyporządkowania, uważane za konieczne.

My skłonni bylibyśmy już raczej sformułować dwa podstawowe prawa niekoniecznej zgodności lub nawet dwa prawa niezgodności. Byłyby one chyba równie dobre jak prawa, o których mowa wyżej. Oto, według autorów marksistowskich, siłom wytwórczym charakterystycznym dla epoki, która nastąpiła po rewolucji przemysłowej, towarzyszą dwa typy stosunków produkcji, które przez samych marksistów uważane są za przeciwstawne: stosunki produkcji w kapitalizmie i w socjalizmie. Poza tym, jeśli przez charakter państwa rozumieć to, o czym pisał Arystoteles, a po nim choćby Ossowski, to z określonym typem stosunków

produkcji, zaliczanych do bazy, mogą współwystępować rozmaite typy państwa, zaliczane do nadbudowy. Stosunki produkcji określone w marksizmie jako feudalne „wytworzyły” w Rosji Iwana Groźnego i Opryczninę, a w Polsce — demokrację szlachecką.

Wyróżnianie rozmaitych typów gospodarki, na przykład gospodarki opartej o niewolnictwo, feudalnej lub przemysłowej — nie jest pozbawione sensu. Ponadto rzeczywiście jest tak, że niektóre społeczeństwa, w których pracowali niewolnicy, niektóre społeczeństwa feudalne i niektóre społeczeństwa przemysłowe były lub są podobne także ze względu na niektóre cechy pozagospodarcze. Jakiś miłośnik formułowania praw, takich jak „podstawowe prawa”, o których mówiliśmy, mógłby na tej podstawie sformułować „prawo zdarzających się podobieństw”. Można tak społeczeństwa pogrupować, by wydzielić te, które są pod różnymi względami podobne. Na ogół podobne są społeczeństwa, które istnieją w tym samym czasie i kontaktują się wzajemnie. To prawda. Ale nie jest tak zawsze, a gdy nawet tak jest, to niekoniecznie te podobieństwa są wynikiem stosowania podobnych sił wytwórczych.

Czy w społeczeństwie, w którym panuje monopartyjny ustrój etatystyczny, występuje specyficzny sposób produkcji w sensie marksowskim (chodzi o połączenie sił wytwórczych i stosunków produkcji)? Trudno znaleźć siły wytwórcze, które byłyby dla socjalizmu specyficzne. To zaś, czy w tym ustroju istnieją specyficzne stosunki produkcji, zależy od tego, co dokładnie do tych stosunków zdecydujemy się zaliczać. To, co się dzieje w produkcji, jest w różnych społeczeństwach przemysłowych podobne. Z podobną organizacją procesu wytwarzania związane są też podobne stosunki między ludźmi. Jakies — na ogół ograniczone — formy udziału pracowników w zarządzaniu zakładami pracy występują w niektórych krajach socjalistycznych (na przykład w Jugosławii) i w niektórych krajach kapitalistycznych (na przykład w NRF). Własność państwa istnieje w systemie socjalistycznym i kapitalistycznym. Rola państwa jest jednak zwykle odmienna.

Jeśli posłużyć się terminologią marksistowską, to można stwierdzić, że w socjalizmie mamy do czynienia ze społeczeństwem przemysłowym (lub w początkowym etapie — rozpoczynającym dopiero uprzemysłowienie), któremu to społeczeństwu towarzyszy szczególny typ nadbudowy instytucjonalnej (państwo-partyjnej), szczególny sposób, w jaki zorganizowane jest sprawowanie władzy. W pewnym zakresie można wyodrębnić stosunki czysto gospodarcze, ale system sprawowania władzy, bardziej niż jakoś określone stosunki gospodarcze, różni społeczeń-

stwa socjalistyczne od innych społeczeństw przemysłowych (lub od innych społeczeństw, które rozpoczynają uprzemysłowienie). Ta część stosunków produkcji jaką są stosunki własności środków produkcji, jest w nowym ustroju ściśle związana ze sprawowaniem władzy. Można powiedzieć, że w społeczeństwach przemysłowych działa prawo niezgodności. Można tym społeczeństwom przyporządkować mniej więcej jednolity sposób produkcji, a w szczególności — siły wytwórcze. Ale inny typ sprawowania władzy, inny typ państwa towarzyszy społeczeństwu przemysłowemu we współczesnej Anglii, inny towarzyszył w Trzeciej Rzeszy. Wedle lapidarnego sformułowania Joan Robinson, „socjalizm nie jest stadium następującym po kapitalizmie, ale substytutem kapitalizmu”. Autorka przez socjalizm rozumie w tym wypadku stan istniejący, nie ideał, który byłby dopiero przewidziany do realizacji. O substytucji zaś mówi się tu dlatego, że w socjalizmie występuje inna niż w t y p o w y m kapitalizmie forma organizacji społeczeństwa (daleko posunięty centralizm, totalizm, monolityczność), użyteczna jest zatem inna nazwa niż „kapitalizm”. Rzecz prosta i poza socjalizmem występowały tendencje podobne, ale stopień centralizmu, totalizmu i monolityczności — przynajmniej w dziedzinie gospodarki — na ogół bywał gdzie indziej mniejszy.

Socjalizm nie jest ustrojem, który byłby specyficzny pod każdym względem. Można stwierdzić, że rola inicjatywy prywatnej jest tu ograniczona i w znacznej ilości dziedzin inicjatywa została przeniesiona na państwo i partię. Monopartyjny ustrój etatystyczny przyporządkowuje społeczeństwu przemysłowemu (przeważnie zresztą niezbyt rozwiniętemu) charakterystyczną nadbudowę instytucjonalną: system władzy państwowo-partyjnej. Ten system jest względnie aktywny, wyprzedza i współkształtuje „bazę”, a więc to, co się dzieje w gospodarce. Możemy go określić, posługując się przypomnianymi tu rozróżnieniami i wyprzedzając niektóre dalsze rozważania. Socjalistyczny sposób organizacji społeczeństwa jest (jeśli użyć terminologii Arystotelesa) zdeformowanym rodzajem oligarchii, lub (jeśli użyć terminologii Ossowskiego) jest to ustrój monocentryczny, w którym interferencja decyzji występuje w ograniczonym zakresie.

III. ORGANIZACJA SPOŁECZEŃSTWA, ELITA WŁADZY

1. ZNACZENIE ORGANIZACJI W NOWYM USTROJU.
2. PIĘĆ UKŁADÓW.
3. PODEJMOWANIE DECYZJI.
4. ORGANIZACJA I HIERARCHIA WEWNĘTRZNA.
5. ELITA WŁADZY.
6. HIERARCHIA WEWNĄTRZ ELITY WŁADZY.
7. ELITA WŁADZY I NOMENKLATURA.
8. ELITA A KLASA.
9. APARATCZYCY.
10. REKRUTACJA, ZMIANY SKŁADU ELITY.
11. ŚRODKI, JAKIMI ELITA WŁADZY DYSPONUJE.
12. PODSTAWOWY CEL.
13. DZIEDZINY KONTROLOWANE PRZEZ WŁADZĘ.
14. CEL PRODUKCJI.
15. „JEDYNY PRACODAWCA”.
16. STANOWIENIE PRAW I STOSOWANIE PRAWA.
17. KONTROLA INFORMACJI, IDEOLOGIA OFICJALNA.
18. TYTUŁ DO WŁADZY, IDEOLOGIA ELITY.
19. UGRUPOWANIA WEWNĘTRZNE.
20. STYL DECYDOWANIA.
21. RÓŻNE PUNKTY WIDZENIA.

1. ZNACZENIE ORGANIZACJI W NOWYM USTROJU

W rozważaniach socjologicznych, gdy zajmowano się społeczeństwem jako całością, niekiedy zwracano przede wszystkim uwagę na zróżnicowanie pozycji społecznych. Zajmowano się strukturą klasową, rozumianą jako system zróżnicowanych pozycji, i klasami, jako zbiorami ludzi zajmujących podobne pozycje. Kiedy indziej rozpatrywano raczej wzajemne zależności podejmowanych działań, to jest badano sposób organizacji społeczeństwa.

Gdy zbiorowości społeczne rozpatruje się w ich aspekcie organizacyjnym, zwraca się uwagę na podział kompetencji i hierarchię władzy. Bez tych czynników trudno w ogóle mówić o organizacji; wyrażają się one w jej strukturze formalnej (to jest w sys-

temie przepisów normujących działania) i są modyfikowane przez strukturę nieformalną (to jest przez system powiązań nieujętych w przepisy lub nawet z nimi sprzecznych). Organizacje są zbiorowościami nastawionymi na realizację jakichś celów (nadrzędnych lub cząstkowych), zaś ich struktura formalna polega między innymi na tym, że w organizacjach pełni się określone role społeczne, które nie obejmują całej osobowości człowieka. Organizacje nie są więc zbiorami jednostek izolowanych, traktowanych niezależnie, lecz zbiorami jednostek rozpatrywanych ze względu na zachodzące między nimi zależności i zróżnicowanych ze względu na udział we władzy. Państwo można traktować jako zespół organizacji, a udział we władzy państwowej jest istotnym czynnikiem zróżnicowania społecznego. Sposób zorganizowania społeczeństwa może być tłem, na którym rozpatruje się jego wewnętrzne zróżnicowanie. Aspekt organizacyjny społeczeństwa (jako punkt wyjścia) i badanie zróżnicowania społecznego (jako punkt dojścia) bynajmniej się nie wykluczają.

W kapitalizmie XIX-wiecznym instytucje państwowe i ogólnospołeczne w gospodarce i w polityce nie były jeszcze tak rozwinięte jak dziś. Nie jest więc dziwne, że sposób organizacji społeczeństwa odgrywał mniejszą rolę w ówczesnych analizach i opisach socjologicznych, w szczególności w marksizmie. W tej tradycji akcent spoczywał raczej na problemach różnic i przeciwieństw (na przykład między kapitalistami i robotnikami) niż na problemach związanych z organizacją społeczeństwa stanowiącą odniesienie dla tych różnic. A zatem mniej uwagi poświęcano strukturze społecznej rozumianej jako system więzi, instytucji i zależności (choć w pracach Marksa problemy te były poruszane, w szczególności w *Kapitale*). Marks i jego kontynuatorzy mniej zajmowali się sprawami związanymi z formą rządów, sposobami podejmowania decyzji, podziałem władz i ich równowagą. Zajmowali się tym natomiast w XVIII i w XIX wieku prawnicy i autorzy prac politycznych, bliżsi praktyce rządzenia, tacy jak Monteskiusz lub patronujący tytułowi tej pracy Alexis de Tocqueville.

Obecnie zwiększenie się stopnia zorganizowania zachodzi równolegle we współczesnym kapitalizmie i w socjalizmie. Sposób organizacji społeczeństwa staje się wobec tego coraz donioślejszym elementem ich opisu. Społeczeństwa rzeczywistości składają się z ludzi, ale składają się również z instytucji, a więc z ludzi zorganizowanych, a to odgrywa coraz większą rolę w życiu społecznym. Istnieją różnice między poszczególnymi organizacjami wewnątrz systemów. Ale istnieją też różnice międzysystemowe. Są to często różnice stopnia, ale ponadto przynajmniej niektóre

schematy organizacyjne, występując w jednym systemie, nie występują w innym.

Niejednakowy jest zakres, w jakim w różnych systemach możliwa jest dla członków organizacji kontrola tego, co się w organizacji dzieje, i niejednakowy jest zakres, w jakim jawne jest to, co w organizacjach zachodzi. Różny jest zakres możliwości powoływania do życia nowych organizacji i zakres, w jakim organizacje mogą stanowić i stanowią wyraz interesów ludności. Różne są możliwości organizacyjnego rozwiązywania konfliktów. W kapitalizmie i w socjalizmie różny jest przede wszystkim zasadniczy sposób, w jaki społeczeństwo jest zorganizowane. W części drugiej zwróciliśmy uwagę na główne właściwości tego sposobu, wskazując podstawowe cechy ustroju socjalistycznego. Wymieniliśmy etatyzm, monopartyjność, centralizm, monolityczność i totalizm w sferze ekonomicznej i politycznej.

Zwracano już uwagę na to, że tendencje do jednolitości występują w wielu rejonach współczesnego świata. Twierdzi się, że prawie wszędzie mamy do czynienia z rosnącą rolą państwa, z koncentracją władzy wykonawczej i malejącą rolą parlamentu w faktycznym sprawowaniu władzy. Przytacza się Stany Zjednoczone jako przykład kraju, w którym takie tendencje można zaobserwować i zwraca się uwagę na szeroki zakres władzy prezydenckiej. Mówiliśmy już jednak o różnicach między systemami. Jednym z głównych czynników wyznaczających te różnice jest monolityczny (przynajmniej w założeniu) charakter partii sprawujących władzę w krajach komunistycznych, a z tym wiąże się monolityczność systemu sprawowania władzy, jeśli nawet nie zrealizowana od razu i w całości, to z naciskiem postulowana.

Wielu autorów, stwierdzając zalety planowania, podkreśla, że jeśli planowanie ma być skuteczne, to wymaga ono centralizacji, a dokładniej, jakichś jej form w sterowaniu przynajmniej niektórymi wielkościami gospodarczymi. W różnych społeczeństwach coraz więcej planuje się i przewiduje, gromadzi się centralnie informacje i podejmuje się centralnie decyzje, między innymi wtedy, gdy dotyczą całej społeczności i muszą być szybko podjęte. Przynajmniej w niektórych dziedzinach zmniejsza się liczba pośrednich szczebli decyzji (podejmowanie decyzji przesuwanie się „w górę”) i zmniejsza się liczba osób decydujących. Ale między systemami istnieją różnice co do zakresu decyzji podejmowanych centralnie, różnice w sposobach dochodzenia do decyzji, oraz w zakresie dozwolonych i faktycznych reakcji na decyzje. W systemie etatystycznym zakres decyzji pozostających w ręku państwa jest szeroki. Monolityczność polega na tym, że wyklucza się zróżnicowanie zdań przed podjęciem decyzji i do-

chodzenie do decyzji w wyniku kontrowersji, a jako reakcję na decyzję zaleca się posłuszeństwo i aprobatę. Również wpływ ekspertów i doradców, a nie tylko zwykłych obywateli, jest w tej sytuacji ograniczony, bowiem zakłada się, że eksperci nie powinni prowokować sporów, a w każdym razie nie powinno się ewentualnych sporów podawać do wiadomości publicznej. Uznaje się, że ci, którzy są niżej w hierarchii, powinni przede wszystkim zgadywać wolę tych, którzy są wyżej. Wywiera to ujemny wpływ na prawdziwość informacji krążących między rządzącymi i rządzonymi. Ci ostatni obowiązani są zachowywać się w sposób dla nich wyznaczony, a wtedy nie dostarczają rządzącym informacji ani przed decyzją, ani po (niezależnie od tego, w jaki sposób i czy w ogóle rządzący chcieliby z tych informacji skorzystać). Sposób organizacji wpływa więc na to, jak realizowane są cele, stawiane przez rządzących.

2. PIĘĆ UKŁADÓW

Kierownicza rola partii w systemie socjalistycznym prowadzi do charakterystycznej wielotorowości organizacji. Mamy do czynienia z dublowaniem administracji przez instancje partyjne, wyposażone w głos decydujący, choć często nie ujawniany publicznie. Ta podwójność komplikuje podejmowanie decyzji i prowadzi do istnienia w strukturze organizacyjnej szeregu elementów fikcyjnych. Są to instytucje-atrapy, które zresztą na ogół nie pełnią nawet roli maskującej, ich fikcyjny charakter jest dość powszechnie rozpoznawany. Mimo licznych unii personalnych, partia stanowi drugi układ instytucjonalny, który nakłada się na administrację państwową.

Na tym jednak wielość układów się nie kończy. Istnieją inne, względnie wyodrębnione i względnie niezależne całości instytucjonalne. Względnie niezależnie od administracji państwowej i od partii działa wyposażony w znaczne kompetencje aparat policyjny — stanowi on układ trzeci. Czwarty układ wyprowadza nas poza sytuację wewnętrzną, chodzi o władze w Związku Sowieckim, których rola nie kończy się na granicach tego państwa. Na te cztery układy nakłada się piąty — pozaorganizacyjny.

Można by przeprowadzić podział bogatszy, wyodrębniając jako osobne układy jakieś inne jeszcze niż policja dziedziny szeroko rozumianej administracji państwowej. Na przykład traktując osobno przemysł lub wojsko. Tu kierowaliśmy się odrębnościami, które występują najwyraźniej. Poszczególne układy różnią się

między sobą, ale są też powiązane: można stwierdzić koordynację działań i współpracę między nimi. O ich wyodrębnieniu decydowało względne nasilenie występujących między nimi różnic i przejawienie się wyraźnych czasem tarć i rozbieżności.

Ludzie z administracji niekiedy chcieliby zredukować lub nawet wyeliminować wtrącanie się partii i policji w działalność organów państwowych. Z ich punktu widzenia takie wtrącanie się bywa traktowane jako nieformalne i zbędne. Istotnie, administracyjna działalność partii ma na ogół charakter pozaprawny. Jest to działalność nieformalna, w tym sensie, że niezalegalizowana.

Ludzie z partii przez swą przynależność podkreślają, że istnienie partii jako drugiego układu, nie jest według nich niewłaściwe, partia jest w porządku przynajmniej w tym sensie, że korzystniej jest do niej należeć niż nie należeć. Natomiast na ogół członkowie partii nie chcieliby, aby policja panowała nad partią. Ten punkt widzenia dobrze reprezentują niektóre fragmenty książki Władysława Bieńkowskiego „Motory i hamulce socjalizmu”. Autor akcentuje w swej pracy rozbieżności między partią i policją, zwracając uwagę na nieformalny i niekontrolowany charakter poczynań tej drugiej. Siły bezpieczeństwa działają, jego zdaniem, „żywiolowo”, a znaczy to, że działają poza partyjną kontrolą. Ale niekiedy policję krytykowały również władze partyjne, co prawda raczej nie za jej działalność skierowaną przeciw społeczeństwu, lecz za działalność antypartyjną, skierowaną przeciw niektórym (nawet bardzo wysoko postawionym) członkom partii. Na VIII plenum KC PZPR w październiku 1956 na antypartyjne poczynania organów bezpieczeństwa zwracano najwięcej uwagi i one głównie zostały wtedy potępione. Represje sądowe spotkały w tym okresie kierowników i pracowników departamentu śledczego oraz dyrektora Dziesiątego Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (czyli departamentu, zajmującego się partią). Refleksy partyjnego ujęcia roli policji od czasu do czasu pojawiają się na pograniczach sztuki i propagandy. Ostatnio coraz częściej gloryfikuje się postacie szlachetnych wywiadowców, czyli, mówiąc po prostu — ubeków (twórczość J. Bronisławskiego, kariera A. Czechowicza). Ale niekiedy występuje koncepcja analogiczna do przedstawionej na październikowym plenum i przez Władysława Bieńkowskiego: mamy negatywnego ubeka, za to sekretarz partii jest pozytywny (taki podział ról pokazano w filmie Henryka Kluby o początkach władzy ludowej w Polsce: „Słońce wschodzi raz na dzień”).

Ludzie z policji są może najbardziej zainteresowani w bogactwie całej struktury. Najwyżej na istnienie czwartego układu

skłonni byliby może od czasu do czasu narzekać i powiedzieć, że jest w tym coś nieformalnego. Nie znaczy to, by nie składali się do choćby niechętniej współpracy z czynnikami zewnętrznymi. Przyjemnie jest kontrolować, a mniej przyjemnie jest być kontrolowanym i to spoza granic kraju, ale taka kontrola istniała i istnieje nadal. Kiedyś związki między układem trzecim i czwartym, między policją i państwem ościennym były wyraźne. Koordynowana przez doradców sowieckich działalność krajowych służb bezpieczeństwa wymierzona była przeciw całemu społeczeństwu, a w tym przeciw członkom partii. Kiedy w październiku 1956 krytykowano antypartyjność resortu, to raczej pomijano partyjne uzgodnienia i dość niewyraźnie mówiono o uzgodnieniach i dyrektywach zewnętrznych. Były członek Biura Politycznego KC PZPR, Jakub Berman, wspominał jednak wówczas o „ostrej presji ze strony beriowszczyzny, począwszy od centralnych, najwyższych ogniw, poprzez doradców, Informację Wojskową”. Obecnie o tych sprawach oficjalnie się nie mówi.

Istnieje wreszcie układ piąty, pozaorganizacyjny, a więc nieformalny w sensie socjologicznym. Układ ten jest miejscem spotkania się interesów, miejscem, w którym można coś załatwić i wiele stracić. W układzie nieformalnym załatwia się sprawy codzienne, z którymi wobec komplikacji struktur organizacyjnych można najlepiej dać sobie radę, gdy się posiada jakieś dobre boczne dojście do administracji, partii lub policji. Istnieje trudne do zbadania pogranicze organizacyjnej i nieformalnej działalności służby bezpieczeństwa. Na tym pograniczu działał wiceminister gen. Matejewski z kolegami pełniącymi kierownicze funkcje w resorcie. W tym wypadku nie chodziło o sprawy codzienne. Istnieje także nieformalne pogranicze układu partyjnego i policyjnego. Na tym pograniczu toczą się przetargi i rozgrywki wewnątrzpartyjne, które w Polsce nasiliły się pod koniec lat sześćdziesiątych. Od czasu do czasu, również i nieformalnie, włącza się w to wszystko Związek Sowiecki.

Wszystkie te układy nie są izolowane. Po pierwsze, są one powiązane „na górze”: polega to na wydawaniu dyspozycji i zawieraniu porozumień na najwyższym szczeblu. Dyskusje nad pracami rządu prowadzi się na posiedzeniach Biura Politycznego (układ pierwszy — administracja i drugi — partia). Biuro Polityczne wydaje dyspozycje resortowi bezpieczeństwa (układ drugi — partia i trzeci — policja). Toczą się partyjno-rządowe rozmowy polsko-sowieckie (układ czwarty — Związek Sowiecki, drugi — partia, i pierwszy — administracja). Układy są także powiązane przez „swoich ludzi”, reprezentujących (nie zawsze jawnie) jeden układ, lecz działających w innym układzie.

Kierownicza rola partii jest na co dzień realizowana przez to, że funkcje w administracji pełnią członkowie partii, podlegający dyrektywom partyjnym. W marcu 1968 w poszczególnych instytucjach ujawnili się (oczywiście tylko niektórzy z istniejących) przedstawiciele tak zwanych sił porządku — „swoi ludzie” ministerstwa z ulicy Rakowieckiej. Posiada również — na ogół nieujawnionych — „swoich ludzi” wywiad tego państwa przeciw któremu Polska, jak się zdaje, nie prowadzi kontrwywiadu.

Poszczególne układy są tylko względnie niesamodzielne, nie należy więc przesadzać i demonizować ich niezależności. Hierarchia wygląda następująco: Związek Sowiecki (który w tym kontekście dla skrótu nazwiemy Rosją), partia, policja i administracja państwowa. Partia podlega czynnikom zewnętrznym, administracja i policja — partii. Jak zawsze, organy wykonawcze lub podległe dysponują możliwościami autonomii, sprzeciwu lub nawet oporu, niemniej podległość przeważa.

Zwróćmy uwagę na różnice zakresu i sposobu działania układów. Gierek i Jaroszewicz mówili, że rząd powinien rządzić. Ale inicjatywa pochodzi skądinąd. Inicjatorem jest partia, w ważnych sprawach (polityka międzynarodowa, sprawy wojskowe) inicjatywa przysługuje Rosji, istnieją też sprawy, w których inicjatorem jest policja. Rosja, partia i policja stanowią układy alarmowe, mają sygnalizować niebezpieczeństwo i interweniować. Przysługuje im „prawo weta”. Alarmowe działania Rosji i policji są może rzadsze niż partii. Partia wzięła na siebie troskę o bieżące zarządzenia, ma więc częstsze okazje do interwencji. W przypadku policji interwencje dotyczą głównie spraw personalnych (komu na co nie pozwolić). Alarmowe działanie Rosji jest trudno przewidywalne, jest to obecnie działanie sporadyczne, ale zawsze może nastąpić, i następuje w najdziwniejszych sprawach. Alarmowe działanie partii jest nieustanne. Rząd nie sprawuje pełnej władzy, lecz raczej partia, choć ona także jest ograniczona z zewnątrz (głównie przez Rosję) i od wewnątrz (między innymi przez policję).

Komplikacje wynikłe z wielości układów organizacyjnych można łatwiej dostrzec, jeśli samemu zajmuje się pozycję środkową w jednej z hierarchii lub boczną. Widziane z dołu układy są nieodróżnicowane. Przejawia się w tym zależność postrzegania struktury społecznej od pozycji, jaką się w niej lub wobec niej zajmuje. To, co widziane z góry, i to, co widziane z dołu — jest mniej więcej jednolite, choć inne. Z dołu widzi się, że rządzą oni, z góry też widzi się *ich*, którzy wielu rzeczy nie rozumieją.

Scentralizowane państwa, w których poza układem fasado-

wym kryły się jakieś układy dodatkowe, zdarzały się już w dziejach. Nie sięgając do przykładów bardziej odległych, współwzstępowanie oficjalnego układu państwowego i rozbudowanego tajnego aparatu policyjnego można było zauważyć choćby w czasach Napoleona I we Francji, a na wschodzie Europy — w państwie carów. Poczynania Trzeciego Oddziału Cesarskiej Kancelarii i następnie „Ochrany” zwracały się niejednokrotnie przeciw oficjalnym przedstawicielom polityki rządowej. Pracujący dla policji Jewno Azef inspirował i później denuncjował skuteczne zamachy na dygnitarzy państwowych. Utworzona w 1917 roku ojczyzna międzynarodowego proletariatu odziedziczyła i wzbogaciła te komplikacje. Prócz państwa i coraz to inaczej nazywającej się policji na arenę wkroczyła partia, według Majakowskiego „ręka milionopalca, w jedną miażdżącą pięść zaciśnięta”. Po roku 1933 powtórzyło się to w Niemczech. I tam również kierowniczą rolę pełniła jedna partia i działała ukryta policja o skomplikowanej strukturze. Policja realizowała własne koncepcje, niekiedy wyprzedzając działalność partii i rządu Rzeszy, a czasem wprowadzając w czyn zamierzenia odmienne od rządowych. Gdy powstawały państwa demokracji ludowej, wraz z układem państwowym, partyjnym i policyjnym wystąpił, na ogół współdziałając w tym powstawaniu, układ czwarty, zewnętrzny: wspomniana ojczyzna międzynarodowego proletariatu, wraz z dobrze już ukształtowanym państwem, partią i policją. Te trzy agendy wielkiej ojczyzny oddziałują na układy w ojczyznach mniejszych.

3. PODEJMOWANIE DECYZJI

W sektorze państwowym (nie tylko w gospodarce, chodzi o wszelką pracę kierowaną przez państwo) zatrudnieni zobowiązani są do spełniania poleceń. W coraz to innych zestawieniach spotykamy się z rolami przełożonych i podwładnych. Ale wobec wielości układów, w których podejmuje się decyzje, i ze względu na pozaprawny charakter oddziaływania niektórych z nich, wcale nie jest łatwo wyśledzić, kto poszczególne decyzje wydał a tym bardziej — kto jest za nie odpowiedzialny. Partia, policja i czynniki zewnętrzne podejmują i wykonują (a tym samym modyfikują) szereg decyzji za pośrednictwem „swoich ludzi”, a więc osób reprezentujących te układy w innych układach. Wykonawcy decyzji mają przekonanie, że należy je wprowadzać w życie, ale owo „należy” często nie legitymuje się uzasadnieniem prawnym. Potem następuje przrzucenie winy i odpowiedzial-

ności. Jeśli rozpatrywać wyłącznie układy wewnętrzne, to przed 1956 rokiem sprawami bezpieczeństwa kierował w Polsce Jakub Berman, oczywiście nie jako funkcjonariusz administracyjny, lecz jako działacz partii, sprawującej „kierowniczą rolę”. Następnie okazało się, że Berman nic nie wiedział, i został wobec tego ukarany — partyjnie. Najwyższą partyjną karą jest usunięcie z partii (inne kary, to rozmaite nagany, zawieszenie w prawach członka albo pozbawienie partyjnego stanowiska). Taką najwyższą karą ukarano Bermana, którego w 1957 roku uchwałą IX plenum usunięto z partii jako osobę ponoszącą „polityczną odpowiedzialność za brak nadzoru nad organami bezpieczeństwa publicznego, które dopuściły się poważnego nadużycia praworządności”. Na VIII plenum KC w 1956 mówiono: „Tow. Berman tłumaczy się brakiem kolegialności, niewiedzą i niedostatecznym nadzorem. Tow. Berman należał do komisji Biura Politycznego do spraw bezpieczeństwa i tow. Berman nie wiedział nic, co się tam działo. Całe miasto wiedziało, że ludzi mordują [...], tow. Berman, członek komisji do spraw bezpieczeństwa — nie wiedział”. Ukarano Bermana nie za to, że podejmował niewłaściwe decyzje, ale za to, że, jak twierdził, nie posiadał dostatecznych informacji i nie mógł działać; nie usunięto go za to, że zbyt pilnie realizował kierowniczą rolę partii, ale za to, że tę rolę — z racji niewiedzy — realizował ponoć w zbyt małym stopniu.

W czasach nam bliższych partia wcale nie wyrzekła się kierownictwa w różnych dziedzinach. To nie Lucjan Motyka jako minister kultury i sztuki decydował w 1968 roku o zawieszeniu przedstawień „Dziadów” Mickiewicza, to nie Józef Cyrankiewicz jako premier decydował o użyciu broni przez wojsko w grudniu 1970. Ale oni podpisywali cudze decyzje, firmowali je i tym samym (jeśli patrzeć z pozycji zewnętrznego obserwatora) wyrażali co najmniej zgodę na te decyzje.

To samo dzieje się na dowolnych niższych szczeblach. Podpisuje dyrektor, kierownik, redaktor. Decyduje partia, ale za skutki swych decyzji ci, którzy je naprawdę wydali, odpowiadają potem co najwyżej partyjnie lub wcale.

W lutym 1971 roku Józef Cyrankiewicz na VIII plenum KC PZPR mówił, że przed grudniem 1970 nie mógł nic zrobić, o wszystkim decydowano za niego. Cyrankiewicz, jak twierdził, nie przedstawiał swym zwierzchnikom rozsądnych propozycji, które wpływały na jego ręce, obawiał się to czynić powodowany troską o autorów, których w razie ujawnienia nazwisk mogły spotkać nieprzyjemne konsekwencje. Skądinąd zresztą, te konsekwencje rzeczywiście mogły nastąpić. Gdy w 1971 roku doszło

do ogłoszenia przez Cyrankiewicza rezygnacji ze stanowiska premiera i gdy schodził z mównicy sejmowej, okazywał zdenerwowanie i oburzenie. Warto zwrócić uwagę na zachowanie się tego polityka, bo nabiera ono charakteru symbolicznego. Cyrankiewicz jakoby dawał wtedy widzom do zrozumienia: „tu nic ode mnie nie zależy”.

Trudność wyśledzenia autorów decyzji polega nie tylko na tym, że decyzje podejmowane są w różnych, choć splecionych ze sobą, układach organizacyjnych. Decyzjom partyjnym nadaje się fasadę administracyjną, decyzjom policyjnym — fasadę partyjną lub administracyjną. Ale na dodatek jest tak, że decyzje jednostkowe uzyskują oprawę kolektywną, zostają podane jako podjęte lub zaaprobowane przez zbiorowości szersze i bardziej formalne, to zaś dodatkowo ułatwia ewentualne gry o odpowiedzialność. Czy za politykę ekonomiczną, która doprowadziła do manifestacji na Wybrzeżu, odpowiada Gomułka, Jaszczuk, Cyrankiewicz, czy całe Biuro Polityczne lub cały rząd? Można znaleźć argumenty za i przeciw każdej odpowiedzi na to pytanie. Odpowiedzialność jest rozmyta.

Na niższych szczeblach hierarchii sytuacja wygląda analogicznie. Czy decyzję podjęła partia czy sekretarz, dyrekcja czy dyrektor, czy podjęto ją kolektywnie czy jednostkowo? Kto właściwie za nią odpowiada? Nie wiadomo. Wiadomo, że decyzję należy wykonać i że najprawdopodobniej znajdą się ludzie, którzy to uczynią, jeśli tylko dać im do zrozumienia, że tego sobie życzy „góra”.

Aby wykonawcy decyzji poprawnie spełniali swą rolę, wcale nie muszą się orientować, kto dokładnie wydał kierowane do nich polecenia, ani wiedzieć, jakie jest ich ścisłe brzmienie. Wystarczy, jeśli wykonawcy wiedzą lub choćby przeczuwają, za co będą nagradzani lub karani. Taki jest sens treningu, któremu poddawane jest społeczeństwo, a ze szczególną intensywnością — funkcjonariusze poszczególnych agend partii i państwa. Na wpół tylko uświadomione poczucia, dotyczące przewidywanych kar i nagród, mogą zastępować nie tylko wiedzę o decyzjach zwierzchników, ale nawet i samo podejmowanie przez nich decyzji. Zamiast decydować w poszczególnych sprawach merytorycznych — można w niektórych dziedzinach ograniczyć się do decyzji personalnych, a ogólniej: do sterowania nagrodami i karami. Tą metodą uzyskuje się wśród podwładnych przyswojenie przewidzianych dla nich reguł działania, kształtuje się sposób realizowania przez nich decyzji zasadniczych i podejmowania decyzji mniej istotnych.

4. ORGANIZACJA I HIERARCHIA WEWNĘTRZNA

W im większym stopniu społeczeństwo jest zorganizowane, im większa rola organizacji społeczeństwa, tym większe jest znaczenie podziałów społecznych, wyróżniających kategorie ludzi ze względu na pełnione przez nich funkcje w organizacjach. Trudno jednak o ostre kryteria podziałów, a tym bardziej o ostro przeprowadzone podziały dzielące ludzi na tych „na górze” i „na dole”. Organizacje cechują się zwykle złożoną hierarchią i ktoś, komu podlegają inni, sam jest na ogół komuś podległy. Ta hierarchiczna struktura znalazła wyraz w lapidarnym powiedzeniu z okresu przed rokiem 1970: wszyscy mówią „oni”, Kliszko mówi „on”, Gomułka mówi „partia i naród”. Oto jak trudno stwierdzić, gdzie przebiega granica, dzieląca tych na górze od tych na dole.

Gdyby nie wielość układów organizacyjnych, hierarchia społeczna przedstawiałaby się mimo wszystko dość jasno. Do trzeciej części „Dziadów” dołączone są objaśnienia, w których Mickiewicz — już prozą — rozwija obserwacje na temat państwa i społeczeństwa rosyjskiego, zawarte w uzupełnieniu dramatu. W jednym z objaśnień czytamy:

„Wyrazy 'czyn', 'czynownik' często są tu użyte w znaczeniu rosyjskim, dla Litwinów tylko zrozumiałym. W Rosji, ażeby nie być chłopem albo kupcem, słowem, aby mieć przywilej, uwalniający od kary knuta, trzeba wejść w służbę rządową i pozyskać tak zwaną 'klasę' albo 'czyn'. Służba dzieli się na czternaście klas; potrzeba kilka lat służby dla przejścia z jednej klasy w drugą. Są przepisane czynownikom różne egzamina, podobne do formalności, zachowujących się w hierarchii mandaryńskiej w Chinach, skąd, zdaje się, że ten wyraz Mongoły do Rosji przenieśli, a Piotr Pierwszy znaczenie tego wyrazu odgadnął i całą instytucję w duchu prawdziwie chińskim rozwinął. Czynownik często nie jest urzędnikiem, czeka tylko urzędu i starać się on ma prawo. Każda 'klasa' albo 'czyn' odpowiada pewnej randze wojskowej; i tak doktor filozofii albo medycyny liczy się w klasie ósmej i ma stopień majora, czyli 'assesora kolleskiego'; stopień kapitana ma frejlina czyli panna dworu cesarskiego; biskup lub archirej jest jenerałem. Między czynownikami wyższymi i niższymi stosunki uległości i posłuszeństwa przestrzegają się z równą prawie ścisłością jak w wojsku”.

W samym dramacie widać, że już za panowania Aleksandra I policja mogła komplikować tę prostą strukturę. Nowosilcow pragnie tak pokierować śledztwem, by udało się skompromito-

wać kogoś znacznie potężniejszego niż studenci — księcia Adama Czartoryskiego, przez długi czas zaprzyjaźnionego z Cesarzem.

Ale przejdźmy do czasów bardziej współczesnych. Władysław Gomułka w późniejszym okresie władzy mówił rzeczy dość dziwne: o kiszonkach, o filmie „Nóż w wodzie”, o profesorze Oskarze Haleckim, także o Mickiewiczu. Jednak na początku drugiego okresu swego sekretarzowania Gomułka wygłosił przemówienie, którego słuchała cała Polska, uważano wtedy, że jest to głos przywódcy narodu. Mówca charakteryzował ówczesny system hierarchicznej organizacji władz nazywany systemem kultu jednostki. Był to system międzynarodowy:

„Kultu jednostki nie można sprowadzić tylko do osoby Stalina. Kult jednostki, to pewien system, który panował w Związku Radzieckim i który przeszczepiony został do wszystkich bodaj partii komunistycznych, jak też do szeregu krajów obozu socjalizmu, w ich liczbie i do Polski.

Istota tego systemu polegała na tym, że wytworzona została jednostkowa, hierarchiczna drabina kultów. Każdy taki kult obejmował określony obszar, na którym funkcjonował. W bloku państw socjalistycznych na szczycie tej hierarchicznej drabiny kultów stał Stalin. Przed nim chylili głowy wszyscy, którzy zajmowali niższe szczeble drabiny. Chylili głowy nie tylko inni przywódcy KPZR i kierownicy Związku Radzieckiego, lecz tak samo kierownicy partii komunistycznych i robotniczych krajów obozu socjalistycznego. Ci ostatni, tj. pierwsi sekretarze komitetów centralnych partii poszczególnych krajów, zasiadali na drugim szczeblu drabiny kultu jednostki, oblekali się znowu we władze szaty nieomyślności i mądrości. Ich kult promieniował jednak tylko na obszarze ich krajów, gdzie stali na szczycie krajowej drabiny kultów. Ten kult można by nazwać tylko odbitym blaskiem, zapożyczonym światłem. Świecił podobnie jak świeci księżyc. Niemniej jednak na obszarze swego działania był wszechwładny. I tak w każdym kraju ciągnęła się ta drabina kultów od góry do dołu” (*Nowe drogi*, 1956, nr 10).

Słowo „kult” łatwiej zrozumieć na gruncie wewnątrzpartyjnym. Z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora nie była to drabina kultu. Była to i jest drabina podległości. Na jej szczeblach górnych znajdowała się jednostka lub kolektyw.

5. ELITA WŁADZY

Dzięki partyjnej kontroli państwa i centralnej kontroli partii władza została w znacznym stopniu skoncentrowana i oddzielona

od społeczeństwa. Dotyczy to zarówno władzy ekonomicznej jak i politycznej. W rękach kierownictwa partii koncentruje się własność podstawowych środków produkcji (a zatem panowanie nad czynnością pracy i rozporządzanie środkami pracy w podstawowych sektorach oraz decydowanie o podziale produktu społecznego), a także decydowanie o innych sprawach gospodarczych i pozagospodarczych. Jawność podejmowania decyzji jest niewielka, możliwości kontroli władzy przez społeczeństwo — ograniczone. Władza sprawowana jest ze znacznym stopniem wyłączności przez elitę aparatu partyjno-państwowego.

Słowo „elita” może budzić nieporozumienia, dotyczące oceny tych ludzi, których zalicza się do elity. Są oni pod jakimś względem wyróżnieni, a więc pod tym względem oceniani wyżej niż inni. Ale wyróżniając ich ze względu na coś, wcale nie musi się ich działalności aprobować. Vilfredo Pareto zalecał właśnie, by słowem „elita” posługiwać się nie zważając na to czy działalność ludzi określonych tym mianem aprobuje się czy nie. Tak chcemy tu postąpić. Do elity w danej dziedzinie zaliczamy tych wszystkich, którzy w tej dziedzinie wyprzedzają innych, mają szerszy niż inni dostęp do jakichś dóbr, osiągnięć i rezultatów. Czynimy tak, pomijając naszą ewentualną skłonność do aprobaty lub dezaprobaty. W szczególności elitę polityczną, elitę władzy stanowią ci, którzy władzę faktycznie sprawują.

Istnieje problem kryteriów przynależności do tej elity. Przede wszystkim przynależy się do niej ze względu na pełnioną rolę społeczną. Kryterium przynależności wyznacza więc bezpośrednio nie tyle osoby, co role społeczne. Jeśli w tym kontekście mówimy o osobach, to właśnie ze względu na ich role. Podziały według zakresu władzy nie dotyczą więc całego człowieka, mówią jedynie o wycinku jego działalności. Ale ponadto miejsce w tych podziałach (wyższość lub niższość) zależy od punktu odniesienia. Przykładem może być podwójna rola funkcjonariuszy średniego nadzoru przemysłowego. Ludzie ci to zarazem (wobec jednych) podwładni i zarazem (wobec innych) zwierzchnicy.

Można jednak wyróżnić takie role społeczne, z którymi łączy się znaczny zakres władzy. Istnieją stanowiska, na których podejmuje się donioślejsze decyzje, dotyczące większej liczby ludzi. Wiadomo, że w Polsce zakres decyzji podejmowanych w powiecie jest niewielki. Jeśli rozpatrywać podział terytorialny, to skok następuje wyżej. Tych, którzy mogą podejmować ważniejsze decyzje, na skalę przynajmniej województwa, zaliczymy do elity władzy.

Do tak rozumianej elity władzy należą członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego, sekretarze KC, kierownicy wy-

działów KC, a także zwykli członkowie i zastępcy członków KC, jeśli pełnią jakieś spośród wymienionych niżej funkcji w aparacie partyjnym lub państwowym (i w KC bowiem istnieją postacie czysto dekoracyjne, w mniejszej co prawda liczbie niż w Sejmie). Do elity władzy należą członkowie egzekutyw komitetów wojewódzkich, kierownicy ministerstw, na czele z Ministrem Spraw Wewnętrznych i — raczej na drugim miejscu — Ministrem Obrony Narodowej, a także kierownicy ważniejszych urzędów i instytucji centralnych (Komisji Planowania, Najwyższej Izby Kontroli itp.). Będzie to w sumie nie więcej niż 1000 osób. Władysław Bienkowski w „Drogach wyjścia” (Instytut Literacki, 1971) twierdzi, że „kierownicza grupa aktywu” obejmuje w Polsce ogółem około 300 ludzi. Liczba ta zależy od przyjętego kryterium, które na dodatek trudno jest w sposób zupełnie ostry zastosować. Ze względu na hierarchiczną strukturę partii i państwa granicę między elitą i tymi, którzy do niej nie należą, można przesuwąć w pewnym zakresie dowolnie, zaliczając tu lub tam osoby zajmujące niektóre stanowiska pośrednie.

Elita władzy różni się w sposób istotny od elity prestiżu, elity majątkowej lub elity wykształcenia. Stanowi ona całość zorganizowaną i właśnie jako zorganizowana całość pełni kierownicze funkcje w strukturze zarządzania socjalistycznym społeczeństwem.

6. HIERARCHIA WEWNĄTRZ ELITY WŁADZY

Hierarchiczna budowa rządzącego aparatu sprawia, że w obrębie choćby najwęższej wydzielonej grupy kierowniczej nie wszystkie stanowiska są równouprawnione. Znane są uporządkowania najwyższych stanowisk, które w środkach masowego przekazu podaje się z okazji oficjalnych wystąpień i uroczystości. Wylicza się wtedy w określonym porządku dostojników, biorących w uroczystościach udział. Ale takie uporządkowania nie mają waloru prawnego. Ponieważ Konstytucja pomija rolę partii, więc w sprawie ustalenia wewnętrznej hierarchii elity władzy jest ona także źródłem nieużytecznym. Okazuje się jednak, że istnieją akty prawne, które hierarchię wewnętrzną elity władzy precyzują dość dokładnie. 5 października 1972 Rada Państwa wydała dwa dekrety, dotyczące spraw bytowych ludzi „zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe”. Jeden z dekretów (jak głosi tytuł) traktuje „O uposażeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska podstawowe”, drugi — „O zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne

i państwowe oraz członków ich rodzin". Obydwa dekrety ustalają uprawnienia odmienne od tych, o których mowa w prawie pracy obowiązującym przeciętnych obywateli. W tym momencie jednak nie tyle ważna jest dla nas dokładna treść zasad ustalonych we wspomnianych dekretach, ale to, wobec kogo te zasady mają być stosowane.

Dekret „O uposażeniu” obejmuje wyłącznie „osoby zajmujące kierownicze stanowiska państwowe”, najprawdopodobniej dlatego, że osoby zajmujące kierownicze stanowiska partyjne są wynagradzane z funduszy partyjnych i wobec tego Rada Państwa (która wydała ten dekret) nie jest władzą decydującą o uposażeniu tych osób (skąd się biorą fundusze partyjne, to sprawa odrębna). W dekreście „O zaopatrzeniu emerytalnym” mówi się natomiast o „osobach zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe”. Jest to wyraźnie nowość prawnicza. Z art. 1 tego dekretu można wywnioskować, że „stanowiska polityczne”, to są stanowiska w PZPR. Stwierdzało by się w ten sposób w akcie prawnym, że stanowiska państwowe i polityczne, to co innego, że to nie państwo jest głównym ośrodkiem politycznym.

Dekret „O uposażeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe” wyróżnia pięć grup „kierowniczych stanowisk państwowych”, grupy te oznaczono literami od A do E. Drugi dekret, „O zaopatrzeniu emerytalnym”, wymienia „kierownicze stanowiska polityczne i państwowe” w porządku zgodnym z pierwszym dekretem, tyle tylko, że w pewnych miejscach pojawiają się stanowiska nieuwzględnione poprzednio, stanowiska w PZPR.

Oto obszerniejsza z tych dwóch hierarchii, a więc hierarchia „kierowniczych stanowisk politycznych i państwowych” (podana dokładnie zgodnie z brzmieniem art. 1 dekretu „O zaopatrzeniu emerytalnym”). Podział stanowisk państwowych na grupy zaznaczono zgodnie z dekretem „O uposażeniu”. Podkreślono stanowiska nie państwowe (te, których nie wymieniono w dekreście „O uposażeniu”).

Grupa A: *Pierwszy Sekretarz KC PZPR, Przewodniczący Rady Państwa, Prezes Rady Ministrów;*

Grupa B: *Marszałek Sejmu, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, zastępcy Przewodniczącego Rady Państwa, wiceprezesi Rady Ministrów, Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarze KC PZPR, członkowie Sekretariatu KC PZPR,*

Grupa C: *członkowie i Sekretarz Rady Państwa, wicemarszałkowie Sejmu, ministrowie, Prezes NIK, Prezes PAN, Pierw-*

szy Prezes Sądu Najwyższego, Prokurator Generalny PRL, zastępcy Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, *kierownicy wydziałów KC PZPR*, Szef Urzędu Rady Ministrów;

Grupa D: Szef Kancelarii Rady Państwa, Szef Kancelarii Sejmu, podsekretarze stanu (wiceministrowie), wiceprezesa NIK, prezesi Sądu Najwyższego, zastępcy Prokuratora Generalnego PRL, kierownicy urzędów centralnych, *pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR*, przewodniczący prezydiów wojewódzkich rad narodowych oraz rad narodowych miast wyłączonych z województw;

Grupa E: zastępcy kierowników urzędów centralnych, dyrektorzy generalni w ministerstwach i urzędach centralnych.

Charakterystyczne dla przedstawionej listy jest pominięcie stanowisk w stronnictwach politycznych (w ZSL i SD). W art. 18 dekretu „O zaopatrzeniu emerytalnym” mówi się co prawda o tym, że „Zasady określone w niniejszym dekrete mają zastosowanie do ustalania emerytur osób zajmujących kierownicze stanowiska w stronnictwach politycznych. Zakres ich stosowania ustala Prezes Rady Ministrów na wniosek władz naczelnych stronnictw politycznych”. Niemniej przy wyliczaniu „kierowniczych stanowisk politycznych i państwowych” — stanowisk w ZSL i SD zabrakło. Może dlatego, że mogliby się wówczas zgłosić na przykład przedstawiciele ZMS lub ORMO i stwierdzić, że rola ich organizacji w systemie politycznym jest co najmniej równie doniosła. Może obydwie stronnictwa traktuje się jako zbyt tymczasowe, a dekrety pomyślano jako coś trwałego. Art. 9 i 13 dekretu „O zaopatrzeniu emerytalnym” normują świadczenia dla wnuków „osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe”.

Moment ukazania się wspomnianych dekretów najprawdopodobniej nie był przypadkowy. Można przypuszczać, że chodziło o to, by nie uchylać specjalnie przepisów kodeksu pracy, lecz tylko umieścić w kodeksie zastrzeżenie głoszące, że uchylone poprzednio dekrety szczegółowe, a między innymi te dwa — nadal obowiązują. W ten sposób rozmaite nietypowe uprawnienia mogą mniej rzucać się w oczy.

Jak jednak wspomnieliśmy, mniej interesują nas ustalone w obydwu dekretach przywileje, ważne jest, że dzięki tym dekretem uzyskaliśmy dość wyraźne określenie wewnętrznej hierarchii elity władzy. Jak wiadomo, na podstawie listy wypłat można badać hierarchię wewnętrzną przedsiębiorstwa. Na oficjalne ogłoszenie tej hierarchii czekaliśmy dość długo, ale też długo nie było kodeksu pracy, czas nie naglił.

Jednakże hierarchia przywilejów pośrednio tylko informuje o hierarchii władzy. Król Szwecji lub królowa Anglii zarabiają więcej niż premierzy. W art. 1 dekretu „O zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe” na stosunkowo wysokim miejscu znalazł się Przewodniczący Rady Państwa (grupa A) oraz Prezes PAN (grupa C). Funkcje reprezentacyjne zostały więc uwzględnione.

7. ELITA WŁADZY I NOMENKLATURA

Praktycznym kryterium wydzielenia ról, które wiążą się ze znacznym zakresem posiadanej władzy, może być przynależność do „nomenklatury”. Terminem tym w języku partyjnym określa się zespół stanowisk, które nie mogą być obsadzone bez „konsultacji partyjnej” (w rzeczywistości konsultacja ta nosi charakter decyzji).

Ciekawa jest dwuznaczność terminu „nomenklatura”: nomenklatura w tym drugim sensie, to zespół osób, które obejmują stanowiska w obrębie nomenklatury w pierwszym sensie. Ze związku obydwu znaczeń słowa „nomenklatura” zdaje sprawę stwierdzenie: „z nomenklatury się nie wypada” (to znaczy, w zasadzie się nie wypada, wypadnięcie jest katastrofą). Określony zespół osób jest przeznaczony do zajmowania określonego zespołu stanowisk.

Istnieje nomenklatura KC i nomenklatury KW. Możemy zatem mówić o elicie w węższym i szerszym sensie. Praktycznym kryterium wydzielenia elity w węższym sensie byłaby przynależność do nomenklatury KC. Jest to jednak tylko kryterium. Cechą istotną elity jest zakres władzy i na ten zakres wskazywaliśmy, określając elitę poprzednio. Zresztą podane kryterium jest zawodne: nie każdy, choć prawie każdy, kto należy do nomenklatury KC, należy jednocześnie do elity władzy, niektórzy ludzie „z nomenklatury” zajmują stanowiska o charakterze prestiżowym, a to wiąże się z istnieniem elementów fikcyjnych w oficjalnej strukturze zarządzania.

Kiedy C. W. Mills badał amerykańską elitę władzy, stwierdził powiązania wierzchołków hierarchii rządowej, przemysłowej i wojskowej, i zarazem stabilność zespołu ludzi, którzy, znajdując się na tych wierzchołkach, przechodzili z jednej hierarchii do innej. Mills wysnuł z tego wnioski o istnieniu w Stanach Zjednoczonych elity władzy, rozumianej jako grupa wyraźnie wyodrębniona od reszty społeczeństwa. W naszym przypadku elita władzy stanowi, z małymi wyjątkami, wierzchołek jednej organizacji formalnej. Fakt,

że istnieją powiązania wewnątrz tej elity władzy, nie jest czymś co trzeba by było specjalnie stwierdzać, odwołując się do życiorysów, powiązania te są zapewnione przez sposób zorganizowania elity. Jej względna stabilność jest zagwarantowana przez sposób rekrutacji, przez dobieranie ludzi z nomenklatury. Jej właściwości są wyrazem cech ustrojowych. Scentralizowany ustrój monopartyjny, aspirujący do monolityczności i do władzy totalitarnej sprawia, że rządząca elita jest nie tylko względnie wyodrębniona, względnie jednolita i że zachodzą wewnątrz niej silne powiązania. Najważniejszy bodaj jest fakt, że jest to elita władzy zorganizowana — wierzchołek scentralizowanego aparatu władzy. Sytuacja, o której pisał Mills, zachodzi wobec tego w jeszcze silniejszym stopniu w systemie socjalistycznym, niż w jego kraju.

Ciekawe, że dwaj autorzy sowieccy, S. Zorin i N. Aleksiejew, w opracowaniu „Czas nie czeka” (wydanie polskie w tomie „Głosy stamtąd”, Instytut Literacki, 1970), traktują przynależność do nomenklatury jako odpowiednik kapitału w nowym ustroju. Piszą: „nomenklatura jest własnością nietykalną, podobnie jak kapitał w społeczeństwie burżuazyjnym”. Nomenklatura, to według nich jedno z ważniejszych dóbr posiadanych przez ludzi należących do elity władzy. To prawda, niemniej o kapitale wolelibyśmy mówić w sposób bardziej tradycyjny i wiązać go z własnością grupową (w szczególności z własnością środków produkcji), przysługującą elicie władzy jako całości. Przynależność do nomenklatury jest dobrem indywidualnych członków elity i można to dobro traktować jako osobisty (jak dotąd, na ogół nie dziedziczny) przywilej typu stanowego. Kapitał jest czymś innym. Zresztą o dobrach, którymi dysponuje elita jako całość, będziemy jeszcze mówić dokładniej.

8. ELITA A KLASA

Słowo „klasa” bywa rozumiane rozmaicie. Czasem wokół tego słowa rozwija się swoista mistyka, przypisuje się klasom cechy, które raczej zwykliśmy przypisywać ludziom. U niektórych autorów można spotkać twierdzenia, że klasy działają w historii, prowadzą ze sobą walki, a nawet mają świadomość, a więc w jakimś sensie myślą i to niezależnie od tego, co myślą poszczególni ludzie, którzy w skład tych klas wchodzi. Powiada się, że klasom przysługuje świadomość obiektywna lub świadomość graniczna, i właśnie te świadomości klasowe nie są ani jakąś sumą, ani wypadkową świadomości indywidualnych, tylko istnieją niezależnie od ludzi poszczególnych. Twierdzi się, że wyrazem takiej

obiektywnej — i istniejącej niezależnie od proletariatusy — świadomości klasowej proletariatu jest działalność partii politycznej, która tę świadomość przejawia w swoim działaniu. Takie pomysły można znaleźć u subtelnych intelektualistów, na przykład u marksisty György Lucacsa, a także u niezbyt wyrafinowanych intelektualnie propagandystów doraźnych.

Można jednak pojęcie klasy traktować bardziej świecko, mianowicie uważać, że klasy przebywają raczej na ziemi niż w niebie „obiektywnych powinności” i że są to zbiory ludzi, którzy mają jakieś cechy wspólne. Różne pojęcia klasy będą różnić się do borem tych wspólnych cech.

Także na gruncie socjologii inspirowanej tradycją marksowską zdarzają się dosyć świeckie ujęcia klasy. Klasy pojmują się na przykład jako zbiorowości różniące się stosunkiem do środków produkcji. Wtedy można dzielić ludzi na tych, którzy te środki posiadają, i tych, którzy ich nie posiadają. Różne cechy dodatkowe pozwalają wydzielić klasy bardziej zróżnicowane, na przykład można wyróżnić zbiorowości posiadaczy określonych środków produkcji. Można też w szczególnych przypadkach traktować posiadanie jako cechę stopniowaną, twierdzić, że istnieją sytuacje, kiedy środki produkcji posiada się w mniejszym lub w większym stopniu. Wtedy klasy można według tego stopnia posiadania ułożyć w hierarchię. Podział na dwie tylko klasy, na tych, którzy posiadają środki produkcji i tych, którzy ich nie posiadają, będzie wówczas tylko pierwszym przybliżeniem. Będzie można mówić o mniejszym lub większym stopniu „klasowości” zbiorowości społecznych, których przedstawiciele w mniejszym lub większym stopniu dysponują środkami produkcji.

Zróżnicowanie klasowe jest zróżnicowaniem ekonomicznym: dotyczy własności środków produkcji, czyli zjawiska z zakresu stosunków gospodarczych. Inne zróżnicowanie, to zróżnicowanie polityczne — zróżnicowanie według stopnia udziału we władzy. Ci, których udział we władzy jest największy, ci, którzy rządzą, zostali określani jako elita władzy. Ale jednocześnie — dzięki upaństwowieniu, centralizmowi i monolityczności — elita władzy dysponuje podstawowymi środkami produkcji. Wobec tego, w myśl przytoczonej definicji, jest ona zarazem klasą. Jedną z właściwości nowego systemu jest ściśle powiązanie władzy politycznej i ekonomicznej. Elita władzy dzięki temu, że dysponuje podstawowymi środkami produkcji, nie tylko rządzi, lecz stanowi jedną z klas.

Warto jednak uświadomić sobie, że ta elita władzy, pojmowana jako klasa, jest klasą innego typu niż rozmaite jej poprzedniczki. Wiąże się to ze szczególnym rodzajem własności podsta-

wowych środków produkcji w nowym ustroju. Oto cechy nowej klasy, różniące ją od zbiorowości, które dotychczas zwykle nazywano klasami.

Dysponowanie podstawowymi środkami produkcji, a więc własność, ma w przypadku nowej klasy charakter kolektywny i niepodzielny. Dysponenti środków produkcji nie są zbiorowością indywidualnych posiadaczy (taką zbiorowość stanowili kapitaliści, szczególnie we wczesnym kapitalizmie). Podstawowymi środkami produkcji dysponuje organizacja i jeśli ktoś jest członkiem klasy, to ze względu na to, że w organizacji zajmuje taką a nie inną pozycję.

W historii mieliśmy już do czynienia z organizacjami jako kolektywnymi dysponentami środków produkcji, i nawet ogólniej, dysponentami państwa. Państwa takie rzadko poddawano analizie klasowej, by to czynić, trzeba by w każdym razie dopuszczać jako wyróżnik klas — własność grupową, a dokładniej: własność organizacyjną. Wtedy można mówić o klasowej analizie państwa kapłanów w starożytnym Egipcie lub państwa jezuitów w Paragwaju — i również o klasowej analizie państw późniejszych, które centralnie dysponowały gospodarką, a więc między innymi o klasowej analizie istniejących obecnie państw tego typu.

Kolejna osobliwość organizacyjnej formy własności, a zarazem osobliwość nowej klasy, polega na tym, że dziedziczenie nie jest w tym wypadku przekazywaniem własności innemu indywidualnemu podmiotowi (mówiliśmy o tym, omawiając własność grupową). W przypadku własności środków produkcji, którymi dysponuje nowa klasa, nie mamy w ogóle do czynienia z indywidualnym dziedziczeniem, lecz z ciągłym posiadaniem własności przez podmiot grupowy (choć ten podmiot zmienia się co do składu osobowego).

W niektórych spółkach współwłaściciele odpowiadają osobiście za zobowiązania spółki jako całości, w spółkach akcyjnych tak nie jest. Ze względu na ograniczoną odpowiedzialność osobistą członków nowej klasy, znajdująca się w ich rękach własność środków produkcji przypomina raczej własność spółki akcyjnej. Są jednak różnice. Akcje można odsprzedać, przekazując współwłasność komu innemu. Tu nie ma możliwości indywidualnego przekazania udziału. Współwłaściciele dysponują grupowo całą własnością, ale nikt indywidualnie nie może wycofać swego wkładu ani dokonać sprzedaży akcji. Akcji ani wkładów nie ma.

Grupa faktycznych dysponentów, członków elity władzy, sprawujących władzę ekonomiczną i polityczną — jest — wskutek centralizacji — niezbyt liczna. Mała liczebność tej grupy

nie jest zgodna z niektórymi definicjami klasy. Na przykład według Lenina: „klasy są to wielkie grupy ludzi, różniące się między sobą miejscem zajmowanym w historycznie określonym systemie produkcji społecznej, stosunkiem (prawnie usankcjonowanym i ustalonym przez prawo) do środków produkcji, rolą w społecznej organizacji pracy...”. Jeśli więc grupa ludzi jest niewielka, to pomijając inne elementy definicji sformułowanej przez Lenina, grupa ta według niego nie stanowiłaby klasy. Ta sprawa jednak — nieprzypadkowo wymieniona przez nas w dalszej kolejności — jest mniej istotna. Ważniejsze wydają się inne, poprzednio wskazane, specyficzne cechy elity władzy jako klasy, cechy związane z grupowym (organizacyjnym) charakterem własności.

Inna sprawa, że o „właścicielach Polski Ludowej” mówi się, że są to tylko plenipotenci, pełnia własności jest wyżej i trochę dalej. W każdym razie nowa klasa (przynajmniej w niektórych okresach i w niektórych krajach socjalistycznych) byłaby czymś w rodzaju zorganizowanej burżuazji kompradorskiej (jaka występuje w krajach Trzeciego Świata), natomiast władza w pełnym zakresie przysługiwałaby w tych wypadkach tylko czynnikiem panującym na zewnątrz, w Związku Sowieckim.

Jednak obecnie procesy integracji gospodarczej krajów socjalistycznych nie są jeszcze na tyle zaawansowane, by dyspozycja gospodarcza przeniosła się całkowicie do Związku Sowieckiego. Nowa klasa właścicieli polskich środków produkcji rezyduje ciągle raczej w Warszawie niż w Moskwie. Sytuacja jest jeszcze jaśniejsza w Rumunii lub w Jugosławii. Nowy system i charakterystyczne dlań stosunki własności środków produkcji mogą (przynajmniej w niektórych krajach) istnieć niezależnie od dominacji sowieckiej i ograniczeń suwerenności. Chociaż w Polsce aparat rządzący jest podtrzymywany przez Związek Sowiecki i rola tego państwa jest dla sprawowania władzy na miejscu istotna, to jednak zakres decyzji gospodarczych podejmowanych w kraju jest obecnie dość szeroki w zestawieniu na przykład z okresem stalinowskim. Jak widać, wchodzą tu w grę zmienne historycznie różnice stopnia.

Z własnością związany jest stopień samodzielności przedsiębiorstw. Jeśli ich samodzielność jest znaczna, mogą powstać dodatkowe komplikacje klasowej analizy społeczeństwa. Przy decentralizacji kierownictwo przedsiębiorstw może mieć choćby częściowy udział we własności. Własność ma wówczas formę spółki i przysługuje nie tylko jednej grupie: przedsiębiorstwo jest nadzorowane przez ośrodek centralny; ale także w jakiejś części przez dyrekcję lub nawet samorząd pracowniczy. Ale te

możliwości są realizowane w niewielkim stopniu. Jak dotąd nawet w Jugosławii znaczenie ogólnokrajowego i republikańskiego kierownictwa partii i państwa było w podstawowych sprawach gospodarczych, a więc w sprawie własności, decydujące. Jeśli jednak ktoś chce uwzględnić stopniowanie w dysponowaniu własnością, może wyróżnić więcej klas społecznych niż dwie klasy podstawowe i mówić na przykład o klasie średniej. Do tej sprawy przejdziemy dalej.

Wróćmy jeszcze do Marksa i przypomnijmy jego odróżnienie „klasy w sobie” i „klasy dla siebie”. „Klasa w sobie” jest klasą, jest to zbiorowość wydzielona na podstawie jednakowego stosunku jej członków do środków produkcji; jest to jednak zbiorowość, której osobliwości na tym się kończą. W szczególności między ludźmi tworzącymi „klasę w sobie” nie zachodzą więzi organizacyjne. „Klasa dla siebie” stanowi według Marksa klasę wyższego typu, jej wyższość polega na dodatkowych cechach, których „klasa w sobie” nie posiada. Jedną z tych cech jest świadomość położenia klasowego, inną — stopień zorganizowania. Otóż nowa klasa, chociaż nieliczna i z tego względu nie spełniająca definicji Lenina, równoważy tę niską liczebność organizacją i świadomością. A więc, jeśli definicja Lenina nie jest w tym wypadku spełniona, to spełniona jest definicja Marksa, wymieniająca cechy specyficzne „klasy dla siebie”. Jeśli zatem w ogóle mówić o klasach w nowym ustroju, to jak widzimy istnieją raczej, aby elitę władzy traktować jako jedną z klas, jako zbiorowość wyróżnioną ze względu na stosunek do środków produkcji. Klasa ta jest dobrze zorganizowana, o jej sile stanowią między innymi państwowo-partyjna organizacja, na której czele stoi elita władzy. Bezpośrednio poniżej elity władzy są (znacznie zresztą liczniejsi od niej) wykonawcy jej poleceń, funkcjonariusze partii, państwa i policji, działający na średnim szczeblu w hierarchii zarządzania.

9. APARATCZYCY

Można dzielić społeczeństwo na elitę i nieelitę, lub — równolegle — na nową klasę i resztę. Rozważaliśmy zasady takiego podziału. To ujęcie można traktować jako pierwsze przybliżenie. Często w strukturze społecznej dostrzega się stopniowanie i mówi się o większej ilości klas lub warstw społecznych: Amerykanie odróżniają klasę wyższą, niższą i średnią, a w obrębie każdej z tych klas wyróżniają jeszcze niekiedy podklasę niższą i wyższą. W takim rozwiniętym schemacie mamy więc klasę wyższą wyż-

szą, niższą wyższą, wyższą średnią, niższą średnią i tak dalej. W schemacie tym uwzględniono przede wszystkim zróżnicowanie dochodu. Ale podobny schemat można zastosować do opisu uwarstwienia związanego z wielkimi organizacjami. W ten sposób, jeśli zatrzymać się na schemacie trójczłonowym, poza elitą władzy i tymi, którzy władzy nad nikim nie sprawują, mielibyśmy (dość zróżnicowaną) warstwę średnią: ludzi, nad którymi elita sprawuje władzę, ale którzy również władzę nad kimś sprawują.

Jak się oblicza, na stanowiskach kierowniczych pracuje w Polsce od 600 do 700 tysięcy osób — od mistrza, który jest zwierzchnikiem oddziału produkcyjnego w fabryce, do pierwszego sekretarza KC PZPR. Wszyscy oni zajmują co najmniej średnią pozycję na drabinie władzy. Niemniej nie wszystkich z nich chcielibyśmy zaliczyć do nowej klasy średniej. Wyłączamy tych, którzy należą do elity władzy, ale także i tych, którzy zajmują najniższe stanowiska kierownicze w produkcji i w administracji.

Zbigniew Byrski pisał o tej nowej klasie średniej i odwoływał się do pojęcia nomenklatury. Píše on: „Jeśli posłużyć się przykładem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, to do nomenklatury średniej warstwy [...] możemy zaliczyć cały aparat partyjny na prowincji i w stolicy, z wyjątkiem egzekutyw wojewódzkich i Komitetu Centralnego, tzn. aktyw partyjny w instytucjach administracyjnych, zakładach usługowych, fabrykach, wraz z kierownictwami większych zakładów pracy. Dalej — aparat propagandowy w całym kraju, aktywy ministerialne, z wyłączeniem najwyższej kierującej grupy i szarej masy urzędniczej — wreszcie średnia kadra oficerów wojska i milicji. Jeśli chodzi o dwa uprzywilejowane resorty, MSW i MSZ — to do warstwy średniej aparatczyków należy włączyć zapewne i funkcjonariuszy zaszeregowanych stosunkowo nisko. W sumie liczebność tej warstwy nie przekracza w Polsce 300.000, stanowiąc około 1 % ludności”.

Nowa klasa średnia, tak jak elita władzy, jest częścią rozbudowanej organizacji. Nie jest to zbiorowość złożona z ludzi działających samodzielnie, takich jak drobni przedsiębiorcy lub posiadacze gospodarstw rolnych. Aparatczycy są powiązani hierarchią służbowych podległości, a ich los zależy od pozycji w hierarchii. Główną ich funkcją jest sprawowanie władzy wykonawczej, bieżące zarządzanie. Aparatczycy realizują dyspozycje elity władzy, nadają im konkretny kształt. Polityka personalna i rozdział dóbr w instytucjach podlegających władzom terenowym (a faktycznie terenowemu komitetowi partii) lub w poszczególnych przedsiębiorstwach, to są dziedziny, w których aparat, realizując wska-

zania kierownictwa, ma coś do powiedzenia od siebie. Jest on szafarzem dóbr a może też ich kogoś pozbawić. Decyduje o takich sprawach, jak obsada niektórych stanowisk, przydział premii, nagród, mieszkań, koncesji, materiałów budowlanych i środków produkcji na wsi, jak uznaniowy wymiar podatków (tak zwane domiary).

Aparatczycy dbają o to, aby sami nie byli przy podziale krzywdzeni, a także o to, by ich zwierzchnicy nie mieli do nich pretensji. Powstają szczególne kryteria sprawiedliwości, wyznaczające, w jakiej mierze aparat może uprzywilejowywać sam siebie, nie narażając się na naganę ze strony zwierzchników i nie prowokując zbyt ostrego sprzeciwu ze strony ewentualnych pokrzywdzonych. Wymagania aparatu co do ilości dóbr raczej rosną i elita władzy to uwzględnia, wychodząc tym wymaganiom naprzeciw; zyskuje za tę cenę posłuszeństwo i jako tako sprawną realizację swych poleceń.

Zakres merytorycznych decyzji, podejmowanych przez aparatczyków, jest ograniczony. Poza konkretnymi rozstrzygnięciami z dziedziny polityki personalnej i rozdziału dóbr wchodzi w grę szczególnie związane z wykonaniem decyzji gospodarczych, organizacyjnych i propagandowych, powziętych przez elitę władzy (dokładna lokalizacja niektórych zaplanowanych obiektów, decyzje dotyczące technologii produkcji, poszczególne ingerencje cenzorskie, kształt stylistyczny ideologicznych artykułów w prasie itp.). Ponadto aparat dostarcza elicie władzy informacje stanowiące podstawę dla jej decyzji. Przekazując te informacje aparatczycy mogą częściowo wpływać na to, jakie decyzje otrzymają następnie do wykonania.

Aparat realizuje zatem decyzje, składa sprawozdania, rozdziela dobra, zakazuje jakichś działań lub odwołuje rozstrzygnięcia, przekazując sprawę na inny szczebel hierarchii lub do innej instytucji. Ale aparat pełni jeszcze ważne funkcje dodatkowe, wzmacniające jego związek z elitą władzy. Z aparatu pochodzą ludzie, którzy następnie zostają awansowani wyżej. Jest to środowisko, z którego elita władzy się wywodzi, w którym wychowuje się przyszłych jej członków. Aparat stanowi dla kolejnych rządzących przekazy tradycji, ideologii, sposobów przystosowania, równie ważnych jak ideologia i z nią splecionych. Jest to czynnik więzi między poszczególnymi okresami historii nowego ustroju. Ci, którzy wchodzi w skład aparatu, są bezpośrednimi wykonawcami poleceń elity władzy, ale zarazem są to ludzie, od których owa elita w pewnej mierze zależy, spośród nich elita władzy jest uzupełniana, dzieli z nimi mentalność i formuły ideologiczne. Podejmując decyzje kierownictwo uwzględnia domniemane prze-

ferencje aparatu, opiera się na dostarczonych przezeń informacjach i bierze pod uwagę sposób w jaki aparat wykonywał dotychczas otrzymywane polecenia. O tym, że reakcje aparatu partyjnego są istotne, władza w wielu wypadkach mogła się przekonać. Miał to na przykład okazję uczynić Władysław Gomułka w marcu 1968 roku. Aparat partyjny — zgoda, że działając niezupełnie samodzielnie — współwyznaczał wówczas ważne oficjalne decyzje.

Od dawna mówi się, że klasy średnie są szczególnie związane z systemem, w którym funkcjonują: W klasach średnich popularne są ideologie zachowawcze, a niepopularne — tendencje do zmian. Zwracano uwagę na zachowawczą rolę drobnomieszczaństwa, a wcześniej — drobnej szlachty. Ale warto pamiętać o różnicy między sytuacją społeczną dwu ostatnio wymienionych grup i sytuacją nowej klasy średniej. Nowa klasa średnia, aparatczycy, pozbawiona jest niezależności ekonomicznej, są to płatni funkcjonariusze. Szlachcic na ogół był czymś innym niż płatnym funkcjonariuszem, drobnomieszczanin — także. Ekonomiczna zależność nowej klasy średniej od elity władzy powoduje, że zachowawcze tendencje klasy średniej rosną, a uległe wykonanie poleceń leży na ogół w interesie jej członków, od posłuszeństwa zależy utrzymanie przez nich pozycji społecznych i ewentualny awans. Z drugiej strony, od posłuszeństwa aparatczyków zależy sprawność działań, a nawet samo utrzymanie się elity władzy i członkowie elity starają się nie powodować niezadowolenia swych bezpośrednich podkomendnych i wykonawców swych poleceń. W rzadkich sytuacjach aparatczycy mogą zagrozić komuś w elicie władzy, mogą nawet buntować się, ale tak, jak to czynili w Polsce w 1968 roku. Ich radykalizm da się wówczas porównać ze szczególnym radykalizmem niemieckiego drobnomieszczaństwa w latach dwudziestych i trzydziestych. Na ogół są oni uległymi wykonawcami kierowanych do nich poleceń. Modelem psychologii aparatczyków może być jeź odwrócony do góry brzuchem. Z góry jest miękki, a kłuje to, co jest na dole.

10. REKRUTACJA. ZMIANY SKŁADU ELITY

Elita władzy jest odnawiana przez kooptację, a nie wybierana. Wejście w jej skład poprzedzone jest konformistycznym treningiem. Rolę wychowania kadr dla całego ruchu komunistycznego brała kiedyś na siebie Centrala. W Związku Sowieckim działały szkoły i kursy Kominternu. Obecnie działacze kształci

się raczej na miejscu, w sektorach partyjnych lub w praktycznym działaniu: w samej partii, w zarządach młodzieżowych organizacji.

Badania nad biografiami elity władzy pozwoliłyby dokładniej pokazać zasób doświadczeń i kształtowanie się osobowości jej członków. Wymagałoby to osobnego opracowania. W tym miejscu może warto przedstawić kilka informacji, jakie można wyczytać w danych biograficznych publikowanych oficjalnie. O życiu członków najwyższych władz partyjno-państwowych wiemy niewiele. Znamy jednak przynajmniej ich wiek. Zatrzymajmy się nad tą sprawą.

W roku 1956 nastąpiło jedno z istotniejszych przesunień w składzie najwyższych władz partyjnych. W Biurze Politycznym i w Sekretariacie KC, ukonstytuowanych na VIII plenum w październiku 1956 roku, było łącznie 13 osób. Spośród nich jedna urodziła się w roku 1899, jedenaście — między rokiem 1905 a 1916, i jedna w roku 1919. Ludzie ci rodzili się przeważnie około 1910 roku, a więc w roku 1956 mieli około 46 lat. Spośród tej trzynastki do roku 1968 dotrwało w składzie najwyższych władz partyjnych 8 osób. Pięć odeszło w roku 1964, a w międzyczasie dochodzili nowi. Po V zjeździe PZPR (listopad 1968) w skład Biura Politycznego i Sekretariatu KC weszło 18 osób. Między rokiem 1905 a 1914 urodziło się dwunastu, jedna osoba w roku 1917, pięć osób w latach 1924-1933. Wśród 12 członków Biura Politycznego 10 należało do najstarszej grupy wieku (1905-1914). Spośród pięciu osób w najmłodszej grupie (urodzonych w latach 1924-1933) — cztery weszły w skład najwyższych władz partyjnych dopiero po V zjeździe. W roku 1970 przeważały więc osoby urodzone mniej więcej w tym samym czasie, co w składzie z 1956 roku, czyli urodzeni około roku 1910. Ludzie ci w roku 1970 mieli po sześćdziesiąt lat. Dopiero po wydarzeniach grudniowych nastąpiło przesunięcie pokoleniowe. Po VI zjeździe PZPR (grudzień 1971) ze składu ukonstytuowanego poprzednio (1968) zostało 7 osób, spośród nich 4 osoby należały do nowoprzyjętych w roku 1968. Tylko 3 osoby są więc we władzach dłużej niż od 1968 roku. Po VI zjeździe PZPR w skład Biura Politycznego i Sekretariatu weszło 19 osób: 4 osoby urodziły się w latach 1909-1913, jedna w roku 1920, 14 osób w latach 1929-1931. Przewagę zyskali działacze urodzeni około 1927 roku, czyli liczący około 44 lat. Powrócono więc do wieku biologicznego, który przeważał w roku 1956, ale nie są to ci sami ludzie. Inny jest ich wiek historyczny, wyznaczony przez przeżyte doświadczenia. Ci, którzy należą do najmłodszej i najliczniejszej grupy, są prawie w pełni wychowankami

Polski Ludowej. Nie zetknęli się osobiście ani z KPP ani z okupacyjną PPR, kształtowało ich powojenne ZWM i ZMP.

Rozpatrzmy jeszcze podawane oficjalnie pochodzenie społeczne członków najwyższych władz partyjnych. W składzie tych władz z 1971 roku spośród 5 osób w starszej grupie wieku 4 wywodziły się z rodzin robotniczych, jedna — z rodziny nauczycielskiej. Na 14 osób w młodszej grupie — 4 miały pochodzenie robotnicze, 5 pochodziło z rodzin chłopskich, 5 — z inteligentów (z czego 3 — z rodzin nauczycielskich).

Po grudniu 1970 wiek członków najwyższych władz zmniejszył się przeciętnie o około piętnaście lat. Jednocześnie nastąpiło przesunięcie pochodzenia społecznego na rzecz pochodzenia chłopskiego i małomiasteczkowego. W skład najwyższych władz wchodzi ludzie urodzeni na ogół na prowincji, pochodzą ze wsi i z małych miast. Ludzie ci nie są młodszy niż ci z 1956 roku. Natomiast ich przynależność pokoleniowa (rozumiana historycznie) i typ środowisk, w jakich się wychowali i robili karierę, wskazują na odmienną doświadczeń. Te zaś mogą wpływać na ich postępowanie, a więc i na podejmowane przez nich decyzje o sprawach doniosłych społecznie.

Zmiana przeciętnego wieku i zmiana pochodzenia społecznego były wynikiem zmian personalnych. Nastąpiły one w 1956 i w 1970 roku w sytuacji kryzysu i to było łatwo uchwytne ich tło ogólne. Natomiast przyczyny poszczególnych przesunięć na wysokich stanowiskach (dlaczego objął je właśnie ten człowiek a nie inny) są znacznie trudniejsze do ustalenia i wiążą się — przynajmniej czasem — z istnieniem ugrupowań wewnętrznych w elicie władzy. Do tej sprawy przejdziemy dalej.

Mówiliśmy o wierzchołku elity władzy. Podobne zmiany zachodzą w składzie elity jako całości. Wywodzi się ona z nowej klasy średniej, z aparatu partyjnego. Pod pewnymi względami można aparat ten i elitę władzy traktować łącznie, jest to jedna organizacja. Kandydat do stanowisk w elicie władzy przechodzi na ogół trening jako funkcjonariusz aparatu partyjnego. Po tym wstępnym okresie, w którym nabywa wymaganych nawyków, może dopiero uzyskać nominację. Pozory wewnątrzpartyjnego wyboru elity przez aparat są jednak zachowane, a to może niekiedy doprowadzić do niespodzianek personalnych. Niespodzianką może również być awans niektórych ludzi wewnątrz elity. Tak stało się w Czechosłowacji w styczniu 1968 i tak działo się aż do sierpnia tego roku, do później nieuznanego XIV zjazdu KPCz, Zjazdu Wysoczańskieho. W tym czasie wybory wewnątrzpartyjne miały w Czechosłowacji charakter wyborów rzeczywistych.

Bardziej radykalne zmiany w składzie wierzchołka elity władzy przebiegają w formie przewrotów pałacowych. Kiedyś przewrót taki prowadził do uśmiercenia konkurentów. Najpierw były „czystki” w Związku Sowieckim w latach trzydziestych, potem przeniesiono je do nowopowstałych krajów demokracji ludowej. Śmierć Berii w roku 1953 była bodaj ostatnim związanym z tak wysoko postawioną osobą wydarzeniem tego rodzaju w krajach socjalistycznych, w każdym razie w krajach paktu warszawskiego. Ustalenia z XX zjazdu KPZR wielu autorów traktuje jako wyraz odczuwanej przez nową klasę potrzeby zerwania z dotychczasowymi obyczajami w dziedzinie rotacji władzy. Obyczaje te ucywilizowały się i zamiast uśmiercania następuje już tylko zniśtawienie odsuniętych konkurentów, następnie zaś niśtawa przechodzi w oficjalne zapomnienie o tym, jakoby konkurenci kiedykolwiek istnieli. Nadal jednak panuje zasada gwałtownego przeprowadzania zmian. Działacze odchodzą na ogół z wysokiego szczebla dopiero wtedy, gdy zostali poddani „krytyce wewnętrzpartyjnej”. W roku 1956 odszedł Jakub Berman, w 1957 — „grupa antypartyjna” z Mołotowem na czele, w 1964 — Nikita Chruszczow, w 1970 — Władysław Gomułka. Ale na codzień krytyka, nawet wewnętrzpartyjna, jest uniemożliwiona. Wobec tego ważniejsze zmiany personalne nie mogą następować stopniowo i do ich przeprowadzenia niezbędne są zaburzenia w systemie sprawowania władzy. Czasem nie wychodzą one poza rządzącą elitę (jak w Związku Sowieckim w roku 1957 i 1964), a czasem mają znacznie szerszy zasięg (jak w Polsce w roku 1956 i 1970).

11. ŚRODKI, JAKIMI ELITA WŁADZY DYSPONUJE

Sprawowanie władzy wymaga oddziaływania na tych, wobec których władzę się sprawuje. W niektórych dziedzinach podstawowym sposobem oddziaływania jest wydawanie rozkazów lub poleceń, a podwładni mają obowiązek te polecenia wykonać. W innych sytuacjach stosuje się raczej zachętę, oddziałuje się przy pomocy nagród, nie odwołując się do poczucia obowiązku. Aby jednak podwładny czuł się do czegoś zobowiązany, musi zaistnieć szczególna sytuacja między nim a zwierzchnikiem. Może ona polegać na tym, że podwładny uzna uprawnienia zwierzchnika do wydawania poleceń. Ale nie zawsze tak jest — podwładni mogą być nieposłuszni. Jeśli ośrodek decydujący chce przeforsować swoje decyzje mimo ewentualnego nieposłuszeństwa, musi uciec się do stosowania siły. Jeśli zaś siły bezpośrednio

się nie stosuje, to przy wszelkich oddziaływaniach istotną rolę odgrywają informacje (choćby informacje o groźbie użycia siły). Dokonamy przeglądu tych rozmaitych środków. Zakres ich jest rozległy, co wiąże się z cechami ustroju: z dominacją elity władzy nad partią, państwem i społeczeństwem, z centralizacją zarządzania i z kontrolowaniem przez władze naczelne procesów produkcji i podziału dóbr.

A. Elita władzy dysponuje władzą ekonomiczną i sankcjami ekonomicznymi, decyduje o polityce zatrudnienia. Sfera gospodarcza, tak jak polityczna, zorganizowana jest centralistycznie, a ośrodek podejmujący zasadnicze decyzje gospodarcze i polityczne jest ten sam. Elita władzy dysponuje środkami produkcji, decyduje o podziale dochodu narodowego. Działając przez tych, którym przekazuje polecenia, zajmuje niemal monopolistyczną pozycję na rynku pracy. Wobec pracowników zatrudnionych w sektorze państwowym elita jest — pośrednio — rozkazodawcą i może wykonać polecenia, pod groźbą sankcji ekonomicznych, skutecznie egzekwować. Zaś wobec osób, które są aktywne zawodowo poza sektorem państwowym, elita władzy może także stosować środki presji ekonomicznej (podatki, domiary, wykorzystywanie monopolu lub uprzywilejowanej pozycji na rynku towarów, przydziały surowców, kontraktacja). Te metody oddziaływania stosuje się wobec chłopów, rzemieślników i innych pozostałości prywatnego sektora w gospodarce. Bez względu na sektor zatrudnienia, elita władzy może stosować środki, które zostaną wymienione niżej. Wobec tego, niezależność ekonomiczna nawet tych osób, które nie są zatrudnione w sektorze państwowym, jest znacznie ograniczona.

B. Elita władzy dysponuje środkami kontroli policyjnej, a w razie potrzeby — przemocy fizycznej, przede wszystkim dzięki rozbudowanemu aparatowi bezpieczeństwa. Od czasu do czasu na scenie politycznej pojawiają się oddziały wojskowe. Polityczna obecność wojska jako siły oddziaływującej w sprawach wewnętrznych zaznaczyła się w Polsce w czerwcu 1956 i w grudniu 1970. Środkiem presji w wewnętrznych sprawach krajów socjalistycznych bywa również armia sowiecka, która, jak się okazało, może być uzupełniana kontyngentami innych wojsk układu warszawskiego. Można te wojska realnie przywołać, ale można też skutecznie posługiwać się groźbą ich użycia.

C. Elita władzy dysponuje możliwościami wykorzystywania i nadużywania prawa. Dzieje się tak dzięki odgórnemu kierowaniu powstawaniem aktów prawnych, ich interpretacją i stosowaniem. W prawie karnym sąd jest kontynuacją i przedłużeniem działalności organów ścigania; środki prawne i policyjne

są splecione. Możliwość używania i nadużywania tych środków sprawia, że można karać indywidualne lub grupowe nieposłuszeństwo. Środki ekonomiczne stosowane są głównie dla nagradzania zachowań pożądaných. Środki prawne i policyjne wykorzystywane są jako system kar i na ogół cel ich użycia jest profilaktyczny, mają zapobiec zachowaniom, które elita władzy uważa za niepożądane.

D. Elita władzy dysponuje środkami oddziaływania informacyjnego: systemem oświatowym i środkami masowego przekazu. Dzięki panowaniu politycznemu i ekonomicznemu — sprawujący władzę mogą wpływać na to, jakie treści zostają upowszechnione; dzięki systemowi cenzury i sankcjom karnym — dysponują możliwością weta (decydowania o tym, jakich treści nie upowszechniać). Kształtuje się w ten sposób — choćby opornie i powoli — świadomość społeczną i można wzmacniać przekonanie o bezcelowości oporu. Takie przekonanie osłabia szanse sprzeciwu, a tylko wtedy, gdy te szanse są małe, można skutecznie stosować wszelkie środki niezbędne przy sprawowaniu władzy.

Bezpośrednie zastosowanie tych środków nie jest zadaniem rządzącej elity. Kierownictwo partii i państwa dysponuje tymi środkami w tym sensie, że wydaje dyrektywy dotyczące sposobu ich używania. Polecenia elity władzy są realizowane przez aparat organizacyjny, przez funkcjonariuszy gospodarki, służby bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości, propagandy. Aparatczycy wiedzą, że ich działalność — i korzyści czerpane z tej działalności — zależą od tego, czy polecenia elity władzy będą przez nich spełnione dokładnie. Jest tak zresztą nawet wtedy, gdy nie zostały one sformułowane wyraźnie. Rządzący nie muszą więc, i zresztą nie mogą, działać sami. Zastosowanie środków pozostających w ich dyspozycji jest w większości wypadków sprawą aparatczyków. W ten sposób elita władzy zależy od nich (a oni zależą od elity).

12. PODSTAWOWY CEL

Przy pomocy opisanych już środków — i działając za pośrednictwem rozbudowanej organizacji — kierownictwo partii i państwa może realizować rozmaite cele.

Milovan Đilas bronił w swej książce poglądu, że zasadniczym celem nowej klasy jest uprzemysłowienie. Potrzeba uprzemysłowienia spowodowała — jego zdaniem — objęcie władzy przez komunistów w Rosji, a także w niektórych innych krajach. Partia komunistyczna jest według Đilasa w naj-

wyższym stopniu „partią przemysłową”. Pogląd tego autora można by określić jako teleologizm industrialny. Dżilas sądzi, że w krajach, których nie uprzemysłowił kapitalizm, uprzemysłowienie jednak musiało zostać dokonane. Zadania tego podjęli się komuniści, występując zbiorowo jako czynnik pobudzający i realizujący industrializację, zresztą przy pomocy dość kosztownych metod.

Istnieje także pogląd, który dokładniej precyzuje charakter komunistycznej industrializacji. Według tego poglądu celem elity władzy w nowym systemie jest przede wszystkim zwiększanie ilości środków produkcji — tak zwana przez Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego „produkcja dla produkcji”. Ze względu na cel, jakim jest produkcja środków produkcji, produkcja środków konsumpcji jest kosztem, a także płace są kosztem.

Produkcja środków produkcji rzeczywiście bywała kiedyś nader istotnym celem, stawianym społeczeństwu przez elitę władzy, i bywa to ważny cel także obecnie. Cel ten wiąże się z typem uprzemysłowienia wybranym przez kierownictwo partii (nie zawsze jest to wybór korzystny społecznie). Na ogół chodzi o rodzaj uprzemysłowienia przydatny przede wszystkim wtedy, gdy ważna jest produkcja zbrojeniowa, a rozwój tej produkcji bywa wymagany przez międzynarodowe porozumienia. Produkcja zbrojeniowa i ogólniej, produkcja mająca zastosowanie wojskowe, może być zresztą forsowana także bez względu na te porozumienia, po prostu pod wpływem potrzeby danego państwa. Okazuje się, że systemy totalitarne są w ogóle skłonne do rozwijania tej produkcji. Przyspieszona industrializacja, a w szczególności produkcja dla produkcji, może dostarczać środków umożliwiających ekspansję zewnętrzną. Mogą płynąć z tego rozmaite zyski uboczne, czasem korzystnie oceniane przez ludność danego kraju. W Niemczech ludzie dziś jeszcze chwalą zbudowane w swoim czasie autostrady.

Andriej Amalrik wiąże tendencje do ekspansji zewnętrznej z uwiązaniem wewnętrznym systemu. Pisze on: „Być może przez prowokowanie kryzysów międzynarodowych próbuje się przezwyciężyć sprzeczności wewnętrzne, lub może, odwrotnie, łatwość, z jaką dławi się wszelki opór wewnętrzny, stwarza iluzję własnej wszechmocy. A może uwarunkowana celami polityki wewnętrznej potrzeba posiadania wroga zewnętrznego wytwarza taką siłę inercji, że nie sposób się zatrzymać — tym bardziej, że każdy reżym totalitarny niedołącznie, sam tego nie zauważając”. Jednak również te systemy, które bynajmniej nie były zniechęceni, przejawiały tendencje do ekspansji na zewnątrz. Ani Związek Sowiecki w okresie władzy Stalina, ani hitlerowskie Niemcy

nie chyliły się ku upadkowi. W obydwu krajach panowała wówczas krzepa wewnętrzna i obydwa państwa uzyskały wtedy największy — jak dotąd — zasięg terytorialny.

Oczywiście, nie wszędzie elita władzy może sobie stawiać za cel ekspansję zewnętrzną. Na co stać Związek Sowiecki czy Chiny, na to nie stać Rumunii, Polski czy Albanii; jeśli w trzech ostatnich krajach występują pretensje terytorialne, to pozostają one w sferze projektów o niewielkich szansach spełnienia.

Zwróćmy uwagę na zależności między celami: realizacja niektórych ułatwia realizację innych. Industrializacja, a w szczególności rozwój środków produkcji, okazuje się użyteczna dla ekspansji zewnętrznej i prowadzenia ofensywnej polityki zagranicznej. Tego typu industrializacja może być również niezbędna ze względu na zobowiązania podjęte przez dane państwo.

Powstaje problem, czy istnieje taki cel elity władzy, który można by uznać za podstawowy, w tym sensie, że w przypadku konfliktu z nim innego celu — ten inny cel będzie odrzucony.

Nie wydaje się, by tego rodzaju podstawowym celem była produkcja dla produkcji, industrializacja lub ekspansja zewnętrzna. Należy raczej twierdzić, że celem w powyższym sensie podstawowym jest zachowanie władzy przez zespół, który ją sprawuje. Ze względu na ten cel, kosztem z punktu widzenia rządzących będzie wymknięcie się jakiejś sfery życia społecznego spod kontroli, kosztem będą więc elementy pluralizmu w życiu społecznym: w systemie gospodarczym i politycznym, w systemie wymiany informacji.

Nie trzeba chyba dodawać, że sprawując władzę realizuje się również cele niepodstawowe, takie choćby jak nastawienie na produkcję środków produkcji, czy nawet na produkcję środków konsumpcji. Ale w realizacji tych niepodstawowych celów elita władzy rezygnuje, jeśli ludzie wchodzący w jej skład dochodzą do wniosku, że to zagraża realizacji celu podstawowego: zachowania przez nich władzy.

To, czy rządzący uświadamiają sobie cel podstawowy, to jest sprawa osobna. Natomiast kierownicy partii i państwa zgodnie z tym celem się zachowują — bez względu na to, co sobie myślą. Zachowanie Władysława Gomułki i jego otoczenia w drugiej dekadzie grudnia 1970 było bardzo wyraźnym przykładem przewagi celu podstawowego nad innymi i zgodności zachowań z tym celem.

Wiadomo, że ludzie do celów realizowanych dobierają sobie — nie zawsze z nimi tożsame — cele pomyślane. Ludzie sprawujący władzę postępują tak, żeby władzę zachować, a przy tym

myślą sobie i mówią innym różne rzeczy. Ale o tym będzie jeszcze mowa.

W istnieniu jakiegoś celu podstawowego wyraża się swego rodzaju absolutyzm i jednostronność. Mógłby bowiem nie istnieć żaden cel podstawowy i system realizowałby wiele celów jednocześnie, zmieniając je w zależności od sytuacji. Ten właśnie a nie inny cel podstawowy wyraża samozachowawczą tendencję władzy. Jest to władza w znacznej mierze autoteliczna i narcystyczna, zakochana w sobie i nawet w społeczeństwie. Prawie każda władza niechętnie ze społeczeństwem się rozstaje, ale nie musi to być jej głównym problemem. Tej władzy — przynajmniej jak dotąd — rozstać się ze społeczeństwem jest szczególnie trudno.

13. DZIEDZINY KONTROLOWANE PRZEZ WŁADZĘ

Partyjno-państwowa elita władzy wywiera wpływ na podstawowe dziedziny życia społecznego. Kształtuje ona: (A) życie gospodarcze, (B) sposób zorganizowania społeczeństwa, (C) politykę personalną, a więc miejsca obywateli w organizacjach i instytucjach, (D) uwarstwienie społeczne czyli dostęp do dóbr społecznie cenionych, (E) wpływa na świadomość społeczną. Charakteryzując te dziedziny wskażemy oddziaływanie elity władzy i zwrócimy uwagę na środki, jakie w danej dziedzinie są na ogół stosowane. Będzie to rozwinięcie i sprecyzowanie tego, co było już powiedziane o zakresie partyjno-państwowej władzy. Podkreślimy, że w każdej z dziedzin zespół rządzący dba o realizację celu podstawowego: o to, by nie dopuścić nikogo niepowołanego do manipulowania kołem sterowym nawy państwowej. Partia i państwo dbają zresztą również, by ci, którzy nie są powołani, nawet nie wiedzieli zbyt dużo i zbyt dokładnie o tym, jak — i właściwie przez kogo — koło to jest obracane.

A. Życie gospodarcze jest przez elitę kształtowane niemal w całości, w tym zarówno zasady działania systemu gospodarczego, a więc zmiany planowania i realizacji planów (bodźce), jak też zastosowanie tych zasad, a więc bieżące działanie gospodarki, a przede wszystkim główne i szczegółowe proporcje podziału dochodu narodowego. Stosuje się w tej dziedzinie środki nacisku ekonomicznego i środki prawne, a dowolność działań elity jest ograniczona przez dążenie do realizacji celu podstawowego, przez prawa ekonomiczne o charakterze bilansowym (nie można zużywać więcej dóbr, niż się ich ma do dyspozycji) oraz przez aktualnie przyjmowaną ideologię industrializacji. Ideologia

ta czasem nakazuje właśnie taką a nie inną „jedyną drogę” uprzemysłowienia. Symbolem drogi, którą wybrano w Polsce, był przez długie lata w dziedzinie „luksusowej” konsumpcji samochodów marki „Warszawa”, a w dziedzinie inwestycji — XIX-wieczny pejzaż przemysłowy: fabryki przypominające więzienia, parterowe składziki i dużo dymu. Pokazano to na 100-złotowych banknotach, które po reformie pieniężnej z 1950 roku wprowadzono do obiegu. Ideologie gospodarcze dotyczą zresztą także wsi. Ideologicznie motywowana była nieudana kolektywizacja i tak samo — środki stosowane w tym celu: utrudnianie gospodarowania rolnikom, co miało ich zachęcić do opuszczenia ziemi lub do upiódździelenia wsi.

B. Sposób zorganizowania społeczeństwa jest również kształtowany niemal w całości. Stosowane są głównie środki prawne i policyjne. Działania elity w tej sferze są w granicach określonych przez dążenie do realizacji celu podstawowego prawie dowolne; w Polsce pewien wyjątek stanowią bynajmniej niepełne możliwości oddziaływania państwa i partii na Kościół Katolicki, chociaż usiłowania coraz dalej idących ingerencji są w tej dziedzinie kontynuowane. Pozostałe organizacje są pomyślane głównie jako tak zwane transmisje partii do mas. Kiedy ktokolwiek próbuje odwrócić kierunek tej transmisji, organizacje są rozwiązywane lub przekształcane. Popierane są organizacje, które próbują z Kościołem konkurować lub modyfikować jego działalność. Jednak sam Kościół nie stał się, jak dotąd, ani transmisją, ani zabytkiem etnograficznym. Ma on tylko, według propagandy oficjalnej, ograniczać się do spraw „czysto religijnych”, to jest do kontaktów z zaświatami, które — według tejże propagandy — nie istnieją, i wobec tego Kościół może się nimi zajmować. Sprawy ziemskie nie powinny Kościoła obchodzić. To jednak jest wersja oficjalna. W gruncie rzeczy chodzi o podporządkowanie Kościoła partyjno-państwowej władzy. Jeśli to nie nastąpi, trudno będzie wydzielić dla Kościoła nawet sprawy „czysto religijne”. Natomiast można przypuszczać, że podporządkowany Kościół nie będzie skłaniany do tego, by ograniczał się do spraw „czysto religijnych”, przeciwnie, będzie się taki Kościół pobudzać do jak najszerzego społeczno-politycznego działania. Rozdział Kościoła od państwa jest postulatem pod adresem Kościoła niezależnego. Postulat ten przestanie być aktualny, jeśli Kościół przestanie być niezależny.

C. Polityka personalna w tych instytucjach i organizacjach, które elita władzy kontroluje — a kontroluje ona pośrednio niemal wszystkie organizacje i instytucje — jest przez reprezentantów władzy kontrolowana w całości. Czynniki

rzządzające mogą oddziaływać na to, jakie miejsce poszczególni ludzie zajmują w produkcji i w administracji — faktycznej lub fikcyjnej (to jest w organizacjach pełniących rolę atrap). Ponieważ prawie nie ma działań społecznych nie kontrolowanych przez państwo, przeto elita władzy może drogą polityki personalnej wpływać na to, jak szeroki jest dostęp poszczególnych ludzi do działania społecznego. Środkiem oddziaływania w tej dziedzinie są nakazy i zakazy (stosowanie *veta*), a więc środki oparte choćby pośrednio o prawo i *quasi*-prawne. Dowolność działań elity jest w dziedzinie polityki personalnej ograniczona przez dążenie do realizacji celu podstawowego (w szczególności jest nieprawdopodobne, by cały zespół udzielił sobie dymisji). Dowolność tę również ograniczają przyjmowane i propagowane przez kierownictwo partii ideologie zatrudnienia (nie przydzielać określonych stanowisk bezpartyjnym, byłym akowcom, ludowcom, fachowcom, socjalistom, ludziom pochodzenia ziemiańskiego, żydowskiego itd.). W praktyce decydujące znaczenie ma kryterium pewności i zaufania. Ważne jest, żeby na danym stanowisku był „nasz człowiek”, by nie miał własnych zastrzeżeń i wygrywał lub przegrywał nie sam, lecz razem z partią, trzymając się jej linii, przede wszystkim na zakrętach. Zatrudnia się tych, na których można polegać, a nie takich, którzy mogą sprawić niespodzianki. Oczywiście, jedną z takich niespodzianek może być to, że ktoś proponowanego mu stanowiska nie przyjmie i w ten sposób — przynajmniej w stosunku do siebie — ograniczy dowolność działań elity w dziedzinie zatrudnienia.

D. Elita władzy kształtuje uwarstwienie społeczne, to jest wpływa na zróżnicowanie dostępu do dóbr społecznie cenionych. Częściowo mówił o tej sprawie punkt poprzedni, dotyczący polityki personalnej (chodziło tam między innymi o wpływ na możliwości działania społecznego), ale sprawa jest ogólniejsza. Kształtowanie uwarstwienia społecznego jest wynikiem polityki gospodarczej (o której była mowa w punkcie A), organizacyjnej (punkt B) i personalnej (punkt C). Jednak w dziedzinie kształtowania uwarstwienia społecznego nie tylko władza ma coś do powiedzenia. Istnieje choćby układ pozaorganizacyjny, nieformalny, nie całkiem kontrolowany, który także wpływa na uwarstwienie społeczne. Jednak w dyspozycji elity znajdują się znaczne środki ekonomiczne, władza ona tym, co społeczeństwo wyprodukowało. Jej działania wpływające na kształt uwarstwienia są w znacznej mierze dowolne, znów w granicach narzucanych przez dążenie do realizacji celu podstawowego (nie chcąc narazić swej władzy, nie można płacić ludziom poniżej pewnego minimum) oraz przez sumę dóbr, będących do dyspo-

zycji. Może być przez elitę dość dowolnie stosowane (w wyżej wskazywanych granicach) rozdawnictwo znacznych uprzywilejowań materialnych. Dotyczy ono przede wszystkim bezpośrednio podległych wykonawców jej poleceń, których elita stara się związać ze sobą ekonomicznie, wiedząc, że od ich przychylności zależy na codzień efektywność władzy.

E. Świadomość społeczna jest również kształtowana nie tylko przez rządzących. W tej dziedzinie do dyspozycji partii i państwa stoją bogate środki oddziaływania informacyjnego, a prowadzone na tym polu działania są (w granicach celu podstawowego) dość dowolne. Różne kampanie propagandowe świadczą o tym, że te działania mogą być nawet zaskakujące, nie zawsze łatwo je przewidzieć — w oparciu na przykład o znajomość podstawowych zasad ideologii oficjalnej. Skuteczność działań propagandowych, mimo wysiłków kierownictwa partii, bywa jednak ograniczona — zarówno przez dotychczasowe przekonania odbiorców jak przez ciągle jeszcze istniejące możliwości kontaktu z informacją nie kontrolowaną odgórnie. Mówi się w związku z tym, że świadomość społeczna jest „konserwatywna”, ludzie wierzą nie we wszystko, co im się do wierzenia podaje. Łatwiej już kształtować działania ludzi, uczyć ich tego, co mają robić, niż spowodować, by myśleli w pożądanym kierunku. Łatwo też uczyć ludzi tego, co mają mówić. Czy pomysłodawcy socjalistycznej kultury masowej, cenzorzy i ideologowie, projektanci i budowniczowie socjalistycznej świadomości i nowego człowieka myślą przy swojej pracy cokolwiek, i czy to samo, co mówią, to już ich sprawa prywatna. Jak wykazuje przykład Czechosłowacji, nawet zdawałoby się dobrze utrwalone sukcesy władz w dziedzinie kształtowania świadomości — mogą okazać się krótkotrwałe i wobec tego pozorne. Czechosłowacja przed rokiem 1968 uchodziła za kraj, w którym mentalność stalinowska została dostatecznie upowszechniona. To jednak zmieniło się szybko. Ale zachodzą także procesy długofalowe i żadna działalność cenzorsko-ideologiczna nie pozostaje na dłuższą metę bez wpływu na społeczeństwo. Jeśli na sprawę patrzeć z historycznej perspektywy, to poczynania kierownictwa partii w dziedzinie kształtowania czy może raczej odkształcania świadomości społecznej (zwalczanie niepodporządkowanych władzy postaw, niezależnych ideologii i tradycji, poszczególnych elementów dziedzictwa kultury — narodowej i ogólniejszej) zasługują na uwagę co najmniej tak samo jak poczynania gospodarcze i organizacyjne.

Dokonawszy przeglądu dziedzin kontrolowanych przez władzę, przystąpimy do bardziej szczegółowego omówienia działań władz w wybranych sferach życia społecznego. Zaczniemy od spraw

gospodarczych, od wskazania celów, które można przypisać rządzącym, gdy kształtują życie gospodarcze, i od zagadnień związanych z uprzywilejowaną pozycją władzy państwowej na rynku pracy, by przejść do omówienia sfery prawa, a następnie ideologii.

14. CEL PRODUKCJI

Mówiliśmy o podstawowym celu elity władzy, związana jest z tym sprawa celu produkcji. Wedle niektórych poglądów celem produkcji w kapitalizmie jest zysk. A gdy się tak mówi, to czasem chodzi o to, że jest to cel jedyny, kiedy indziej zaś ma to być jakoś rozumiany cel naczelny, pierwszy spośród wielu. Cel ten przypisuje się kapitaliście, a nie na przykład robotnikom. Zastanawiano się również nad tym, jaki jest cel produkcji socjalistycznej, i na to pytanie dawano odpowiedź, o której wspomnieliśmy, rozważając możliwość posiadania podstawowego celu przez elitę władzy. Celem produkcji z punktu widzenia rządzących jest w myśl tej odpowiedzi sama produkcja. Znaczy to, że produkuje się głównie środki produkcji, a więc przedmioty, które nie służą bezpośrednio konsumpcji, lecz dalszej produkcji. Ale bynajmniej nie jest to cel jedyny: nowa klasa rządząca stawia produkcji inne cele, które — przynajmniej niekiedy — wydają się nawet ważniejsze od celu wskazanego wyżej.

Zauważyliśmy już, że produkuje się między innymi po to, by wywiązać się ze zobowiązań zewnętrznych. Taki cel może mieć produkcja zbrojeniowa, stanowiąca doniosłą część „produkcji dla produkcji”. W tym wypadku „produkcja dla produkcji” nie jest celem najwyższym, lecz środkiem do celu. Oczywiście produkcja zbrojeniowa zwiększa na ogół elitę danego państwa, niezależnie od tego, czy to wynika z zewnętrznych zobowiązań. Możemy więc mieć do czynienia nie z produkcją dla produkcji, ale dla siły. Jest to przede wszystkim sytuacja Związku Sowieckiego, którego gospodarka nastawiona jest w dużej mierze na stwarzanie militarnego zaplecza dla śmiałej polityki zagranicznej.

Ale produkuje się także po to, by zaspokoić potrzeby społeczne. Wspominaliśmy o ogólnospołecznych funkcjach państwa. Wyrazem tych funkcji może być „produkcja dla społeczeństwa”. Oczywiście, różne mogą być preferencje poszczególnych grup i jednostek co do kierunków produkcji. Gdyby te preferencje zostały ujawnione, to można by je uzgadniać — na przykład na drodze kompromisu. W kapitalizmie gospodarka rynkowa prowadzi właśnie do kompromisowego uzgadniania preferencji spo-

łącznych, mogących wpływać na kierunki produkcji (wpływ jest zresztą obustronny, sytuacja rynkowa oddziałuje na producentów, ale i producenci kształtują tę sytuację). W socjalizmie z wytworzeniem tego rodzaju mechanizmu są trudności. Istnieją elementy gospodarki rynkowej (w szczególności rynek dóbr konsumpcyjnych), ale elementy te podlegają ograniczeniom. Niemniej rola konsumentów rośnie i nacisk z ich strony zmusza niekiedy planistów do korektur nawet w dziedzinie inwestycji. W dodatku, przynajmniej od grudnia 1970, elita władzy (i to nie tylko w Polsce) jest świadoma tego, że pozostawanie władzy w jej rękach, a nawet jej bezpieczeństwo, może zależeć nie tylko od zaspokojenia potrzeb nowej klasy średniej, ale również szerszych warstw ludności (a w tym robotników pracujących w przemyśle). Stąd wzrost znaczenia produkcji dla konsumpcji a także znaczenie pozaprodukcyjnej działalności gospodarczej (handel, usługi), jeśli celem już nie tylko produkcji ale w ogóle działań gospodarczych ma być przynajmniej częściowo zaspokojenie potrzeb społecznych (a to może być niezbędnym warunkiem zachowania władzy przez elitę).

Z punktu widzenia elity władzy istotnym celem produkcji jest więc zachowanie jej panowania (cel „podstawowy”). Również spełnienie rozmaitych postulatów ideologicznych może być dla rządzących celem produkcji lub nawet innych działań gospodarczych (takich jak akcja spółdzielczenia wsi). Mówiliśmy o tym, że ci którzy kierują uprzemysłowieniem, mogą przyjmować jakieś ideologie industrializacji (na przykład podkreślać „priorytetową rolę ciężkiego przemysłu”). Takie ideologie mogą stanowić uzasadnienie tego celu produkcji, jakim jest zachowanie lub umocnienie władzy a oba te cele — ideologiczny i podstawowy — mogą (w przypadku mniejszych krajów) pozostawać w związku z realizacją zobowiązań zewnętrznych — dotyczących między innymi produkcji zbrojeniowej. Broń od czasu do czasu przydaje się także wewnątrz kraju, a z realizacją zobowiązań wiąże się udzielane z zewnątrz poparcie dla tych, którzy sprawują rządy.

15. „JEDYNY PRACODAWCA”

Słowo „pracodawca”, używane w odniesieniu do państwa, może wywoływać nieporozumienia. Jak powtarzał Jan Wolski, teoretyk i organizator spółdzielczości pracy, pracodawcą jest ten, kto daje pracę. Otóż — mówi Wolski — pracę daje robotnik. Państwo natomiast daje zatrudnienie i zarobki. Państwo jest

więc — według Wolskiego — zatrudnieniodawcą i zarobkodawcą. Jednocześnie państwo jest pracobiorcą, pobiera bowiem pracę od tych, których zatrudnia. Jeśli więc w większości dziedzin państwo jest jedynym pracodawcą, to w tym sensie, że jego przedstawiciele dostarczają zatrudnienie i zarobki w zamian, jakby powiedzieli marksiści, za sprzedaż siły roboczej lub, jakby powiedział Wolski, za sprzedaż pracy. Słowo „praca” jest więc dwuznaczne: państwo dostarcza pracę, to znaczy — zatrudnienie; państwu sprzedaje się pracę, to znaczy — wysiłek umysłowy lub fizyczny.

Ale zauważmy, że w słowie „pracodawca” również drugi element może budzić nieporozumienia. Nie mamy tu przecież do czynienia z „dawaniem”, tylko z transakcją. Jeśli „pracodawcą” jest robotnik, to nie „daje” on pracy, lecz jego pracę kupuje się za wynagrodzenie. Jeśli „pracodawcą” jest państwo, to również niczego ono nie „daje”. Zatrudnienie, przynajmniej według niektórych, ludziom się należy; państwo zatem nie „daje” zatrudnienia, ale reguluje zobowiązania. W myśl tego poglądu istnienie państwa jest o tyle celowe, o ile państwo ułatwia ludziom życie, a więc między innymi o ile zapewnia zatrudnienie (tym, którym jest to potrzebne). Państwo nie „daje” również zarobków, bo przecież nie są one otrzymywane za darmo. Płaci się za pracę. Na dodatek zaś, jak wiadomo, istnieje nieopłacana część pracy.

Trudno wyobrazić sobie, by jedynym „źródłem utrzymania” państwa były podatki płacone przez ludność. Wtedy można by powiedzieć, że w sektorze państwowym wynagrodzenie brutto jest wynagrodzeniem za całą pracę, a podatek byłby odpowiednikiem pracy, która nie została opłacona. Tymczasem tak nie jest. Rola podatków od wynagrodzeń jest w ogóle w systemie socjalistycznym niewielka. Niezawsze łatwo jest obliczyć, ile dokładnie wynosi nieopłacana część pracy. Ale można stwierdzić, że jest ona na ogół znacznie większa od tej, która stanowi równoważnik pobieranych podatków (nawet w systemie kapitalistycznym). O nieopłacanej części pracy mówił Marks w związku z wartością dodatkową. Przedsiębiorca, jeśli nie chce zbankrutować, musi odświeżać istniejące środki produkcji, a także, jeśli chce rozwijać przedsiębiorstwo, musi dodatkowo inwestować. Środki na to, zdaniem Marks'a, pochodzą z nieopłacanej pracy tych, których przedsiębiorca zatrudnia.

Jeśli jednak Marks miał rację w odniesieniu do kapitalizmu, to miałby również rację, gdyby głosił to samo w odniesieniu do nowego ustroju. I tu również odświeża się (reprodukuje) istniejące środki produkcji, i tu również się inwestuje, a ponadto

odświeża się nie tylko środki produkcji, ale również samo istnienie i dotychczasowy kształt władzy partyjno-państwowej.

Istnienie i reprodukcja państwa są w tym wypadku kosztowne, a przy tym niezupełnie sprawdza się teza o tak zwanym obumieraniu państwa („obumieranie” jest słowem zaczerpniętym z doktryny marksistowskiej i poza tą doktryną występuje głównie w poezji). Jak pisał Józef Stalin, obumieranie państwa przebiega w trochę inny sposób niż mógłby oczekiwać ktoś niewtajemniczony: „obumieranie” państwa nastąpi nie poprzez osłabienie władzy państwowej, lecz poprzez jej maksymalne wzmocnienie...” („Zagadnienia leninizmu”, artykuł „Wyniki pierwszej pięcioletki”). I rzeczywiście, w socjalizmie mamy pod tym względem do czynienia z reprodukcją rozszerzoną: rosną instytucje, rośnie ilość funkcjonariuszy, rosną nakłady na utrzymanie instytucji. Rośnie też ilość pracy nieopłacanej, której efekty trzeba na to przeznaczyć.

W ekonomii politycznej socjalizmu nakłady na utrzymanie państwa zalicza się do tak zwanej konsumpcji społecznej, w odniesieniu do tego ustroju unika się określenia „wartość dodatkowa”. Tymczasem jeśli w ogóle można tu mówić o konsumpcji, to byłaby to konsumpcja państwowa, na którą płyną środki społeczne. Ta „konsumpcja” polega na inwestycjach związanych z funkcjonowaniem państwa (kierowanego przez partię) oraz na wydatkach na uposażenie ludzi obsługujących państwo (i partię). Można by tu niekiedy mówić o konsumpcji ostentacyjnej, o której pisał Thorstein Veblen i niektórzy badacze zajmujący się antropologią społeczną. Państwo, którego nie stać na sputniki, zdobi się przynajmniej policją, a także propagandą — pierwszomajową, leninowską, przedwyborczą i nieustanną.

Raczej nie szczędzi się papieru na kilkusetmiliardowe nakłady materiałów szkolenia partyjnego, ale nie zawsze starcza go na podręczniki szkolne. Na propagandę rzadko odmawia się funduszy. Radio, prasę, telewizję i film kierownictwo partii uważa za swoją własność — tu nie tylko niepowołani, ale i niezdecydowani nie powinni być dopuszczeni. Od czasu do czasu wydaje się fundusze społeczne na pochody i manifestacje. 17 września 1972 zorganizowano w Warszawie po raz pierwszy święto „Trybuny Ludu”. Można to potraktować jako konkurencję dla 22 lipca. Jednak kiedyś organizowano święta co najmniej równie okazałe, a więc tak samo lub nawet bardziej kosztowne jak dziś. Natomiast z upływem czasu policja wyraźniej rośnie w cenie. W 1972 roku liczba członków ORMÓ (ochotniczej rezerwy milicji) wynosiła ponad 400 tysięcy. Dane o zwykłych formacjach MO, zmotoryzowanych oddziałach milicyjnych przeznaczonych do rozpędza-

nia demonstracji (ZOMO), oraz SB (Służba Bezpieczeństwa) — nie są ujawniane. Można jednak przypuszczać, że przyspieszenie wzrostu ilościowego tych formacji jest co najmniej równe temu, jakie wykazuje formacja rezerwowa. Z ilościowym wzrostem personelu wiąże się wzrost funduszu płac, a do tego dochodzi obciążenie budżetu przez inwestycje polegające na rozbudowie, konserwacji i modernizacji sprzętu i pomieszczeń, którymi policja dysponuje.

Osobny rozdział stanowi marnotrawstwo środków, powstałe wskutek ich niewłaściwego i niezharmonizowanego przeznaczenia. Sprawą podobną jest niedostosowanie społecznego popytu i państwowej podaży. Chociaż państwo rozporządza środkami społecznymi i często je marnotrawi, to jego rzecznicy powtarzają obywatelom, że jest odwrotnie: stale słyszymy o tym, że państwo do czegoś dokłada. Tymczasem polega to na tym, że kierownicy państwa dzielą — dość zresztą swobodnie — te spośród wytworzonych społecznie produktów, które krążą między przedsiębiorstwami państwowymi (a to jest znaczna większość produktów), i te fundusze, które pozostają w dyspozycji instytucji państwowych (a to znów znaczna większość funduszy).

Państwo więc, jako pracodawca — zarobkodawca, nie tylko nie „daje” zarobków, ale część pracy osób zatrudnionych pobiera bezzwrotnie na potrzeby, które partyjne kierownictwo państwa uznaje za uzasadnione. Wśród tych potrzeb jest zachowanie władzy i jej wzmocnienie, są wydatki uwarunkowane przynależnością do obozu socjalistycznego (szczególnego typu zbrojenia lub międzynarodowe transakcje, nie oparte o ceny światowe), są wydatki związane z realizacją przedsięwzięć postulowanych przez ideologię (takich jak kolektywizacja wsi). Te państwowe wydatki społecznej pracy, społecznych produktów i społecznych funduszy bywają znaczne, a ich przeznaczenie — wskutek szczególnej organizacji zarządzania — pozostaje poza społeczną kontrolą.

16. STANOWIENIE PRAWA I STOSOWANIE PRAWA

Królowie elekcyjni przed wstąpieniem na tron podpisywali *pacta conventa* — umowę ze społeczeństwem lub, jak to się wtedy mówiło, z narodem. Władza PRL ze społeczeństwem się nie umawia. Po prostu jest i wydaje prawa, które mają społeczeństwo obowiązywać. Jeśli umowa między państwem a obywatelami w tym systemie w ogóle istnieje, to w postaci zdegra-

dowanej, ma obowiązywać tylko jedną stronę. Ale jednostronny jest nakaz, umowa winna być dwustronna.

Acty prawne spełniają wiele funkcji. Służą na przykład do koordynacji poczynań poszczególnych organów władzy i administracji państwowej. Służą obywatelom do regulowania wzajemnych stosunków. Ale w obu przypadkach zachowana jest uprzywilejowana pozycja władz naczelnych jako superarbitra i pisane lub niepisane prawo tych władz do daleko idących interwencji. Zaś w stosunkach między państwem i obywatelami, jednym z głównych zadań prawa jest ochrona władzy, mimo że — jak by się zdawało — władza i tak już jest dosyć silna.

Przepisy szczegółowe kodeksu karnego zaczynają się od rozdziału poświęconego przestępstwom „przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. W tym rozdziale kary są najsurowsze i można się spodziewać, że mają one chronić państwo przed zamachem ze strony obywatela.

Ochrona obywatela przed państwem nie jest rozbudowana, choć mógłby istnieć na przykład trybunał administracyjny, zajmujący się oceną legalności decyzji administracyjnych, a więc trybunał, do którego zadań należałoby sądenie spraw obywateli przeciw państwu jako całości i przeciw poszczególnym agendum państwa. Mógłby też istnieć trybunał konstytucyjny, zajmujący się oceną legalności ustaw, dekrétów i zarządzeń wydawanych przez organy państwowe. Nie tylko w prawie karnym, ale również w prawie administracyjnym i cywilnym, w szczególności jeśli je rozumieć jako prawo stosowane, interes państwa stawia się na pierwszym miejscu, interes obywatela jest sprawą drugorzędną. Wydaje się dziesiątki przepisów dodatkowych, które ograniczają stosowalność kodeksu cywilnego i kodeksu postępowania administracyjnego. Jeśli nawet nie kodeksy, to te dodatkowe ustawy, uchwały i rozporządzenia powodują, że nie ma równości prawnej obywatela i państwa, że przeważają warunki nakazu.

Kolejno powstające projekty kodeksu pracy były dość skrętnie ukrywane przed opinią publiczną. Do prób uregulowania prawa pracy przystąpiono stosunkowo późno, wtedy gdy szereg innych dziedzin prawa już skodyfikowano. Tymczasem jeden z istniejących przepisów dotyczących stosunków pracy zawarty jest w kodeksie karnym, obowiązującym od 1 stycznia 1970 roku. Art. 127 pkt 2 tego kodeksu głosi: „Kto w celu osłabienia władzy ludowej, wywołania zaburzeń lub nastrojów powszechnego niezadowolenia albo poważnych zakłóceń w funkcjonowa-

niu gospodarki narodowej uniemożliwia lub utrudnia prawidłowe funkcjonowanie zakładów, urzędzeń lub instytucji o poważnym znaczeniu dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci". Przepis ten wygląda na ustawę antystrajkową, krótką co prawda, bo złożoną tylko z jednego punktu. W przypadku dotychczasowych strajków, a w każdym razie tych o szerszym zasięgu, przepis ten — o ile wiadomo — nie był stosowany (jeśli był stosowany, to raczej w przypadku strajków mniej znanych).

Sposób zredagowania przytoczonego przepisu ukazuje właściwości prawa, do których chcemy przejść obecnie. Powstaje mianowicie problem, kiedy strajk jest prowadzony, jak mówi art. 127 pkt 2 kk „w celu wywołania zaburzeń lub nastrojów powszechnego niezadowolenia”. Być może o każdym strajku można powiedzieć, że jest wywołany w takim celu, ktoś może bowiem uznać, że każdy strajk prowadzi do jakichś zaburzeń. Może zaś taki cel można przypisać tylko niektórym strajkom. To zależy od tego, co się rozumie przez wymienione w ustawie „zaburzenia” i „nastroje powszechnego niezadowolenia”. Można też zadać pytanie, które to zakłady, urządzenia lub instytucje mają, jak głosi przepis, „poważne znaczenie dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Może wszystkie? Prawo, tak jak jest sformułowane, daje okazję do dość dowolnych interpretacji. A jak widać z przewidzianych w art. 127 możliwości stosowania kar, interpretacja nie jest sprawą błahą.

Andriej Amalrik pisał o „szarej strefie”: „W prawie sowieckim istnieje, jeśli można się tak wyrazić, 'szara strefa' — margines rzeczy, których formalnie prawo nie zakazuje, lecz które w praktyce traktuje się jako zakazane”. Być może strajk należy właśnie do owej „szarej sfery”: być może powyższy przepis należy tak interpretować, że strajk nie jest prawnie zakazany, natomiast niektórzy ludzie traktują go tak, jakby był zakazany. Ale przecież może też być tak, że strajk należy do sfery czarnej: jest formalnie zakazany, bo właśnie art. 127 pkt 2 kk można zastosować do wszelkich strajków. Tyle tylko, że jak dotąd raczej nie egzekwowano tego zakazu w praktyce. Prawo przez swój brak precyzji ułatwia — w razie, gdy władze będą chętne — egzekwowanie zakazu strajków, tak jak by ów zakaz obowiązywał.

Przytoczmy jeszcze jeden artykuł kodeksu karnego: „Kto przy wykonywaniu obrzędów lub innych funkcji religijnych nadużywa wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności

od roku do lat 10" (art. 194). Co to znaczy? Kiedy to „wolność sumienia i wyznania” zostają „nadużyte na szkodę interesów PRL”? Ustawodawca o tym nie mówi. Do skazania na 10 lat więzienia kogoś, kto „wykonuje obrzędy lub inne funkcje religijne”, wystarczy, aby sąd uznał, że wspomniane „wolności” zostały przez tego kogoś „nadużyte na szkodę interesów PRL”. Art. 194 kk pozwala czynności związane z religią dość dowolnie przenosić z Amalrikowskiej sfery szarej do czarnej. Dzięki nieokreśleniu pojęć występujących w tym artykule, rozmaite działania związane z religią — tak jak strajki — mogą być przez władze traktowane jako zabronione przez prawo.

Jeden i drugi przepis, art. 127 pkt 2 i art. 194 kk, jak dotąd w praktyce prokuratorskiej i sądowej raczej nie były stosowane, chociaż do roku 1956 szeroko stosowano przepisy podobne, pochodzące z dekretów obowiązujących przed wydaniem nowego kodeksu karnego. Ale cytowane przepisy istnieją. W opolskiej sprawie braci Kowalczyków zapadł wyrok śmierci z art. 127 pkt 1 (w związku z art. 126 i innymi artykułami kk). W rezultacie skazano na śmierć Jerzego Kowalczyka za „niszczenie mienia” i usiłowanie dokonania „gwałtownego zamachu na życie funkcjonariuszy publicznych lub działaczy politycznych” (skądinąd bliżej nieokreślonych), od którego to usiłowania oskarżony odstąpił i nie tylko nie było ofiar, ale nawet gwałtownego zamachu na czyjekolwiek życie. Zdystansowano tu zasadę „oko za oko”, którą niektórzy już uznają za barbarzyńską. Sędziowie dwóch instancji, zapewne po to, by przeciwdziałać „osłabieniu władzy ludowej”, zalecili odebrać życie temu, kto nikomu życia nie odebrał. (Jerzy Kowalczyk następnie został ułaskawiony: zamieniono mu karę śmierci na karę 25 lat więzienia — to jednak było już postępowanie pozasądowe).

Rozdz. XIX kodeksu karnego pozwala na zastosowanie kary śmierci w pięciu przepisach, z których żaden nie wymaga od sprawcy dokonania zabójstwa ani szpiegostwa. Są to artykuły 122, 123, 126, 127 i 134 § 2 kk. Ostatni z nich umożliwia karanie śmiercią za „zagarnięcie mienia wielkiej wartości”. Art. 129 kk umożliwia dodatkowo stosowanie kary śmierci w przypadku takich czynów, które również nie polegają na zabójstwie lub szpiegostwie, ale które, jak mówi kodeks, zostały popełnione „na szkodę państwa sprzymierzonego”.

Istnienie w kodeksie karnym takich przepisów, jak wskazane poprzednio, sprawia że w każdej chwili można wydać organom ścigania dyspozycje zmierzające do szerszego stosowania rozmaitych mgliście sformułowanych artykułów zagrożonych najostrej-

szymi sankcjami. Po roku 1956 postanowienia tak zwanego małego kodeksu karnego przez pewien czas pozostawały w uśpieniu: nie były stosowane w praktyce. Później do sformułowań tego kodeksu wrócono w procesach politycznych. Sformułowania te następnie przedostały się do kodeksu karnego z 1970 roku i znów były stosowane. Znane z procesów sądowych takie artykuły obowiązującego kodeksu karnego jak 270, 271, 273 lub 278 mają ten sam stopień precyzji, co poprzednio cytowany artykuł „strajkowy” (127 pkt 2) i „religijny” (194). Pomyślane są jako środki ograniczenia wolności słowa (art. 237, 270, 271, 273 kk), wolności zrzeszania się (art. 278 kk), ograniczania działalności krytycznej i opozycyjnej.

Formalne cechy prawa dostosowano do tego zadania, jakim jest ochrona władzy państwowej. Uczyniono to między innymi przez wprowadzenie niejasności. Sytuacja ta panuje nie tylko w prawie karnym lub w prawie pracy. W rozmaitych dziedzinach występuje inflacja aktów prawnych. Do zamętu przyczynia się ilość ustaw i rozporządzeń, to że poszczególne ich fragmenty są niejasne lub sprzeczne wewnętrznie, to że czasem jest tak, jakby akty prawne uchylały się wzajemnie.

Nie są to wszystko nowe wynalazki. Jak wiadomo, starożytny Rzym słynął z precyzyjnych praw: Do dziś kurs prawa rzymskiego traktowany jest jako niezbędny element wykształcenia prawników. Jednak w okresie Cesarstwa stanowienie i stosowanie prawa przybrało formy inne, szczególnie i prekursorskie. Prawo wykorzystywano dla przeprowadzania poczynań z dotychczasowym prawem i moralnością sprzecznych, stosowano je jako zastonę dla w istocie bezprawnych i poza tym nieetycznych działań władzy, senat był przerażony lub przekupiony i stał się niezbyt sensowną ozdobą panującego systemu, a gdy odwoływano się do terroru, często nie liczonego się z prawem nawet jako zastoną. A wszystko to działo się w czasach, które przecież były poprzedzone istnieniem normalnie funkcjonujących instytucji republikańskich. Nazwy tamtych instytucji zostały, zmieniono funkcje.

Jednym z władców Rzymu, najszerzej wstawionym przeprowadzeniem w nowym duchu działań prawno-państwowych, był Cajusz Kaligula. Warto przypomnieć, co w „Żywotach Cezarów” pisze o Kaliguli Swetoniusz: „Na jego życzenie kilku najwyższych dostojników senatu musiało biec przy jego rydwanie w togach przez wiele tysięcy kroków [...]. Innych, chociaż tajemnie zgładził, niemniej wymieniać kazał uporczywie jako żywych. Po kilku dniach rozgłaszał kłamliwie, jakoby zginęli z własnej ręki [...]. Z podobną pychą i dzikością postępował

w stosunku do reszty stanów. [...] Niekiedy, zamknąwszy spichrze, groził ludowi głodem. [...] Autora żartobliwego wierszyka spalić polecił na arenie, pośrodku amfiteatru. Pewien rycerz rzymski, rzucony na pożarcie dzikim zwierzętom, krzyknął, że jest niewinny. Kaligula kazał go wyprowadzić z areny, obciąć język i znowu zaprowadzić na miejsce kaźni. [...] Kiedy przez pomyłkę nazwiska ukarano kogoś innego niż polecił, orzekł, że i ten zasłużył na podobną karę”.

Niech znawcy i specjaliści od postępu w historii rozstrzygną, w jakiej mierze i czy na pewno od czasów Kaliguli do czasów Stalina nastąpił w dziedzinie prawa postęp, czy regres. W kilkanaście wieków po Kaliguli prawo rzymskie rozprzestrzeniło się w Europie i służyło za podstawę temu łaadowi społecznemu, który Alexis de Tocqueville nazywał dawnym ustrojem. Ale, jak pisze Tocqueville, prawo bywało swoiście interpretowane: „W potrzebie legiści dostarczali władcom oparcia w prawie przeciw systemowi prawnemu. Od tamtej pory robili to często. U boku władcy, który prawo łamał, prawie zawsze pojawiał się legista, który zapewniał, że jest to najzupełniej zgodne z prawem, i udawadniał uczenie, że gwałt był słuszny, a uciemiony poślądził”.

Tu jeszcze chcemy przypomnieć pionierską działalność Kaliguli, związaną z docenianiem pozytywnych dla władzy skutków, jakie ma wprowadzenie komplikacji w technice ustawodawczej. Kaligula stwierdził, że nie jest dobrze, gdy prawo jest zbyt znane i zrozumiałe. Oto, wedle Swetoniusza, „zapowiedział tego rodzaju podatki, że nie podał obwieszczeniem do wiadomości publicznej. Wskutek nieznaności tekstu dopuszczono się wielu wykroczeń. Wówczas dopiero, gdy lud się już burzył, Kaligula ustawę ogłosił, lecz bardzo małymi literami i w takim zaufku, żeby nikt nie mógł przeczytać”.

Istniał pewien nieprzyjemny system biurokratyczny, w którym postępowanie administracji było niemal nieskrępowane, natomiast sądownictwo — przynajmniej niekiedy — stanowiło na tym tle wyjątek. Tak było w Rosji carskiej, gdy wprowadzono sądy przysięgłych, i wówczas ludzie, którym groziły orzeczenia administracyjne, starali się jak mogli, by ich sprawy trafiły do sądu. Jeszcze wcześniej filomaci i filareci, których „ciężkie antypaństwowe przestępstwa” rozpatrywała komisja Nowosilcowa, przebywali kilka miesięcy w celach klasztornych, a uznany za najgroźniejszego z nich, Tomasz Zan, został skazany na jeden rok. Znając niektóre poczynania sądów PRL, trudno nie zgodzić się z Januarem Grzędzińskim i nie powiedzieć: pod tym względem wolę Nowosilcowa (a pamiętajmy, że rzecz działa się na „zie-

miach zabranych” w Królestwie Polskim. Sąd Sejmowy był o wiele bardziej liberalny).

Obecnie władza partyjno-państwowa jest jedynym prawodawcą, kontrola społeczna nad jej prawodawczą działalnością niemal nie istnieje. Jednocześnie ta sama władza jest czynnikiem, który prawo stosuje, a przez stosowanie przepisów nadaje im interpretację. Tak dzieje się w różnych dziedzinach prawa, dla przykładu mówiliśmy o prawie karnym. Sędzia, stosujący to prawo, jest urzędnikiem państwowym, często członkiem PZPR, a więc kimś, kto jest podporządkowany zasadom „centralizmu demokratycznego”. W jednej i drugiej roli, jako urzędnik i jako członek partii, sędzia spełnia polecenia zwierzchników, lub nawet stara się je wyprzedzić. Sędzia wydając wyroki w konkretnych sprawach realizuje linię generalną partii rządzącej, a przez wypełnianie poleceń władzy i przez uprzedzanie jej zamierzeń dba o to, by uniknąć zakończenia swej sędziowskiej kariery. Zawsze bowiem władza może mu odmówić ponownej nominacji, a w szczególnych przypadkach zdjąć go z urzędu.

Ale prawo nie tylko stoi na straży państwa. Wśród różnych pozostałych funkcji posiada jeszcze jedną, dosyć szczególną. Art. 1 pkt 2 konstytucji PRL określa sprawę, jak się twierdzi, dla ustroju PRL zasadniczą. Artykuł ten głosi: „W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi”. Można by więc sądzić, że w świetle tego przepisu przez prawie dwadzieścia lat pozbawiony władzy był lud pracujący osiedli (dopóki osiedla nie zostały zniesione). Można też zapytać, czy władzy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są wedle konstytucji pozbawione osoby niepracujące: żony ludu pracującego, emeryci i na przykład studenci. Oczywiście łatwo odpowiedzieć, że nasze wątpliwości opierają się na nieporozumieniu. Przecież przytoczonego punktu z art. 1 konstytucji nie należy brać dosłownie, jest to metafora, której nie trzeba dokładnie analizować, bo w ten sposób zagubi się jej zalety. Konstytucja mogłaby mówić, że władza należy do społeczeństwa, a jeśli jest w niej powiedziane, że władza należy „do ludu pracującego miast i wsi”, to przejawia się tu wpływ poetyki, w jakiej tekst był pisany. Poetyckość ta jest wyrazem dodatkowej roli prawa, o którą nam chodzi. Prawo ma mianowicie pełnić funkcję ideologiczną. Jak wiadomo, realizm jako kierunek w literaturze starał się mówić o tym, co jest, i to możliwie jasno. Socrealizm mówił głównie o tym, co być powinno, ale nie zawsze odpowiednio klarownie.

Prawo zwykle mówi o powinnościach, ale te powinności precyzuje i wiąże je z roszczeniami i sankcjami. Konstytucja unika sprecyzowania roszczeń obywateli wobec państwa, a inne

ustawy nie wyjaśniają ani sposobu egzekwowania tych roszczeń, ani sankcji, które przysługują obywatelom w przypadku naruszenia ich praw przez państwo.

Mówi się, że specyfiką i zarazem przewagą socjalistycznego parlamentaryzmu jest przysługujące obywatelom prawo odwołania posłów. Ale nigdzie nie określa się sposobu, w jaki obywatele mają z tego prawa korzystać, nie określa się nawet tego, ilu obywateli ma wszcząć jakieś kroki (jakie i wobec kogo), aby w ogóle potoczyło się postępowanie w tej sprawie. Niemniej prawo odwoływania posłów obywatelom przysługuje. Art. 88 konstytucji głosi: „... tryb odwoływania posłów i członków rad narodowych określa ustawa”. W dwadzieścia lat po uchwaleniu konstytucji nie zdołano tej ustawy opracować.

Podobny jest styl zawartych w konstytucji przepisów dotyczących praw obywatelskich. Art. 71 pkt 2 mówi o oddaniu „do użytku ludu pracującego drukarni, zasobów papieru, gmachów publicznych i sal, środków łączności, radia oraz innych niezbędnych środków materialnych”. Nie widać, by podstawowy akt prawny był pisany przez prawników. Literaturoznawcę może za to ucieszyć możliwość wyśledzenia wpływów poetyki socrealizmu.

Mówiliśmy dotąd o tekstach przepisów, o tak zwanym „prawie w książkach”, prawie drukowanym. Może warto to było uczynić między innymi dlatego, że, jak twierdzi konstytucja PRL: „Wszystkie organy władzy i administracji państwowej działają na podstawie przepisów prawa” (art. 4 pkt 3). Z różnych względów dobrze jest wiedzieć, jak owe przepisy wyglądają. Oczywiście, bezpośrednio oddziałują nie „prawo w książkach”, nie to, co jest wydrukowane, i w takim kształcie, w jakim jest wydrukowane. Społecznie działa prawo poddane interpretacji, przefiltrowane w świadomości członków społeczeństwa, przede wszystkim w świadomości funkcjonariuszy aparatu władzy. Odgrywają tu rolę poczucia i wyobrażenia prawne, między innymi — w przypadku owych funkcjonariuszy — kształtowane przez polecenia zwierzchności (też są to polecenia jakoś zinterpretowane). Na to jednak jak prawo działa faktycznie, na „prawo w działaniu”, mają przecież wpływ wydrukowane przepisy. Jest zrozumiałe, że teksty przepisów nie mogą tego wpływu wywierać same przez się, mogą działać tylko przez czytelników i interpretatorów. Ale teksty te ułatwiają lub utrudniają stosującym prawo forsowanie i legitymowanie swej woli.

Zwracaliśmy uwagę na wysoki stopień ułatwień, jaki obowiązujące w Polsce prawo — stanowione przez państwo i interpretowane przez państwo (którym z kolei kieruje partia) — daje państwu, kiedy jest ono stroną w konflikcie z obywatelem.

I zwracaliśmy uwagę na niewielki stopień ochrony, jaką obywatel w obowiązującym prawie może przed państwem i partią znaleźć.

Wskazaliśmy dwa czynniki, które oddziałują tu jednocześnie: niejasność, niekompletność i stronniczość przepisów, które dzięki temu są dla władz ułatwieniem oraz partyjno-państwową podległość tych, którzy prawo stosują — ta podległość pozwala na wykorzystywanie przepisów i na sterowanie ich stosowaniem.

17. KONTROLA INFORMACJI, IDEOLOGIA OFICJALNA

Była mowa o różnicy między władzą negatywną i pozytywną. To odróżnienie dotyczy również kontroli informacji: jedną z form sprawowania tej kontroli jest wydawanie i egzekwowanie zakazów, drugą — nadawanie takich a nie innych treści.

Stosowanie zakazów, to obejmowanie strefą niepamięci poszczególnych obszarów dziedzictwa kulturowego. Strefa ta zmienia swój zasięg, przesuwają się po dotychczasowej historii i po wydarzeniach współczesnych. Cenzorzy wiedzą, czego nie wolno, bo czerpią to z instrukcji, które wydaje im Biuro Prasy Komitetu Centralnego. Cenzorzy uczą redaktorów, redaktorzy — piszących. W ten sposób rozszerza się wiedza o tym, co powołane zostało do nieistnienia.

Dla obserwatora z zewnątrz działalność cenzury jest zagadkowa i dziwaczna. Ludzie, którzy żyją w krajach wolności druku, w których odbitki kserograficzne lub ulotki mogą być sporządzane przez każdego, w dowolnym czasie i w dowolnej ilości egzemplarzy, mogą nie uwierzyć w cenzurowanie zaproszeń na ślub i naklejek na butelki z wodą sodową. Są kraje, gdzie istnieją prywatne radiostacje, w których *speaker* po prostu mówi do mikrofonu; my znów w to nie chcemy uwierzyć. Nie znamy już sensu takich terminów jak „protest weksla”, „dywidenda” albo „kurs giełdowy”, natomiast w wielu krajach Zachodu zapewne mało kto wie, na czym polega „kolaudacja filmu”, co to jest „embargo prasowe”, albo do czego można wykorzystać „brak debitu komunikacyjnego”.

Wyjaśniamy: kolaudacje, to kolejne obowiązkowe konferencje urzędowe, na których przed rozpoczęciem produkcji filmu i w jej trakcie ocenia się ideologiczną poprawność powstającego dzieła i wprowadza się odpowiednie poprawki. Wszystko to przed ostateczną cenzurą, która pomimo tych wszystkich ustaleń może doprowadzić do tego, że film idzie na półki, a nie do kin. Embargo — to oficjalnie ogłaszany redakcyjnym zakaz pisania na

dany temat, zakaz krytyki, albo, odwrotnie, pochwał jakiejś osoby, instytucji, decyzji lub wydarzenia. Debit komunikacyjny, to pozwolenie na otwarty obieg pocztowy określonych publikacji. Brak debitu władze uogólniają w ten sposób, że traktują jako nielegalne wszelkie przenoszenie się owych „niedozwolonych” publikacji, a nawet ich znajdowanie się na miejscu.

Różne formy zakazów mają na celu selekcję informacji, oczyszczenie ich z tego, co władze uważają za niewłaściwe. Stale toczy się walka ze skojarzeniami. Jak wiadomo, wszystko może się komuś z czymś skojarzyć, w szczególności z Polską Ludową lub ze Związkiem Sowieckim. Dlatego też cenzura bierze co pewien czas pod ochronę carat lub faszyzm, żeby tylko komuś coś się z tym nie skojarzyło. Działalność cenzury jest częściowo wyznaczona przez instrukcje, a częściowo przez (w pewnym tylko zakresie skodyfikowane w tych instrukcjach) skojarzenia kontrolerów informacji, dotyczące skojarzeń odbiorców.

Po akcji oczyszczającej pozostaje warstwa zewnętrzna, fasada: uśmiechnięci robotnicy, pochody pierwszomajowe, obracające się koła zębate i pasy transmisyjne, spust surówki, występy zespołów regionalnych, a na tym tle padający sobie w objęcia zaprzyjaźnieni przywódcy, których częstuje się chlebem i solą.

To jest warstwa obrazowa. W warstwie słownej na pierwszej stronie gazet otrzymujemy informacje o tym, że idzie zima oraz że odbyło się plenum, na którym zabierali głos towarzysze wymienieni z imienia i nazwiska. Plenum wytyczyło kierunki dalszego rozwoju. Nie jest to po prostu rozwój. Rozwój jest dalszy, tak jak dalsze jest umacnianie przyjaźni, która zresztą i tak jest już niezłe umocniona.

Nakazy, w których wyraża się kontrola informacji, dotyczą przede wszystkim roli ideologii i mają prowadzić do dostarczenia ideologicznej obudowy i nadbudowy różnym przejawom życia społecznego. Dobrze jest, gdy poczynania władz mają ideologiczne usprawiedliwienie, to je nobilituje. Ideologia, aby ją można było stosować jako możliwie uniwersalne uzasadnienie, nie powinna być zbyt określona. Pod tym względem sytuacja prawa i ideologii jest podobna. Ponadto, z punktu widzenia władz, wewnętrzna sprzeczność nie jest wadą ideologii. W logice jedno z twierdzeń powiada, że z równoczesnego uznania dwu zdań sprzecznych wynika dowolne zdanie. To twierdzenie nieświadomie stosują propagatorzy i użytkownicy ideologii.

Jako ideologia oficjalna, namiastka religii i „internacjonalistyczna” doktryna państwowa — występuje marksizm-leninizm, zbiór poglądów, do których doszli Marks i Engels i które później do innych warunków dostosował Lenin i jego następcy. Mark-

sizm, kiedyś popularny wśród robotników na zachodzie Europy, obecnie zmienił środowisko i cieszy się popularnością wśród tamtejszych intelektualistów, którzy mają, jak się zdaje, bardziej rozbudowaną potrzebę ideologii i mogą narzekać na prostactwo robotników, mniej wrażliwych na zalety marksistowskiego myślenia o świecie.

W skład marksizmu-leninizmu wchodzi przekonania tradycyjnie zaliczane do filozofii, wchodzi poglądy dotyczące spraw społecznych, a w tym ekonomicznych. Wszystko to współwystępuje z tradycyjnymi hasłami lewicowymi, które, odpowiednio zaostrzone, składają się na ideologię komunistyczną.

Gdy zwracamy uwagę na tę stronę ideologii oficjalnej, w której wyrażone są aspiracje do posiadania wiedzy o świecie, i gdy podkreślamy pochodzenie owych idei, to mówimy o marksizmie-leninizmie. Gdy w większym stopniu zwracamy uwagę na stronę programowo-hasłową, używamy raczej nazwy „ideologia komunistyczna”. Ale obraz świata, hasła i oceny rzeczywistości w praktyce są splątane i w przekonaniu wielu zwolenników wszystko to nawzajem z siebie wynika, a zarazem wynika z rzeczywistości.

Główne składniki komunizmu jako ideologii to ingrediencje lewicowe, występujące w jaskrawszym niż zwykle odcieniu. Można tu wyróżnić następujące elementy: przekonanie o przewadze ustroju socjalistycznego, w którym to przekonaniu poglądy na temat tego ustroju jako ideału przenoszą się na rzeczywistość; snucie wizji o niejasnej treści, ale pozwalających sądzić, że realizuje się cele tak szlachetne, że żadne dobrane do nich środki nie są złe; akceptacja podejmowania działań w interesie ludzi bez względu na to, co oni sobie o tym myślą; nietolerancja i wiara w misję klasy robotniczej realizowaną przez partię, która dobiera środki rewolucyjne i dialektyczne.

Wedle tej ideologii klasa robotnicza rządzi (w krajach socjalistycznych) lub aspiruje do rządów (w krajach kapitalistycznych) za pośrednictwem partii. Partia jest elementem aktywnym, jakby duszą proletariatu. Na jej czele stoją polityczni przedstawiciele klasy. Twierdzi się, że reprezentują oni robotników. Jednocześnie partia w krajach socjalistycznych jest już w zasadzie ogólnonarodowa i wobec tego jej przywódcy reprezentują nie tylko robotników, lecz ogół obywateli. I chociaż toczy się walka klas, to socjalistyczne państwo — tak jak partia — też już jest ogólnonarodowe. Ma ona zresztą w przyszłości zniknąć, ale w tym celu należy je obecnie umacniać. Instytucje przymusu zostaną później zniesione, lecz już teraz socjalistyczne państwo jest narzędziem wolności. Nie można jednak mówić o czystszej

demokracji. Czysta demokracja, wolna gra sił politycznych oraz współistnienie w dziedzinie ideologii, to są wymysły przy pomocy których światowa klasa burżuazji (jest taka klasa) chce oderwać ludzi pracy od partii komunistycznych, a przede wszystkim od partyjnych przywódców, teoretyków i ideologów. Wymysły te są popularyzowane przez ośrodki ideologicznej dywersji za granicą i przez ich miejscowych sojuszników, wśród których są między innymi rewizjoniści. Tymczasem, jak pisał Lenin, demokracja proletariacka jest milion razy bardziej demokratyczna niż jakakolwiek demokracja burżuazyjna.

Wszystko to może nie jest zbyt oświecone i są tacy, którzy sądzą, że takie wypowiedzi to nie jest prawdziwy marksizm ani prawdziwa lewicowość. Ktoś może bowiem uważać, że prawdziwy marksizm jest bardziej krytyczny lub przynajmniej ciekawszy. Można też twierdzić, że te poglądy nie są zbyt sympatyczne, a prawdziwa lewica jest dobra i szlachetna. Wtedy prawdziwa lewica jest gdzieś po środku, a to co jest gorsze i leży na lewo od prawdziwej lewicy nazywa się lewactwem albo z polsko-francuska goszyzmem. Można też sądzić, że sprawy społeczne są wielowymiarowe i nie jest rzeczą prostą dobrać zadowalające przekształcenie, które tę ilość wymiarów zmniejszy do jednego. Nie wierzy się wówczas w to, że z każdych dwóch ideologii można łatwo wybrać tę która jest bardziej na lewo.

Jakkolwiek jednak jest z lewicowością ideologii propagowanej oficjalnie, to jej charakter sprawia że system, który nazwaliśmy monopartyjnym ustrojem etatystycznym, różni się pod względem oprawy ideologicznej dość wyraźnie od skądinąd zbliżonych doń innych ustrojów totalitarnych. W szczególności napęd ideologiczny komunizmu i faszyzmu jest odmienny. Inne są głoszone wartości i znacznie istotniejsza w przypadku komunizmu jest kamuflażowa rola ideologii, to co twórcy marksizmu nazywali „fałszywą świadomością”. Faszyzm wypowiadał się bardziej wprost i hasła humanitarne zajmowały tam znacznie mniej miejsca niż w komunizmie.

Lenin w praktyce i w teorii nie miał nic przeciwko „rewolucji w jednym kraju”. Wraz z leninizmem i stalinizmem powstał marksizm dla jednego kraju. Zrozumienie szczególnej roli tego jednego kraju stało się dla sześćdziesięciu kilku partii komunistycznych istotnym elementem marksistowsko-leninowskiej prawowierności.

Jednym z głównych współczesnych uzupełnień oficjalnego marksizmu, nawiązującym nie tyle do leninowskich słów (autor ten bowiem pisał rzeczy bardzo różne), co do leninowskiej i późniejszej praktyki — jest nacjonalizm; nacjonalizm centralny

i nacjonalizmy skromniejsze: prowincjonalne. Ale naród nie jest tu jedyną głoszoną wartością. Poza tym nie każdy naród i nie każde państwo jest równouprawnione.

W Związku Sowieckim poeta Jewtuszenko pisywał wiersze o niebezpieczeństwie ze strony rasy żółtej i o niegdysiejszych zwycięstwach Imperium nad skośnookimi Mongołami. W teoretycznym organie Komitetu Centralnego PZPR *Nowe Drogi* wyrażono zadowolenie z powrotu do koncepcji piastowskiej; jak to jest dobrze: jedno państwo, jeden naród — i jedna partia. Ciekawe, czemu nie propaguje się powrotu do koncepcji Księstwa Moskiewskiego; może też byłoby dobrze: prastare ziemie, etnograficzne granice, jeden naród i jedno państwo.

Nie znaczy to, byśmy postulowali natychmiastowe wywiązanie się z dokonanego kiedyś przez Rosję Sowiecką unieważnienia traktatów rozbiorowych (choć sprawa mogłaby interesować mieszkańców Ukrainy, Litwy i Białorusi). W tym miejscu zależy nam na podkreśleniu różnic między nacjonalizmem zwierzchnim, głoszonym w Centrum, i nacjonalizmami podporządkowanymi.

„Jest ONR-u spadkobiercą partia” — pisał Miłosz w „Traktacie poetyckim”. Otóż rolę taką do pewnego stopnia pełni partia rumuńska. PZPR nie jest nawet spadkobiercą ONR-u.

18. TYTUŁ DO WŁADZY, IDEOLOGIA ELITY

Elita władzy stara się usprawiedliwić ideologicznie zarówno typ ustroju, a w tym własną pozycję w społeczeństwie, jak i swoje poszczególne decyzje. Wedle prymitywniejszej wersji propagandowej, władza, jak twierdzi konstytucja, należy do ludu pracującego. Wtedy za poszczególne posunięcia elity władzy lud ten byłby w jakimś sensie odpowiedzialny. Choćby dlatego, że to podobno on właśnie — w wyborach — wybrał sobie rządzących. W wersji mniej prymitywnej twierdzi się w każdym razie, że władzę w imieniu ludu sprawuje kierownictwo partii, ale że jest to uzasadnione, i to nie tylko przez wyniki wyborów. Rola ogólnonarodowych głosowań ma przede wszystkim polegać na potwierdzeniu już istniejących zasług elity. Oto co w myśl tej wersji stanowi dla rządzących tytuł do władzy.

W polityce wewnętrznej uzasadnieniem władzy elity mają być dotychczasowe osiągnięcia społeczeństwa, głównie w dziedzinie gospodarki. Zakłada się, że władza tej elity dotychczas sprzyjała, i w przyszłości będzie sprzyjać, rozwojowi kraju. Pomija się fakt, że obecny system sprawowania władzy — między innymi wskutek tego, że prawie wyklucza kontrolę nad władzą — znacz-

nie ogranicza efektywność systemu społecznego, a więc możliwości osiągnąć w różnych dziedzinach, w tym — w gospodarce.

W polityce zagranicznej tytułem do władzy elity ma być głównie uzyskiwana przez nią aprobatą czynników kierujących w ZSSR. Zakłada się w tym wypadku, że tylko elita rządząca obecnego typu może być przez to kierownictwo aprobowana. Pomija się fakt, że ZSSR aprobował już różne układy w Polsce, a tym bardziej w innych krajach ościennych, na przykład w Finlandii i Rumunii, i w niektórych sytuacjach nawet w interesie Związku Sowieckiego może leżeć istnienie u nas takiej władzy, która cieszyłaby się poparciem społeczeństwa.

W dziedzinie ideologii tytułem do władzy jest przypisywane sobie przez elitę dążenie do realizacji bliżej nieokreślonego socjalizmu.

Przypuszczenia na temat psychologii członków elity władzy mogą być trudne do umotywowania. Trudno jest mówić o przekonaniach tych ludzi, bo panujące w polityce obyczaje nie sprzyjają temu, by takie przekonania, nawet jeśli ktoś je posiada, były wprost wyrażane. Przekonania te są wypadkową różnorodnych presji, oddziaływujących aktualnie na elitę władzy, i przeszłych doświadczeń, związanych z rodzajem biografii i wychowania działaczy. Jako politycy — ludzie ci nabywają po pewnym czasie właściwości psychospołecznych związanych z ich zawodem. Wydaje się, że trudno być politykiem bez przynajmniej subiektywnego poczucia odpowiedzialności za losy społeczeństwa, w którego imieniu politykę się uprawia. Istnieje jednak problem, z jaką społecznością politycy ci najbardziej się identyfikują. W postaci Władysława Gomułki można zobaczyć rozdarcie między wizją samego siebie, jako przywódcy narodu, jako kogoś w rodzaju socjalistycznego Kazimierza Wielkiego (lub Kazimierza Odnowiciela) — i wizją siebie jako działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego, odpowiedzialnego za losy całej wspólnoty, a to w tym przypadku znaczy głównie: odpowiedzialnego za losy ZSSR (bo przecież nie z losami Chin identyfikował Gomułka — w późniejszym okresie swej działalności — interesy komunizmu). Postacie Tito, Ceausescu, Dubczeka, a przede wszystkim przywódców ZSSR od Lenina do Breżniewa, ukazują jak silna może być identyfikacja działaczy komunistycznych z jakoś przez nich formułowanymi interesami społeczności narodowych lub państwowych.

Ale politycy w państwach socjalistycznych wykonują misję ideologiczną. Są realizatorami naukowej marksistowskiej ideologii. W wersjach popularnych i dobrze przez tych przywódców przyswojonych ideologia ta „naukowo” przewiduje zanikanie roz-

maitych — choć, jak się podkreśla, nie wszystkich — różnic między ludźmi, a w każdym razie zanikanie różnic państwowych i narodowych. Wystąpienia ideologiczne przywódców mają na ogół charakter odświętny i nie muszą być powiązane z ich innymi działaniami. Niemniej, mało jest systemów społecznych, w których władze przywiązywały taką wagę do ideologii. Jak wiadomo psychologom, powtarzanie — a w szczególności obrona — jakichś poglądów znacznie zwiększa szanse uwierzenia w to, co się głosi. Doświadczenie wskazuje, że w krajach socjalistycznych zawsze znajdują się działacze, którzy — być może właśnie pod wpływem „naukowej” ideologii — zasłużą sobie ze strony przywódców ZSSR na miano internacjonalistów; przełożą interesy ZSSR nad interesy własnego państwa.

Przywódcy mogą więc nie tylko głosić oficjalną ideologię, może ona im dostarczyć subiektywnych motywów działania. Jedną z funkcji tej ideologii jest uzasadnianie sprawowania władzy przez aktualnie rządzących; ale jednocześnie ideologia może przynajmniej w części zostać przyswojona przez samych tych rządzących. Dzięki niej mogą oni zyskać poczucie spełnienia nie byle jakiej misji. Poglądy na temat uzasadnienia władzy elity mogą stać się poglądami samej elity; jej członkowie mogą nie tylko głosić swój tytuł do władzy, ale mogą go uznać. Mogą uważać się za tych, którzy decydująco wpływają na wzrost gospodarczy, za ludzi, którzy dźwigają naród na wyższy poziom, mogą sądzić, że są jedynymi wykonawcami polityki zagranicznej i owego — odsuniętego w przyszłość i niezbyt sprecyzowanego — socjalizmu.

Takie poczucie misji, które prawdopodobnie się zdarza, jest psychologicznie korzystne: subiektywnie ułatwia sprawowanie władzy, a może też ułatwiać walkę o wpływy: o zwiększenie władzy lub jej zachowanie.

19. UGRUPOWANIA WEWNĘTRZNE

Elita nie zawsze działa jednolicie: wewnątrz niej istnieją i od czasu do czasu ujawniają się różnice zdań, mogą pojawić się konflikty i walki wewnętrzne. Czasem toczą się one o władzę, czasem o realizację celów szczegółowych, o to w jakiej kolejności należy te cele realizować, albo nawet o wybór środków taktycznych.

Wewnątrz elity mogą wyłaniać się grupy i kliki. Trwa między nimi rywalizacja o obsadę kluczowych stanowisk, ważnych ze względu na sprawowanie władzy. Przedmiotem rywalizacji są

stanowiska, dzięki którym dysponuje się środkami kontroli politycznej, środkami oddziaływania informacyjnego i te, które ułatwiają sprawowanie kontroli ogólnopolitycznej. Z tego powodu istotne dla poszczególnych grup w elicie władzy jest uzyskanie wpływu na aparat partyjny — nową klasę średnią socjalizmu.

Rywalizujące grupy nazywane są niekiedy frakcjami, mimo że statut partii wprowadza zakaz działalności frakcyjnej. Egzekwowanie tego zakazu sprawia, że programy konkurencyjnych ugrupowań na ogół nie są publicznie znane. Walka, jeśli istnieje, przeważnie toczy się w ciemności. Ludzie postronni mówią o tym tak, jak kiedyś mówiło się o masonach. Partia co prawda jest widoczna, ale wydarzenia na górze pozostają ukryte, z tym że znaczenie kierownictwa partii jest jednak większe niż kiedyś wpływy masonerii (nawet gdyby na te wpływy patrzeć oczyma niektórych przedwojennych publicystów). Jedno podobieństwo jest ważne: kiedy w swoim czasie obserwowano lub domyślano się rozbieżności między ludźmi, których podejrzewano o to że są masonami, tłumaczono to walką łóż różnych obrządków. I dzisiaj sądzi się, że w partii walczą jakieś łóże. Ludzie postronni, jeśli chcą, snują domysły, próbują — w oparciu o ślady starć — znaleźć odpowiedź na pytanie, o co właściwie chodzi. Taka odpowiedź jest trudna, w tej sytuacji tradycyjna nazwa „frakcji” wydaje się niezbyt odpowiednia. Nazwa ta wiąże się z innymi czasami, w których konkurencyjne programy były ujawniane i o nie toczyła się walka. Dziś obrządki łóż nie są znane i nie łatwo je rozróżnić. Nazwy: „klika” albo spokojniej: „grupa” są lepiej dostosowane. Walka czasem sprawia wrażenie starć stronnictw dworskich, a nie frakcji partyjnych w tradycyjnym rozumieniu.

Zwykle więc nie wiadomo o co chodzi. Ale — przynajmniej niekiedy — wiadomo kto jest w to uwikłany. Tylko że wiadomości takie najczęściej zdobywa się *ex post*, wtedy gdy partia zostaje już z jakichś osobników oczyszczona. Usuwanie ich — traktuje się ich czasem jako całość. Niekiedy o tym, że należy ich tak traktować, można dopiero wnioskować z danych późniejszych. W taki wyjaśniający sposób może działać socjalistyczna cenzura. Pomijanie pewnych nazwisk to jakby odmiana znanego historykom argumentu *ex silentio*. W *Encyklopedii* PWN z 1970 roku usunięto figurujące w poprzednim wydaniu cztery nazwiska członków najwyższych władz partyjnych z roku 1956 (Albrechta, Matwina, Morawskiego, Zambrowskiego). Usuwanie ich z władz w różnym czasie, ale teraz przynajmniej wiadomo, że należało ich łącznie usunąć z *Encyklopedii*.

W filmie „Pół żartem, pół serio” („*Some like it hot*”) pokazano porozumienie między przedstawicielami organizacji gangster-

skich, które — jak wiadomo — sprawują władzę w dość szerokim zakresie i niezbyt jawnie. Zebranie odbywa się pod kryptonimem „Towarzystwa Miłośników Opery Włoskiej”. Delegaci, niezbyt przyjaźnie do siebie nastawieni, muszą najpierw oddać broń, potem mimo to odbywa się strzelanina, w końcu pozostali dochodzą do zgody. Ale to było na ekranie. Według jednej z wersji Beria zginął w sytuacji dość podobnej. Według innych źródeł, podobnie wyglądało tylko jego aresztowanie, natomiast proces rzeczywiście później się odbył. Jeszcze później usunięto grupę „antypartyjną”. Walki toczyły się nadal, choć już w sposób bardziej pokojowy.

Zauważmy jeszcze, że rozmaite linie podziału ugrupowań mogą się krzyżować ze sobą, a to powiększa niejasność sprawy. W dodatku, samych podziałów nie należy przeceniać. W doniosłych sytuacjach partia może działać tak, jak przewiduje jej powołanie, wbrew temu co niektórzy twierdzą o jej dezintegracji. Partia, jak podkreślają propagandyści, nie jest klubem dyskusyjnym (ale nie jest też idealnie monolityczna). Do PZPR należy co dziesiąty dorosły Polak i większość członków partii jest w sprawach partii obojętna. Gotowi są oni, przynajmniej wewnętrznie, podporządkować się kierownictwu. Zróżnicowania, ważne dla funkcjonowania partii, zachodzą raczej w elicie władzy.

W socjaldemokracji dochodziły do głosu różnice poglądów teoretycznych lub programów działania. Bywało tak również (z początku) w WKP(b). W Polsce był czas, kiedy decydowały różnice z przeszłości: było ważne, kto gdzie spędził wojnę, jak nazywali się jego rodzice, kto pamiętał starcia wewnętrzne w KPP, kto okupacyjne ZWM, a kto tylko budowę Nowej Huty. Ale i te zróżnicowania tracą ważność. Rośnie natomiast znaczenie kryteriów personalnych: kto jest czym człowiekiem i kto przeciw komu gra.

W tym natomiast co się gra czasem znajduje odzwierciedlenie również to, co dzieje się w społeczeństwie. Partia, gdy rozszerza się ku dołowi, obecnie ze społeczeństwem się przenika, choćby z racji swej liczebności (kiedyś było inaczej). To, co się w społeczeństwie dzieje, może przedostawać się ku górze i tam znajdować wyraz, choćby w postaci śladów. Odbicie zróżnicowań społecznych jest jednak „u góry” rozmyte i zdeformowane. Tak jak istnieją w społeczeństwie, tak bywają w elicie władzy swego rodzaju „liberałowie”, „nacionaliści”, „pragmatyści”, ale właśnie w cudzysłowie, niewyraźni i na ogół gotowi do zalecanych przekształceń „światopoglądowych”.

Najwyraźniej może docierają do partyjnej elity interesy par-

tyjnego aparatu. Dąży on do decentralizacji, stosowania przymusu, do zwiększenia swej niezależności i swego bezpieczeństwa. W języku partyjnym nazywane to bywa aktywizacją mas w rządzeniu. Kiedy indziej wzrasta rola policji, to zaś nazywa się zwarciem szeregów, zwiększaniem czujności i jedności. Tego rodzaju wpływy sprzyjają zrozumieniu przez elitę partyjną tego, co dzieje się w agendach podporządkowanych partii. Interesy innych grup społecznych uzyskują znacznie słabszy wyraz. Partia jest tak zorganizowana, że jednak zwykle znajduje się bliżej monolitu niż klubu dyskusyjnego.

20. STYL DECYDOWANIA

Kończąc rozważania poświęcone elicie władzy, zastanówmy się jeszcze nad tym jakie czynniki wyznaczają jej poczynania. W myśl wywodzącego się między innymi od Rousseau modelu — władza jest po to, by łatwiej mogły być rozwiązane problemy społeczności; w tym celu władza na drodze umowy została powołana. Jest to usługowy model władzy: władza powinna stwierdzać czego ludzie chcą, a następnie podejmować decyzje w maksymalnym stopniu zgodne z tym czego chce jak największa ilość obywateli.

Ale ludzie mogą chcieć rzeczy niedobrych, mogą nie wiedzieć, co istotnie leży w ich interesie. Uwzględnić to inny model władzy, paternalistyczny. W tym wypadku władza sama stawia cele i stara się o znalezienie posłuchu dla swych decyzji.

Wiadomo, że nawet demokratyczne rządy nie w każdej sprawie przeprowadzają referendum. Prowadziłoby to do znacznych opóźnień w podejmowaniu decyzji i mogłoby być szkodliwe w polityce międzynarodowej lub w handlu zagranicznym. Trudno też, by wybór technologii lub decyzje o cenach surowców przemysłowych były każdorazowo ustalane przez głosowanie. Przy rozstrzygnięciu wielu spraw konieczni są eksperci. Polityka państwa musi też często uwzględniać znacznie szerszy horyzont czasowy niż ten, jaki zwykle biorą pod uwagę obywatele. Preferencje społeczne mogą być krótkowzroczne, mogą odnosić się raczej do terażniejszości, niż do przyszłości. W takim wypadku państwo podejmuje niekiedy decyzje niepopularne. Mechanizmy demokracji służą do tego, by obywatele mogli wyrazić swój brak poparcia dla takich niepopularnych decyzji i mogli podjąć działania zmierzające do ich zmiany. Rząd może wówczas wskazać uzasadnienia swych poleceń.

W systemie socjalistycznym znaczny zakres środków, którymi dysponuje elita władzy, mnogość dziedzin, które są przez nią kontrolowane, brak opozycji i prawie zupełna likwidacja niezależnie działających sił społecznych — wszystko to sprawia, że władza zbliża się daleko bardziej do modelu paternalistycznego niż do usługowego.

Rozpatrzmy sytuację podejmowania decyzji. Na to, by decyzje podejmować, trzeba mieć, po pierwsze, hierarchię wartości, określającą (choćby niedokładnie) co jest ważniejsze, a co mniej ważne; po drugie — wiedzę (o istniejącym stanie rzeczy, o środkach jakimi się dysponuje, i o zależnościach między zastosowaniem środków i ich skutkami); po trzecie — trzeba mieć środki działania.

Otóż środki elita władzy posiada. Z pozostałymi elementami jest gorzej. Wymieniliśmy cel podstawowy, jakim jest zachowanie władzy przez elitę. Model sprawowania władzy jest paternalistyczny. Ale chciano by też uwzględniać preferencje społeczne, tylko bez ich dokładniejszego sprawdzania, mogłyby się one bowiem okazać niewłaściwe. Nie dopuszcza się na ogół do tego, by preferencje te zostały wyrażone, bo przecież bywają różne, a powinny być jednolite.

Kierownictwo partii, jeżeli by mu to nie szkodziło, chciałoby służyć nie tylko partii, ale całemu społeczeństwu, jednak raczej bez pytania społeczeństwa o zdanie. Chciałoby też, by istniała kontrola społeczna, ale tak rozumiana, że byłaby to kontrola sprawowana przez partię, rządzoną centralistycznie, a przy tym wynik tej kontroli powinien być dla partii — z jej kierownictwem na czele — pomyślny. Kierownictwo partii ma rządzić, a partia ma sama siebie (konstruktywnie) krytykować. Kierownictwo pragnęłoby zaspokajać potrzeby społeczne, lecz tak, by nie wchodzić ze społeczeństwem w zbyt intymny kontakt. Intymny (choć nie zawsze upragniony) kontakt łączy kierownictwo z czynnikami zewnętrznymi i z wewnętrznym ramieniem zbrojnym a zarazem informatorem — policją. Wszystko to osnute jest ideologią marksistowską, którą uważa się za pomocną w naukowej interpretacji świata. Cele i środki, a także wiedza o nich, dzięki tej ideologii nabierają mglistości. Decyzje podejmuje się w tej mgle. Nie znaczy to, by ideologia miała wpływ decydujący. Niektóre jej hasła można tak zinterpretować, by były w konflikcie z utrzymaniem władzy przez elitę. Ale hasła te są wieloznaczne i zawsze można je zinterpretować inaczej lub uzupełnić odpowiednimi komentarzami. Konflikt haseł z praktyką znika, postulat zachowania władzy i tak lub inaczej interpretowana ideologia — pozostają.

21. RÓŻNE PUNKTY WIDZENIA

Nowy system analizowano z różnych punktów widzenia. W dotychczasowych rozważaniach przynajmniej niektóre z nich staraliśmy się uwzględnić.

A. Jednym z tych punktów widzenia jest geopolityka. Zwracano uwagę na charakterystyczne prawidłowości w rozwoju państwa rosyjskiego. Okazuje się, że granice tego państwa mają do dziś raczej tendencję do rozszerzania się niż do zwięzania, a to zjawisko we współczesnym świecie nie jest bynajmniej częste. Andriej Amalrik napisał, że państwo to wzdyma się i rozłazi jak zakwaszone ciasto. Rozszerzały się też, przynajmniej do niedawna, wpływy tego państwa na zewnątrz, a nie tylko jego granice.

B. Stosowano interpretację klasową. Interpretację tę wyraźnie sformułował Milovan Đilas, który spopularyzował pojęcie „nowej klasy”, klasy biurokratów politycznych. Podobnie w „Liście otwartym do partii” pisali Jacek Kuroń i Karol Modzelewski. Analogiczne idee spotyka się u kontynuatorów Trockiego.

C. Niektórzy z autorów wymienionych w poprzednim punkcie zwracali uwagę na organizacyjne mechanizmy systemu. Podkreślali wówczas rolę biurokracji jako zorganizowanego aparatu. Taki „organizacyjny” punkt widzenia nie musi się jednak wiązać z interpretacją klasową: przykładem mogą być teksty Władysława Bieńkowskiego. Także ci spośród autorów trockistowskich, którzy pisali o biurokratycznej degeneracji w stalinizmie, nie zawsze łączyli biurokrację z tworzeniem się nowej struktury klasowej.

D. Często pojawia się interpretacja personalna, zwracająca uwagę na cechy charakteru przywódców. Możliwość jej przeprowadzenia wiąże się ze znaczną centralizacją władzy, z sytuacją, w której dużo zależy od poszczególnych osób. Interpretacja ta występowała w wypowiedziach oficjalnych, na przykład w tych, w których przyczyny wydarzeń w ZSSR upatrywano w cechach charakteru Stalina, a w Polsce (po grudniu 1970) — w cechach charakteru Władysława Gomułki.

E. Pojawiają się interpretacje, odwołujące się do wydarzeń wewnątrzpartyjnych. Zwraca się wówczas uwagę na zróżnicowanie w obrębie elit rządzących. Na Zachodzie ten punkt widzenia przyjmują kremlinolodzy, na Wschodzie występuje on na ogół w postaci plotki politycznej. Pouczającym przykładem analizy układów wewnątrzpartyjnych mogą być rozważania Witol-

da Jedlickiego, który w roku 1962 opublikował artykuł, pomocny, jak się potem okazało, dla zrozumienia wydarzeń w Polsce w roku 1968.

F. Mamy również do czynienia z rozważaniami na temat charakteru narodowego. Wtedy system albo jest traktowany jako wynik tego charakteru (w szczególności ustala się przyporządkowanie: charakter narodowy Rosjan — system komunistyczny), albo też z charakterem narodowym wiąże się domniemaną zgodę, a ewentualnie nawet użyteczność lub konieczność zgody, na istniejący system (określony naród jest leniwy, nie umie się lepiej przystosować do współczesnych warunków, i dlatego — wedle różnych odmian tej interpretacji — zgodził się na komunizm lub musiał się zgodzić, lub też dobrze będzie, gdy się zgodzi).

G. Bywa też zajmowany punkt widzenia ekonomiczny, w szczególności zwraca się uwagę na sprawy wzrostu gospodarczego. Podejście to jest niekiedy widoczne w próbach usprawiedliwienia systemu (na ogół w mniej oficjalnych). Dostrzegając różne mankamenty w sferze politycznej, podkreśla się ich konieczność gospodarczą. Niektóre zdania Milovana Đzilasa dadzą się w ten sposób interpretować. Dodajmy, że usprawiedliwienie systemu charakterem narodowym może współwystępować z interpretacją ekonomiczną. Negatywnie skądinąd oceniane zjawiska polityczne traktuje się jako usprawiedliwione koniecznością rozwoju w kraju, w którym anarchizm psychiki narodowej zmusza władze do rządów silnej ręki. Taki typ rządów jest niezbędny, jeśli rozwój gospodarczy ma przebiegać należycie.

H. Historiozoficzny punkt widzenia zajmowany jest oficjalnie. Istniejący ustrój socjalistyczny w myśl tego poglądu jest koniecznym etapem rozwoju historii, która przez dialektyczne przeciwieństwa dąży do szczęścia ludzkości. Odróżnienie opisu od życzeń i postulatów występuje tu w dość słabym stopniu. Jest to stanowisko, w myśl którego można tłumaczyć mankamenty gospodarcze koniecznościami ideologicznymi i prawie że naukowymi (tak usprawiedliwia się kolektywizację). W tym ujęciu gospodarka nie jest celem, lecz środkiem (odwrotnie niż w poprzednim punkcie). Twierdzi się, że cel (ten pozagospodarczy) będzie osiągnięty, lecz bywa on dość mglisty.

Przedstawione punkty widzenia — raczej bez ostatniego — można na ogół uważać za podejścia uzupełniające. Miejsce niektórych osób w organizacjach sprawia, że ich cechy są istotne dla działania systemu (punkty C i D). Osoby te mogą w swoim działaniu wyrażać interesy klasowe, przy czym istnieją grupy takich

osób, które czynią to w większym stopniu niż inne (punkt B i E). Układy organizacyjno-personalne w poszczególnych krajach i właściwości tych układów, zbliżające się mniej lub bardziej do modelu klasowego (punkty B, C, D, E) są w dużej mierze wyznaczone przez sytuację międzynarodową, przez obecność ZSSR (punkt A). Nawet tym poglądom, o których mowa w punktach F i G, można nadać interpretację pozostającą w bliższym kontakcie z doświadczeniem. Rozwój ekonomiczny (punkt G) i świadomość społeczną (punkt F) mają wpływ na działanie systemu i same są przezeń kształtowane. Punkt H zdaje sprawę ze świadomości elity władzy, lub raczej z tego co ta elita uważa za godne propagowania. To też jest istotne.

IV. RZĄDZĄCY I RZĄDZENI

1. GŁÓWNE PODZIAŁY SPOŁECZNE.
2. SEKTOR ZATRUDNIENIA.
3. MIASTO I WIEŚ.
4. TYP PRACY.
5. PŁACE.
6. WYKSZTAŁCENIE.
7. UDZIAŁ WE WŁADZY A INNE PODZIAŁY SPOŁECZNE.
8. SYTUACJA OBYWATELA WOBEC WŁADZ.
9. UMOWA O PARTYZNOŚĆ.
10. GRUPY UPRZYWILEJOWANE.
11. KONFLIKT

1. GŁÓWNE PODZIAŁY SPOŁECZNE

W „Manifeście komunistycznym” czytamy: „Historia wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego jest historią walk klasowych. Wolny i niewolnik, patrycjusz i plebejusz, pan feudalny i chłop poddany, majster cechowy i czeladnik, krótko mówiąc, ciemniźcyiele i uciemiężeni, pozostawali w stałym do siebie przeciwieństwie, prowadzili nieustanną, to ukrytą, to jawną walkę”.

Trudno wymagać, by w tym tekście autorzy wdawali się w szczególne komplikacje. Historia walk klasowych — rozumianych jako walki ciemniźcyieli i uciemiężonych — to jednak nie to samo, co „historia wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego”. O tym, że w historii sporo jeszcze poza takimi walkami klasowymi pozostaje, obydwoj autorzy pisali zresztą w innych swych pracach. Nawet walki klasowe nie zawsze według nich toczyły się między ciemniźcyielami i uciemiężonymi, ale na przykład, tak jak w „18 Brumaire’a Ludwika Bonaparte”, między różnymi kandydatami na ciemniźcyieli. Ale i poza walkami klasowymi zauważano coś jeszcze. Było tak w „Kapitale” Marksa, gdzie autor pisał o produkcji i wymianie towarowej, godnych uwagi elementach „historii wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego”. Tym bardziej było tak w komentarzach Marksa na

tematy polityki międzynarodowej, takich jak uwagi dotyczące kwestii polskiej lub roli Rosji w Europie. Autor rozpatrywał tam historię państw z klasycznie geopolitycznego i jak byśmy dziś powiedzieli — kulturowego punktu widzenia.

Później, po Marksie, popularyzowano pomysły, zgodnie z którymi, jeśli nawet nie cała „historia wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego” jest historią walk klasowych, to ta cała historia da się, jak to się wówczas mówiło, do historii walk klasowych sprowadzić.

Z tym sprowadzaniem zaczynały się dziwne manipulacje. Już istnienie państw, toczących ze sobą wojny, wprowadzało kłopoty. Ale pisano, że wojny toczyły się między różnymi ciemniejszymi i na tym polegał ich klasowy charakter. Dawano sobie również radę z problemami biografii i z problemami tworzenia kultury. Biografia „sprowadzała się” do stwierdzania przynależności klasowej; interpretacja czyjejs twórczości — do sformułowania o wyrażaniu klasowych interesów.

Zatrzymaliśmy się na tych ewenementach może niezbyt ciekawych, lecz odgrywających w krajach socjalistycznych pewną rolę. Najprawdopodobniej należałoby je zaliczać raczej do historii ideologii lub propagandy, niż do historii nauk społecznych czy humanistyki. Jak wiadomo jednak, proste poglądy marksistowskie, zbliżone do wyrażonych w „Manifestie komunistycznym”, występowały również wtedy, gdy przystępowano do interpretacji nowego ustroju. W tym ustroju zdarzają się przecież walki klasowe, a podziały klasowe, nawet w sensie „Manifestu komunistycznego”, nie przestają być doniosłe. Ale, jak mówiliśmy, w systemie, w którym tak ważne są role pełnione w hierarchicznych organizacjach, „ciemniejszy” i „uciemżony” to często jest ten sam człowiek, tylko kto inny go ciemniejszy, a kogo innego on.

Podział władzy jest rzeczywiście podziałem istotnym i na nim opiera się charakterystyczna dla tego systemu struktura klasowa. O tym podziale mówiło się już w tej pracy. Jednakże oprócz różnic zasięgu posiadanej władzy występują tu — jak w każdym ustroju — inne zróżnicowania społeczne. Ludzie dzielą się na zarabiających mniej i więcej, na wykształconych i niewykształconych, na pracujących fizycznie i nie fizycznie (lub nie tylko fizycznie), na tych, którzy mieszkają w większych miastach i poza nimi, na tych, którzy prywatnie dysponują środkami produkcji (w Polsce przede wszystkim na wsi) i tych, którzy w ten sposób środkami produkcji nie dysponują, na należących i nie należących do partii, na wierzących i niewierzących (a w Polsce wierzący to prawie to samo co katolicy).

Z perspektywy warszawskiej widzi się dom Komitetu Centralnego na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich i największy budynek urzędowy — gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Te gmachy kondensują w sobie to, co nazywa się *oni*. W Szczecinie czy Gdańsku analogiczne budynki w grudniu 1970 ewakuowano. Atak tłumu, płomienie i ucieczka tych, którzy znajdowali się w środku, dowodziły istnienia podziałów społecznych i mówiły o tym, że w świadomości społecznej podstawowy podział łączy się blisko z istnieniem i funkcjonowaniem tych właśnie instytucji.

Może nie wszystkie rodzaje społecznych zróżnicowań mają konsekwencje w tym stopniu widoczne. Przyjrzyjmy się podziałom mniej spektakularnym, lecz także ważnym, bo wpływającym na szanse dostępu do dóbr społecznych. Sięgnijmy do rocznika statystycznego.

2. SEKTOR ZATRUDNIENIA

Mówiliśmy o jednym pracodawcy. W roku 1972 było 15,9 miliona osób czynnych zawodowo we wszystkich sektorach gospodarki. Wśród nich 11,1 miliona przypadało na sektor bezpośrednio kontrolowany przez państwo, ten który w roczniku statystycznym nazywa się gospodarką uspołecznioną. W prywatnym sektorze gospodarki czynnych zawodowo było 4,8 miliona osób, z czego w indywidualnych gospodarstwach rolnych — 4,3 miliona (w przeliczeniu na pełnozatrudnionych).

Osoby, które są czynne zawodowo w sektorze prywatnym, stanowią więc mniej niż jedną trzecią ogółu pracujących. Liczba ta nieznacznie maleje i maleje liczba osób, które w sektorze prywatnym pracują w rolnictwie, zmniejsza się też liczba indywidualnych gospodarstw rolnych. Liczba osób czynnych zawodowo w sektorze prywatnym poza rolnictwem nieznacznie rośnie.

Wszystko to nie są jednak przemiany zasadnicze. Zasadnicze zmiany w strukturze zatrudnienia według sektorów polegają na tym, że znacznie rośnie liczba osób zatrudnionych w gospodarce określanej jako uspołeczniona, a więc w tej, którą raczej nazwalibyśmy upaństwowioną.

Między rokiem 1950 a 1970 liczba czynnych zawodowo w gospodarce „uspołecznionej” uległa podwojeniu. W roku 1950 na ten sektor gospodarki przypadało 4,8 miliona osób, co stanowiło mniej niż połowę ogółu czynnych zawodowo we wszystkich

sektorach. Obecnie zatrudnienie państwowe wyraźnie dominuje na rynku pracy. W dodatku liczba 11,1 miliona osób nie obejmuje zawodowych wojskowych ani pracowników milicji lub więziennictwa. A wobec tego pracowników bezpośrednio podporządkowanych państwu jest jeszcze o kilkaset tysięcy więcej.

Osoby zatrudnione przez państwo można pod pewnymi względami poddawać skuteczniejszej kontroli. Osób tych dotyczą służbowe podległości i można wobec nich stosować bezpośrednio sankcje związane z tym, że władze państwowe dysponują stanowiskami pracy i decydują o przydziale zarobków.

Tak wygląda sprawa od strony państwa, natomiast od strony zatrudnionych występuje względnie silniejsze niż u innych uzależnienie od państwa. Kariera tych osób, przede wszystkim kariera zawodowa, zależy od wyników nadzoru sprawowanego przez rozmaite agendy władzy. Z tą zależnością zatrudnieni liczą się podejmując działania lub rezygnując z działań, które mogłyby im przynieść szkodę.

3. MIASTO I WIEŚ

Są kraje, w których podział na mieszkańców miast i wsi nie łączy się z istotniejszymi konsekwencjami społecznymi. To zależy między innymi od tego, czy mieszkańcy wsi mogą swobodnie korzystać z szeroko rozumianych usług, łatwo dostępnych i odznaczających się odpowiednim poziomem. Na te usługi składa się między innymi zaopatrzenie wsi w środki produkcji, a więc dostępność maszyn i narzędzi rolniczych, materiałów budowlanych, nawozów sztucznych, nasion itp., łatwość uzyskania kredytu i łatwość zbytu przez wieś produktów rolnych. Na tym jednak sprawa się nie kończy. Chodzi również o zaopatrzenie wsi w towary i innego rodzaju dobra, o dostęp do szkół, do kultury, o upowszechnienie ochrony zdrowia.

Dostępność tych wszystkich dóbr jest dla ludności wsi ograniczona. Na stopień tego ograniczenia dodatkowo wpływa zła jakość środków transportu, z których ludność wiejska korzysta. Pod tym względem nawet sytuacja Polski i Czechosłowacji jest odmienna. W Polsce mamy do czynienia z koncentracją usług w wielkich ośrodkach miejskich i w związku z tym występuje jakby „wyspowy” typ urbanizacji. W Czechosłowacji usługi sięgają bliżej wsi i wobec tego podział na miasto i wieś w dostępie do różnego rodzaju dóbr jest trudno uchwytny.

Młodzież wiejska licznie opuszcza gospodarstwa i rozmiary

tej migracji wskazują na to, że młodzież żywo odczuwa różnice między warunkami miejskimi i wiejskimi. Przeniesienie się do miasta jest przez mieszkańców wsi uznawane za awans i to często bez względu na rodzaj pracy, którą ci ludzie w mieście podejmą.

Różni się przeciętna jakość szkół, do których chodzą dzieci w mieście i na wsi, znaczna przewaga jest po stronie szkół miejskich. Ma to wpływ na dalsze losy uczniów. W roku akademickim 1970/1971 odsetek studentów pochodzenia chłopskiego wynosił na studiach dziennych 15,5 %. Tymczasem wedle danych spisu powszechnego z 1970 roku na wsi mieszka około 15,6 miliona osób, co stanowi 47,8 % ludności kraju. Nie wszyscy studenci pochodzący ze wsi określali swoje „pochodzenie społeczne” jako chłopskie, ale znaczna część studentów ze wsi to studenci pochodzenia chłopskiego. Szanse awansu przez oświatę są dla młodzieży wiejskiej wyraźnie mniejsze.

Warunki życia prawie połowy ludności Polski znacznie odbiegają od sytuacji ludności Warszawy, Śląska, Trójmiasta i innych dużych miast lub zespołów miejskich, i to oddziałuje na dalsze losy ludzi pochodzących ze wsi. Wszystko to jednak nie znaczy, że sytuacja mieszkańców dużych miast jest doskonała. Zacofanie budownictwa mieszkaniowego w Polsce, nawet w porównaniu z niektórymi innymi krajami socjalistycznymi, jest znane. Szczególnie w okresie sekretarizowania Władysława Gomułki władze przywiązywały wielką wagę do oszczędności w budownictwie mieszkaniowym i w usługach komunalnych. Tempo przyrostu izb mieszkalnych oddawanych do użytku było powolne, a tak zwane normatywy mieszkaniowe ustalano w ten sposób, by powierzchnia i wyposażenie mieszkań były jak najskromniejsze. W roku 1970 liczba osób przypadających przeciętnie na jedną izbę wynosiła w miastach polskich 1,4. W Europie sytuacja pod tym względem była być może gorsza w Jugosławii, gdzie na jedną izbę przypadało w 1961 roku 1,6 osoby oraz w ZSSR, gdzie w roku 1960 wskaźnik ten wynosił 1,5. Tymczasem w NRD przeciętna wynosiła 1,1; we Francji, Hiszpanii i Austrii — 0,9; w Szwecji i w NRF — 0,7; w Wielkiej Brytanii — 0,6 (dane z lat 1960-1970). Wiadomo w dodatku, że przeciętna powierzchnia mieszkań jest w Polsce niewielka. W Polsce znaczną część mieszkań stanowią 1-2 izbowe (42,9 %) oraz 3-4 izbowe (50,7 %), podczas gdy w większości krajów europejskich jest znacznie mniej mieszkań 1-2 izbowych, a w krajach najbardziej rozwiniętych przeważają mieszkania 5-6 izbowe (w Holandii — 49,3 %).

Z warunków mieszkaniowych najpełniej zdaje sprawę ilość metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej przypadającej na

osobę. Według danych spisu powszechnego, w Polsce w 1970 roku na osobę przypadało 12,9 m². Na 100 mieszkań przypadało 116 rodzin. Zaległości w tej dziedzinie są znaczne, a tempo ich nadrobienia pozostawia wiele do życzenia. Liczba mieszkań oddanych do użytku w roku 1972 wynosiła w Polsce 6,2 na 1000 ludności. Mniej mieszkań oddawano w NRD (5,0) i w Bułgarii (5,4). Natomiast w Czechosłowacji wskaźnik ten wynosił 8,0; na Węgrzech — 8,7; w Hiszpanii — 9,8; we Francji — 10,6; w Holandii — 11,5; a w Szwecji — 12,8, czyli dwukrotnie więcej niż w Polsce.

Budownictwo mieszkaniowe, komunikacja miejska lub handel — to są inwestycje „nieprodukcyjne”. Dotyczą tylko człowieka. W tym wypadku oszczędzano „państwowe pieniądze” w sprawach, które żywo obchodzą mieszkańców miast. Jednakże w jeszcze większym stopniu oszczędzane bywały, i bywają nadal, środki przeznaczone na zaspokajanie potrzeb wsi. A zauważmy, że mieszkańcy takiego Łędyczka (miasto w województwie koszalińskim) nie znajdują się w sytuacji lepszej, niż mieszkańcy przeciętnej wsi. Łędyczek jest najmniejszym miastem w Polsce i liczy sobie kilkuset mieszkańców, ale nie jest przecież jedynym małym miastem. W miastach liczących poniżej 20 tysięcy mieszkańców mieszkało w roku 1970 prawie 5 milionów osób. Sytuacja tej ludności jest pod wieloma względami taka, jak sytuacja ludności wsi.

Żyjemy w państwie, w którym rola centralnego planowania jest ogromna. Ale przestrzenne zagospodarowanie kraju, które by stwarzało warunki równości szans dla obywateli, jest sprawą przyszłości. Miejsce zamieszkania różnicuje w sposób istotny aktualną sytuację, a także szanse życiowe ludzi. Różnice te wpływają na wędrowki mieszkańców wsi i mniejszych miast do większych miast i ośrodków przemysłowych. Coraz więcej ludzi ze wsi przenosi się na stałe do miasta. Saldo przepływu ludności ze wsi do miast od roku 1963 przekracza 100 tysięcy osób rocznie i stale wzrasta (choć jednocześnie maleje ogólna liczba ludzi zmieniających miejsce zamieszkania). W roku 1965 przewaga napływu ludności ze wsi do miasta nad ruchem w kierunku odwrotnym wynosiła 120 tysięcy osób, w roku 1970 — 161 tysięcy, a w roku 1972 — 165 tysięcy. To jest wynik głosowania „za miastem” i „przeciw wsi” — mimo wielu niedogodności życia miejskiego.

Ponad dwa miliony osób odbywa wędrowki innego rodzaju — przenosi się ze wsi do miast codziennie. W roku 1970 poza rolnictwem pracowały trzy miliony mieszkańców wsi. Wśród ogółu pracujących mieszkańców wsi stanowiło to 34,7 %. Odsetek ludności wiejskiej utrzymującej się ze źródeł pozarolniczych

wynosił 43 %. Równocześnie w swoim gospodarstwie rolnym i poza rolnictwem pracowało milion osób. Z tego jako pracownicy fizyczni — 972 tysiące. Wśród mieszkańców wsi pracujących poza rolnictwem znaczna część pracuje poza wsią, głównie jako robotnicy. Ludzie ci (tak zwani chłopi-robotnicy) związani są jednocześnie z dwoma środowiskami: mieszkają na wsi, pracują w mieście. Spośród nich większość (ponad milion) mieszka na wsi, a pracuje wyłącznie w mieście. Mniejsza część (nie cały milion) pracuje jednocześnie w mieście i w gospodarstwie rolnym (czasem tylko tych nazywa się chłopo-robotnikami); są to ludzie nie tylko związani z dwoma środowiskami; wykonują dwa zawody.

Około 800 tysięcy robotników mieszkających na wsi pracuje w przemyśle. A więc co piąty robotnik mieszka na wsi, co dziesiąty pracuje w gospodarstwie rolnym. Polska klasa robotnicza ma wyraźny charakter chłopsko-robotniczy. Wpływa to na jej mentalność i zachowania. A niezależnie od chłopsko-robotniczych powiązań aktualnych, można mówić o stosunkowo niedawnej chłopskiej genealogii nie tylko robotników, ale i przedstawicieli innych grup zawodowych.

Wśród robotników pochodzeniem **chłopskim** legitymuje się około jedna trzecia. Odsetek robotników pochodzenia **wiejskiego** jest jeszcze wyższy. Dotyczy to przede wszystkim robotników niewykwalifikowanych. Ale pochodzeniem chłopskim i wiejskim legitymują się również w znacznej mierze różnego rodzaju pracownicy umysłowo-fizyczni, członkowie korpusu podoficerskiego i oficerskiego, pracownicy milicji i więziennictwa, często rekrutowani bezpośrednio po służbie wojskowej. Są to grupy zawodowe, w dostępie do których trudności zdobycia wykształcenia odgrywają relatywnie mniejszą rolę. Istnieje też nowa inteligencja pochodzenia wiejskiego, jest ona jednak mniej liczna niż grupy wyżej wymienione i niż inteligencja pochodzenia inteligentnego i robotniczego.

Ci, którzy opuszczają wieś i małe miasta, mają na ogół podstawy, by swoją nową sytuację traktować jako lepszą niż poprzednia. Mimo niektórych zmian dokonanych po 1970 roku (takich jak zniesienie dostaw obowiązkowych i upowszechnienie bezpłatnych świadczeń lekarskich) polityka wobec wsi jest ciągle tymczasowa, władze jakby kierują się zasadą, że chłopom nie powinno powodzić się zbyt dobrze. Chłopi żywią cały kraj i nawet — mimo trudności i niepewności sytuacji — inwestują. Wieś jednak traktowana jest jak margines społeczny i jej sytuacja w podziale dóbr jest taka, że wieś — biorąc przeciętnie — rzeczywiście znajduje się na marginesie.

4. TYP PRACY

Odróżnia się na ogół pracę umysłową i fizyczną. Nie zawsze jest to łatwe, ale tak postępowano w prawie pracy, a statystycy jakoś dawali sobie z tym radę.

Wśród tych, którzy pracują fizycznie, rolnicy indywidualni są w innej sytuacji niż pozostałe kategorie. Polega to na mniejszym stopniu „upaństwowienia” ludzi pracujących we własnych gospodarstwach. Ale jednocześnie zachodzi upośledzenie ludności wsi, o którym była mowa.

Jak podaje rocznik statystyczny, w roku 1972 „zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem i leśnictwem” (bez uczniów) było przeszło 9,6 miliona osób. W tej liczbie pracownicy fizyczni (nazywani w statystyce robotnikami) stanowili 65 %, a więc przeszło 6 milionów. Zatrudnienie pracowników fizycznych waha się w zależności od dziedziny gospodarki. W przemyśle pracownicy fizyczni stanowili w 1972 roku 82 % ogółu zatrudnionych, w budownictwie — 73 %, w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej — 72 %, w transporcie i łączności — 70 %. W takich dziedzinach jak obrót towarowy, oświata, ochrona zdrowia czy administracja — procent pracowników fizycznych jest mniejszy. W rolnictwie (gdzie liczba czynnych zawodowo w przeliczeniu na pełnozatrudnionych wynosiła w 1972 roku 5,2 miliona) udział pracujących fizycznie jest większy niż w przemyśle lub budownictwie.

Wśród 4,3 miliona osób zatrudnionych w przemyśle w roku 1972 było 3.349 tysięcy robotników, 464 tysiące pracowników inżyniersko-technicznych i 244 tysiące pracowników administracyjno-biurowych. Owe 3.349 tysiące robotników stanowią grupę, o której zwykle się myśli, kiedy się mówi o klasie robotniczej. Można do tego dodać 701 tysięcy robotników pracujących w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, przeszło 600 tysięcy pracujących w transporcie i łączności, 265 tysięcy — w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej. W ten sposób częściowo odślania się realny sens (lub różne sensory) terminu „klasa robotnicza”, tak często wyposażonego w znaczenie wyłącznie ideologiczne.

Definicje „robotnika” mówią, że jest to fizyczny pracownik najemny, nie posiadający narzędzi produkcji na własność i utrzymujący się z płacy roboczej. Tak określani robotnicy są bardzo zróżnicowani. Wśród nich przeszło połowa pracuje w przemyśle, pozostali — w innych działach gospodarki. Biorąc przeciętnie, robotnicy są młodszy niż pracownicy umysłowi i znacznie młodszy

niż rolnicy. W zawodach robotniczych procent kobiet jest mniejszy niż wśród pracowników umysłowych lub wśród rolników, ale istnieją dziedziny gospodarki, w których kobiety-robotnice przeważają. Tak jest na przykład w handlu i usługach. Robotnicy różnią się wykształceniem, kwalifikacjami, stażem pracy. Inne tradycje reprezentują ci, którzy pochodzą z rodzin robotniczych, inne ci, którzy są robotnikami w pierwszym pokoleniu. Ważne są różnice miejsca zamieszkania (miasto lub wieś) i różny stopień związku robotników z rolniczym warsztatem pracy (chłopo-robotnicy mieszkający na wsi, ale pracujący tylko w mieście; ci, którzy pomagają rodzinie w gospodarstwie; ci, którzy sami prowadzą gospodarstwa rolne różnej wielkości).

Rozważając zróżnicowania wedle typu pracy, przejdźmy do ludzi pracujących w rolnictwie. Spośród nich tylko mniejszość zatrudniona jest w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i w spółdzielniach produkcyjnych. Gospodarstwa indywidualne zajmują 75 % powierzchni użytków rolnych, Państwowe Gospodarstwa Rolne — 15 %, spółdzielnie produkcyjne — niewiele ponad 1 %. Udział tych trzech rodzajów gospodarstw w produkcji i zatrudnieniu jest podobny i wynosi odpowiednio 85 %, 14 % i 1 %.

Indywidualnych gospodarstw rolnych było w grudniu 1970 roku (dane pochodzą ze spisu powszechnego) — 3.399 tysięcy, z tego poniżej 2 ha miało 1.135 tysięcy gospodarstw (37,5 % ogólnej liczby). Wśród pozostałych przeważają liczebnie gospodarstwa o powierzchni 2-5 ha. Natomiast na gospodarstwa o powierzchni 10 ha i więcej przypada największa część powierzchni użytków rolnych (33 %). W gospodarstwach indywidualnych (w przeliczeniu na pełnozatrudnionych) pracowało w 1970 roku 4,4 miliona osób (a w następnych latach liczba ta powoli ulegała zmniejszeniu). Znaczna część właścicieli najmniejszych gospodarstw należy do dwuśrodowiskowej kategorii, o której już była mowa, łączą oni pracę na własnym gospodarstwie z pracą w sektorze państwowym, poza rolnictwem. Nie sprzyja to efektem w jednym i drugim miejscu pracy, a gospodarstwo rolne jest wtedy traktowane jak działka pracownicza — jego produkcja w nikłej części przedostaje się na rynek.

Ze wsi do miasta wyjeżdża przede wszystkim młodzież. Do pracy poza rolnictwem idą przede wszystkim mężczyźni. Następuje względne starzenie się zbiorowości pracującej w rolnictwie (44 % rolników indywidualnych ma ponad 50 lat) i coraz większa jest w tej zbiorowości przewaga liczby kobiet nad liczbą mężczyzn (w roku 1970 proporcja wynosiła 3:2 na korzyść kobiet). Można te dane potraktować jako jeszcze jeden symptom

tymczasowości polityki wobec wsi i odczuwania przez ludzi braku perspektyw pracy w rolnictwie.

Zgodnie z obiegowym podziałem, prócz chłopów i robotników jako trzecią grupę wymienia się inteligencję. Jeśli ten podział odnieść do typu pracy, to odpowiada mu w przybliżeniu podział na pracowników fizycznych i pracowników umysłowych. Ale pracownicy umysłowi, to zbiorowość może jeszcze bardziej niejednorodna niż grupy zawodowe, o których już była mowa. Wśród pracowników umysłowych wyróżnia się na ogół trzy główne kategorie. Po pierwsze, inteligencję w jakimś przynajmniej stopniu twórczą, do której zaliczają się naukowcy, pisarze, plastycy, architekci, muzycy, aktorzy (określani jako intelektualiści); po drugie, wyróżnia się etatowych specjalistów (inżynierowie i technicy, ekonomiści, nauczyciele, wykwalifikowani pracownicy służby zdrowia i instytucji kulturalno-oświatowych, oficerowie); trzecia kategoria, to pracownicy biurowo-administracyjni. Podział ten jest raczej orientacyjny i niektóre kategorie zawodowe z trudem dają się w całości zakwalifikować do tej a nie innej podgrupy. Można więc zastanawiać się, czy na przykład dziennikarzy zaliczyć raczej do inteligencji twórczej, czy do etatowych specjalistów (w tej sprawie czasem łatwiej wypowiedzieć się o poszczególnym człowieku niż o grupie zawodowej). Wśród owych trzech podgrup przewagę liczebną mają pracownicy biurowo-administracyjni, a liczebności podgrup mają się do siebie (orientacyjnie) jak 1 : 10 : 20. Wśród specjalistów było w 1972 roku 464 tysiące inżynierów i techników zatrudnionych w przemyśle, 313 tysięcy nauczycieli zatrudnionych w szkołach ogólnokształcących i zawodowych, 178 tysięcy pracowników służby zdrowia (wraz z wykwalifikowanym personelem pomocniczym).

Ludzie nazywani pracownikami umysłowymi różnią się znacznie stopniem „umysłowości” swej pracy — od urzędniczki w okienku na poczcie do twórców kultury, różnią się wykształceniem, a także — co skądinąd nie zawsze jest z wykształceniem związane — różnią się uposażeniem. Przeciętne wykształcenie urzędników jest niższe niż przeciętne wykształcenie nauczycieli, a to ostatnie — wbrew temu, czego można by się spodziewać — na ogół nie jest pełnym wykształceniem wyższym, a więc różni się od wykształcenia na przykład lekarzy lub inżynierów, o których z kolei czasem trudno powiedzieć, aby wykonywali tylko pracę „umysłową”.

Zgodnie z obliczeniami opartymi o spis powszechny z roku 1960 — struktura ludności czynnej zawodowo przedstawiała się wówczas następująco: pracownicy fizyczni, zatrudnieni w państwowym sektorze gospodarki — 33,5 %, pracownicy umysłowi

— 18,2 %, rolnicy indywidualni — 44,0 %, członkowie spółdzielni pracy — 2,3 %, pracujący na własny rachunek poza rolnictwem — 1,5 %, inni (członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych i wykonujący pracę nakładczą) — 0,5 %.

W latach 1960-1970 w strukturze ludności czynnej zawodowo zmniejszył się udział rolników indywidualnych, a wzrósł udział zarówno pracowników fizycznych jak i umysłowych, zatrudnionych przez państwo. Dane pochodzące ze spisu powszechnego w roku 1970 pozwalają ustalić następujące odsetki: pracownicy fizyczni — 39,3 %, pracownicy umysłowi — 22,0 %, rolnicy indywidualni — 33,7 %, członkowie spółdzielni pracy — 2,3 %, pracujący na własny rachunek poza rolnictwem — 1,3 %, inni (w tym także pracujący w oparciu o umowę agencyjną) — 1,4 %.

5. PŁACE

Publikowane w opracowaniach statystycznych dane dotyczące płac przeciętnych zmieniają się od czasu do czasu. Według niedawnych opracowań „przeciętna płaca nominalna netto w gospodarce uspołecznionej (bez wynagrodzenia uczniów)” w roku 1950 wynosiła 551 zł, w roku 1960 — 1.509 zł, w roku 1970 — 2.235 zł, a w roku 1972 — 2.509 zł. Wzrost jest znaczny, bo w okresie dwudziestu lat czterokrotny. Należy jednak pamiętać, że w tym czasie ceny towarów konsumpcyjnych i usług były wielokrotnie podwyższone, i to często znacznie, a tendencje inflacyjne trwały nieprzerwanie. Warto też nie poprzestawać na przeciętnych: przeciętna, to tylko jedna z wielkości opisujących rozkład statystyczny, dzięki niej można zdać sprawę z głównych tendencji. Czym innym jest rozproszenie, zasięg odchyień od głównej tendencji. Przyjrzyjmy się odchyleniom.

We wrześniu 1970 roku 16,5 % osób „zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej” otrzymywało według rocznika statystycznego płacę miesięczną netto w wysokości nie przekraczającej 1.400 zł (w tym 9,2 % — płacę nie przekraczającą 1.200 zł). Nieco tylko wyższe płace — od 1.401 do 2.000 zł — otrzymywało 29,2 % zatrudnionych. Razem płace nie przekraczające 2.000 zł miesięcznie otrzymywało 45,7 %. Tymczasem płace w wysokości od 3.000 do 5.000 zł otrzymywało 15,2 % zatrudnionych. Płace w wysokości ponad 5.000 zł otrzymywało 2,4 %. Różnice wysokości płac netto są więc znaczne, a nie obejmują one dochodów i świadczeń pozapłacowych, których zróżnicowa-

nie (w każdym razie mierzone ich rozpiętością) jest większe niż zróżnicowanie płac.

Na zróżnicowanie płac netto wpływa polityka podatkowa. W roku 1958 z dotychczasowego podatku od wynagrodzeń wyodrębniono składki emerytalne jako osobny typ potrąceń. Z punktu widzenia podatnika nie była to zmiana istotna, łączny wymiar obowiązkowych potrąceń od płacy pozostał bowiem ten sam. W tej dziedzinie występuje progresja: płace najniższe są zwolnione od potrąceń, natomiast przy płacach w wysokości 5.000 zł miesięcznie i więcej — potrącenia wynoszą 15 % płacy. Na tym progresja się zatrzymuje i dopiero od zarobków przekraczających 8.000 zł miesięcznie płaci się podatek dodatkowy, tak zwany podatek wyrównawczy.

Rozpatrując różnice w wysokości płac warto pamiętać, że 1 % ogółu „zatrudnionych w gospodarce społecznej” to przeszło 100 tysięcy osób, a zatem w najniższej i w najwyższej kategorii uposażeń istnieją setki tysięcy ludzi, których płace różnią się w proporcji przekraczającej (często znacznie przekraczającej) jeden do czterech: ponad 900 tysięcy osób zarabiało według oficjalnych danych poniżej 1.200 zł miesięcznie i również ponad 200 tysięcy osób zarabiało więcej niż 5.000 zł.

W publikacjach dotyczących zróżnicowania płac często pomija się grupę osób najwyżej zarabiających. Jeśli odrzucić 0,5 % osób o najwyższych płacach, to w roku 1970 w pozostałej grupie (obejmującej 99,5 % zatrudnionych) maksimum płacy wynosiło dla pracowników fizycznych 6.889 zł, a dla pracowników umysłowych 8.750 zł. Należy z tego wnioskować, że około 30 tysięcy pracowników fizycznych otrzymywało płace przekraczające 6.889 złotych miesięcznie, zaś kilkanaście tysięcy pracowników umysłowych otrzymywało płace przekraczające 8.750 zł. Dane te jednak — tak jak i inne — nie obejmują wojska, milicji i więziennictwa. Pomija się więc kilkaset tysięcy pracowników państwowych, których w większości zalicza się do pracowników umysłowych i których przeciętne uposażenie wyraźnie przekracza przeciętną ogólną. Liczba pracowników umysłowych, których płace są wyższe niż 8.750 zł miesięcznie, przekracza zatem tę, która została podana wyżej.

O ile zróżnicowanie płac pracowników fizycznych i umysłowych nie jest zbyt widoczne w niższych grupach uposażeń (a nawet w niektórych działach gospodarki przebiega ono na korzyść pracowników fizycznych), o tyle w grupie o uposażeniach najwyższych wyraźna jest przewaga płacowa pracowników umysłowych.

Wracając do osób, których uposażenia są najniższe, zauważmy jeszcze, że część spośród nich ma na utrzymaniu inne osoby, i uświadommy sobie, że 1.200 zł miesięcznie — to jest 40 zł dziennie. O poziomie życia mówią zresztą bezpośrednio nie tyle dochody, co wydatki. Prowadzone przez GUS badania budżetów rodzinnych „pracowników zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem i leśnictwem” dostarczają danych na temat zróżnicowania wydatków miesięcznych przypadających na osobę w gospodarstwach domowych. W roku 1969 poniżej 1.000 złotych miesięcznie wydawano na osobę w 25,6 % gospodarstw, powyżej 2.000 zł — w 13,7 % gospodarstw. W 2,6 % gospodarstw wydatki wynosiły miesięcznie poniżej 600 zł na osobę (a zatem poniżej 20 zł dziennie).

Dane dotyczące poziomu życia ludności nie są łatwe do odczytania. GUS szereg osób wyłącza z obliczeń, nie podaje ile osób wyłączono, i często nie przytacza w tabelach liczb bezwzględnych, tylko procenty od nieujawnionej podstawy oraz przeciętne, które nie pozwalają na dokładną orientację w istniejących zróżnicowaniach.

Zwróćmy jeszcze uwagę na osoby, które nie czerpią dochodów z pracy, a więc przede wszystkim na ludzi znajdujących się w wieku pozaprodukcyjnym (powyżej 65 lat dla mężczyzn, powyżej 60 lat dla kobiet). Liczba osób w tym wieku rośnie i w związku z tym wysokość emerytur jest dla coraz większej liczby ludzi sprawą istotną — w 1971 roku liczba emerytur i rent przekroczyła 2,5 miliona. Jak podaje rocznik statystyczny, przeciętna wysokość emerytury rośnie następująco: w roku 1965 wynosiła 989 zł miesięcznie, w 1970 — 1.459 zł, w 1971 — 1.561 zł, w 1972 — 1.617 zł. Odchylenia od średniej są w tym przypadku przynajmniej tak samo ważne jak w przypadku płac. Trudno te odchylenia wyznaczyć dokładnie, wiadomo jednak, że różnice między tak zwaną emeryturą partyjną i emeryturą najniższą (tak jak i różnice płac) — mogą znacznie przekraczać cztery do jednego.

Zwykle do zróżnicowań uposażeń przykładą się znaczną wagę. O tych różnicach mówiliśmy wyżej. Doniosłe konsekwencje ma w szczególności przynależność do grupy najniżej uposażonych. Jednak doniosłe są także konsekwencje upośledzenia omówionego w poprzednim rozdziale: uwarunkowanego miejscem zamieszkania, podziałem na tych, którzy przebywają w większych miastach i pozostałych: mieszkańców małych miast i wsi. Mimo niektórych zmian na lepsze, ciągle jeszcze upośledzenia majątkowe i środowiskowe w wielu dziedzinach się łączą. W ten sposób potęguje się ich działanie.

6. WYKSZTAŁCENIE

W Polsce po wojnie w zasadzie zlikwidowano analfabetyzm, a w każdym razie znacznie go ograniczono, ale oczywiście nie zlikwidowano różnic w wykształceniu, a wobec tego istnieją nadal — związane z poziomem wykształcenia — znaczne różnice w możliwościach otrzymania pracy, jeśli nie zawsze lepiej płatnej, to przynajmniej ciekawszej. Istnieją także, związane z różnicami w wykształceniu, istotne różnice możliwości rozumienia świata i dostępu do dóbr kultury.

W roku 1970 według danych spisu powszechnego ukończone wyższe wykształcenie posiadało 655 tysięcy osób, ukończone wykształcenie średnie — 3.198 tysięcy, ukończone zasadnicze wykształcenie zawodowe — 2.531 tysięcy osób. Łącznie wykształcenie ponadpodstawowe posiadało 6.384 tysiące osób. A zatem spośród około 20,5 miliona ludności w wieku powyżej 19 lat wykształcenie tylko podstawowe lub niższe posiadało co najmniej 14 milionów osób, a więc powyżej 70 % ludności w tej grupie wieku. Odsetek osób z nieukończonym wykształceniem podstawowym wynosił wśród ludności dorosłej prawie 40 %.

Odsetek osób z wykształceniem tylko podstawowym lub niższym jest wyższy na wsi, a także wśród robotników, w szczególności wśród robotników niewykwalifikowanych. Wśród robotników i chłopów (traktowanych łącznie) odsetek osób z wykształceniem tylko podstawowym lub niższym wynosił w roku 1968 ponad 80 %. Ludzie, którzy z innych przyczyn są już w sytuacji gorszej, są więc w sytuacji gorszej także pod względem wykształcenia. W dodatku ta sytuacja jest „dziedziczona”. Mówiliśmy, że procent studentów pochodzenia chłopskiego wśród ogółu studentów jest dużo niższy niż procent ludności chłopskiej wśród ogółu ludności. W roku akademickim 1970/71 studenci pochodzenia chłopskiego stanowili 15,5 %, studenci pochodzenia robotniczego — 29,9 %, studenci, których rodzice byli pracownikami umysłowymi — 50,3 %. Jest to wynik selekcji, która zaczyna się wcześniej. Na przytoczone liczby oddziałuje przede wszystkim niższa jakość wiejskich szkół podstawowych, a związane z tym są mniejsze szanse dostępu dzieci wiejskich do szkół ponadpodstawowych, szczególnie do techników i szkół ogólnokształcących. Dzieci z małych miast są w sytuacji podobnej. Tak samo dzieci rodziców posiadających wykształcenie podstawowe lub niższe, nawet gdy mieszkają w większych miastach. Odgrywa tu rolę charakter środowiska wychowawczego i na ogół niewysoki poziom aspiracji rodziny odnoszących się do wykształcenia dzieci. Ogranicza to szanse dostępu dzieci do wyższych

szczebli szkolnictwa, a w związku z tym — do zawodów, które wymagają wyższego poziomu wykształcenia.

Zmiany w systemie oświaty są konieczne i słusznie stawia się takie cele, jak upowszechnienie średniego wykształcenia. Nie będzie to jednak możliwe bez polepszenia sytuacji kadrowej w szkolnictwie (chodzi o uniknięcie negatywnej selekcji kandydatów do zawodu nauczycielskiego i podniesienie poziomu wykształcenia nauczycieli). To zaś nie nastąpi, jeśli nie wzrośnie atrakcyjność zawodu. Niezbędne jest zmniejszenie obciążeń ludzi pracujących w szkole i wyraźnie dostrzegalny wzrost ich uposażeń, szczególnie na prowincji. Realizatorem najlepszych nawet programów jest nauczyciel, który musi mieć kwalifikacje, chęci i możliwości. Zwiększenie wydatków na oświatę w budżecie państwa, unowocześnienie metod nauczania i programów szkolnych — w powiązaniu ze zmianami sytuacji zawodowej nauczycieli — to są sprawy podstawowej wagi. Oświata, wbrew niektórym teoretykom i politykom gospodarczym, nie jest luksusowym artykułem konsumpcyjnym. Jest dobrem niezbędnym i sama stanowi wartość. Jest także jednym z podstawowych środków produkcji.

W styczniu 1971 roku powołany został „Komitet ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty w PRL”. Komitet ten zwrócił władzom uwagę na szereg spraw związanych z oświatą, które są doniosłe z punktu widzenia przyszłości Polski. Ale nie jest tego rodzaju sprawą ujednoczenie oddziaływań wychowawczych, pomysł zapewne chętnie przyjmowany przez Komitet Centralny. W raporcie Komitetu Ekspertów do treści przekazywanych w systemie kształcenia odnoszą się takie wyrażenia jak *koordynacja i zharmonizowanie działania instytucji kształcących i wychowujących, tworzenie jednolitego frontu kształcenia i wychowania* itp. Autorzy raportu wykazali swoje uczulenie na problemy społeczne, ale ogólnikowość podobnych wyrażeń została już wykorzystana propagandowo. Ujednoczenie oddziaływań wychowawczych w Polsce, idące w kierunku zaakceptowanym przez partię, to zresztą idea, na której — jak można sądzić — zależy nie tylko czynnikom rządzącym w Polsce: to jest sprawa nieobojętna dla tych, którzy prowadzą politykę w Związku Sowieckim.

7. UDZIAŁ WE WŁADZY A INNE PODZIAŁY SPOŁECZNE

Zwracaliśmy uwagę na stosunki wzajemne niektórych podziałów społecznych. Rozpatrzmy teraz krótko, już nie przytaczając

liczb, stosunek poszczególnych różnicowań do podziału społecznego, który uznaliśmy za kluczowy ze względu na cechy ustrojowe: do podziału wedle zakresu posiadanej władzy.

Jeden z już omawianych podziałów społecznych dość ściśle wiąże się z podziałem według zakresu władzy. Jest to podział ze względu na typ pracy: fizyczna czy nie fizyczna. Ci, którzy pracują fizycznie, władzy nie sprawują, choć oczywiście sprawują ją tylko niektórzy z pozostałych.

Maksymalny udział we władzy mają ci, którzy znajdują się na szczytach partyjnej hierarchii, ale znakomita większość członków partii nie ma we władzy żadnego udziału, swoim członkostwem tylko firmuje podejmowane za nią decyzje.

Przejdźmy do sprawy światopoglądu. Jak zacytował kiedyś tygodnik *Przekrój*, pewien uczeń w szkole napisał, że tysiąc lat temu w Polsce lud był pogański, a władcy kraju przeszli na katolicyzm. Od tego czasu — pisał uczeń — wiele się zmieniło i obecnie jest odwrotnie. Spostrzeżenie jest trafne. Nie tylko Kościół został oddzielony od państwa, ale ludzi wierzących oddzielono od wpływu na państwo. Oddzieleni od wpływu na państwo są zresztą także niewierzący, jeżeli przez to rozumieć tych, którzy nie deklarują wiary w misję i w doktrynę partii.

Dla funkcjonowania systemu szkodliwe jest rozmijanie się podziału ze względu na udział we władzy z podziałem na ludzi lepiej i gorzej wykształconych. Nie chodzi tu o posiadanie dyplomów. Kiedy mówiono „dyktatura ciemniaków”, szło o to, że bez względu na to jakie są i czy w ogóle istnieją te dyplomy — absolutyzm jest nieoświecony. Rządzący, wedle znanego spostrzeżenia, odnoszą się na ogół do nauki tak, jak pijany do latarni: nie szuka on światła, tylko oparcia. Grudzień 1970 pokazał, że również do szukania w nauce oparcia (w tym wypadku przede wszystkim w ekonomii) potrzebne są umiejętności i nie każda ekipa rządząca potrafi się na nie zdobyć.

Jeśli zaś chodzi o porównanie podziału władzy z podziałem według dochodu, to podkreślmy, że czym innym są dwa pytania, zadawane w tytułach dwu książek: „Kto rządzi?” (Roberta Dahla) i „Kto z czego żyje?” (Szymona Dicksteina). Ponadto zaś związek między zakresem władzy i wysokością dochodu nie jest idealny. Dochody ludzi sprawujących najwyższą władzę są wysokie, ale nie zawsze najwyższe. Jeśli ci ludzie są szkodliwi, to ze względu na ich liczbę mniej istotny jest fakt, że czasem otrzymują nawet kilkanaście razy tyle co najniżej zarabiający. W sumie nie mogą oni otrzymywać uposażeń, które by ważyły na budżecie państwa. Warto pamiętać, że ewentualna szkodliwość

tych ludzi polega przede wszystkim na rodzaju podejmowanych decyzji.

Elita władzy nie jest elitą pod innymi względami. Inny jest jej skład i skład elity dochodu, elity prestiżu, elity wykształcenia. Dżilas pisał: „Do nowej klasy należą ci, którzy dzięki monopolistycznym administracyjnym stanowiskom posiadają specjalne przywileje i rozmaite ekonomiczne udogodnienia” („Nowa klasa”). Ale to nie jest dobre kryterium wyodrębniania elity władzy. Ekonomiczne udogodnienia, które w Polsce posiada Edward Gierek, nie są zapewne wyższe od tych, jakie posiadają niektórzy przedstawiciele półlegalnego pogranicza życia gospodarczego. Choćby z tego względu, że Edward Gierek nie ma prywatnego czasu w nadmiarze. O wykształceniu mówiliśmy wyżej, a pretięż elity władzy też często bywa niewielki i jeśli czasem występuje entuzjazm dla nowego kierownictwa, to potem przechodzi.

Kiedy Vilfredo Pareto przedstawiał swą teorię rozwoju społecznego, wyróżniał dwie sytuacje. Albo aktualna elita władzy ułatwia dostęp do władzy ludziom uzdolnionym i do tego przygotowanym, albo separuje się od społeczeństwa i wtedy tworzy się kontr-elita, która występuje w opozycji i przynajmniej usiłuje oddziaływać na życie społeczne. Pareto pokazywał przykłady starć elity i kontr-elity, starć politycznych, ekonomicznych, ideologicznych. W Polsce w okresie zaborów na ogół nie istniała rodzima elita władzy (poza okresem Królestwa Polskiego, Galicją w czasach autonomii itp.), istniały natomiast kontr-elity, duchowe i polityczne przywództwo narodu — od romantycznych poetów — przez Hotel Lambert, Towarzystwo Rolnicze, Rząd Narodowy — po Świętochowskiego, Sienkiewicza, krakowskich Stańczyków, twórców ruchu narodowego i socjalistycznego, organizatorów wojska przed odzyskaniem niepodległości.

Elita władzy, która stanowi wierzchołek scentralizowanej organizacji w nowym systemie, posiada możliwość utrudniania wpływów ludziom lepiej przygotowanym i wykształconym. W wielu dziedzinach zachodzi selekcja negatywna, a istniejące warunki instytucjonalne powodują, że nawet ludzie o odpowiednim przygotowaniu funkcjonują podobnie jak ich gorzej wyposażeni poprzednicy. Władze przeciwdziałają niezależnemu od nich organizowaniu się obywateli i wymianie informacji, a to utrudnia wyodrębnianie się elity nieformalnej, przywództwa opinii, autorytetów moralnych, intelektualnych i politycznych. Tymczasem istnienie i możliwość dostrzeżenia tych autorytetów to jedna z takich spraw, które dla życia społecznego, dla kultury narodowej są podstawowe.

8. SYTUACJA OBYWATELA WOBEC WŁADZ

Obywatel występuje wobec tych, którzy sprawują władzę, w następujących podstawowych rolach:

Na rynku pracy — jako sprzedawca. Obywatel sprzedaje swoją siłę roboczą, uzdolnienia i kwalifikacje, które nabywają od niego przedstawiciele władzy gospodarczej.

W miejscu pracy — jako wykonawca poleceń. Obywatel jest w pracy podporządkowany zwierzchności. Jeśli nie chce wykonywać poleceń, może z pracy zrezygnować lub ją zmienić.

Na rynku dóbr konsumpcyjnych — jako odbiorca. Obywatel kupuje to, co mu się na rynek dostarcza (ale może też kupna odmówić).

W systemie krążenia informacji obywatel jest odbiorcą. Państwo (kierowane przez scentralizowaną i w zasadzie monolityczną partię) steruje systemem oświaty, środkami masowej komunikacji, rynkiem dóbr kultury, a zatem ma wpływ na szeroko pojęte wychowanie. Obywatel jest przedmiotem tego wychowania (choć może się nie dać wychować).

W wymienionych dziedzinach obywatel styka się z aspiracjami partyjno-państwowych władz do wyłączności. Jednak w aktualnych warunkach polskich monopol władz jest ograniczony. Istnieje — w szczególności w rolnictwie — prywatny sektor gospodarczy. Można nie sprzedawać państwu siły roboczej, lecz zastosować ją na własny rachunek lub (znacznie rzadziej) sprzedać prywatnemu nabywcy. Ale w mieście możliwości te nie są rozległe. Również nie tylko państwo (kierowane przez władze partyjne) obsługuje rynek towarów i nie tylko ono obsługuje rynek informacji. Ale państwo dysponuje we wszystkich dziedzinach możliwościami stosowania zakazów. Stawia ono obywatela w sytuacji, w której na wszystko musi uzyskać pozwolenie. Nie jest nawet tak, że obywatele najpierw działają, a potem władze ewentualnie im tego zakazują. Władze chcą wypowiedzieć się prewencyjnie, przed podjęciem działania. Taką prewencję stosuje cenzura, taka prewencja występuje w działalności gospodarczej, społecznej, organizacyjnej. Trzeba najpierw ubiegać się o pozwolenie, którego władza zawsze może odmówić. A działalność bez pozwolenia (lub po odmowie) jest uważana za nielegalną. Być obywatelem, to być petentem.

Panują takie obyczaje, jakby urzędy rozdawały dobra, które są ich własnością. Ludzie proszą: o mieszkanie, o zameldowanie w większym mieście, o przydział towaru, o paszport. Urząd nie pełni usług, sprawuje władzę. Ludzie szukają ochrony i na-

wet do pewnego stopnia mogą ją znaleźć, ale nie w związku zawodowym, w stowarzyszeniu konsumentów lub w organizacji obywatelskiej. Ochrony może niekiedy im dostarczyć silniejszy związek z władzą.

9. UMOWA O PARTYJNOŚĆ

W latach 1950-1960 liczba członków i kandydatów PZPR wahała się wokół 1.200 tysięcy, nie wykazując szczególnego wzrostu. W roku 1970 liczba ta wynosiła 2.320 tysięcy osób (w tym 189 tysięcy kandydatów). A zatem w czasie ostatniej dekady liczba członków i kandydatów PZPR uległa podwojeniu.

Wśród członków partii, wedle oficjalnych danych, robotnicy stanowią 40 %, chłopci 11 %, inni 49 %. Partia nie jest ani całkowicie, ani w przeważającej mierze robotnicza. Im wyższe stanowisko w hierarchii służbowej, tym wyższy na ogół procent partyjnych. Wyższy korpus oficerski, a także pracownicy milicji lub służby więziennej legitymują się procentem upartyjnienia różnym od stu o ułamki promila. W powiatowej komendzie MO bezpartyjna może być sprzątaczką, w wojewódzkiej nie jest to już takie pewne.

W partii jest prawie ćwierć miliona inżynierów i techników (stanowią oni 10 % członków), prawie sto pięćdziesiąt tysięcy nauczycieli (6 % członków partii), 117 tysięcy ekonomistów, planistów i księgowych. W publikowanych zestawieniach nie jest podana przynależność zawodowa 20 % członków partii. Spośród nich większość stanowią zapewne wojskowi i milicjanci. Liczba partyjnych inżynierów, techników, nauczycieli i urzędników wzrasta szybciej niż liczba partyjnych robotników i chłopów. Na niektórych stanowiskach przynależność do partii jest uważana za potrzebną, na innych — zgodnie z prowadzoną polityką personalną — jest wymagana w sposób niemal bezwyjątkowy.

Oczywiście nie jest tak, by wszyscy członkowie PZPR sprawowali władzę w Polsce. Sprawują władzę tylko niektórzy partyjni. Niemniej partia rośnie liczebnie i zapewne coś do niej ludzi przyciąga.

Mamy tu sytuację podobną do rynku pracy. Następuje dwustronna umowa kupna i sprzedaży. Kandydat zobowiązuje się do podporządkowania. Partia zobowiązuje się udzielać mu poparcia. Sytuacja klasyczna dla teoretyka prawa. Dwie strony zawierają tę umowę: partia i kandydat. Po obu stronach występują powinności i po obu stronach — roszczenia. Strony gotowe są dostarczyć sobie nawzajem usług: kandydat obiecuje subordyna-

cję, partia — opiekę. Można znaleźć dla tej transakcji podobieństwa w historii. Sytuacja człowieka partyjnego jest mianowicie sytuacją klienta. Ale nie takiego, jak klient sklepu, lecz klienta w tym sensie, w jakim szaraczkowa szlachta była w Polsce klientelą magnacką.

Wzrost liczby członków PZPR świadczy o doniosłej sprawie. Jest to popyt na ubezpieczenia, a popyt ten występuje wtedy, gdy działają dwa czynniki: kiedy ubezpieczony odczuwa zagrożenie i gdy wie, że ubezpieczający od razu nie splajtuje. Zagrożenie może być zupełnie realne i pozostaje do zbadania zależność między pojawiającą się groźbą redukcji (utruty pracy lepiej płatnej) a wzrostem upartyjnienia. Z wkraczającą do Polski rewolucją naukowo-techniczną wiąże się konieczność zmian w polityce zatrudnienia. Zmiany takie stwarzają groźbę zwolnienia wielu ludzi z pracy, a to — jak można przypuszczać — wpływa na wzrost szeregów PZPR. Przyczyny tego wzrostu są różne w zależności od tego, jakie rozpatrujemy stanowiska pracy zajmowane przez członków partii. Czasem wstąpienie do partii jest świadectwem braku poczucia indywidualnej stabilizacji (szczególnie na niższych stanowiskach), czasem jest to świadectwo dążenia do wyższej pozycji lub chęci utrwalenia pozycji już osiągniętej (na wyższych stanowiskach). W drugim przypadku wstąpienie do partii wiąże się z większym zaufaniem do istniejącego ustroju.

Umowa o partyjność nie jest jedyną umową ubezpieczeniową. Istnieją sytuacje analogiczne, w których zobowiązania stron ulegają znacznemu osłabieniu. Taką osłabioną analogią jest udział w wyborach i głosowanie bez skreśleń. Ludzie zostali już przekonani, że w tej sprawie różne zachowania pozostają bez jakichś skutków o ogólnospołecznym znaczeniu, ewentualne skutki mogą natomiast dotyczyć ich samych. Z powodu czyjegoś nieuczestniczenia w wyborach nie zdarzyły się jeszcze przesunięcia na liście przydziałów mieszkaniowych lub jakiejś innej — podobnej, ale niektórzy uważają, że takie przesunięcia mogą nastąpić. Lepiej zatem przyjść, wrzucić kartkę w sposób przepisany i być w porządku. Pożytki z tego są znacznie mniejsze, niż ze wstąpienia do partii. Zyskiem jest pewien (relatywny) komfort psychiczny: przynajmniej za to się do mnie nie przyczepią.

Zarówno ów wyborca, jak i ten, kto wstępuje do partii, chcą często swoją umowę z władzą traktować jakby z przymrużeniem oka. „Ja im tylko mówię na niby, że jestem ich”. Ale korzyści z tego mówienia „na niby”, to już się chce odnosić nie na niby, tylko naprawdę. Kontrakt z jednej strony żartobliwy ma być przez drugą stronę realizowany na serio. Wówczas jest to swoisty wal-

lenrodyzm, praktykowany w sferze ubezpieczeń społecznych (czasem zresztą chodzi nie tylko o ubezpieczenie jednostki, ale „sprawy” lub instytucji; cel, związany z przedmiotem ubezpieczenia — jak się przynajmniej twierdzi — bywa szlachetny).

10. GRUPY UPRZYWILEJOWANE

Chcąc skutecznie zrealizować swoje cele, elita władzy dąży do tego, by wykonawcy jej poleceń byli z nią związani. Wpływa na zgodność interesów własnych i owych wykonawców. Tymi wykonawcami są jednak niemal wszyscy, lecz, jak wiadomo, trudno jest przekupić całe społeczeństwo (może nie byłoby to zresztą takie złe). Trzeba posiadane środki skoncentrować. Otóż rządzący działają w ten sposób, by związać z sobą przede wszystkim pracowników dziedzin kluczowych dla sprawowania władzy, a są to w pierwszym rzędzie pracownicy aparatu partyjnego, aparatu bezpieczeństwa i aparatu propagandy. Mając w swej dyspozycji bodźce ekonomiczne, można uprzywilejowywać ludzi działających w tych dziedzinach. Wchodzą tu w grę przywileje w formie płac i nagród pieniężnych, i przywileje innego typu, takie jak deputaty (przydziały bezpłatne) i inne świadczenia socjalne. Świadczenia te rozdzielane są w ten sposób, że rozmaite ułatwienia (w nabywaniu mieszkań, korzystaniu z wczasów itp.) przyznaje się ludziom już i tak lepiej sytuowanym. Istnieje także nierówność prawna niektórych grup cenniejszych dla elity władzy — w stosunku do reszty społeczeństwa. Nierówność ta polega na uprzywilejowaniu w prawie pracy i ubezpieczeń społecznych (niepłacenie podatków, dłuższe urlopy, szybciej otrzymywane i wyższe emerytury, uczestnictwo zawodowych wojskowych, funkcjonariuszy MO i służby więziennej w bezskładkowym systemie emerytalnym). Dodajmy jednak, że pozycja ludzi wchodzących w skład grup uprzywilejowanych jest szczególnie zagrożona — zarówno w razie indywidualnego nieposłuszeństwa, jak w przypadku ewentualnej, bardziej radykalnej zmiany systemu. To wzmocnione poczucie zagrożenia jest odwrotną stroną przywilejów, które członkowie tych grup otrzymują.

Stopień związku obywatela z władzą, jego uległość, gotowość do podporządkowania — ulegają stopniowaniu; ci, których państwo zatrudnia, są z tej racji związani z władzą bardziej niż inni; członkowie partii — przez swe zobowiązania — silniej wiążą się z władzą niż bezpartyjni; ludzie uprzywilejowani są uzależnieni od władz w większym stopniu niż ci, którzy przywilejów nie posiadają. Ale mówimy tu tylko o tendencjach wyzna-

czanych przez różne kontrakty, którymi władza wiąże z sobą obywateli. Są wyjątki, są ludzie niemal zupełnie nieupaństwowieni, i istnieją sytuacje (rzadkie, związane z kryzysami systemu), w których nawet ludzie poprzednio całkowicie podporządkowani skłonni są odmówić władzom posłuszeństwa.

11. KONFLIKT

Cele działania z jednej strony obywateli i rozmaitych warstw, z których składa się społeczeństwo, z drugiej strony — elity władzy jako całości lub poszczególnych jej ugrupowań, choć nie muszą, to jednak bywają konfliktowe. Mówiliśmy o związkach różnych grup społeczno-zawodowych z elitą władzy i o konserwatywnych tendencjach średniej warstwy: aparatczyków. Jednak podstawowy cel, jaki rządzący sobie stawiają — zachowanie władzy — wchodzi często w konflikt z interesami poszczególnych grup czy warstw społecznych, w szczególności tych, które znajdują się niżej w hierarchii władzy i przywilejów. Ten podstawowy cel sprawia, że przywódcy partii szukają oparcia w policji i w czynnikach zewnętrznych, rozstruwają zasłonę ideologii, która im samym nie ułatwia widzenia. Oślepienie Władysława Gomułki można by traktować jako metaforę, choć zostało potwierdzone przez autorytety medyczne.

Dążenie do zachowania władzy i szukanie w tym celu sojuszników poza społeczeństwem, a także ideologiczne zaćmienie — utrudniają rozwój gospodarki i kultury, powodują ograniczenie możliwości twórczych i przyczyniają się do likwidacji szeregu dotychczasowych osiągnięć społecznych. Realizacja podstawowego celu rządzących dokonuje się przez uniemożliwienie społecznej kontroli i korygowania podejmowanych przez nich decyzji.

Konflikt elity władzy ze społeczeństwem lub z poszczególnymi grupami społecznymi nie zawsze jest konfliktem uświadomianym. Strony pozostające w konflikcie są na ogół świadome swych dążeń. Ale rzadko zdają sobie sprawę z całości sytuacji i nie zawsze rozumieją rolę, jaką w tej sytuacji pełnią.

Na skutek starannej selekcji kadrowej członków elity władzy i funkcjonariuszy podległego jej aparatu, w skład tej elity i aparatu wchodzi ludzie o szczególnym wyposażeniu psychicznym. Jeśli nawet chcą oni dobra społeczeństwa (czego nie można wykluczyć), to sposób widzenia tego dobra i sposób jego realizacji jest wyznaczony przez ich nawyki i wyznawaną przez nich ideologię, w szczególności przez to jak widzą siebie samych i społeczeństwo. Otóż w ich ujęciu — wbrew zresztą niektórym

koncepcjom marksistowskim — społeczeństwo powinno być biernie, a wszelkie działania powinni inicjować oni sami, przywódcy stojący na czele partii, klasy robotniczej i całego narodu. Można w tym widzieć triumf Lenina nad Marksem, triumf leninowskiej koncepcji partii komunistycznej jako siły kształtującej dzieje. Jeśli w społeczeństwie zdarza się coś, co nie zostało zaplanowane przez przywódców, przejmuje ich to obawą, starają się temu przeciwdziałać. Uważają, że nie może być „żywołowości”. Bardzo wiele decyzji podejmowanych przez rządzących zmierza do tego, by uniemożliwić nie powołane przez nich działania, stworzyć zabezpieczenia przed spontanicznością. Dążą oni do tego, by nie krępować sobie rąk — gwarancjami prawnymi, funkcjonowaniem mechanizmów przedstawicielskich, pozostawianiem swobody obywatelom. To odbija się na efektywności systemu, na stopniu zaspokajania potrzeb ludzi, na jakości ich życia.

Konflikt może pozostawać w ukryciu; elita władzy nie musi wiedzieć, że realizuje cele własne, których społeczeństwo nie podziela, nie musi wiedzieć, że na jej poczynania brak zgody. Również ci wszyscy, których decyzje elity dotyczą, mogą znać tylko własny sprzeciw lub sprzeciw osób bliskich, a nie to co myślą i czego chcą inni. Jednak świadomość konfliktu, choćby na codzień nie ujawniana — może, i to po obu stronach, dojść wyraziście do głosu w przypadku bardziej drastycznych poczynań elity władzy.

Po stronie społeczeństwa ta świadomość może ujawnić się w formie buntu, protestu, który na ogół jest słabo zorganizowany; po stronie władzy — w formie stwierdzenia „kontrrewolucyjności”. Przywódcy konstatają w ten sposób rozbieżność między tym co sami sądzą o prawdziwych potrzebach społeczeństwa, i tym co przypuszczalnie ono o tym sądzi. Po takim stwierdzeniu kontrrewolucyjności może nastąpić wysłanie w odpowiednie miejsce własnych wojsk lub zaproszenie wojsk obcych.

Konflikty zatem, jeśli odwołać się do metafory socjologicznej, mogą przebywać w kolektywnej podświadomości obydwu stron. Ujawnione — doprowadzają do wybuchu. Jeśli taki konflikt, wypchnięty ze świadomości, nastąpi w psychice indywidualnej — przeprowadza się leczenie. Na szczeblu społecznym wydaje się to równie niezbędne.

Sposób przejawiania się konfliktu zależy między innymi od tego jak zorganizowane są strony, między którymi ten konflikt zachodzi. Cechą charakterystyczną nowego ustroju jest zmonopolizowanie dyspozycji organizacyjnej przez aparat rządzący. Nie jest tak, że społeczeństwo się organizuje: społeczeństwo jest zorganizowane i jest ono zorganizowane o tyle i w taki sposób,

w jaki aparat na to pozwoli. Ten sposób organizacji służy ograniczeniu spontanicznych działań społecznych. Mamy więc z jednej strony zbiorowość jednostek izolowanych, z drugiej — organizację, funkcjonującą z udziałem tych samych lub podobnych jednostek. Wówczas pełnią one jedną ze swych ról społecznych, w tej roli przyczyniają się do szkodliwego — dla siebie lub dla innych — działania systemu, w innych rolach są jego przeciwnikami. Ale te inne role zwykle dotyczą czynności towarzyskich, polegają na tym, że prowadzi się rozmowy i narzeka się na to co się dzieje, czyniąc to prywatnie, poza układami instytucjonalnymi. W tych układach system jest podtrzymywany przez ludzi, którzy kiedy indziej i pełniąc inne role skłonni byłiby mu się przeciwstawiać. Jeśli się przeciwstawiają (częściowo), to czynią to z osobna lub co najwyżej w tłumie, jeśli zaś podtrzymują (również częściowo), to jako funkcjonariusze organizacji (produkcyjnej, administracyjnej, „społecznej” itd.), w której choćby nie wykonywali poleceń kierowanych przeciw nim osobiście, to gotowi są wykonywać polecenia kierowane przeciw innym ludziom. Oczywiście, nie do każdego można takie polecenia skierować, ale na ogół znajdują się chętni do posłuchu. A jeśli nawet rządzący nie wszystko mogą nakazać, to przynajmniej udaje im się spowodować bierność. Zresztą nie zawsze nakazy są niezbędne, często wystarczają bodźce o charakterze nienakazowym. Jeśli zaś ludzie czasem sądzą, że należałoby coś zdziałać niezależnie od władzy lub przeciw niej — nie czynią tego, wiedząc że trudno jest działać samotnie.

Oto czynniki, od których może zależeć wynik konfliktu elity władzy i innych warstw społecznych. Strony, jak mówiliśmy, są niejednakowo wyposażone. Elita władzy dysponuje państwem i prawem, środkami produkcji, propagandą, policją, wojskiem, poparciem zewnętrznym. Skuteczna dyspozycja wymaga jednak współdziałania licznych wykonawców. Wykonawcy ci — przynajmniej niekiedy — mogą odmówić wykonania poleceń, których nie aprobują. Mogą tę odmowę podporządkowania wykorzystywać jako instrument nacisku na rządzących. Takim środkiem nacisku jest strajk. Z kolei odmowa poporządkowania może być tym bardziej skuteczna, im więcej ludzi dokona jej jednocześnie, a to zależy od ich możliwości koordynacji działania.

Realizacja celów elity, które nie są zgodne z dążeniami społecznymi, jest więc tym bardziej prawdopodobna, im mniejsze są szanse wspólnego działania obywateli. Z kolei szanse wspólnego działania obywateli są tym mniejsze, im bardziej ograniczone są możliwości nie kierowanego odgórnie organizowania się i nie kierowanej odgórnie wymiany informacji. A więc szanse te są

tym mniejsze, im mniej jest elementów pluralizmu w systemie społecznym. Te ostatnie bowiem zakładają istnienie ośrodków informacji i decyzji, które od władz są przynajmniej w pewnym stopniu niezależne.

O to może toczyć się walka: nie tylko o konkretne decyzje, lecz także o to, by elitę władzy jakoś skrzepować na przyszłość, tak aby nie wszystko z jej strony było możliwe. Władze partyjno-państwowe dążą do tego, by poszczególnym grupom społecznym ograniczać możliwości niezależnego od władz organizowania się i informowania. W interesie społecznym leży rozszerzanie tych możliwości, i to właśnie poszczególne grupy społeczne — mimo że częściej działając z osobna niż łącznie — starają się uzyskać.

W czerwcu 1956 w Poznaniu wznoszono hasło „chleba i wolności”. W grudniu 1970 i w styczniu 1971 robotnicy postulowali nie tylko powrót do cen żywności sprzed podwyżki, ale także żądali niezależności związków zawodowych i uznania komitetów strajkowych za legalne przedstawicielstwo robotnicze. Edward Gierek mówił w Szczecinie, że istniejące organizacje (przede wszystkim PZPR i związki zawodowe) są zupełnie dobre i że organizacje te, takie jak są, powinny robotnikom wystarczać. Zachowanie się oficjalnej propagandy było wówczas dolewaniem oliwy do ognia. Na Wybrzeżu żądano prawdziwej informacji, tego by rozproszyć szczególnie wtedy denerwującą ideologiczno-propagandową zasłonę dymną. Robotnikom nie chodziło o jedną, określoną decyzję władz, ale także o organizacyjne możliwości działania, o instytucjonalne gwarancje. Tych żądań nie spełniono, ale ci którzy je stawiali — nie po raz pierwszy zresztą — wiedzieli, że należy to czynić. Bez spełnienia tego rodzaju żądań społecznych w dziedzinie swobody organizacji i informacji, przyszłe konflikty władzy ze społeczeństwem mogą przybrać formy jeszcze groźniejsze niż dotychczasowe — groźniejsze i dla społeczeństwa, i dla przedstawicieli władz.

V. ŚWIADOMOŚĆ SPOŁECZNA

1. ROMANTYZM I REALIZM.
2. HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ.
3. CHARAKTER „NARODOWY”.
4. MAPA IDEOLOGII, WYKRES AMALRIKA.
5. MODYFIKACJE POLSKIE.
6. ZRÓŻNICOWANIE GRUPOWE

* *

U niektórych ideologów partyjnych pojawia się niekiedy bardzo swoiste — można by powiedzieć: normatywne — pojęcie świadomości społecznej. Świadomością społeczną nazywa się mianowicie to, co zdaniem owych ideologów powinno się pojawić w świadomości indywidualnej. Ideolodzy ci postulują nawet badanie relacji między tak rozumianą świadomością społeczną a świadomością indywidualną. Ma to polegać na sprawdzaniu, czy i w jakim stopniu ludzie już obecnie osiągnęli ten sposób myślenia, który przez ideologów został im wyznaczony.

Używane w tym tekście pojęcie świadomości społecznej nie jest normatywne. Określenie „świadomość społeczna” używane jest tu na oznaczenie tego, co ludzie myślą o sprawach społecznych, a nie na oznaczenie tego, co ludzie — według kogokolwiek — myśleć powinni. Świadomość społeczna w tym sensie, to kategoria opisowa. Inna sprawa, że taki opis może sprawiać trudności.

Spora część pracy socjologów dotyczy ludzkich myśli i odczuć, a czasem mówią oni także o tym jakie działania (i z jakim prawdopodobieństwem) mogą w określonych warunkach zostać przez ludzi podjęte. Badania na te tematy określa się mianem badań postaw. Niestety, przedmiot odniesienia owych postaw na ogół nie jest nadmiernie ciekawy. Autorzy i ich czytelnicy dowiadują się jaki jest stosunek rozmaitych kategorii osób do

poszczególnych produktów, do programów radiowych i telewizyjnych a także (w szczególności na Zachodzie) do partii politycznych i reprezentujących je kandydatów, a nawet czasem — do programów tych partii. Ale socjologowie i psychologowie społeczni prowadzili również badania ankietowe, których użyteczność może nie dla każdego jest tak oczywista, ich doniosłość nie polega na bezpośrednich zastosowaniach uzyskanych rezultatów w praktyce, lecz na tym, że wzbogacają naszą wiedzę o psychice i postępowaniu człowieka. Wypadałoby tu zaliczyć studia nad osobowością autorytarną, nad reakcją środowisk uniwersyteckich na zagrożenie wolności akademickich, badania postaw dogmatycznych i szereg innych prac z psychologii lub socjologii, dotyczących osobowościowych i sytuacyjnych czynników wpływających na postawy ideologiczne i zachowania polityczne.

W Polsce próbowano sporządzić socjologiczne diagnozy stanu świadomości społecznej, które zarazem byłyby dobrze przygotowane i dotyczyły spraw doniosłych. Jednak — ze względów pozamerytorycznych — próby takie podejmowano w ograniczonym zakresie. Działający od 1958 roku Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio rozpoczął prace nad możliwie pełnym opisem świadomości społecznej w Polsce, ale później problematykę tego Ośrodka skoncentrowano przede wszystkim na sprawach związanych z odbiorem programu radia i telewizji. Podobne ograniczenia miały miejsce w innych instytucjach naukowych, choć oczywiście istniały prace wyjątkowe.

Skądinąd nie jest tak, by źródłem do badań stanu świadomości społecznej w poszczególnych społeczeństwach musiały być wyłącznie odpowiedzi specjalnie dobranych osób na pytania w ankietach socjologicznych. Takim źródłem może być na przykład to, co w rozmaitych dziedzinach piśmiennictwa ukazuje się drukiem i jest dostępne na rynku wydawniczym. Jednak źródła tego rodzaju trzeba interpretować bardziej pośrednio, nadawcy wypowiedzi są w tym wypadku inaczej wyselekcjonowani niż ci, którzy odpowiadają na ankiety, i z rozmaitych względów interpretacja wypowiedzi wymaga przyjęcia szeregu dodatkowych założeń. Dzieje się tak w szczególności wtedy, gdy ktoś nie chce ograniczyć się do stwierdzenia, że jakieś postawy występowały, ale pragnie traktować opublikowane teksty jako reprezentatywne dla zbiorowości i mówić coś na temat zakresu rozpowszechnienia wyrażanych w tych tekstach poglądów.

Rozważania na temat świadomości społecznej w Polsce muszą opierać się o źródła informujące pośrednio i zbierane niezbyt systematycznie, ale za to dość powszechnie dostępne. Źródła te wchodziły w zakres potocznego doświadczenia. Świadomość spo-

łeczna znajduje przecież wyraz w codziennym zachowaniu, w rozmowach prywatnych, a także — mimo rozmaitych przeszkód — w literaturze czy nawet w prasie. Jeśli ów wyraz świadomości społecznej jest względnie dojrzały, a ponadto dotyczy spraw donioślejszych, to mówi się o myśli politycznej, o świadomości formułującej i uzasadniającej cele i środki działania dla społeczeństwa zorganizowanego w państwo, albo — tak jak w Polsce XIX wieku — dla narodu pozbawionego państwowości, lecz dążącego do jej uzyskania.

1. ROMANTYZM I REALIZM

Ci, którzy interesowali się polską myślą polityczną, od dawna zwracali uwagę na to, że przez dwa stulecia na skutek sytuacji gospodarczej Polski i specyficznej problematyki wyznaczanej przez tę sytuację, myśl ta oscyluje między dwoma biegunami: romantyzmu i realizmu politycznego. Pisał o tym między innymi Adam Bromke („Poland's Politics: Idealism versus Realism”, Harvard University Press, Cambridge, Mass., 1967).

Można to odróżnienie odnosić do postaw politycznych. Mówimy wtedy o stopniu ryzyka, jakie ktoś jest gotów ponosić. Postawa romantyczna czy idealistyczna, to gotowość do podejmowania działań bardziej ryzykownych, dążenie do realizacji celów, choćby za znaczną cenę. Realizm w polityce, nazywany także pozytywizmem, wiąże się z mniejszą skłonnością do ryzyka. Ale istnieją różne typy realizmu. Czasem łączy realizm z romantyzmem przynajmniej akceptacja podstawowych zasad, celów, do których się dąży, inny jest tylko dobór środków. Kiedy indziej realizmem nazywa się zmianę samych celów, przystosowanie ich do okoliczności.

Inne są skutki wyboru tych postaw w zależności od tego, czyje to są postawy, jaką rolę pełni ten kto dokonuje wyboru, za co i za kogo odpowiada. Gdy podejmuje się decyzje dotyczące innych osób, zajmowanie postawy nazbyt romantycznej może budzić zastrzeżenia moralne. W tej sytuacji liczenie się z kosztami staje się zrozumiałe. Ale liczenie się z kosztami nie musi prowadzić do rezygnacji z celów. Natomiast wtedy, gdy decyduje się tylko o własnym działaniu, można dopuścić znacznie większe ryzyko, większą skłonność do postawy romantycznej. W dodatku bywa to postawa najskuteczniejsza. Dążenie, by postawione sobie cele realizować mimo napotykanego oporu, sprzyja temu, by opór został przezwyciężony.

Mówiliśmy o psychice powstaniowej. Epoka od konfede-

racji barskiej do powstania kościuszkowskiego, rok 1863 czy 1944 — wyznaczyły w Polsce punkty zwrotne dla przemian myśli politycznej i postaw politycznych. Realizm rozpowszechnił się tam, gdzie dominowało przedtem myślenie i działanie maksymalistyczne, polityka i psychologia romantyczna.

Jak pisał niedługo po wojnie Stefan Kisielewski, przeciwstawienie romantyzmu i realizmu przybierało w Polsce dziwne formy i przechodziło osobliwe przemiany. Trzeźwi, realistyczni politycy na ogół nie byli realistyczni, zapominali bowiem o tym, że masy aprobowały maksymalizm i politykę romantyczną. Politycy romantyczni okazywali się w gruncie rzeczy realistami. W okresie, poprzedzającym uzyskanie niepodległości, Piłsudskiemu, który raczej mierzył siły na zamiary, w większym stopniu udało się te zamiary zrealizować niż postępującemu raczej odwrotnie Dmowskiemu.

Powstanie warszawskie, ostatnie z polskich powstań, dwudziestowieczna kontynuacja dążeń niepodległościowych, należało do nurtu polityki romantycznej. Później — w rozmaitych formach — dokonywał się nawrót do realizmu. Niekiedy od uznania, że *status quo* istnieje, przechodzono do jego aprobaty, a od wiedzy o geopolitycznych koniecznościach — do ideologicznych uzasadnień tego, co uznano za konieczne.

Październik 1956 opisywano jako triumf polskiego rozsądku. Mówiło się: Węgrzy zachowali się jak Polacy, Polacy jak Czesi. Kabarety studenckie parodiowały „Alarm” Słonimskiego. Rogatywka i wspomnienie o Somosjerze były gwarantowanym środkiem na wywołanie śmiechu widzowi. Zarty te potępił Zbigniew Żafuski, autor, którego w początku lat sześćdziesiątych pewne ugrupowanie w partii — za jego zgodą lub bez — obrało sobie za patrona ideowego.

Ugrupowanie to miało później pochylić nieco sztandary patriotyczne i wyżej wznieść czerwony sztandar ze złotym sierpem i młotem. Ale w swoim czasie jego istnienie przynosiło dość paradoksalne rezultaty. Niektórzy ludzie zaczęli wówczas uważać, że nie powinno się w Polsce pisać o Polsce i o patriotyzmie, bo można być uznanym za rzecznika jednej z grup w partii rządzącej. Dość skutecznie nadano negatywne znaczenie emocjonalne takim słowom jak naród (bo każdy wiedział, że to partia i jej kierownictwo), a nawet słowo Polska bywało rozumiane szczególnie (według sylogizmu: socjalizm to Polska, a Polska to socjalizm). Można się tylko pocieszać, że jednak nie wszyscy zostali przekonani, że ojczyzna i pewien generał milicji to jedno.

Przenieśmy się do literatury i zwróćmy uwagę na jeden z dokumentów postawy bardzo nieromantycznej. Mniejsza z tym,

czy autor chce się z tą postawą identyfikować czy nie. W każdym razie jest to obraz postawy. Ernest Bryll, autor dramatów, które stylistycznie nawiązują do poezji romantycznej, pisywał wiersze o charakterystycznych motywach ukrycia się i przeczekania. Wiersze te w migawkowym oświetleniu, czasem we fragmentach zdań, pokazują szczególny typ psychiki, trochę plebejskiej, chłopskiej, ale głównie lokajskiej. Niech się toczą burze, niech inni robią co chcą, nie trzeba się do tego mieszać, bo to nie nasza sprawa, trzeba przyciąć się i tylko pamiętać o tym, by — jak mówi Bryll — swoje ucapić.

„Tylko spokojnie oddychać pod śmieciem / zwałającym się na nas. / Umieć grzbiet osłonić, / jamę wygrzebać, powietrza nie trwonić / mieć ołów we krwi”. „Uczyć się uśmiechu / jaki przystoi szczerom, uczyć się oddechu / płytkiego jak w letargu...” „Cicho, cichutko. Stopy nam omiękły od takiego pełzania. Tak i dzisiaj lepiej / przepływać bokiem. Żeby i nie szczękały / zębki o zębki”. „Jak przeżyć w tej Monachomachii. Bokiem / przesmykać się pod nogi walczących — spocony / kryć się w ułamkach bramy”. „... milczeć jak robak...”. „Umieć udać podziw / gdy nas podźwiga w górę”. „A najważniejsze łapką przebierać i wierzyć / że od drapania myszek grube wieże / — jak to nam w bajdach prawią — i niejedno / Carstwo padło...” (Fragmenty wierszy z tomu „Mazowsze”, 1967).

Lepiej „przepływać bokiem”. Ta postawa świadczy o izolacji i apatii — i jest dość rozpowszechniona, choć oficjalnie mówi się wiele o zaangażowaniu. Niemniej istnieją bodźce, które takiej postawie sprzyjają.

Socjalizm jest ustrojem nieograniczonych możliwości — jest to bodaj myśl Józefa Stalina. Jeśli ktoś nawet zapomniał o stalinizmie, a są już całe pokolenia, które tego okresu nie pamiętają, to co pewien czas może zdać sobie sprawę z nieograniczonych możliwości ustroju. Coraz więcej rzeczy, które komuś mogłyby się wydać dziwne, stają się całkiem normalne. Jest normalne, gdy przywódca partii, która nazywa się robotnicza, tłumaczy robotnikom, że to nie szkodzi, że podniesiono ceny lepszych towarów, robotnicy przecież i tak nie mogli tego kupić, szynki nie jedzą. „Prasa kłamie” — odkryła młodzież w marcu 1968. Na Uniwersytecie Warszawskim pojawił się wtedy napis „Socjalizm to nie pałki”. W dwa lata później na ulice miast Wybrzeża wyszli robotnicy. I wtedy też okazało się, że socjalizm to nie pałki. Socjalizm to strzały wojska do tłumu, jak w Gdyni 17 grudnia 1970. Może w sumie zabito kilkadziesiąt osób, może kilkaset. W roku 1923 w Krakowie, gdy podczas manifestacji robotnicy rozbroili oddział wojska, zginęło kilkunastu żołnierzy i kilkanaście

osób cywilnych. Kiedy w Polsce Ludowej pisze się o dwudziestoleciu międzywojennym, nie pomija się tamtych wydarzeń. W roku 1970 oddziałów wojskowych nie rozbrojono. Ale współzawodnicstwo z przedwojennym reżymem „antyrobotniczym” Polska Ludowa wygrała. Zaskoczenie następnym razem będzie mniejsze.

Ludzie wiedzą, że coraz więcej jest możliwe. Jeśli są obojętni, jeśli chcą się zajmować tylko tym, co bezpośrednio ich dotyczy, nie jest to niezrozumiałe. Ale wydarzenia stanowiące doniosłe punkty w nowej historii Polski nie są jedynym czynnikiem upowszechniającym apatię. Takimi wydarzeniami nie żyje się na codzień. Na codzień żyje się tym, co dzieje się w miejscu pracy, w PZPR, jeśli ktoś do tej partii należy, w urzędzie, w którym załatwia się swoje sprawy. Tam pobiera się nauki, które językowa mądrość potoczna sformułowała w hasła „nie wychylaj się”.

Ludzie się boją i często jest to uzasadnione. „Wychylanie się” jest samo przez się niekorzystne, a ponadto bardziej opłaca się co innego. W minimalnej wersji należy po prostu robić swoje. Wiedział o tym wolterowski bohater, który twierdził, że trzeba uprawiać swój ogródek. W ogródku rozpoczął pracę organiczną — od dawna w Polsce popularną. I w ten sposób stał się realistą. W wersji dalej idącej — należy być posłusznym, wyrabiać w sobie cnoty *homo obediens*. Jest to realizm w formie wzmacnionej.

Mówiliśmy o apatii i lęku. Z badań naukowych, a także i bez takich badań, wiadomo, że frustracja rodzi agresję. Formy tej ostatniej są widoczne i rozmaite. Można je studiować w tramwaju lub w urzędzie, można zapoznać się z ich konsekwencjami w postaci donosu złożonego przez kolegę z pracy. Ludzie starają się sami zabezpieczyć, a to się często robi w ten sposób, że innych się „wygryza”. „Wygryźć” kogoś, to też sformułowanie potoczne, tak jak „nie wychylać się”.

Szczególnie niebezpieczne jest połączenie dwu elementów: agresji i nieświadomości. Agresja może być różnie ukierunkowana. Można nią tym łatwiej manipulować, im mniej ten, na czyje zachowanie się wpływa, wie o tych, przeciw którym jego agresja ma się zwrócić, i im gorzej przyswoił wartości, które mogłyby to uniemożliwić. W opowiadaniu o procesji wielkanocnej Sołżenicyn pokazał, jak działa to połączenie. Jego bohaterowie, to produkt nowego wychowania. Nauczono ich, kiedy i jaką tradycję wolno im odrzucać. Demonstrują przeciw procesji, wiedząc że to dobrze widziane. Pokazano im zielone światło, mogli więc działać swobodnie.

Obojętność i agresja związane są z rozpadem nieorganizowa-

nych odgórnie więzi między ludźmi. Te cechy psychiki współczesnej i stosunków społecznych — nie twierdzimy, że inny ich nie ma, ani że tylko te występują — stanowią sygnał alarmujący: zagrażają istnieniu narodu.

Naród nie jest bowiem zespołem ludzi o określonym pochodzeniu biologicznym: nie wystarcza tu ono, ani nie jest konieczne. Naród nie jest też zbiorowością połączoną zależnościami produkcyjnymi: te zależności także nie wystarczają i nie są niezbędne. Naród tworzą dopiero ludzie, między którymi istnieje więź psychiczna.

Więź narodową tworzy wspólny język, kultura, świadomość historyczna, ale o tej więzi decyduje poczucie wspólnoty i solidarności. Te wartości są nadwątlone.

2. HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

Mówiąc o romantyzmie i realizmie, wspominaliśmy o datach przełomowych. Są to daty ciągle żywe w tym sensie, że gdy obecnie mówi się o Stanisławie Augustcie lub o powstaniu listopadowym, to co dotyczy dnia dzisiejszego, pojawia się w historycznym przebraniu.

Podczas drugiej wojny światowej Ksawery Pruszyński pisał o margrabim Wielopolskim. Książka ukazała się najpierw na Zachodzie potem w kraju, a jej treść traktowano jako zbiór wytycznych dla aktualnej polskiej polityki.

Po wojnie Aleksander Bocheński wyprowadzał wskazania aktualne w „pamfletach dziejopisarskich”. W „Dziejach głupoty w Polsce”, w których zebrał te pamflety, pisał o pracach historycznych na temat rozbiorów i Sejmu Wielkiego, pośrednio mówił jednak o współczesności.

Polemiki o powstanie warszawskie toczą się stale. Książka Jana Ciechanowskiego zdążyła już wpłynąć na ich ożywienie. I znów za każdym razem częściowo chodzi o tamto powstanie, częściowo o to co robić dziś.

Nie będzie najprawdopodobniej rewelacją stwierdzenie, że polska kinematografia po październiku 1956 wypowiadała się głównie o ostatniej wojnie. Odkryto nie tylko drugą wojnę światową, ale okresy jeszcze wcześniejsze. Pamięamy polemikę wokół „Popiołów” Andrzeja Wajdy.

„Siedem polskich grzechów głównych” Zbigniewa Załuskiego uaktualniło dyskusje o zdobyciu Somosierry, o powstaniu styczniowym, o wrześniu 1939.

Po roku 1970 toczyły się spory — po części historyczne —

wokół książek traktujących o końcowym okresie dziejów Polski przedrozbiorowej („Rzeczpospolita Obojga Narodów” Pawła Jasienicy), o polityce romantycznej w XIX wieku („Listopadowy wieczór” Andrzeja Kijowskiego), o inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim („Rodowody niepokornych” Bohdana Cywińskiego).

Do tych sporów, jak słyhać, dołącza się ambasada ościennego mocarstwa, która o pewnych wydarzeniach rada by nakazać realistyczne milczenie i demonstuje zdenerwowanie z okazji ukazywania się poszczególnych tekstów. Gdzieś ponoć ktoś źle się wyraził o Katarzynie II. Trzeba tego unikać. Być może ambasador powiedział polskim towarzyszom: wzmóście czujność, sytuacja jest napięta. W roku 1972 obchodzimy dwóchsetną rocznicę porozumień, prowadzących do rozszerzenia Imperium. Lepiej nie mówić o sprawach drażliwych i usuwać sformułowania nieostrożne: zabór rosyjski, rusyfikacja, niepodległość. Jeśli o tym musicie pisać, bądźcie taktowni. I cenzura skreśla te słowa. Coraz trudniej wkładać kostium historyczny. Dla wielu zagadnień trzeba zmieniać lokalizację, nie pisze się o Polsce, nawet dawnej, lecz o Meksyku, Indonezji, Hiszpanii.

Ale skoro historia jest doniosłym tworzywem wypowiedzi, które poza tym odnoszą się do współczesności, może się komuś wydać, że w Polsce świadomość historyczna jest niebywale rozwinięta, że jest to szyfr przyjęty powszechnie i rozumiany. Tymczasem jest inaczej. Nauka historii w szkole ma różne funkcje, ale służy też upowszechnianiu zapomnienia. Naukę tę tak ukształtowano, by uczeń sądził, że historia Polski przez tysiąc lat toczyła się po to, by doprowadzić do Polski Ludowej — w obecnym kształcie terytorialnym, ustrojowym, psychospołecznym. Przez nasze dzieje przewijał się „postępowy nurt”, w którym te dzieje osiągały kulminację. Nurt ten jest nawet względnie szeroki, ale dobrze wyregulowany. Zresztą również królowie mogli być postępowi, w szczególności jeśli to byli Piastowie i nie zajmowali się takimi pomysłami jak unia z Litwą lub ugoda z Ukrainą. Uczy się młodzież o polskiej racji stanu: przynajmniej do 1970 roku należało do niej dbanie o interesy na zachodzie. Wykładana historia Polski ma doprowadzić do stwierdzenia, że dopiero PPR i PZPR zrozumiały polskie interesy, przedtem władcy byli klasowo ograniczeni i na ogół te interesy zdradzali. Teraz partia, która głosi internacjonalizm, jest jednocześnie najbardziej narodowa.

Odwołaniem się do historycznych perypetii bardziej kompetentnie niż kto inny mogą zajmować się intelektualisci, a i to niektórzy. Rozpatrując przejawy świadomości społecznej w Polsce można jednak powiedzieć, że dla zwykłych ludzi główne wydarzenia nie toczą się ani w przeszłości, ani w przyszłości, ani

w terażniejszości: dzieją się z boku. Są obce. Nastawienie społeczeństwa nie byłoby więc paseistyczne, ani futurystyczne, ani prezentystyczne. Trzeba by je nazwać eskapistycznym. Są wyjątki, ale w skali masowej nie przybierają formy wyraźnych idei i sposobów działania. Specyficznym wyjątkiem, ucieczką aktywną i desperacką bywała rewolta.

Zgodnie z przekonaniem władz zwyczajni ludzie nie powinni się zbyt interesować skomplikowanymi sprawami — ani z przeszłości, ani z terażniejszości. Jakiejś historii uczy szkoła, ale i ta wiedza szybko ulega rozproszeniu. A terażniejszość? *Biuletyn specjalny* PAP jest dla wybranych, zwykły czytelnik szuka informacji w *Trybunie Ludu*, w wojewódzkiej gazecie partyjnej, w telewizji. W „Popołudniu z młodością” może między big-beatowymi utworami wysłuchać krótkiego komentarza i tam dostarczy mu się właściwej interpretacji wydarzeń. To, co jest, po prostu jest, i nie trzeba tego za bardzo analizować, ani za dużo myśleć o przeszłości i o tym, czy i jak mogłoby być inaczej.

3. CHARAKTER „NARODOWY”

W nauce od dawna toczą się dyskusje o charakterze narodowym, temperamencie, narodowej psychice. Wiadomo, że ludzie różnią się między sobą, mimo to jednak istnieją tendencje podstawowe, akcenty, dominanty, typy psychiczne bardziej charakterystyczne dla jednych narodów niż dla innych, często zresztą rozmaite w tym samym czasie i zmienne w czasie.

Skłaniamy się do przekonania, że podstawowe, przeważające tendencje w tej dziedzinie wyznaczone są przez warunki, w jakich żyje społeczność, nie zaś — jak niekiedy uważano — przez tak zwane dziedzictwo krwi lub nawet jakieś bardziej współcześnie pojęte dyspozycje przekazywane genetycznie. Przy wyznaczaniu charakteru narodowego — lub społecznego — odgrywają rolę bodźce, kary i nagrody, działające na ludzi w danym systemie, wiedza i pojęcia, które są im dostępne. Jeśli w tej dziedzinie występuje jakieś dziedziczenie to polega ono na przekazywaniu tradycji, jest to dziedziczenie kultury: przekazuje się następcom to, czego mogą się uczyć, a nie to, co mogą nabyć drogą wędrówek genów i ich mutacji. Skądinąd taka nauka wcale nie musi być zamierzona — ani przez tych, którzy ją pobierają, ani przez tych dzięki którym i od których jest pobierana.

Czasem wpływy tradycji zderzają się z wpływami aktualnymi. Może być tak, że tradycja oddziałuje przede wszystkim na warstwę słowną, na stereotypy i ideologie, natomiast zachowania

kształtowane są głównie przez wpływy aktualne. Jednak coraz większy jest wpływ aktualności również w dziedzinie symboli, w dziedzinie tego, co się wie, o czym i jak się myśli. Część słów używanych oficjalnie jest mimo wszystko przejmowana, gdy tymczasem inne ulegają kompromitacji, ale miejsce po takich zabranych słowach często pozostaje puste — brak zastępstwa dla słów zdevaluowanych.

W pierwotnej wersji człowiek socjalizmu, to był ów specjalnie wychowany „człowiek radziecki”. Ten rodzaj charakteru narodowego kształtowano jednak w warunkach szczególnych: przy użyciu terroru i po wyeliminowaniu dotychczasowej elity umysłowej i w ogóle warstw oświeconych, po zniszczeniu „burżuazyjnej” lub „feudalnej” kultury, w szczególności religii, a także po długotrwałym przygotowaniu historycznym, prowadzonym przez carat, którego z kolei poprzednikami byli Tatarzy, panujący nad Moskwą. Oczywiście, istnieją tam i istnieli ludzie, którzy się takiemu wychowaniu nie poddali. W Polsce podobne procesy wychowawcze będą zapewne musiały trwać dłużej, ale i dla nich można wskazać ułatwienia w historii: tę rolę może pełnić brak rodzimej władzy przez przeszło stulecie i związane z tym ograniczenia tradycji samorządności i współodpowiedzialności obywateli. Ale istnieją też — w Polsce i poza Polską — tradycje oporu przeciw despotyzmowi i tradycje patriotyzmu łączącego się z przywiązaniem do wolności. Te zaś wpływają na to, że socjalistyczny charakter społeczny (bo na ogół nie bardzo można o nim powiedzieć, że jest „narodowy”) może w Polsce będzie trudniej ukształtować, niż w niektórych innych krajach, skądinąd będących w podobnej sytuacji. Ale patriotyczne i wolnościowe tradycje coraz częściej stają się dla ludzi młodszych czymś odświeżającym, ulegają w ich oczach dewaluacji. Wówczas można je co najwyżej traktować jako uśpione, a wtedy nie tyle oddziałują aktualnie, co raczej stanowią wartość, która może ujawnić się w szczególnych sytuacjach, bliskich kryzysu.

Na codzień, powoli ale skutecznie, działają przede wszystkim czynniki wpływające na kształtowanie się cnót urzędniczych, lub w innym ujęciu: cnót partyjnych. Trwa wychowanie społeczeństwa, oparte o umowę z państwem lub z partią, w której obywatele są stroną podporządkowaną. Co prawda, sukcesy władz w tej dziedzinie nie są na razie ugruntowane, jest to dopiero perspektywa. Nadal liczne przeszkody utrudniają realizację zamierzeń kierowników partii, którzy chcieliby być wychowawcami społeczeństwa. Odgrywają taką rolę niektóre polskie tradycje historyczne, tradycje religijne, a także aktualne informacje, mimo trudności dochodzące ze świata. Działają hamująco wartości kul-

turalne, które przesądzają o tym, że Polska przebywa jeszcze w kręgu — dość zresztą zróżnicowanej wewnątrznie — kultury europejskiej. Ale z punktu widzenia kierownictwa partii to wszystko są wartości co najmniej dwuznaczne. Nawet chrześcijaństwo, jak się okazuje, może być „społecznie postępowe”, lecz na ogół stanowi ono wyraźne — i nie jedyne — utrudnienie socjalistycznych zabiegów wychowawczych. Na skutek takich przeszkód i dzięki względnej krótkości oddziaływań, psychika i ideologia Polaków ciągle jeszcze nie zostały ukształtowane w tym stopniu jednolicie (i w tym kierunku), w jakim chciano by to osiągnąć. Pora przejść do tej sprawy.

4. MAPA IDEOLOGII, WYKRES AMALRIKA

Aspiracje władz do monopolu ideologicznego realizowane są w szkole i w środkach masowego przekazu. Wzmacniane są systemem cenzury prewencyjnej, a to utrudnia rozpatrywanie zróżnicowań ideologicznych społeczeństwa polskiego. Zróżnicowania te są w stanie zaczątkowym, nie pozwala się na ich wyraźną krystalizację. Nie wszystkie idee mogą przedostać się przez filtr cenzury, zadaniem tego filtru jest selekcja. Ale też nie wszystkie idee, które w sprzyjającej sytuacji mogą zaistnieć, są już obecnie szeroko i w sposób pogłębiony uświadamiane. Urzędowa walka ze słowem znajduje wyraz przede wszystkim w dziedzinie społecznej i politycznej. Pod wieloma względami jesteśmy w sytuacji początkowej: takiej jak w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, gdy miało dopiero dojść do wyodrębnienia się późniejszego ruchu narodowego, ludowego, socjalistycznego.

Andriej Amalrik w pierwszej, nieprognostycznej części swej książki zastanawiał się nad zróżnicowaniami ideologicznymi współczesnego społeczeństwa rosyjskiego. Amalrik ustrzegł się schematu: prawica-lewica. Rosyjskie ideologie, jego zdaniem, można ułożyć w kształt koła. Istnieje sześć ideologii, w tym sensie skrajnych, że umieszczonych na obwodzie — i jedna centrowa: umieszczona we środku. Ideologie skrajne, to oficjalny marksizm-leninizm, oficjalny nacjonalizm, neosłowianofilstwo, ideologia chrześcijańska, liberalna i prawdziwy marksizm-leninizm. W centrum znajduje się ideologia konformistyczno-reformistyczna.

Autor podaje cechy, które powodują, że niektóre z tych ideologii są do siebie zbliżone. Od oficjalnego marksizmu-leninizmu przez konserwatyzm można przejść do oficjalnego nacjonalizmu. Od oficjalnego nacjonalizmu — przez szowinizm — do neosło-

wianofilstwa. Od neosłowianofilstwa — przez mesjanizm — do ideologii chrześcijańskiej. Od ideologii chrześcijańskiej — przez humanizm — do ideologii liberalnej. Od ideologii liberalnej — przez ideę praworządności — do prawdziwego marksizmu-leninizmu. Stąd zaś — przez marksizm — z powrotem do oficjalnego marksizmu-leninizmu. Od umieszczonej w środku ideologii konformistyczno-reformistycznej można przejść do każdej z ideologii obrzeżnych.

Amalrik nie był pierwszym, który układ ideologii widział na kształt koła. W „Państwie stanu wyjątkowego” Franciszek Ryszka przypomina pracę Adolfa Ehrta o tak zwanym „narodowym bolszewizmie”. Otóż według Ryszki: „Porównuje on układ stronnictw politycznych z podkową: pośrodku, na zgięciu — Centrum, na jednym końcu — NSDAP, na drugim — KPD. 'Schwarze Front' — czołowy oddział 'narodowych bolszewików', umiejscawia cytowany autor nie na samej podkowie, a między jej biegunami, w połowie drogi. Jest w tym nieco racji. Ciśnienie czy przyciąganie biegunów przejawiało się w przechodzeniu działaczy i członków małej grupki 'Schwarze Front' do KPD lub NSDAP [...]”.

Ehrt omawiał względnie skryształizowane ruchy polityczne; większość tendencji, o których pisze Amalrik, jest dopiero w początkowej fazie. Ale schematy są podobne, choć wykres Amalrika jest bardziej rozbudowany. Jego wykresem zajmiemy się dokładniej. Obaj autorzy odeszli od schematu jednowymiarowego, umieścili ideologie na płaszczyźnie, a nie na prostej. Można tę płaszczyznowość rozumieć w ten sposób, że da się dobrać dwuwymiarowy układ współrzędnych, według których można ideologie uporządkować. Tradycyjnie obok wymiaru: prawica-lewica uwzględnia się zaproponowany przez Williama Jamesa wymiar „miękości” i „twardości” lub — jak to później formułowano — „otwartego” i „zamkniętego” umysłu. Jeśli wymiar zaproponowany przez Jamesa skrzyżować z wymiarem prawica-lewica, to otrzymamy „twardą” i „miękką” odmianę lewicy i analogicznie dwie odmiany prawicy.

Najbliżej tradycyjnie rozumianej lewicy jest w schemacie Amalrika prawdziwy marksizm-leninizm. Jest to przekonanie o zaletach doktryny marksistowskiej i o walorach idei rewolucyjnych, do których należy wrócić, nawet gdyby to wymagało drastycznego przekształcenia obecnej rzeczywistości. Najbliższy tradycyjnej prawicy jest prąd, który Amalrik nazwał neosłowianofilstwem. Chodzi o współczesny rosyjski nacjonalizm w wersji nieoficjalnej, o wobec tego pełniejszej, bliższej dziewiętnastowiecznemu słowianofilstwu, o ideologię potępiającą naśladowanie zachodu

i głoszącą przodownictwo Rosji co najmniej wśród narodów i państw słowiańskich, jeśli nie w Europie lub w świecie.

Ideologie „twarde” na wykresie Amalrika, to oficjalny marksizm-leninizm, oficjalny nacjonalizm, neosłowianofilstwo i, może w mniejszym stopniu, prawdziwy marksizm-leninizm. Ideologie „miękkie”, to ideologia liberalna i chrześcijańska oraz przynajmniej w części — prawdziwy marksizm-leninizm. Ideologię konformistyczno-reformistyczną trudno pod tym względem rozpatrywać. Znajduje się ona po środku; tak jak ze względu na lewicowość i prawicowość; ideologię konformistyczno-reformistyczną można na pewno uznać za mniej lewicową od prawdziwego marksizmu-leninizmu i mniej prawicową od neosłowianofilstwa.

Mówiliśmy o wykresie Amalrika w ten sposób, że odgrywały w nim rolę współrzędne znane z geometrii szkolnej. Ale można zinterpretować ten wykres tak, by jedynie ważne były relatywne bliskości i oddalenia. Pomijamy wymiary i twierdzimy tylko, że od ideologii X bliżej jest do ideologii Y niż do ideologii Z. Od oficjalnego marksizmu-leninizmu blisko jest do trzech tendencji: do oficjalnego nacjonalizmu (przez konserwatyzm), do prawdziwego marksizmu-leninizmu (przez marksizm) i do ideologii konformistyczno-reformistycznej; dalej jest do ideologii liberalnej i neo-słowianofilstwa; najdalej — do ideologii chrześcijańskiej. Od prawdziwego marksizmu-leninizmu najdalej jest do neosłowianofilstwa. Od oficjalnego nacjonalizmu — najdalej do ideologii liberalnej. Przy tej interpretacji widać szereg powinowactw i przeciwieństw — bardziej lub mniej zdecydowanych. Takie przeciwieństwa i oddalenia można by traktować jako wyraz większego lub mniejszego prawdopodobieństwa przejścia zwolennika określonej ideologii do akceptacji innej ideologii. Ale tu nasuwają się zastrzeżenia — znane są bowiem zarówno przemiany polegające na akceptacji ideologii treściowo bliskiej tej, którą się wyznawało poprzednio, jak i zdecydowane przełomy światopoglądowe — przeskoki z jednej skrajności w drugą.

Zwróćmy jeszcze uwagę na następującą sprawę. Jedną tendencję Amalrik umieścił w środku wykresu, inne na okręgu. Autor wyróżnił w ten sposób ideologie, które w pewnym sensie znajdują się na marginesie. Ideologia konformistyczno-reformistyczna jest w znacznym stopniu uogólnieniem potocznego doświadczenia. Trzeba się przystosować, ale czasem można coś zmienić. To jest konformistyczno-reformistyczne przekonanie, pogląd dosyć łatwy do przyjęcia, którego raczej nie trzeba ludziom narzucać. Jest to pogląd względnie często podzielany, ideologia potoczna. Natomiast reszta tendencji opisywanych przez Amalrika

jest w znacznie większym stopniu niż ta wytworem intelektualistów, którzy — w jednych przypadkach z przyzwoleniem i z pomocą oficjalną, w innych ryzykując wiele i zwracając się przeciw oficjalnemu nastawieniu — starają się swe produkty ideologiczne w stronę społeczeństwa przesądzić. Z jakim skutkiem — na ogół trudno powiedzieć. W ZSSR jeszcze trudniej niż w Polsce.

5. MODYFIKACJE POLSKIE

Przejdźmy do sytuacji Polski, którą rozpatrzemy na tle wykresu Amalrika, między innymi po to, by pokazać różnice.

A. Ideologia oficjalna. Oficjalny marksizm-leninizm i oficjalny nacjonalizm występują u nas i u sąsiadów, jednak ich dokładny kształt jest tu i tam odmienny, różne są niektóre szczegóły. Z racji wiadomych podporządkowań doktryna oficjalna ma u nas charakter bardziej służbowy, nie tu decyduje się jej formuła zasadnicza. Oficjalny marksizm-leninizm stanowi składnik urzędowych obrzędów. Powtarzane są wypowiedzi, które jeśli odzwierciedlają jakieś przekonania, to w sposób bardzo ograniczony i pośredni. Oficjalny nacjonalizm jest w Polsce jeszcze bardziej ułomny. Jest to nacjonalizm koncesjonowany, nacjonalizm z ograniczoną odpowiedzialnością. Bywa on skierowany czysto negatywnie, pokazuje tych, przeciw którym mógłby się zwrócić, ale często myli adresy i jest zmuszony do form aluzyjnych. Jest raczej dawany do zrozumienia, niż wygłaszany wprost i trudno mu przychodzi stwierdzić, przeciw komu właściwie występuje.

B. Myślenie lewicowe. Zamiast prawdziwego marksizmu-leninizmu — u nas spotyka się częściej prawdziwy marksizm. O leninizmie mówi się rzadziej i szuka się ksiąg świętych nieco wcześniej; zresztą to, co dawniejsze, nie musi być gorsze. Ale jest sprawa ważniejsza od chronologii. To, że w amalrikowskim wykresie zabrakło *explicite* wypisanego słowa „socjalizm” — na współczesnym gruncie rosyjskim może być zrozumiałe. Amalrik umieścił prawdziwy marksizm-leninizm między oficjalnym marksizmem-leninizmem a ideologią liberalną. W Polsce na tym obszarze można zauważyć całą tęczę odcieni, odchyień i rewizjonizmów. Mamy prawdziwy stalinizm — w wykonaniu tak zwanych mijalowców z nielegalnej i wspieranej z Tirany Polskiej Partii Komunistycznej. Mamy tendencje lewicowe we współczesnym stylu zachodnio-dalekowschodnim: przebywające między trockizmem (będącym już od dawna domeną Zachodu) i maoizmem (a więc orientalizmem, który dopiero od niedawna otwarto na Zachód). Wszystko to jednak nie są doktryny, które

w Polsce byłyby rozpowszechnione. Bardziej popularne jest to, co leży bliżej ideologii liberalnej, socjalizm który nie jest komunizmem, który opowiada się za wolnością i demokracją, łagodniej skłonny jest dobrać cele i środki, a zarazem bardziej krytycznie niż komunizm wypowiada się o aktualnej rzeczywistości. Od kiedy ruch komunistyczny zaczął często używać słowa „socjalizm”, nazwa ta nabrała tylu znaczeń, że w rezultacie znaczy bardzo niewiele. W Polsce członkowie PZPR na ogół nie mówią o sobie, że są socjalistami, mówią że są partyjni. Wolą charakterystykę organizacyjną od ideologicznej, a co najwyżej byliby gotowi stwierdzić, zwłaszcza jeśli się ich o to oficjalnie zapyta, że są za socjalizmem, że popierają ustrój, który obecnie istnieje (w każdym razie dopóki ten ustrój ich popiera). Są to więc socjaliści w sensie deklaratywno-organizacyjnym. Istnieją „starzy socjaliści”, u których od czasu do czasu Służba Bezpieczeństwa przeprowadza rewizje. Ci raczej nie znajdują się w szeregach PZPR. Istnieją tendencje, o których w „Operze” pisał Janusz Szpotański: „Na cierpień padam otomanę, w socjalizm wierzyć nie przestanę” i wymyślił określenie: „PPS — n e r w i c a”. Należy wierzyć w socjalizm, czy przestać, jeśli już ktoś zaczął? To zależy od wielu okoliczności, a między innymi od tego, co się rozumie przez socjalizm, przez wiarę wń i przez to, do czego ta wiara mogłaby prowadzić. Są tacy, którzy nie chcą używać słowa „socjalizm”, ale uznają te wartości i ten sposób ich realizacji, które kiedyś wchodziły w Polsce w skład socjalistycznego programu.

Trudno powiedzieć czym dokładnie jest rosyjski „prawdziwy marksizm-leninizm”, ale jeśli założyć, że rozmaitego rodzaju nurty socjalistyczne można uznać za zbliżone do tej tendencji, to może łatwiej będzie nam przyjąć pogląd Amalrika, że w Rosji prawdziwy marksizm-leninizm łączy się z ideologią liberalną (przez akceptację idei praworządności), a także to, o czym była mowa wyżej: że pewnym odmianom tej tendencji może towarzyszyć akceptacja wartości „miękkich” i otwartość umysłu. W Polsce tak bywają rozumiane idee tradycyjnie socjalistyczne. Natomiast prawdziwy marksizm kojarzy się nam raczej z okresem stalinizmu, a prawdziwy leninizm — z rokiem 1920.

Zauważmy jeszcze, że socjalizm zbliżony do ideologii liberalnej, tak zwany czasem „socjalizm żoliborski”, jest odmianą socjalizmu, która może najbardziej przyciąga inteligencję. Jeśli zaś treści ideowe, wiązane tradycyjnie z socjalizmem, aprobowane są w szerszym społeczeństwie, to wtedy unika się nazwy „socjalizm” i czasem wysuwa się głównie postulat rewindykacji krzywd i zniesienia przywilejów. Chodzi wówczas przede wszystkim o przywileje ekonomiczne i może rzadziej — o przywileje w sfe-

rze władzy. W tym wypadku akcent pada raczej na równość lub sprawiedliwość, niż na wolność. Ale kiedy indziej bywają wysuwane również postulaty rozszerzenia wolności i demokracji. Mówi się wtedy o stworzeniu warunków dla powołania rzeczywistej reprezentacji politycznej społeczeństwa i jego poszczególnych grup, żąda się swobody wypowiedzi i prawdziwości informacji. Wreszcie bardzo często przez wolność rozumie się niepodległość.

Jeśli natomiast mówi się o równości, to znów rozmaicie się to rozumie. Może chodzić przede wszystkim o to, by inni nie mieli lepiej niż ja lub my; a może chodzić o to, by ci którzy mają gorzej — mieli lepiej.

Kiedy próbowano wprowadzić ustawę o pasożytnictwie, wzbudziło to opory nie tylko wśród specjalistów z dziedziny nauk społecznych. W zakładach pracy organizowano w tej sprawie zebrania i robotnicy zgadzali się, że może rzeczywiście warto wziąć się za pasożytów, tylko że należałoby zacząć od aktywu partyjnego. Inni mówili, że ustawa może dotyczyć ich samych w przypadku zwolnienia z pracy. Ale byli też ludzie, którym projekt ustawy się podobał i którzy uważali, że skoro jest im źle, to innym też będzie źle lub gorzej: dobrze byłoby zagonić pasożytów do pracy (projekt mówił o pracy przymusowej), niech zobaczą, czy to przyjemnie. Taki pogląd stanowi pewien rodzaj dążeń równościowych: jest to egalitaryzm naznaczony bezinteresowną agresywnością. Podobne poglądy bywają pobudzane przez środki masowego przekazu, które od czasu do czasu prowadzą kampanie, mające wskazać rozmaitych domniemyanych sprawców złej sytuacji, „chochołów”, „kolesiów”, „prywaciarzy”.

Egalitaryzm innego typu nie zadawała się żądaniem: pogorszyć innym, a przede wszystkim tym, którzy mają lepiej, lecz akcentuje żądanie: polepszyć tym, którzy mają gorzej. Tu właśnie chodzi o naprawę krzywd. Trudno powiedzieć, w jakich proporcjach występują obydwa rodzaje egalitaryzmu i w jakiej mierze splatają się one — jak to wykazywali między innymi marksiści, akcentujący rolę interesów w kształtowaniu ideologii — z żądaniem: polepszyć mnie samemu.

Niektórzy może byliby skłonni twierdzić, że postulat rewindykacji krzywd to jeszcze nie jest w pełni rozwinięta ideologia. Niemniej rodzaje owych krzywd bywają coraz szerzej uświadamiane, choć nie zawsze podaje się sposoby naprawienia. Może Amalrik to dostrzega, a może zalicza ten postulat do prawdziwego marksizmu-leninizmu. W każdym razie w Polsce postulat ten przybiera nader różne zabarwienia, w tym — wolnościowe i niepodległościowe.

C. Wartości narodowe. W podanej przez Amalrika klasyfikacji neosłowianofilstwo jest — nawiązującą do historii nazwą nieoficjalnego nacjonalizmu. Chodzi przy tym o nieoficjalny nacjonalizm rosyjski. Odślania się tu wyraźnie sprawę, która może mogła wydawać się niejasna: otóż Amalrik nie przedstawia ideologii sowieckich. Poza jego schematem znajdują się nierosyjskie nieoficjalne ideologie narodowe. Tych nikt przecież nie nazwie neosłowianofilstwem. Jeśli by je wziąć pod uwagę, obraz wypadłby inaczej.

Obraz nieoficjalnej ideologii narodowej w Polsce również wypadnie inaczej, chociaż w przeciwieństwie do Związku Sowieckiego obecnie Polska jest państwem niemal jednonarodowym. Zakładaliśmy, że tradycyjnie rozumiany socjalizm można uznać za jeden z polskich odpowiedników tego, co Amalrik nazywa prawdziwym marksizmem-leninizmem. Ale wówczas nie całą nieoficjalną ideologię narodową można będzie umieścić na przeciwległym biegunie. To sprawa znana z historii polskiego socjalizmu, który na ogół nie był obojętny na sprawy narodu. Wystarczy przypomnieć różnice poglądów na niepodległość Polski: PPS z jednej strony, a SDKPiL i KPP — z drugiej.

Dla Amalrika prawdziwy marksizm-leninizm i neosłowianofilstwo stanowią jedno z trzech zasadniczych przeciwieństw. W Polsce trzeba by gdzieś zrobić miejsce dla socjalizmu patriotycznego, który by nie był socjalizmem oficjalnym ani „prawdziwym” marksizmem-leninizmem, ani oficjalnym nacjonalizmem, ani czymś zbliżonym do neosłowianofilstwa (które przynajmniej w nazwie nawiązuje do ideologii imperialnej). Zresztą można twierdzić, że niekomunistyczny socjalizm i niesowietystyczna i zarazem nieoficjalna idea narodowa nie stanowią w ogóle odpowiedników amalrikowskich kategorii, to jest odpowiednio: prawdziwego marksizmu-leninizmu i neosłowianofilstwa. Stąd nie ma między nimi zakładanego przez Amalrika przeciwieństwa.

Amalrikowskie neosłowianofilstwo trzeba by więc zastąpić szeregiem dość różnych postaw, aprobujących wartości narodowe. Aprobata tych wartości może przybierać formy mniej lub bardziej skrajne. W skrajnych formach dochodzi do megalomanii. W powieści Erenburga „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwanca” bohater spotyka w Polsce rozlicznych rotmistrzów. Jeśli występują jakieś różnice między nimi, to niewielkie: pijają odmienne trunki i twierdząc, że Polacy są najgenialniejszym narodem, podają nieco inne uzasadnienia. Ale — ktoś powie — Lejzorek Rojtszwaniec i jego autor to Żydzi, więc nic dziwnego, że Polskę krytykują (co prawda w ogóle w sowieckiej literaturze i publicystyce międzywojenna Polska często kojarzy się z mundurem). Tu docho-

dzimy do istotnej sprawy, związanej z formami, jakie może przybierać ideologia, czy może raczej idea narodowa.

Idee narodowe bywają w mniejszym lub w większym stopniu skierowane przeciw innym. Ale to może mieć charakter obronny. Inni bowiem mogą zagrażać wartościom narodowym. Może wchodzić w grę sytuacja utraty niepodległości, lub groźba takiej sytuacji, zakazy kształcenia się w języku narodowym, a nawet eksterminacja, fizyczne zniszczenie narodu. Obrona, a w tym również działanie przemocą, skierowane w takich wypadkach przeciw zagrażającym narodowi „innym”, to sytuacja odmienna od wrogości, którą trudno umotywić koniecznością obrony, lecz którą uzasadnia się na przykład samym poczuciem wyższości (na ogół wątpliwej), odczuwanej wobec obdarzanych różnymi epitetami przedstawicieli innych „ras”, kultur i narodowości. Ich obcość i domniemana niższość ma stanowić uzasadnienie niechęci, nienawiści, agresywnych zachowań.

Nieszowinistyczną i niekoniecznie oficjalną ideologią narodową przyjęło się nazywać patriotyzmem. Dość różne mogą być dziedziny życia i sposoby działania, w których patriotyzm się przejawia. Jest patriotyzm ograniczony do stadionu i „Wyścigu Pokoju”, patriotyzm tłumów wiwatujących na cześć piłkarzy lub kolarzy (co zresztą bywa połączone z elementami agresji). Jest patriotyzm ograniczony do słów i taki, który poza słowa wykracza. Zdarza się patriotyzm raczej pozytywistyczny, realistyczny, i raczej romantyczny, idealistyczny. Patriotyzm może być bardziej lub mniej ryzykowny i bardziej lub mniej koncentrować się na pracy organicznej. Może w nim chodzić raczej o tworzenie podstaw narodowej egzystencji, lub o budzenie sumień społeczeństwa. Formy przejawiania się patriotyzmu zależą w dużej mierze od okoliczności zewnętrznych. Inne były działania tych, którzy niegdyś prowadzili tajne nauczanie lub ginęli z bronią w ręku, a inne tych, którzy dziś chcą korzystniej sprzedać polskie statki, usiłują wbrew przeszkodom forsować rozwój polskiej elektroniki lub przemysłu lotniczego, albo starają się, by nie wszystko z historii i kultury polskiej, co ma oficjalnie ulec zapomnieniu, zostało rzeczywiście zapomniane.

Patriotyzm pojmowany jako nieagresywna i niekoniecznie oficjalnie lansowana idea narodowa może być dość ogólnikowy i ograniczać się do deklaracji. Tak bywa często. Ale nie jest to prąd marginesowy i pod względem powszechności zbliżałby się do tego, co Amalrik nazywał ideologią konformistyczno-reformistyczną. Ta ostatnia nosi w Polsce nazwę idei pracy organicznej, realizmu lub neopozytywizmu (rozumianego jako doktryna geopolityczno-praktyczna). Mieszanina patriotyzmu, idei pracy organicz-

nej i postulatów rewindykacji krzywd — to formuła, którą dałoby się określić ideologiczne nastawienie nie tylko inteligencji, ale znacznej części ludzi w Polsce, w każdym razie spośród tych, którzy w ogóle jakieś postawy ideologiczno-polityczne posiadają i mogą je wyrazić, jeśli nie w słowach, to choćby w działaniu mającym polityczne znaczenie.

Tak więc w Polsce zamiast o prawdziwym marksizmie-leninizmie należałoby raczej mówić o socjalizmie, zamiast o neosłowiańszczyźnie trzeba by raczej mówić o patriotyzmie, zamiast ideologii konformistyczno-reformistycznej — o realizmie politycznym lub pracy organicznej. A przy tym tendencje te są zróżnicowane wewnętrznie, stanowią zbiory postaw niejednorodnych.

D. Religia. Przejdźmy do następnej kategorii rozpatrywanej przez rosyjskiego autora i rozważmy jej odniesienie do sytuacji polskiej. W opozycji do oficjalnego marksizmu-leninizmu Amalrik umieścił ideologię chrześcijańską. U nas mówimy po prostu o chrześcijaństwie. Chrześcijaństwo jest przede wszystkim wiarą, z którą związane są określone normy etyczne. Wahamy się przed nazwaniem wiary ideologią, co zresztą zależy od tego, jaki dokładnie sens nadamy słowu „ideologia”. W każdym razie wiara chrześcijańska nie przesądza jednoznacznie o wyborze ideologii politycznej. Wśród chrześcijan znajdziemy zwolenników różnych ideologii, o których była mowa poprzednio.

Stowarzyszenie „Pax” umie łączyć oficjalny nacjonalizm z dużą dozą oficjalnego marksizmu-leninizmu (jest to marksizm-leninizm, z którego wyjęto materializm, a więc usunięto pogląd, który pomija także większość arabskich i innych afrykańskich zwolenników marksizmu). Przed wojną i w czasie wojny obecne środowisko „Paxu” łączyło katolicyzm z daleko bardziej skrajnymi formami nacjonalizmu, z takimi, na które dziś już trudno jest w Polsce znaleźć oficjalną aprobatę (co innego w kraju Amalrika — warto stale mieć na uwadze różnicę między nacjonalizmem zwierzchnim i podporządkowanymi).

Grupa katolików skupionych wokół „Więzi”, zwolenników personalizmu Mouniera, znajduje się, tak jak i francuska grupa „Esprit”, gdzieś blisko „humanizmu socjalistycznego”, a więc blisko „prawdziwego socjalizmu”, w którym za Mounierem — akcent położono by na sprawy jednostki ludzkiej.

Liczni katolicy są raczej apolityczni — prawdopodobnie oświadczyliby, że prowadzą pracę organiczną, zachowują i budują to, co się da, a więc wybierają postawę, którą Amalrik nazwał ideologią konformistyczno-reformistyczną. Również liczni katolicy akceptują tradycyjne w Polsce związki religii z patriotyzmem.

Inna sprawa, że często nie jest to patriotyzm — ani też katolicyzm — zbyt ofensywny i pogłębiony.

Stefan Kisielewski w *Tygodniku Powszechnym* od dwudziestu kilku lat broni liberalizmu. Bezpośrednio po wojnie i po roku 1956 autor ten głosił realizm w polityce, ale gdy prawie wszyscy stali się realistami, sam został liberałem — romantycznym. Realizm w jego wydaniu nie miał jednak uzasadniać selekcjonowania wiedzy i przykrawania świadomości społeczeństwa. W tej dziedzinie „realistyczne” kompromisy są szczególnie szkodliwe.

Brak korelacji między religijnością i innymi przekonaniem potwierdza się nie tylko wtedy, gdy zwracamy uwagę na bardziej dojrzałe i wyraźniejsze przejawy ideologii politycznej we współczesnej Polsce. W rozmaitych badaniach socjologicznych okazuje się, że jako „wierzący” określa się stale około 80 % osób badanych w reprezentatywnych próbach mieszkańców Polski. Związek tej deklaracji z innymi poglądami jest jednak niewielki. Ale dodajmy, że o pewne poglądy nie ma zwyczaju w ankietach pytać.

W każdym razie stwierdzono — raczej zgodnie z teząmi Amalrika — jeden wyjątek od owej reguły braku związku: wśród ankietowanych studentów prawie nie można było znaleźć takich, którzy zarazem byłiby wierzący i uważali się za marksistów. Przedstawiciele „Paxu” też w zasadzie nie uważają się za zwolenników marksizmu, tyle tylko, że w swych publikacjach popularyzują rozmaite części składowe tej doktryny (poza, jak wspomnieliśmy, materializmem).

Ale wiele z tych spraw, o których była mowa wyżej, to właśnie jest działalność marginalna, we wspomnianym już sensie: stanowi domenę pewnej tylko części inteligentów. Ogół jest jakoś patriotyczny, jakoś wierzący i jakoś przekonany o potrzebie pracy organicznej (co pewien czas wyraźniej też są akcentowane żądania rewindykacji krzywd). Podkreślmy jednak, że w poprzednim zdaniu bardzo istotne jest słowo „jakoś”. Ze względu na rozmaite utrudnienia krystalizacja idei jest powolna.

6. ZRÓŻNICOWANIA GRUPOWE

Odnieśmy jeszcze rozważania o ideologii do omówionych poprzednio układów zróżnicowania społecznego. Takie odniesienie polega na tym, że wskazuje się na sytuację społeczną jako na czynnik zwiększający szanse przyjęcia lub głoszenia określonych poglądów. Mówi się wtedy o tendencjach, skłonnościach, prawdopodobieństwie. Zależności bezwyjątkowe trudno w tej dziedzinie

spotkać. Odniesienie różnicowań świadomościowych do różnicowań sytuacyjnych musi być — ze względu na niedostatek badań — w znacznym stopniu hipotetyczne. W dodatku nie mamy do czynienia z ustabilizowaną strukturą społeczną — tym trudniej więc o zdecydowane przyporządkowania ideologiczne.

Ideologię propagowaną przez elitę rządzącą charakteryzowaliśmy w trzeciej części tej pracy. Jest to oficjalny marksizm-leninizm, uzupełniany, w umiarkowanych dawkach, oficjalnym nacjonalizmem. Ale ideologia propagowana nie musi być ideologią wyznawaną. Można przypuszczać, że ideologia konformistyczno-reformistyczna stanowi dodatek do oficjalnego marksizmu i oficjalnego nacjonalizmu rządzącej elity, a motywacje jej członków naznaczone są prometejskim przekonaniem o realizowanym przez nich szczególnym posłannictwie.

Prawdopodobieństwo wystąpienia poglądów, o których sędziemy, że posiadają je członkowie elity władzy, zmniejsza się w miarę, jak przesuwamy się w dół hierarchii administracyjnej. Trudno, by w wyjątkowość własnej misji wierzyli przeciętni pracownicy najemni, w szczególności ci, którzy są tylko podporządkowani innym, a sami nie sprawują nawet władzy wykonawczej, nie przekazują już nikomu poleceń. Podobne przekonania mogą natomiast w jakimś stopniu (zapewne w niezbyt wielkim) być udziałem nowej klasy średniej: aparaczyków. Najemny urzędnik nie chce zazwyczaj — i nie bardzo może — naśladować Prometeusza. Musi przede wszystkim zważać na to co myślą o nim zwierzchnicy, na to jak jego zachowanie jest oceniane. Kieruje się radarem: odbiera to jak odbierają go inni, przystosowuje się do innych w razie potrzeby i uczy się to swoje przystosowanie zmieniać, jeśli przypuszcza, że zmieniły się pragnienia i dyrektywy zwierzchników. Aparaczczycy są urzędnikami, ale usytuowani są w urzędniczej hierarchii w górnym rejestrze. O ich psychologii mówiliśmy. Na cechy urzędnicze nakłada się w tym wypadku przekonanie o większych uprawnieniach, a gdy te nie są zaspokojone, i otworzą się dla aparaczyków możliwości wyrażenia swych poglądów, wówczas może wydobyć się na jaw ruch urzędników rozgniewanych, jaki w Polsce pewne ugrupowania w partii umiejętnie pobudzały w marcu 1968. Mogły wtedy wyraźniej dojść do głosu niektóre skłonności socjalistycznej nowej klasy średniej: upodobanie do postaw antyliberalnych, do nacjonalizmu z pomylnym adresem, do szczególnego egalitaryzmu, postulującego nie tyle równość społeczną, co równość aparaczyków z ich zwierzchnikami.

Chłopi znajdują się na przeciwległym biegunie niż najemni pracownicy państwowi: posiadają względną niezależność ekono-

miczną i dysponują — chociaż zagrożoną — własnością środków produkcji. Z tej racji są uwrażliwieni na nadużycia wolności w dziedzinie gospodarczej. Zarazem stanowią grupę społeczną, w której znaczną rolę odgrywa tradycja, kształtująca ludowy katolicyzm i patriotyzm.

Postulat rewindykacji krzywd, który przy pewnym sensie słowa „socjalizm” można traktować jako składnik ideologii socjalistycznej, znalazł wyraz w wystąpieniach robotniczych. Wśród chłopów postulat ten przybiera raczej formę dążenia do obrony stanu posiadania, zagrożonego przez doktrynerów ekonomicznych, którzy od czasu do czasu intensywniej wprowadzają w życie tezę głoszącą konieczność przyspieszonej kolektywizacji. Krzywdy warstw nieuprzywilejowanych, a tu trzeba zaliczyć większość robotników i chłopów, polegają często na tym, co określa się jako „nadużycia praworządności”. Popelniając te nadużycia, przedstawiciele władz uwrażliwiają szersze środowiska na problem swobód obywatelskich.

Ideologia konformistyczno-reformistyczna w ogólnikowym ujęciu jest dosyć rozpowszechniona, natomiast w rozwiniętej postaci ma ona największą szansę upowszechnienia wśród osób bardziej wykształconych i zarazem takich, dla których sprawy ustrojowe są bliższe i własne. Mgliste tezy tej ideologii mogą być zresztą usprawiedliwieniem własnego niedziałania, bardziej niż dążeniem do reform. Ujęta w niezbyt określonych sformułowaniach i zachęcająca raczej do konformizmu, ideologia konformistyczno-reformistyczna jest więc przyjmowana chętniej przez inteligencję niż przez robotników i chłopów, mniej skłonnych do tego rodzaju uzasadnień — ewentualnie występującej — własnej bierności.

Przejdźmy do fachowców pracujących w rozmaitych dziedzinach gospodarki, do specjalistów od technologii i zarządzania w przemyśle, w rolnictwie, w budownictwie lub w handlu. Wśród nich, może częściej niż w innych grupach, występuje dążenie do wyraźniej zarysowanych reform, ideologia konformistyczno-reformistyczna z akcentem na drugi człon tej nazwy. Dążenie to znajduje nawet wyraz w czasopiśmie i publikacjach książkowych, usiłujących popularyzować racjonalność i nowoczesność, nową pracę u podstaw i dążenie do naprawy Rzeczypospolitej. W ten sposób krzewi się realistyczny patriotyzm, ograniczony zresztą na ogół do postulatu sprawnego działania gospodarki. Popularyzuje się dobrą robotę w zakładzie produkcyjnym i urzędzie, a ludzie starają się omijać przeszkody, które dobrą robotę utrudniają, lub które wpływają na to, że przestaje być pożyteczna. Czasem można nawet przeczytać w prasie, że jakieś przeszkody istnieją.

Próbowaliśmy wyżej rozejrzeć się we współczesnej ideologii i mentalności polskiej, ukazać ich tradycje i istniejące zróżnicowania. Społeczeństwo jest nie tylko zespołem ludzi wykonujących jakąś pracę, mających takie lub inne wykształcenie, zarabiających i wydających pewne sumy. Społeczeństwo jest zespołem osobowości, ludzi myślących, posiadających cele, ideały, uczucia, nawyki.

Podkreślaliśmy, że zróżnicowania i zmiany w dziedzinie świadomości społecznej są mniej uchwytnie, niż w wielu innych dziedzinach. O tym, że ludzie myślą i czują, o ich osobowościach, o „charakterze narodowym” — nie można przeczytać w roczniku statystycznym. Ale od tego zależą sprawy bardziej uchwytnie. Do sprawowania władzy niezbędne jest przyzwolenie rządzących, choćby tylko tych, którzy są wykonawcami terroru, a czasem także i tych, wobec których terror jest stosowany; tym bardziej tak jest, gdy rządy nie odwołują się do terroru lub gdy czynią to tylko w sytuacjach nadzwyczajnych. Do zmian postępowania władzy rzadko wystarcza wola rządzących, potrzebna jest wola rządzonych, świadomość celów, chęć działania — a w szczególności chęć wpływania na sprawy społeczne — ze strony tych, nad którymi władza jest sprawowana.

Czynniki psychologiczne — uzależnione od sytuacji aktualnej, a także od tradycji — są zarówno ostoją konserwatyzmu, jak i motorem zmian. To co odziedziczone, tradycja, może działać pobudzająco lub rewolucyjnie, może też powstrzymywać od działania. To co aktualne, może sprzyjać zachowaniu systemu i może skłaniać do oporu. Poszczególne ideologie w odmienny sposób wpływają na ludzkie zachowania, jedne raczej sprzyjają zmianom, inne — je opóźniają. Zmiany społeczne i czynniki, które je wywołują, to zagadnienia, do których obecnie przechodzimy.

VI. DZIEDZINY I KIERUNKI PRZEMIAN

1. PRZEMIANY GOSPODARCZE.
2. PLAN I RYNEK.
3. DZIEDZINY PRZEMIAN GOSPODARCZYCH.
4. PRZEMIANY POZORNE, TACTYCZNE I STRUKTURALNE.
5. DEMOKRACJA.
6. WOLNOŚĆ.
7. RÓŻNORODNOŚĆ.
8. TRZY HASŁA

*
**

Dość powszechnie — choć nie zawsze znajduje to wyraz w publikacjach oficjalnych — zwraca się uwagę na niedomagania i nadużycia, towarzyszące charakteryzowanemu tu systemowi. Dostrzega się nieefektywność gospodarki, znaczne cenzuralne i policyjne utrudnienia w tworzeniu kultury, nieszanowanie praw i swobód obywatelskich, praktyki wychowawcze, prowadzące do upowszechnienia „nowego typu socjalistycznego człowieka”: miałby to być osobnik wyposażony w umiejętności przystosowawcze, lecz w mniejszą dozę odwagi i inicjatywy, taki, który jeśli nawet uznaje jakieś zasady i wartości, to się nimi nie kieruje, a przewodnim motywem jego działań jest skłonność do podporządkowywania się poleceniom zwierzchników, wsparta lękiem (często całkiem uzasadnionym). Cechy te, tym bardziej, gdy są uzupelnione niewiedzą, mogą wywołać gotowość do — przynajmniej słownej — aprobaty tego, co się oficjalnie do wierzenia podaje. Wtedy mamy do czynienia z wyższym stopniem realizacji osobowości socjalistycznej. Po części jest to dopiero ideał, cel, który nie został jeszcze osiągnięty, po części można już w tej dziedzinie odnotować rezultaty, będące skutkiem, choćby niezamierzonym, socjalistycznych oddziaływań wychowawczych.

Różne mankamenty ustroju i negatywne cechy ludzi bywają dostrzegane z osobna, ogólnie zwraca się uwagę na przeciętnie niski poziom życia i niewielką jego jakość, a czasem — w momentach kryzysu — podkreśla się wyraźniej i powszechniej potrzebę zmian całościowych, obejmujących nie tylko skutki, lecz także przyczyny zła.

W państwach demokracji ludowej przemiany zachodzą rzeczywistość. Ich formy są dość różnorodne i niekiedy zmiany przyczyniają się — przynajmniej na pewien czas — do osłabienia niekorzystnych cech ustroju. Zajmując się procesami przemian, warto przede wszystkim odróżniać zmiany orientacji w polityce zagranicznej od przemian wewnętrznych: organizacyjno-społecznych i gospodarczych. Te pierwsze, dotyczące polityki zagranicznej, polegały na przełamywaniu jednolitości i zachodziły w takich krajach jak Jugosławia, Chiny, Albania, Rumunia, Korea Północna, a od czasu do czasu Kuba i Wietnam Północny. Te drugie, wewnętrzne, występowały z większym nasileniem w Polsce w 1956 roku, w Czechosłowacji w 1968, w różnych okresach w Jugosławii. Przemiany obu rodzajów nie zawsze są współzależne i nie muszą współwystępować.

W dalszym ciągu będzie mowa o rodzajach przemian społecznych i gospodarczych, a zatem o przemianach wewnętrznych. Będziemy uwzględniać przede wszystkim takie zmiany, które rzeczywistość w krajach demokracji ludowej następowały, choćby trwały krótko i choćby nie wszystko, co zamierzano, zostało w pełni zrealizowane. Będzie to więc rejestracja możliwości, takich, które przynajmniej przez krótki czas wprowadzano w życie. Pomijamy na razie problem trwałości przemian i zagadnienie sposobu ich realizacji, a także wyliczenie czynników, które różnego rodzaju przemianom mogą sprzyjać lub im przeszkadzać. Wśród tych czynników znajdują się zmiany polityki zagranicznej, a także zmiany sytuacji zewnętrznej. Chociaż przemiany wewnętrzne i zmiany polityki zagranicznej nie zawsze występowały łącznie, to jednak można tu dostrzec zależności. Do tych spraw jeszcze przejdziemy. Najpierw dokonamy przeglądu dziedzin życia społecznego, w których przemiany mogą nastąpić, następnie scharakteryzujemy niektóre kierunki przemian — w ten sposób, że wskażemy wartości, które zmianom w nowym ustroju mogą przyświecać.

1. PRZEMIANY GOSPODARCZE

Rozróżniamy następujące dziedziny, w których mogą zachodzić przemiany gospodarcze:

A. Stosunki własnościowe. W Polsce po drugiej wojnie światowej przemiany w tej dziedzinie zaczęły się od utworzenia własności państwowej w podstawowych gałęziach gospodarki (przemysł, górnictwo, komunikacja). Było to ułatwione przez politykę gospodarczą niemieckich władz okupacyjnych (ograniczanie własności polskiej, przymusowe zarządy państwowe) i zostało potwierdzone prawnie w ustawie o nacjonalizacji z 3 stycznia 1946, która, jak podkreślano, dotyczyła głównie zakładów już i tak faktycznie przejętych przez państwo, a przedtem „bezpańskich”.

Równocześnie przeprowadzana reforma rolna i obejmujące znacznie więcej osób ruchy ludności, związane z zasiedlaniem ziem zachodnich i północnych — prowadziły do redystrybucji własności prywatnej.

Wiosną 1947 rozpoczęto „bitwę o handel”, zwiększono podatki i „domiary”, środki te wzmocniono represjami prawnopolicyjnymi i w rezultacie liczba prywatnych sklepów detalicznych została w latach 1947-1949 zmniejszona o połowę i nadal zmniejszała się gwałtownie (z przeszło 140 tysięcy w roku 1947 do około 7 tysięcy w latach siedemdziesiątych). Prowadzono w ten sposób upaństwowienie środków obrotu towarowego (a nie tylko, jak przedtem — środków produkcji).

Utworzenie Państwowych Gospodarstw Rolnych (pod tą nazwą od 1949 roku) i następnie próby kolektywizacji prowadziły do upaństwowienia lub (w tym drugim wypadku) do dość wątpliwego uspołecznienia własności ziemi i środków produkcji w rolnictwie. W roku 1950 wydano ustawę o przejęciu na własność państwa dóbr kościelnych, nazywanych „dobrami martwej ręki” (nie były one poprzednio objęte reformą rolną). Kolektywizacja wsi, mimo że przeprowadzona przy użyciu ostrych środków represyjnych, dawała — na skutek oporu chłopów — mizerne rezultaty.

Po październiku 1956 nastąpiły zmiany stosunków własnościowych na wsi: liczba spółdzielni produkcyjnych zmalała do 25 % poprzedniego stanu (z przeszło 9 tysięcy w 1955 roku do 1,5 tysiąca w roku 1956). Zmieniono nieco politykę wobec prywatnej inicjatywy, zmniejszając dotychczasowe utrudnienia w powstawaniu prywatnych zakładów rzemieślniczych i usługowych. Zmiany oficjalnego nastawienia wobec rad robotniczych i w konsekwencji zmiany funkcji tych rad można także interpretować jako tendencje do przekształcania stosunków własnościowych. Początkowo próbowano wprowadzić częściowe uspołecznienie sektora państwowego, próby te wkrótce cofnięto, co zo-

stało potwierdzone przez ustawę o samorządzie robotniczym z 20 grudnia 1958. Samorządowi pozostawiono funkcje dekoracyjne.

B. Organizacja całości gospodarki (szczebel makroekonomiczny). Mogą tu wchodzić w grę zmiany w kierunku centralizacji lub decentralizacji, może zmieniać się rola rynku i zarządzania nakazowego. Zmiany roli rynku i nakazu mogą zachodzić w trzech dziedzinach: zatrudnienia, produkcji i konsumpcji. Może się mianowicie zwiększać lub ograniczać suwerenność sprzedawcy siły roboczej (zatrudnienie), suwerenność producenta (produkcja) i suwerenność konsumenta (konsumpcja). Formą przymusu w dziedzinie zatrudnienia jest przymus pracy, niekiedy różne metody egzekwowania dyscypliny pracy. W produkcji w sektorze państwowym przeważa raczej nakaz niż rynek. W dziedzinie konsumpcji wyrazem przymusu jest rynek producenta (w granicznym wypadku — system kartkowy). Do form nakazowego zarządzania gospodarką prywatną należy reglamentacja narzędzi i surowców, dowolne stosowanie podatków („domiary”, stanowiące jedną z metod likwidowania tej gospodarki), na wsi zaś — dostawy obowiązkowe, kontynuacja kontyngentów wojennych. W latach pięćdziesiątych egzekwowano dostawy w szerokim zakresie środkami administracyjnymi i karnymi. Po roku 1956 zakres represji związanych z dostawami uległ zmniejszeniu, a same dostawy zniesiono w roku 1971.

C. Organizacja planowania (zakres i kierunki). Bywa tak, że planuje się prawie wszystko; kiedy indziej plan obejmuje jedynie wybrane wielkości ekonomiczne, dotyczące państwowego sektora gospodarki w całości i w rozbiciu na poszczególne gałęzie. Planuje się tempo wzrostu dochodu narodowego, udział spożycia i akumulacji (a w tym inwestycji) w podziale dochodu, strukturę spożycia i inwestycji, czyni się założenia na temat postępu technicznego lub przyrostu zatrudnienia.

Plan może być tylko prognozą, a może być wyposażony w instrumenty realizacji. Takim instrumentem jest bezpośrednia odpowiedzialność za niewykonanie planu (system kar), a mogą to być bodźce w postaci nagród (na przykład premii pieniężnych) — skłaniające uczestników działalności gospodarczej do wykonania zadań przewidzianych przez planistów. Zadania te — w przypadku przedsiębiorstw — przybierają formę wskaźników obowiązujących przedsiębiorstwa i będących podstawą wynagradzania (wskaźnik produkcji czystej, produkcji globalnej, limit funduszu płac i tym podobne). Dobór i ilość takich wskaźników zmieniały się, i w różnych okresach system sterowania pozostawiał przed-

siębiorstwom mniejszą lub większą swobodę. W zależności od rodzaju wskaźników powstawały rozmaite skutki uboczne, nie zawsze przewidywane. Na przykład gdy obowiązywał wskaźnik produkcji globalnej, produkowano towary droższe, jeśli ten wskaźnik liczono „wartościowo”, a cięższe, jeśli go liczono „wagowo”. Osobny problem, to sprawa wobec kogo i w jakiej proporcji bodźce ekonomiczne są stosowane (tylko dyrekcja czy szerszy zespół pracowników) — do tej sprawy przejdziemy.

D. Rola i organizacja przedsiębiorstw. W tym wypadku chodzi, po pierwsze, o zmiany sytuacji przedsiębiorstw w szerszym kontekście, a więc o zmiany wielkości przedsiębiorstw i ich stopnia samodzielności: w czym przedsiębiorstwa są zależne lub niezależne od innych instytucji: od większych organizacji gospodarczych, administracji gospodarczej (centralne zarządy, zjednoczenia, ministerstwa), a także od władz terenowych. Chodzi także, po drugie, o zmiany wewnętrznego układu sił, o to czy w przedsiębiorstwach istnieje przeciwwaga dla dyrekcji, a więc o rolę zakładowej organizacji partyjnej a także samorządu pracowniczego jako różnych organów faktycznie zarządzających, lub współzarządzających przedsiębiorstwem. Jeszcze inną sprawą jest rola związków zawodowych, które przedsiębiorstwem nie zarządzają, ale, przynajmniej niekiedy, mogą reprezentować interesy pracowników.

Niektórzy, podkreślając znaczenie „czynnika politycznego” — to znaczy partii — w systemie socjalistycznym, upatrują w tym jedną z zasadniczych różnic między socjalistycznym i kapitalistycznym społeczeństwem przemysłowym. W tym ujęciu rola tak zwanej technokracji jest w obu systemach odmienna, ponieważ czynnik polityczny ma w socjalizmie znaczenie nadrzędne. Kapitalistycznej technokracji odpowiada więc w socjalistycznej gospodarce politokracja. Odpowiada zresztą między innymi ze względu na znikomą rolę rad robotniczych.

Stopień samodzielności przedsiębiorstwa jest związany z tym, czy zachodzi i jaki ma charakter uspołecznienie własności, a także ze wspomnianą wyżej sprawą bodźców skierowanych na przedsiębiorstwo jako całość i będących instrumentem realizacji planu. Sensowność istnienia samorządu pracowniczego zakłada jakiś stopień samodzielności przedsiębiorstw, stosowanie nakazów jest z samodzielnością w konflikcie.

E. Zasadnicze tendencje w dziedzinie podziału dochodu narodowego. Dochód narodowy może być dzielony w różnych proporcjach. Jest istotne, jaką część dochodu narodowego przeznaczają się na pokrycie kosztów

związanych ze sprawowaniem władzy (policja, dublowanie administracji, propaganda). Funkcjonowanie państwa — a tu trzeba włączyć partię i policję — może być droższe lub tańsze. Różne są proporcje, w jakich część dochodu narodowego przeznaczana się na inwestycje (i istotne jest w jakie dziedziny, w jakich proporcjach się inwestuje: w obronność, przemysł ciężki, przemysł dóbr konsumpcyjnych, mieszkania, szkolnictwo), na tak zwane „zapasy i rezerwy” (w skład których wchodzi towary nieużyteczne, skutki złego przewidywania i marnotrawstwa), na konsumpcję (i tu istotne jest, kto ile czego może konsumować).

W roczniku statystycznym, gdy rozpatruje się podział dochodu narodowego, wyróżnia się fundusz spożycia i fundusz akumulacji. Są to kategorie niejednorodne. Na pierwszą z nich składa się głównie spożycie indywidualne, czyli ta część dochodów, którą ludzie przeznaczają na zakup dóbr i usług. Ale fundusz spożycia obejmuje także dobra i usługi zużywane w instytucjach nieprodukcyjnych (a więc wchodzi tu część kosztów funkcjonowania państwa).

Akumulacja, to przede wszystkim nakłady inwestycyjne, ale także przyrost zapasów i rezerw (a tu zalicza się towary, których nikt nie chce kupić). Udział akumulacji w dochodzie narodowym jest wskaźnikiem syntetycznym, którego wielkość zależy między innymi od cen, w jakich jest obliczany. Niemniej wskaźnik ten daje ogólny obraz obciążenia społeczeństwa kosztami rozwoju gospodarki (nie uwzględniając tego, czy kierunki rozwoju zostały właściwie dobrane).

W latach 1947-1949 udział akumulacji w dochodzie narodowym wynosił około 16 %. W roku 1950 wzrósł do 21 %, a w roku 1953 osiągnął 28,5 %. W roku 1956 spadł poniżej 21 %, by odtąd wzrastać mniej więcej regularnie aż do 31,7 % w roku 1972.

Jeśli udział akumulacji w dochodzie narodowym obliczać w oparciu o ceny stałe z wcześniejszego okresu niż przyjęty w roczniku statystycznym, to udział ten będzie jeszcze wyższy, szczególnie w okresie planu 6-letniego (1950-1955), osiągając w roku 1953 — 38,2 %.

Dane te stanowią dobry barometr polityczny. Trzeba jeszcze pamiętać, że procenty są obliczane od różnych wielkości dochodu. W roku 1953 dochód narodowy był prawie trzykrotnie niższy niż w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, a więc 28,2 % stanowiło dla społeczeństwa prawie trzykrotnie wyższe obciążenie w roku 1953 niż w 1968 (obciążenie to będzie tym bardziej widoczne, gdy dla roku 1953 przyjmie się 38,2 %).

Znaczny wpływ na podział funduszu spożycia ma dominacja państwa na rynku pracy. Płace w sektorze państwowym stanowią podstawową część dochodów ludności. Kryteria rozdzielania tej części dochodu narodowego, która przeznaczona jest na płace, decydują o tym co pracownikom opłaca się robić, a co nie. W ten sposób pobudza się w różnych kierunkach lub osłabia ich aktywność gospodarczą, pośrednio zaś kształtuje się uwarstwienie społeczne.

F. Wzrost gospodarczy zależy od przemian w dziedzinach wymienionych poprzednio. Syntetyczną miarą wzrostu jest przyrost dochodu narodowego. Wedle formuły Michała Kaleckiego przyrost dochodu zależy od czterech czynników: przede wszystkim od tego, jaka jego część jest przeznaczona na inwestycje produkcyjne i od efektywności inwestycji, a poza tym od stopnia, w jakim ulega zużyciu aparat wytwórczy, i od zakresu, w jakim korzysta się z pozainwestycyjnych źródeł dochodu — z usprawnień. Czynniki te mają na wzrost dochodu narodowego wpływ pośredni. Na przykład inwestycje mogą prowadzić do zwiększenia produkcji przez zwiększenie liczby miejsc pracy, to jest przez wzrost zatrudnienia przy stałej wydajności, lub raczej przez to, że umożliwiają zwiększenie wydajności.

Stale podkreśla się, jak trudne jest przejście od rozwoju ekonomicznego opartego głównie o wzrost zatrudnienia do rozwoju opartego o wzrost wydajności (od gospodarki ekstensywnej do intensywnej). Przejście to jest jednak konieczne, choćby dlatego, że wzrost zatrudnienia może być wyższy niż przyrost ludności tylko wtedy, gdy są jeszcze rezerwy siły roboczej. Gdy ich nie ma, trzeba intensyfikować gospodarkę, a możliwość tej intensyfikacji zależy od rodzaju inwestycji, od tego, czy dotrzymuje się kroku postępowi naukowemu i technicznemu: ów postęp zaś zależy od organizacji całego systemu społeczno-ekonomicznego.

O proporcji, w jakiej dochód narodowy przeznaczany jest na inwestycje, była mowa poprzednio w związku z podziałem dochodu narodowego. Dwa inne ważne elementy formuły Kaleckiego, efektywność inwestycji i zakres stosowania usprawnień, zależą od sposobu organizacji gospodarki, od modelu gospodarczego. Wchodzi tu w grę organizacja gospodarki na szczeblu makroekonomicznym, organizacja planowania, a także rola i organizacja przedsiębiorstw, a więc sprawy, o których także była mowa w poprzednich punktach. System bodźców dla przedsiębiorstwa i system bodźców dla pracowników — również poprzednio wspomniane — wpływają w szczególności na usprawnienia.

Związaną z modelem gospodarczym sprawę roli rynku omówimy niżej bardziej szczegółowo, wskazując możliwe przemiany w tym zakresie.

2. PLAN I RYNEK

Poszczególne rodzaje przemian w dziedzinie gospodarki mogą zmierzać w kierunku ukształtowania całych systemów ładu gospodarczego — „modeli gospodarczych”. Systemy takie przyjmuje się jako możliwe kierunki rozwoju i ich opis nie jest dokładnym odzwierciedleniem istniejącego stanu rzeczy. Są to projekty organizacji gospodarki, w których uwzględnia się powiązania rozmaitych elementów i które są na ogół ekstrapolacją cech i mechanizmów gospodarczych, choćby w części już gdzieś zrealizowanych. Model gospodarczy, nie będąc czystym opisem, jest więc z rzeczywistością związany, stanowi ekstrapolację faktycznie występujących tendencji, rozpatrywanych z uwzględnieniem ich powiązań.

Na ogół wyróżnia się dwa przeciwstawne modele gospodarki socjalistycznej: centralistyczny i zdecentralizowany. Skrajny przypadek tego pierwszego zrealizowano w Związku Sowieckim po rewolucji, nazywano to komunizmem wojennym. Później tamtejsze władze zmieniły koncepcję i zapoczątkowały nową politykę ekonomiczną (NEP), w której między innymi zwiększono możliwości inicjatywy gospodarczej i zakres oddziaływania mechanizmów rynkowych. Komunizm wojenny zakładał nie tylko minimalny stopień suwerenności producenta, ale i konsumenta, i sprzedawcy siły roboczej. Obowiązywał nakazowy system w produkcji, przymus pracy, przydziały w dziedzinie konsumpcji.

Nowa polityka ekonomiczna nie objęła wszystkich dziedzin. Istnieje dziedzina produkcji, dla której funkcjonowanie rynek wcale nie jest niezbędny (a przynajmniej rynek wewnętrzny). Jest to produkcja zbrojeniowa. Tu rzeczywiście plan może decydować w sposób wyłączny. Państwo jest jedynym odbiorcą i wystarczy, gdy ono decyduje o tym, jak inwestować i jak te inwestycje wykorzystać. System, który stworzono w krajach socjalistycznych, nadaje się dobrze do tego typu produkcji. Nadaje się on także do produkcji „sputników”, która w obecnych warunkach ma charakter podobny do produkcji zbrojeniowej. Eliminacja rynku oddziaływa wprawdzie i w tych dziedzinach, ale bardziej pośrednio: utrudnia powstawanie innowacji i powoduje, że odkrycia zastępowane są przez dokładniejszą inwigilację osiągnięć zagranicznych i kopiowanie cudzych technologii.

Zbrojenia można traktować jako formę konsumpcji, tylko że konsumentem jest w tym przypadku państwo. Nie musi ono być konsumentem ostatecznym, nawet przestarzałe typy broni nie jest trudno sprzedać zagranicę, można też je odstąpić bezpłatnie, uzyskując za to korzyści polityczne.

Z konsumpcją indywidualną sprawa wygląda inaczej. Przede wszystkim konsumentów jest wielu i nie występuje żaden główny konsument, wobec tego ich preferencje mogą być zróżnicowane. W dodatku nie są one bezpośrednio znane organowi planującemu. Nie zawsze można je badać przy pomocy plebiscytu, na ogół formą ich badania jest wiedza o tym co się kupuje, a więc o sytuacji na rynku. Rzecz prosta, nie wszystkie dobra są zakupywane. Może istnieć bezpłatna opieka lekarska lub bezpłatne szkolnictwo. Wówczas mamy też do czynienia z popytem i podażą, chociaż pieniądź i ceny mogą nie odgrywać żadnej roli; obecne są wtedy tylko niektóre elementy sytuacji rynkowej.

Oczywiście tam, gdzie działa system kartkowy, ten rynek nie istnieje. W systemie kartkowym konsumenci nie mają wpływu nawet na to, jak dobra dzielone są między nich. Minimalny zakres funkcjonowania gospodarki rynkowej polega właśnie na nieistnieniu owych kartek: podział dóbr między konsumentów zależy wówczas od decyzji podejmowanych przez samych konsumentów.

Ale działanie mechanizmu rynkowego może być mniej lub bardziej rozległe. Omówimy je dla pełnej sytuacji rynkowej, to jest takiej, w której konsumenci — w zależności od podaży, cen i środków, jakimi dysponują — dokonują zakupów. Dla dóbr uzyskiwanych bezpłatnie nasuwają się analogie, których nie będziemy jednak rozwijać. Zresztą dobra zakupywane przeważają zdecydowanie i polityka podziału dóbr zmierza raczej w kierunku ograniczania ich bezpłatnego lub „nierentownego” rozdawnictwa (przykładem mogą być takie zjawiska jak wzrost roli środków finansowych ludności w finansowaniu budownictwa mieszkaniowego, podwyżki opłat za świadczenia komunalne i komunikację).

Otóż decyzje konsumentów dotyczące zakupów mogą wpływać nie tylko na to, jak zostaną podzielone dobra, które już znalazły się na rynku, lecz także na to, jakie dobra zostaną na rynek dostarczone, a przedtem wyprodukowane, a więc decyzje te, same kształtowane między innymi pod wpływem podaży, mogą z kolei wpływać na podaż, a pośrednio — na zużycie takich a nie innych zasobów przez przedsiębiorstwa.

Wpływ tego, co się dzieje na rynku, może iść jeszcze dalej. Może to być wpływ nie tylko na to, jakie zasoby zostaną

w produkcji zastosowane, lecz także na to, jakie będą kierunki inwestycji. Decyzje konsumentów oddziałują wówczas nie tylko na produkcję zakładów już istniejących, lecz także na to, że istniejące zakłady zostaną rozbudowane lub powstaną nowe.

Jan Drewnowski w pracy „The Economic Theory of Socialism” (Cambridge, Mass., 1959) przedstawia klasyfikację modeli gospodarki socjalistycznej, uzależnioną od tego, jaki jest zakres gospodarki rynkowej w sektorze dóbr konsumpcyjnych. Mechanizmy rynkowe mogą oddziaływać w trzech dziedzinach: mogą wpływać na to, co dotyczy wyprodukowanych dóbr, mogą wpływać na zasoby zastosowane do ich produkcji lub na inwestycje.

W każdej z tych dziedzin wpływ rynku może dotyczyć, po pierwsze, podziału: dóbr konsumpcyjnych między konsumentów, zasobów i inwestycji — między przedsiębiorstwa.

Wpływ rynku może, po drugie, dotyczyć struktury, a więc ilości poszczególnych rodzajów dóbr konsumpcyjnych, ilości, w jakich zużywane są poszczególne rodzaje zasobów, ilości poszczególnych typów inwestycji.

Wreszcie, po trzecie, wpływ rynku może dotyczyć globalnych wielkości (produkowanych dóbr konsumpcyjnych, stosowanych w produkcji zasobów, realizowanych inwestycji).

Każdy z rodzajów gospodarki rynkowej pozostawia organowi planującemu inny zakres decyzji. Jeśli istnienie organu planującego ma być w ogóle uzasadnione, to jakieś decyzje organ ten powinien podejmować. Minimalny zakres podejmowanych centralnie decyzji dotyczących rzeczowej strony funkcjonowania gospodarki, a więc względnie najszerszy zakres gospodarki rynkowej, polega na tym, że organ planujący decyduje o globalnej wielkości inwestycji. Reszta, a więc struktura i podział inwestycji, a także wielkość globalna, struktura i podział zastosowanych zasobów i wyprodukowanych dóbr — wszystko to w takiej gospodarce planowanej, lecz w znacznym stopniu poddanej wpływom rynku, kształtowane jest przez mechanizmy rynkowe.

Różne rodzaje tych mechanizmów (różne rodzaje gospodarki rynkowej) wymagają odmiennych systemów cen i odmiennych sposobów premiowania przedsiębiorstw. Jeśli reformy podejmowane w tej dziedzinie nie mają przynieść szkodliwych i niezamierzonych skutków ubocznych, to powinny to być reformy całościowe, to znaczy powinny one w odpowiednim czasie wprowadzać zmiany w powiązanych ze sobą fragmentach systemu gospodarczego. Rezygnacja z nakazów w poszczególnych dziedzinach i wprowadzenie decentralizacji wymaga zharmonizowanego systemu bodźców nienakazowych (innego niż przed taką reformą

systemu cen, płac, premii). Zwiększanie roli rynku w gospodarce socjalistycznej nie jest więc rezygnacją z polityki gospodarczej i wprowadzeniem całkowitej dowolności. W systemie, w którym rola rynku jest znaczna, takie parametry jak ceny lub płace (a tym bardziej kredyt) mogą być kształtowane centralnie.

Niektórzy uważają, że przemiany w kierunku zwiększenia roli rynku w gospodarce są dobrem bezwzględny, czymś, co dla zdrowia systemu gospodarczego jest w każdych warunkach korzystne. Ale to zależy od celu, jaki się gospodarce stawia, i od tego, jakiej dziedziny gospodarki sprawa dotyczy. Jeśli celem jest suwerenność konsumenta i ograniczenie dominacji producenta, to zgoda, gospodarka rynkowa dobrze tym celom służy. Rynek może być środkiem uniknięcia kryzysów realizacji, których występowanie nie kończy się wraz ze zniesieniem klasycznego kapitalizmu. Gospodarka rynkowa może przeciwdziałać niedostosowaniu podaży do popytu zarówno co do wielkości globalnych jak co do struktury, a więc także co do jakości produktów. Ale system kartkowy także swoiście dostosowuje „popyt” do „podaży”, tylko że wtedy nie ma suwerenności konsumenta. Tak zwana sprzeczność między rozbudowanym potencjałem wytwórczym a niskim poziomem spożycia, i związane z nią kryzysy realizacji, nie występują w produkcji zbrojeniowej. Tam produkcja zostaje w całości „skonsumowana”. Konsumpcja zbrojeń jest, jeśli można użyć tego słowa, „cywilizowanym” odpowiednikiem potlacz, ekscesem, któremu nie stawia się granic. Trudno zresztą, by państwo znajdujące się w sytuacji Polski mogło jednostronnie przestać się zbroić (typ tych zbrojeń, to jeszcze inna sprawa). W każdym razie inne są zasady w dziedzinie produkcji zbrojeniowej, inne zaś — w produkcji dla indywidualnej konsumpcji.

Różne są rodzaje gospodarki rynkowej i możliwe są rozmaite typy przemian polegających na zwiększaniu się lub zmniejszaniu wpływu decyzji konsumentów na podział dóbr, na produkcję i inwestycje. Rola rynku maleje, gdy rośnie znaczenie „konsumpcji państwowej” (zbrojeń, pomocy dla zagranicy). Ale rola rynku maleje także wówczas, gdy rośnie znaczenie nieodpłatnego lub odpłatnego tylko częściowo zaspokajania potrzeb ludności (ochrona zdrowia, szkolnictwo, usługi komunalne). Trzeba też pamiętać, że rynek bynajmniej nie zawsze wpływa na ceny (handel socjalistyczny może w cenach decydować tylko w wyjątkowych wypadkach). W dodatku nawet w sektorze dóbr konsumpcyjnych płace są czynnikiem, który wpływom rynku podlega w niewielkim stopniu. W krajach socjalistycznych — poza Jugosławią — fundusz płac jest planowany bardzo ściśle (choć jednocześnie

— ze względu na dochody pozapłacowe — ostateczny podział dochodów ludności trudniej niż płace poddaje się przewidywaniu).

Skądinąd nie jest tak, by model gospodarczy warto było wyodrębnić tylko na podstawie roli, jaką odgrywa w nim planowanie i mechanizmy rynkowe. Wchodzi tu także w grę między innymi problemy własności, które omawialiśmy poprzednio. Wreszcie sprawy gospodarcze wiążą się z innymi. O dziedzinach przemian pozagospodarczych będziemy mówić za chwilę. O współzależności różnego rodzaju przemian będzie mowa w następnej części.

3. DZIEDZINY PRZEMIAN POZAGOSPODARCZYCH

Poza dziedziną gospodarki zwróćmy uwagę na następujące sfery życia społecznego.

A. Traktowanie obywatela przez państwo. Wchodzi tu przede wszystkim w grę mniej lub bardziej masowy charakter przymusu policyjno-państwowego, który w skrajnym przypadku przybiera postać terroru. Jeśli natomiast przymus ten jest ograniczony, można mówić o wolnościach, które obywatelom w jakimś stopniu przysługują, a więc o zakresie wolności kulturalnych i narodowych, wolności słowa, praktyk religijnych, wolności wyboru miejsca zamieszkania lub podróžowania (również zakres tych ostatnich swobód ulegał w krajach socjalistycznych wyraźnym zmianom).

B. Organizacja systemu politycznego. W tej dziedzinie — poza Jugosławią — raczej nie spotykało się istotniejszych i trwalszych przemian idących w kierunku zwiększenia wolności. Charakter wyjątku — raczej symbolicznego — miało w Polsce dopuszczenie do Sejmu koła Znak po październiku 1956. Dokonujące się w tym samym roku znacznie rozleglejsze przemiany na Węgrzech skończyły się szybko (między innymi przez krótki okres działały tam tradycyjne partie polityczne). Również szybko skończyły się analogiczne zmiany systemu politycznego wprowadzane w 1968 roku w Czechosłowacji. Przeważają zmiany w kierunku odwrotnym: była już mowa o eliminacji legalnych partii opozycyjnych w krajach demokracji ludowej w pierwszych latach po wojnie i o likwidowaniu partii niekomunistycznych, nawet nieopozycyjnych.

C. Możliwości organizowania się społeczeństwa. O możliwościach organizowania się w dziedzinie politycznej była mowa w poprzednim punkcie. Również w innych dziedzinach następowało raczej ograniczanie niż rozszerzanie możliwości. Wyjątkiem w Polsce były zmiany po październiku 1956

(harcerstwo, kluby inteligencji, wśród nich Kluby Inteligencji Katolickiej). Posunięcia te jednak, jak się okazało, miały na ogół ze strony władz charakter otwierania wentyla bezpieczeństwa, a większość tych wentyli wkrótce zamknięto (nieco dłużej trwało ujednolicanie ruchu młodzieżowego). Zmiany w Czechosłowacji w roku 1968 (urealnienie działalności związków zawodowych i organizacji studenckich, powstanie Klubu Zaangażowanych Bezpartyjnych) zostały szybko zakończone.

D. System informacji (nauka, oświata, wychowanie, środki masowej informacji, twórczość kulturalna). System ten może być w różnym stopniu jednolity i w różnym stopniu poddany partyjno-państwowej kontroli. W Polsce podległość ta jest znaczna, niemniej istnieją pod tym względem między Polską a na przykład Związkiem Sowieckim różnice, które, jak się zdaje, nie znajdują aprobaty u tamtejszych oficjalnych obserwatorów. Przemiany w systemie informacji polegają na tym, co nazywa się dokręcaniem i odkręcaniem śruby. Ewolucja przybiera kształt sinusoidy, o różnej zresztą amplitudzie i okresie drgań. Taka sinusoida stanowi zresztą obraz przemian socjalistycznych nie tylko w dziedzinie kultury.

4. PRZEMIANY POZORNE, TAKTYCZNE I STRUKTURALNE

Idąc po części w ślad za Janem Drewnowskim („Jedyna droga”, *Kultura*, 1972, nr 3) możemy rozróżnić przemiany pozorne (ogłaszanie reform, których się nie realizuje, oraz wprowadzanie zmian nazw, gdy rzecz zostaje), przemiany taktyczne, nie dotyczące struktury systemu, i przemiany strukturalne (Jan Drewnowski nazywa je instytucjonalnymi).

Zmiany są często zgodne z tym, do czego dąży elita władzy, ale — przynajmniej czasem i przynajmniej w pewnym stopniu — mogą zachodzić wbrew dążeniom elity. Elicie władzy nie wszystko się udaje i niekiedy zmuszana jest do ustępstw i kompromisów (ta sytuacja występuje na ogół w przypadku przemian taktycznych, natomiast w odniesieniu do przemian strukturalnych zdarza się znacznie rzadziej).

O przemianach pozornych można powiedzieć, że w zasadzie nie naruszają one ani nie realizują żadnych dążeń, niewiele bowiem w tym przypadku się zmienia. Jeśli się jednak uwzględni funkcje propagandowe takich przemian, to można stwierdzić, że przynajmniej w zakresie tych funkcji zmiany pozorne są na ogół

zgodne z dążeniami elity władzy. Ale tego rodzaju zmiany bywają również wynikiem nacisku społeczeństwa (wchodzą tu w grę interesy przeciwne rządzącym), lecz ów nacisk widocznie był niezbyt udany i skończyło się na obietnicach lub zmianie nazwy (to zaś przeważnie jest zgodne z dążeniami władz). Następuje więc wtedy remis — każda ze stron odnosi niewielki zysk.

Bywa też, że dążenia rządzącej elity i innych grup społecznych nie są sprzeczne: wygrana jednej ze stron nie jest przegraną drugiej. Niemniej elita władzy często jest w stanie konfliktu z robotnikami, z chłopstwem, z przedstawicielami (przynajmniej niektórymi) inteligencji twórczej, zdarzają się również konflikty między elitą władzy i podległym jej aparatem wykonawczym.

Mówiliśmy o odróżnieniu zmian strukturalnych, a więc zmian systemu jako całości, od zmian taktycznych, czyli takich, które nie dotyczą istotnych cech systemu. Jeśli się chce wprowadzać tego rodzaju odróżnienia, trzeba mieć pogląd na to, jakie własności systemu należą do jego struktury (są w jakimś sensie istotne), jakie zaś do tej struktury nie należą i są mniej ważne.

Czasem wiążą się z tą sprawą doktryny idące dość daleko: wymagają one przyjęcia założeń, które trudno uzasadnić. Mianowicie uważa się systemy społeczne za całości podobne do istot biologicznych, sądzi się, że posiadają one jakieś części, po których usunięciu lub zniszczeniu system przestaje istnieć, następuje śmierć. W kapitalizmie takim elementem ma być, według niektórych, prywatna własność, jest to jakby mózg lub serce tego systemu. I dopiero te przemiany kapitalizmu miałyby być rzeczywiste, które dotyczą jego istoty — prywatnej własności. Gdyby typ własności uległ zmianie, system przestałby istnieć i to byłaby zmiana strukturalna.

Jednak o wiele łatwiej jest mówić o śmierci organizmu niż systemu społecznego. Przekształcenia systemów społecznych, jeśli by szukać biologicznych metafor, przypominają już raczej ewolucję odmian gatunkowych; między odmianami mogą zachodzić oddziaływania, ich cechy mogą się mieszać, a dla zachodzących zmian trudno wyznaczyć punkty graniczne.

Mimo wszystko można i w stosunku do systemów społecznych używać pojęcia zmian strukturalnych, nie odwołując się do daleko idących biologicznych skojarzeń. Wyodrębnianie istotnych cech systemów społecznych nie jest zadaniem bezsensownym. W całościach społecznych można bowiem wyróżnić elementy, od których istnienia i funkcjonowania zależy szczególnie dużo, co jednak nie znaczy, że bez tych elementów system zginie, a to między innymi dlatego, że nie jest łatwo powiedzieć, co w odniesieniu do systemów społecznych znaczy „zginąć”. Polacy wie-

dzą, że może przyjść kres niezależnej państwowości. Jest to wyraźne ekstremum zmian społeczno-politycznych. Ale o zmianach ustrojowych mówi się także wtedy, gdy niezależna (lub względnie niezależna) państwowość pozostaje. Jacyś ludzie, przy okazji nawet bardzo radykalnych przemian, mogą przetrwać, chociaż nie wszyscy, i choć później będą zorganizowani w inny sposób. Czasem można powiedzieć, że owa organizacja jest tylko nieco inna, kiedy indziej, że prawie całkowicie różna, a między tymi stopniami są etapy pośrednie, które (jeśli by wrócić do metafory biologicznej) trudno jest analogicznie wyznaczyć między życiem i śmiercią organizmu.

Poprzednio zwróciliśmy uwagę na cechy nowego ustroju, o których, jak sądzimy, można stwierdzić, że są istotne. Była mowa o funkcjach państwa i własności państwowej, o kierowniczej roli partii, o centralizmie i monolityczności. Niektóre następstwa tych cech zostały już wskazane. Jeśli dzielić przemiany na strukturalne i taktyczne, to do przemian strukturalnych zaliczylibyśmy te, które dotyczą wymienionych cech ustroju. A można powiedzieć, że przemiany są w tym większym stopniu strukturalne, im bardziej zostają w ich wyniku naruszone, lub, przeciwnie, umocnione, podstawowe zasady: dominacja państwa, kierownicza rola partii komunistycznej, centralizm i monolityczność samej partii i systemu jako całości. Nowy ustrój wytworzył mechanizmy obronne, które sprzyjają temu, by zachodziło raczej umacnianie niż naruszanie zasad podstawowych. Często mamy do czynienia ze zjawiskiem „odrzucenia przeszczepu”: przemiany, które mogłyby którąś z tych zasad w jakiejś mierze ograniczać, zostają uzupełnione dodatkowymi poczynaniami, które w sumie sprawiają, że sytuacja wraca do punktu wyjścia, zmiana uzyskuje charakter pozorny, a z całej operacji zostaje nazwa.

Niżej skoncentrujemy uwagę na przemianach w kierunku demokracji, wolności i różnorodności. Przemiany te mogą zachodzić w rozmaitych poprzednio omówionych dziedzinach i są to zmiany przeciwne tendencji do zachowania zasadniczych cech przez nowy ustrój. Zachodzenie takich zmian bywa charakteryzowane jako proces demokratyzacji lub liberalizacji. Rozpatrzmy, na czym mogłoby to polegać.

5. DEMOKRACJA

Demokratyzacja, to znaczy rozszerzenie demokracji. Warto może rozpatrzeć niektóre wieloznaczności związane z tym ostatnim słowem. Demokracja, to rządy ludu. Co to znaczy?

Otóż, po pierwsze, demokracja to rządy sprawowane przez lud. Jeśli sprawowanie rozumieć bezpośrednio, to tak pojmowane demokracje mogą występować w niewielkich społecznościach.

Oficjalne i propagandowe rozumienie demokracji, to drugi sens tego słowa: demokracja to rządy sprawowane w istocie dla dobra ludu. Jednak lud może nie wiedzieć, że rządy są demokratyczne, nie zawsze bowiem rozumie, co w istocie jest dla niego dobre. Rozumieją to natomiast ci, którzy rządy sprawują. Nasuwa się wobec tego propozycja, by drugi sens słowa „demokracja” wyraźniej określić: są to rządy, które przynajmniej według tych, co je sprawują, są w istocie sprawowane dla dobra ludu.

Ale są jeszcze inne sensy tego słowa. Można uważać, że rządy są demokratyczne, gdy kierują się — przynajmniej na dłuższą metę — tym, co lud uważa za dobre. Jest to charakterystyka demokracji ze względu na to, co czynią rządzący. Ze względu na to, co czyni i co może czynić lud, demokracja to takie rządy, na które ów lud może wpływać.

Ale można się jeszcze zastanowić nad sensem słowa „lud”.

Czasem to słowo pojmuje się tak, że do ludu zalicza się tylko nieuprzywilejowanych. Wtedy „władza ludu” wyglądałaby na sprzeczność: nieuprzywilejowani posiadaliby w tym ujęciu przywilej władzy i mimo tego przywileju byłiby nadal (pod jakimś względem) nieuprzywilejowani. Jeśli się sprawy przywilejów ściślej nie sprecyzuje, to rzecz jest dziwna. Jednak postulat tak rozumianej demokracji na ogół nie powinien być traktowany dosłownie, jako postulat władzy dla nieuprzywilejowanych, lecz nieco mniej dosłownie, jako postulat zmiany uprzywilejowanych, a w każdym razie zmiany rządzących.

Kiedy indziej przez „lud” rozumie się całość społeczeństwa lub przynajmniej jego większość. „Demokracja” znaczy wtedy „rządy większości”, a „demokracja” w trzecim wymienionym wyżej sensie to rządy, na które większość może wpływać, które liczą się z jej zdaniem. Ten sens będziemy mieć na uwadze.

Różne są mechanizmy, które liczenie się ze zdaniem większości mogą ułatwiać. Sprawa wygląda odmiennie w zależności od tego, jaka jest wielkość zbiorowości, w której większość miałaby się wyodrębnić. Łatwiej było o instytucje demokracji bezpośredniej w greckiej *polis*, trudniej w społeczeństwach obecnych.

Dokonano tu jednak pewnych wynalazków — zresztą zbioro-

wych, osiągniętych w długim procesie rozwoju. Taki zbiorowy charakter gdy się patrzy z dalszej perspektywy, mają właściwie wszelkie istotniejsze wynalazki, a już szczególnie te, które dotyczą spraw społecznych. Przykładem może być podział pracy, praca zespołowa, kwalifikacje pokrewieństwa lub systemy wymiany przedmiotów. Takim zbiorowym wynalazkiem były osiągnięcia w dziedzinie stosowania demokracji przez liczniejsze zbiorowości. Rozstrzygnięcie wszystkiego w drodze głosowania powszechnego przestaje być w tej sytuacji wygodne, bo uniemożliwia szybkie działanie. Wynaleziono więc podział władz, organy przedstawicielskie, opozycję.

Liczenie się ze zdaniem większości ma być w systemie, w którym funkcjonuje opozycja, ułatwione nie przez bezpośrednie pytanie o opinię społeczności, ale przez stałą kontrolę i możliwość zmian ekip podejmujących decyzję. Ekipy te, jeśli chcą nadal sprawować władzę, muszą liczyć się z możliwością zmiany i wobec tego wolę większości uwzględniać. W ten sposób wykorzystuje się dla społecznego dobra dążenie do zachowania władzy, a jednocześnie stawia się temu dążeniu granice.

Równoległe w systemie demokratycznym istnieją instytucje ułatwiające wyrażanie poglądów i pozwalające zorientować się w tym, czego chce większość. W tej dziedzinie ważnym wynalazkiem jest wolność słowa i druku, w szczególności — wolna prasa.

Sensem tych wynalazków jest pogodzenie szybkości podejmowania decyzji i względnej stabilności zespołu decydującego — z wpływem większości na decyzje tego zespołu i z możliwością jego zmiany. System ten posiada dwojakie mechanizmy korekcyjne.

Po pierwsze, odchylenia decyzji zespołu rządzącego od woli większości regulowane są nawet bez zmiany składu tego zespołu. Opozycja sprawuje bieżącą kontrolę, czyni to także opinia publiczna, a w szczególnych przypadkach może wkroczyć sąd. Funkcjonuje mechanizm równowagi władz i decyzje władzy wykonawczej mogą zostać zaskarżone i podlegają rozpatrzeniu i zatwierdzeniu przez inne władze. Ci, którzy sprawują władzę wykonawczą, podejmując posunięcia niepopularne muszą brać pod uwagę ewentualność odmowy aprobaty dla swych decyzji, muszą także przewidywać możliwość własnej kompromitacji i przejścia rządów przez kogoś innego.

Po drugie, odchylenia bardziej radykalne mogą być regulowane przez faktyczną zmianę rządzącej ekipy. Służy do tego instytucja wyborów i parlamentarnego wotum nieufności.

Funkcjonowanie tego mechanizmu zależy jeszcze od stopnia zróżnicowania poszczególnych elementów wchodzących w skład systemu politycznego. Mówiliśmy już o tym, omawiając systemy partyjne. Sprawa jest jednak ogólniejsza i do niej wrócimy.

Ale demokracja to nie tylko system instytucji. Instytucje demokratyczne wymagają szczególnej kultury politycznej, szczególnego stanu świadomości społecznej. Przede wszystkim chodzi tu o odczuwanie przez rządzonych poczucia podmiotowości, o świadomość własnych uprawnień i godność własną. Groźne dla demokracji jest wycofywanie się rządzonych z życia publicznego. Niezbędny jest udział, choćby w życiu nieoficjalnym i choćby tylko w formie protestu. Bez tego demokracja może być nawet żywym społecznie postulatem, ale postulatem odkładanym na przyszłość i głoszonym z pogłębiającym się przekonaniem o jego utopiijnym charakterze.

W systemie socjalistycznym parlament i wybory — instytucje tradycyjnie demokratyczne — w zasadzie nie istnieją, są ograniczone do funkcji odświeżno-propagandowych. Zgodnie z oficjalną koncepcją, wybory do Sejmu mają być z góry przewidzianym oświadczeniem woli narodu. Rola polityczna tego oświadczenia jest dość umiarkowana, to zaś częściowo zawdzięcza się podejściu społeczeństwa; wydaje się bowiem, że ludzie już na ogół zrezygnowali z tego, by zmuszać władze do fałszowania rezultatów wyborów. Władze upodobały sobie demokratyczne szyldy i usprawiedliwienia, i wskutek tego wybory się odbywają i przynajmniej niekiedy w organizacjach społecznych i nawet w partii prowadzą do rzeczywistego oświadczenia woli wyborców. Nie są to jednak możliwości wykorzystywane szeroko. Czasem decyduje o tym procedura wyborcza, czasem tworząca się antydemokratyczna kultura polityczna — ukształtowane już nawyki nietraktowania spraw publicznych poważnie i przyzwyczajenie do niekorzystania z przysługujących ludziom uprawnień.

6. WOLNOŚĆ

Przejdźmy do liberalizacji. Liberalizm to aprobata wolności. Aparat ideologiczno-propagandowy ma zwyczaj podkreślać, że wolność nie może być absolutna. Ale w różnych dziedzinach wolność może być mniejsza lub większa, to zaś już rzadziej jest podkreślane. Liberalizacja nie polega na osiągnięciu wolności „absolutnej”, jest rozszerzeniem sfery swobód. Niektórzy słowu „wolność” przeciwstawiają słowo „konieczność”,

mówią o indeterminizmie i determinizmie. My, mówiąc o liberalizacji, słowu „wolność” przeciwstawiamy słowo „przymus”. Rozszerzanie sfery wolności rozumiemy w ten sposób, że jest to zmniejszenie sfery przymusu.

Kiedy John Stuart Mill rozpoczynał traktat „O wolności”, pisał: „Przedmiotem niniejszego szkicu nie jest tak zwana wolność woli [...] lecz wolność obywatelska i społeczna: charakter i granice władzy, której społeczeństwo ma prawo podporządkować jednostkę”.

Liberalizacja (rozumiana jako zmniejszanie sfery przymusu) nie jest tożsama z demokratyzacją (rozumianą jako zwiększenie wpływu większości na rządy. Większość bywa, ale nie musi być liberalna).

Rząd, jeśli jest liberalny, liczy się nie tylko ze zdaniem większości. Gdyby ograniczał się do tego, nie byłby rządem liberalnym, lecz demokratycznym. Rząd liberalny liczy się z interesami mniejszości. Interesów tych broni prawo. Rząd może oczywiście być bardziej lub mniej liberalny, to znaczy w różnych dziedzinach w większym lub mniejszym stopniu powstrzymać się od stosowania przymusu.

W sprawie wolności wypowiadają się nie tylko ludzie obsługujący propagandę, mówią o tym również ideologicznie nastawieni filozofowie, którzy dla tej propagandy stanowią niekiedy jakby głębsze zaplecze. Lubią oni — według znanych formuł — pisać o wolności jako o zrozumieniu konieczności, co nawet może być ciekawe, ale warto też patrzeć władzy na ręce i mówiąc o wolności zwracać uwagę na zakres stosowania przymusu.

Przymuszać do danego zachowania można na różne sposoby, które bynajmniej się nie wykluczają: albo nakłania się właśnie do tego zachowania bezpośrednio siłą fizyczną lub przy pomocy kar za niewykonywanie tego zachowania, albo w sytuacji, gdy jakieś zachowanie określonego rodzaju trzeba podjąć, eliminuje się możliwość innych zachowań niż to, do którego się chce kogoś zmusić, stosując przy eliminacji tych pozostałych zachowań kary za ich wykonanie lub siłą fizyczną.

Nieco modyfikując przyjmowane na ogół rozróżnienia, można wskazać następujące typy przymusu. Po pierwsze, odróżniamy presję fizyczną, ekonomiczną i informacyjną. Ta ostatnia polega na oddziaływaniu na świadomość bezpośrednio przy pomocy nadawanych informacji. Presja fizyczna i ekonomiczna, jeśli oddziałują na świadomość, to pośrednio. Po drugie, presja fizyczna i ekonomiczna mogą zachodzić aktualnie lub potencjalnie — w postaci groźby. Oddziaływanie informacji zachodzi

aktualnie. Wszelkie oddziaływania mogą trwać po wystąpieniu bezpośredniego bodźca: mogą przejawiać się w postaci przypomnień lub utrwalonych nawyków. W tym ostatnim wypadku mogą kształtować się trwalsze reakcje i dyspozycje psychiczne, można nawet mówić o szczególnych typach osobowościowych.

Możliwości stosowania przymusu są rozmaite, rozszerzanie lub zmniejszanie jego zakresu może następować w różny sposób, może też powodować istotne skutki wychowawcze. Te właśnie sprawy odgrywają rolę, gdy mówi się o zakresie wolności i o liberalizacji. Rozszerzanie wolności polega na tym, że w poszczególnych dziedzinach ulegają ograniczeniu poszczególne rodzaje przymusu. Zestawiwszy te dziedziny i rodzaje usuwanego przymusu, otrzymamy rozczłonkowaną klasyfikację przemian liberalizacyjnych.

O niektórych rodzajach takich przemian była już mowa. Może to być po prostu zmniejszenie policyjnego terroru: zmniejsza się wtedy prawdopodobieństwo, że się zostanie aresztowanym lub wywiezionym. Mogą też wchodzić w grę prawne i instytucjonalne gwarancje wolności. Wolność może ulegać rozszerzeniu — lub zwężeniu — na rynku pracy, w produkcji, w sferze konsumpcji, w dziedzinie posiadania dóbr. Może wchodzić w grę wolność wymiany myśli, wolność tworzenia kultury, istotna dla wielu narodów wolność — a to między innymi znaczy możliwość nauki w szkole z ojczystym językiem wykładowym, wolność religii, a nawet wolność wyboru miejsca zamieszkania — nieobojętna dla chłopów kołchozowych, a tym bardziej dla zesłańców i więźniów.

Jak podkreślał Władysław Bieńkowski, wolność nie jest tylko dobrem „konsumpcyjnym”, odgrywa też rolę produkcyjną. Ale nie zawsze. Czasem przyrost produkcji jest możliwy bez przyrostu wolności, kiedy indziej przyrost wolności jest dla przyrostu produkcji potrzebny lub niezbędny.

Istnieją społeczeństwa, w których dążenia do wolności zanikają na skutek długotrwałego treningu i przystosowania. Może nawet zanikać sama potrzeba wolności. Ale bywa też tak, że potrzeba wolności jest nawet dość szeroko aprobowana, chociaż ta aprobata przejawia się przede wszystkim w słowach, natomiast działania społeczne sprzyjają raczej ograniczeniu wolności niż jej rozszerzaniu. Bierność i łatwość podporządkowania może być indywidualnie korzystna, chociaż społecznie szkodliwa. Jeśli te indywidualne korzyści występują, wówczas społeczeństwo można oduczyć dość skutecznie najpierw przejawiania dążeń wolnościowych, a potem i ich posiadania.

Czasem jest chleb bez wolności, czasem go nie ma. Są ludzie, którym bez wolności łatwo jest żyć, i tacy, którym to przychodzi z trudem. Trening antyliberalny poszedł w Polsce dość daleko, chociaż uważa się zwykle, że społeczeństwo polskie ceni sobie wolność, że na ogół traktuje się ją u nas jako coś wartościowego. Inaczej mówiono o Czechach i Słowakach, ale Czechosłowacja potrafiła przebudzić się po dwudziestu latach. Nawyki nie muszą być utrwalone na zawsze. Utrudniają zapoczątkowanie przez dane społeczeństwo przemian zmierzających do zwiększenia wolności, a dopiero później mogą ewentualnie ustąpić.

7. RÓŻNORODNOŚĆ

Wolność i demokracja, kierunki zmian scharakteryzowane wyżej, to cechy odnoszące się do sposobu rządzenia. Demokracja liczy się ze zdaniem większości. Rząd liberalny uwzględnia interesy mniejszości, znajduje to wyraz w prawie i przejawia się we względnie wąskim zakresie stosowania przymusu.

Różnorodność lub pluralizm to cecha, która nie tyle dotyczy sposobu dochodzenia do decyzji lub zakresu swobód, lecz odnosi się do tego, czy i jak swobody są wykorzystywane. Pluralizm to różnorodność myśli i działań, różnorodność kierunków w dziedzinie ideologii, organizacji, polityki, gospodarki. Zaprzeczeniem pluralizmu jest zuniformizowane państwo totalitarne. W państwie totalitarnym uważa się, że społecznie cenna jest jednolitość poglądów i zachowań obywateli, a także jednolitość organizacji, zmierza się do tego, by tę jednolitość w poszczególnych dziedzinach wprowadzać, utrzymywać ją oraz rozszerzać jej zakres.

Przemiany w kierunku pluralizmu wiążą się z koncepcją społeczeństwa jako struktury tworzonej „od dołu”, a nie „od góry”. Oczywiście jest tak, że i ludzie tworzą społeczeństwo, w którym żyją, i społeczeństwo tworzy ludzi. Ale niektórzy są raczej skłonni twierdzić, że to system społeczny jest dla ludzi, inni, że to ludzie są dla społeczeństwa.

Gdyby założyć, że w danej społeczności ludzie mają podobne potrzeby, można by się spodziewać, że również ład społeczny zgodny z tymi potrzebami, funkcjonujący „dla ludzi”, nie miałby pluralistycznego charakteru. Ci, którzy żywią upodobanie dla ustrojów zuniformizowanych, zwykle uważają, że ludzie w istocie są mniej więcej jednakowi, choćby to nawet nie było widoczne na powierzchni zjawisk. Według nich, tę równościową istotę

ludzi trzeba na ogół dopiero wydobyć na jaw i chociaż ludzie jeszcze nie całkiem są tacy sami, to być powinni, i ktoś musi do tego doprowadzić.

Przeciwnicy przedstawionego wyżej poglądu niekiedy stwierdzają po prostu różność dążeń i potrzeb ludzi; nie sięgają wtedy w głąb istoty człowieka. Jeśli zaś to czynią, widzą tę istotę inaczej, i w dodatku uważają bogactwo ludzkiej natury za wartość. Może to być wartość samodzielna, nie wymagająca już uzasadnień. Po prostu ludzie mają prawo być różni, choćby nawet stwierdzono lub założono, jak to czynili niegdyś encyklopedyści, że ludzie rodzą się równi. Kiedy indziej bogactwo i zróżnicowanie natury ludzkiej uważa się za cenne, ale ma być ono cenne ze względu na coś innego. Bogactwo to stanowi na przykład ważny czynnik kulturalnego i gospodarczego rozwoju.

Można powiedzieć, że pluralizm, wielośrodkowość systemów społecznych, stanowi uogólnienie jednej z zasad stosowanych w postępowaniu sądowym. Współcześnie w postępowaniu tym obowiązuje na ogół kontrydiktoryjność. Polega ona na tym, że w procesie nie działa tylko jedna strona, lecz dwie, a na decyzję sądu mają wpływać argumenty stron obydwu. I choć praktyka od zasady odbiega, to jednak sąd jest instytucją, która, przynajmniej w teorii, kontrydiktoryjność nie tylko aprobuje, lecz traktuje ją jako obowiązkową. Nie znała kontrydiktoryjności procedura inkwizycyjna, ale zna ją proces kanonizacyjny, w którym występuje *advocatus diaboli*. W ten sposób Kościół interesy diabła wykorzystuje dla dobra sprawy.

Pluralizm — czy w szczególności kontrydiktoryjność — sprzyja zasadności podejmowanych decyzji. O tyle pluralizm jest konieczny dla funkcjonowania systemu społecznego. Ale różnorodność w społeczeństwie ma również wpływ na osobowości ludzi. Uprawdopodobnia ich różnorodność i zwiększa szanse pojawienia się osobowości pełniejszych i bogatszych.

W trzeciej części tej pracy mówiło się o układach instytucjonalnych w systemie socjalistycznych organizacji, o współistnieniu i współdziałaniu państwa, partii, policji, czynników zewnętrznych i poczynań w układzie niesformalizowanym. Jest to element pluralizmu, tyle że dość ubogi. Zwracaliśmy uwagę na występowanie hierarchii: czynniki sowieckie sterują partią i nie tylko partią, partia — państwem i policją. Dzięki tym ustalonym i na ogół przestrzegany podporządkowaniom — wymienione ośrodki w podstawowych sprawach raczej współpracują, niż ścierają się ze sobą. Pluralizm stanowi anomalię, a w każdym razie jest tak traktowany, jest odchyleniem od przewidzianych zasad

działania, a nie czymś, co uznawano by za normalne. Cechy partii komunistycznej, jej centralizm i monolityczność w istotny sposób przyczyniają się do wykluczania pluralizmu. Pluralizm wewnątrz partii jest traktowany jako schorzenie. Nawołuje się publicznie i prowadzi się akcje zmierzające do zapewnienia jednolitości systemu oświaty, organizacji zawodowych i młodzieżowych, do jednolitości światopoglądowej, która ma przede wszystkim polegać na zlikwidowaniu religii. Podkreśla się, że w dalszej perspektywie, „w komunizmie”, przewidziana jest likwidacja odrębności państwowych i narodowych (ewentualnie zachowanie tych ostatnich w formie osobliwości etnograficznych).

Jednak — choćby w postaci szczątkowej — elementy pluralizmu w funkcjonowaniu społeczeństwa polskiego ciągle jeszcze istnieją. W systemie politycznym istnieją stronnictwa, powołane (w teorii) do reprezentowania interesów poszczególnych środowisk: wsi (ZSL) oraz inteligencji i rzemiosła (Stronnictwo Demokratyczne). Wśród organizacji i stowarzyszeń istnieją takie, które mają zaspokajać potrzeby i reprezentować interesy ludzi wierzących, istnieje Kościół Katolicki, który to czyni rzeczywiście. W pewnym zakresie mamy do czynienia z decentralizacją decyzji, istnieją, co może najważniejsze, wyjątki od państwowego monopolu własności oraz partyjno-państwowego monopolu ideologii i informacji. Istnieje jakiś zakres gospodarki rynkowej i jakiś zakres samorządności.

Zakresy te bywają zmniejszane lub zwiększane, maleje lub rośnie wyłączność partii i państwa w dziedzinie reprezentacji i wyrażania faktycznych (lub domniemyanych) interesów ludzi, większym lub mniejszym ograniczeniem ulega centralizacja informacji i decyzji. Zwiększenie różnorodności oddziałuje na przemiany w kierunkach poprzednio omówionych.

Różnorodność systemu i przestrzeganie zasady kontrydyczności są użyteczne wtedy, gdy zamierza się przeciwdziałać ewentualnym aspiracjom władz do rozszerzenia sfery stosowania przymusu. W ten sposób zakres pluralizmu wpływa na zakres wolności. Poza tym, gdy dążenia ludzi są społecznie ujawniane, gdy ich poglądy są wyrażane, wówczas mogą być podjęte decyzje zmniejszające koszty określonych poczynań dla poszczególnych grup, a więc mogą być podjęte rozstrzygnięcia zmierzające do uzyskania optymalnej zgodności decyzji władz z interesem większości. Pluralizm, który jest zrealizowaną wolnością, przyczynia się do osiągnięcia celów demokracji: sprzyja temu, by można było skłonić władzę do liczenia się ze zdaniem i z interesami obywateli.

8. TRZY HASŁA

Od czasu rewolucji francuskiej coraz to nowe ruchy społeczne formułowały krótkie hasła polityczne — dobrane w ten sposób, by program wyrazić przy pomocy trzech rzeczowników.

Oczywiście, program to coś więcej, niż takie hasła. Hasła wskazują zazwyczaj dość ogólnie cele i wartości, trzeba je zinterpretować i zależnie od przewidywań sytuacyjnych rozważyć, jakie środki mogą prowadzić do ich realizacji; dopiero wtedy można mówić o programie.

Tu zwróciliśmy uwagę na pewien zestaw o nieco innych elementach, niż te z końca XVIII wieku: na wolność, równość i demokrację. Są to kierunki przemian na ogół współzależne. Demokrację w społeczeństwach współczesnych trudno realizować bez wolności i pluralizmu. Różnorodność jest urzeczywistnieniem wolności i sprzyja jej ugruntowaniu.

Owe kierunki przemian przeciwstawiają się bardziej stałym cechom ustroju, cechom, przy pomocy których nowy ustrój został scharakteryzowany. Im większy totalizm (zakres władzy partyjno-państwowej), tym mniejsza wolność. Im większy centralizm, tym mniejsza demokracja. Monolityczność jest tym samym, co brak różnorodności.

Trudno być przeciw braterstwu, ale to słowo dotyczy stosunków między ludźmi, które z kolei zależą — przynajmniej w części — od typu ładu społecznego. Podobnie można powiedzieć o humanizmie, poszanowaniu godności, dbaniu o dobro ludzi i o prawa człowieka. Ogólnie, o poszanowaniu wielu wartości moralnych, spośród których przynajmniej część może być wyrażona w systemie prawnym i na ich przestrzeganie może wpływać istniejący ład społeczny. My zajmowaliśmy się treścią takich haseł, które ładu społecznego dotyczą bezpośrednio.

Pewne przemiany w kierunku równości w Polsce już zaszły i chociaż zachodzą też liczne — i dość niekorzystne — zmiany o tendencji przeciwnej, to różność wydała się nam hasłem nie mniej niż równość godnym uwagi. O nierównościach była mowa przy omawianiu zróżnicowań społecznych, a w rozdziałach poświęconych świadomości społecznej mówiło się o dążeniu do równości i rodzajach egalitaryzmu. Równość i różność, to nie muszą być zresztą hasła sprzeczne, jeśli je sprecyzować i wskazać dziedziny życia, do których się te hasła odnosi. Gdy mowa o równości jako o postulatcie społecznie korzystnym, nie traktowanym jako fragment abstrakcyjnej utopii, lecz jako program doraźny, to przede wszystkim chodzi o postulat równości szans

określających możliwość dostępu do dóbr społecznie cenionych, a głównie o równość startu. Niektórzy do tego sprowadzają postulaty socjalistycznej ideologii, jeśli dla tej ideologii chcą znajdować zastosowania aktualne.

Francja Pétaina biła na monetach także trzy słowa: ojczyzna, praca, rodzina; ten zestaw podchwytyują od czasu do czasu niektórzy publicyści, zwolennicy swoistej odmiany pracy organicznej we współczesnej Polsce. Ale w tych sprawach może mniej jest nieporozumień, mniej potrzebne są wyjaśnienia. Zresztą wskazuje się w tym wypadku nie tyle kierunki, co dziedziny aktywności, a przynajmniej ostatnia z nich jest w małym stopniu związana z organizacją systemu społecznego, z tym co nazywamy ustrojem.

Trzy hasła zawierała również pieczęć Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym. Były tam słowa: wolność, równość, niepodległość. Ale niepodległość, niezawisłość, suwerenność — chociaż doniosłe — dotyczą stosunków zewnętrznych. Tu była mowa o kierunkach wewnętrznych przemian ustrojowych. Ale do spraw związanych z trzecim hasłem Rządu Narodowego jeszcze wrócimy.

VII. CZYNNIKI PRZEMIAN

1. PUNKTY WĘZŁOWE. 2. TRUDNOŚCI TEORETYCZNE. 3. SYTUACJA ZEWNĘTRZNA. 4. CZYNNIKI WEWNĘTRZNE: SPRZECZNOŚCI. 5. STOSUNKI MIĘDZY ELITĄ WŁADZY A RESZTĄ SPOŁECZEŃSTWA. 6. WYDARZENIA WEWNĄTRZ ELITY WŁADZY. 7. ZBIOROWOŚCI SPOŁECZNE JAKO PODMIOTY PRZEMIAN. 8. JEDNOSTKA JAKO PODMIOT. 9. KUMULATYWNY CHARAKTER I WSPÓLZALEŻNOŚĆ ZMIAN

1. PUNKTY WĘZŁOWE

Dotąd omawialiśmy możliwe rodzaje przemian, wskazując na przemiany już dokonane tylko tytułem przykładu — jako na realizację tych możliwości. Nim zajmiemy się tym, co wpływa na tok przemian w nowym ustroju, wróćmy do historycznego ujęcia. W części pierwszej była mowa o początkach Polski Ludowej. Tu przypomnijmy niektóre punkty istotne w powojennej historii europejskich krajów socjalistycznych — z początku nazywanych raczej krajami demokracji, a nieco później — krajami demokracji ludowej. Rok 1948 jest jednym z istotnych punktów, rok 1953 — także. Były to daty ważne dla wszystkich lub prawie wszystkich wspomnianych państw. Jednak następnie rytm przemian w poszczególnych krajach stał się bardziej zróżnicowany. Losy sześciu państw, uczestniczących w układzie warszawskim, są jeszcze może najbardziej zbliżone. Tych sześć państw, to — prócz Polski — Czechosłowacja, NRD, Węgry, Rumunia i Bułgaria. Historia Związku Sowieckiego jako kraju budującego socjalizm jest dłuższa i już choćby ze względu na to — specyficzna. W Jugosławii, która nie graniczy ze Związkiem Sowieckim i

w której nie stacjonowały wojska sowieckie — w pierwszych latach po wojnie władze dążyły do tego, by prawie wszystko jak najszybciej upodobnić do tego, co działo się w ZSSR. Później nastąpiło rozejście, nie tylko w polityce zagranicznej, lecz i w wewnętrznej. W innym kierunku, ale również opozycyjnym wobec Związku Sowieckiego, poszła w kilkanaście lat później Albania. Kraj ten, położony na peryferiach Europy (również — socjalistycznej Europy) wystąpił z układu warszawskiego w roku 1968; stanowiło to jednak zewnętrzny wyraz istniejącej już od kilku lat odrębności.

A. Utrwalanie władzy i konsolidacja bloku. Wróćmy do wydarzeń związanych z pochodzeniem nowego systemu w krajach demokracji ludowej. Lata 1944-1948, to w tych krajach okres utrwalania władzy przez partie komunistyczne i eliminowania opozycji. W tym okresie zapoczątkowana została ustrojowa, gospodarcza i kulturalna odrębność krajów demokracji ludowej od reszty państw europejskich. Jest to także okres integracji powstającego wówczas bloku państw pod kierunkiem Związku Sowieckiego (integracji przebiegającej nie bez oporów, które jednak okazały się skuteczne tylko w przypadku Jugosławii).

W czasie drugiej wojny światowej sytuacja tych krajów była rozmaita: Czechosłowacja, Polska i Jugosławia były kolejno zajmowane przez Niemcy. Bułgaria, Rumunia i Węgry były natomiast — co prawda na ogół niezbyt chętnymi — sojusznikami Niemiec (w roku 1944 także Węgry znalazły się pod okupacją niemiecką). Albanię okupowali Włosi. Pod koniec wojny do wszystkich tych krajów (poza Albanią) wkroczyła Armia Czerwona. Rola Armii Czerwonej była najmniejsza w Jugosławii, ale w Jugosławii wpływy partii komunistycznej były najsilniejsze. W krajach tych jeszcze w czasie wojny powoływano rządy, lub (jak w Polsce) wyraźne namiastki rządów, w których komuniści — od razu lub stopniowo — obejmowali władzę. W Rumunii dominacja partii komunistycznej okazała się zupełnie jawna w marcu 1945, kiedy to dzięki interwencji armii sowieckiej wyeliminowano z rządu odgrywających przedtem decydującą rolę liberałów i ludowców. W Jugosławii i w Bułgarii dominacja komunistów stała się oczywista w listopadzie 1945, po wyborach przeprowadzonych w obydwu krajach. W Jugosławii powołano wówczas rząd złożony wyłącznie z komunistów. W styczniu 1947 zorganizowano pierwsze po wojnie wybory w Polsce, w sierpniu tego roku — wybory na Węgrzech, drugie po wojnie, tym razem w sposób bezapelacyjny rozstrzygnięte zwycięsko przez komunistów. Sposób przeprowadzania wyborów był w poszczególnych

krajach podobny. Poprzedzono je aresztowaniami, partie opozycyjne protestowały i stwierdzały fałszerstwo. Następowaly nowe aresztowania, w końcu opozycyjne partie polityczne likwidowano.

Podział Europy na dwa odrębne bloki zarysował się ostro w lecie 1947. Nastąpiło to w związku z planem amerykańskiej pomocy ekonomicznej, zaproponowanym w czerwcu przez sekretarza stanu USA, George'a Marshalla. W lipcu plan ten został odrzucony przez Związek Sowiecki, następnie przez inne kraje, nazywane później socjalistycznymi, a także przez Finlandię, kraj znajdujący się również pod silną presją sowiecką.

We wrześniu 1947 odbyło się w Szklarskiej Porębie spotkanie przywódców dziewięciu państw komunistycznych. Prócz partii sowieckiej reprezentowane tam było sześć partii z tak zwanych krajów demokracji. Były to partie z Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii i Węgier. Obecni byli także przedstawiciele dwu partii z krajów, w których komunistów było więcej, lecz ich wpływ na rządy był dużo skromniejszy: z Francji i Włoch. Na spotkaniu powołano organizację, która miała koordynować politykę tych dziewięciu — a najprawdopodobniej także innych — partii: Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych, nazywane Kominformem.

W lutym 1948 roku wyeliminowano niekomunistyczne czynniki polityczne w Czechosłowacji, w której wpływ komunistów nie był jeszcze wtedy wyłączny (w wyborach z 1946 roku komuniści otrzymali 38 % głosów). 23 lutego minister spraw wewnętrznych, komunista Vaclav Nosek, ogłosił, że wykrył spisek antypaństwowy. Przeprowadzono liczne aresztowania i zmuszono prezydenta do powołania nowego rządu z przewagą ministrów komunistycznych. 10 marca zginął w nie dość wyjaśnionych okolicznościach Jan Masaryk, minister spraw zagranicznych i syn pierwszego prezydenta Czechosłowacji. 3 września 1948 zmarł drugi prezydent Czechosłowacji, Edward Benesz. Kraj ten mógł dołączyć do innych państw komunistycznych.

Lata 1947-1948 przyniosły aktywne działania Jugosławii w polityce zagranicznej. W porozumieniu z przywódcą bułgarskiej partii, Georgim Dymitrowem, marszałek Tito planował powołanie federacji państw bałkańskich. Plany te zostały wkrótce podane ostrej krytyce w Związku Sowieckim i nie doczekały się realizacji. W lutym 1948 spotkali się w Pradze ministrowie spraw zagranicznych Czechosłowacji, Polski i Jugosławii. Projektowane zbliżenie tych trzech państw również nie doszło do skutku.

W czerwcu 1948 roku na spotkaniu w Bukareszcie przedstawiciele ośmiu spośród dziewięciu partii wchodzących w skład

Kominformu (Jugosłowianie nie byli obecni) podpisali rezolucję potępiającą partię jugosłowiańską. W imieniu PPR wystąpili wtedy Jakub Berman i Aleksander Zawadzki. Ale — jak podano później — niektórzy inni członkowie kierownictwa PPR, wśród nich Władysław Gomułka, zajęli wobec uchwał Kominformu stanowisko opozycyjne. Opozycja ta dotyczyła między innymi postulowanej wtedy przez Kominform polityki przyspieszania kolektywizacji. Wkrótce po potępieniu partii jugosłowiańskiej, na przełomie sierpnia i września 1948, usunięto Władysława Gomułkę ze stanowiska sekretarza generalnego PPR. Miejsce Gomułki zajął Bolesław Bierut i równolegle rozpoczęła się w PPR intensywna selekcja kadr. Jednocześnie zaostrzono kurs w polityce wewnętrznej, co dotyczyło prawie wszystkich dziedzin życia.

W grudniu 1948 na kongresie zjednoczeniowym PPR i PPS zakończono w Polsce proces likwidowania odrębności ruchu socjalistycznego. Poprzednio nastąpiło to w Niemczech Wschodnich (w latach 1946-1947), w Rumunii (w lutym 1948), na Węgrzech i w Czechosłowacji (w czerwcu 1948), w Bułgarii (w sierpniu 1948).

Rok 1948 przyniósł zatem (w lutym) ostateczne rozstrzygnięcie dominacji komunistycznej w Czechosłowacji, kraju, w którym dotąd dominacja ta mogła jeszcze budzić wątpliwości. Rok ten przyniósł również zerwanie partii i państw komunistycznych z Jugosławią (od czerwca), oraz likwidację partii socjalistycznych (zakończoną w grudniu).

W następnym roku doszło do zaostrzenia sytuacji wewnątrz rządzących partii. W różnych krajach zaczęto jakby imitować praktyki, które panowały w Związku Sowieckim w latach trzydziestych. W państwach demokracji ludowej, w dziesięć lat po tak zwanej jeżowszczyźnie, terror został skierowany także przeciw członkom partii, często przeciw przywódcom, i to tym, którzy poprzednio kierowali stosowaniem terroru. W październiku 1948 w Albanii aresztowano byłego ministra spraw wewnętrznych, Koczi Dzdodze, oraz innych działaczy partyjnych i państwowych. Skazano ich na śmierć w czerwcu 1949. Kolejne aresztowania czołowych działaczy komunistycznych nastąpiły na Węgrzech i w Bułgarii. W lipcu zmarł Georgi Dymitrow, sekretarz generalny partii bułgarskiej. Jego śmierć splotła się z następnymi rozprawami sądowymi. Na Węgrzech we wrześniu 1949 skazano na śmierć László Rajka i innych, w Bułgarii w grudniu 1949 — Trajczko Kostowa, uważanego przedtem za następcę Dymitrowa na stanowisku przywódcy partii.

Brak jeszcze wielu danych, niezbędnych do wyjaśnienia tego zwrotu politycznego. Ostra polityka wewnątrzpartyjna, mająca

sprzyjać integracji bloku — była, być może, efektem rosyjskich przygotowań do trzeciej wojny światowej. Oto równoległe poczynania ZSSR na arenie międzynarodowej. 1 lipca 1948, tuż po zerwaniu państw komunistycznych z Jugosławią, rozpoczął się kryzys berliński, pierwszy z serii kryzysów międzynarodowych związanych z tym miastem. Ówczesny kryzys polegał na tym, że władze ZSSR zablokowały drogi do Berlina Zachodniego, odcinając w ten sposób dowóz żywności dla mieszkańców. W odpowiedzi amerykańskie i brytyjskie władze okupacyjne uruchomiły most powietrzny nad Niemcami Wschodnimi i tą drogą aż do maja 1949 Berlin Zachodni zaopatrywano w żywność. Blokada trwała przeszło dziesięć miesięcy, w końcu ZSSR ustąpił. Kolejnym sowieckim posunięciem polityczno-militarnym była ogłoszona w 1949 — a przeprowadzona pod koniec sierpnia — doświadczalna eksplozja atomowa. W roku 1950 rozpoczął się nowy konflikt, grożący wojną światową. 25 czerwca 1950 wojska północno-koreańskie wkroczyły na teren Korei Południowej. Ofensywę wojsk z północy odparto we wrześniu, po udzieleniu Korei Południowej pomocy ze strony wojsk ONZ (głównie amerykańskich). W październiku 1950 po stronie Korei Północnej wystąpiły oddziały chińskie. Ustaliła się równowaga, ale była to równowaga niebezpieczna. Kolejne konflikty, przygotowania do nich i liczenie się z ich możliwymi następstwami — wszystko to zapewne wpływało na militaryzację gospodarki ZSSR i krajów demokracji ludowej, a także na zdecydowane zaostrzenie kursu w polityce wewnętrznej.

W sierpniu 1951 skazano w Polsce na dożywotnie więzienie generałów Stanisława Tatara, Jerzego Kirchmayera, Stefana Mossora i Franciszka Hermana, oskarżonych o przygotowywanie zamachu stanu. Na procesie zeznawał jako świadek gen. Marian Spychalski (aresztowany w 1950 roku). Padło między innymi nazwisko Władysława Gomułki, który miał wiedzieć o niektórych poczynaniach generałów. Gomułkę aresztowano 31 lipca 1951, w dniu rozpoczęcia procesu.

W listopadzie 1952 toczył się w Pradze pokazowy proces czołowych czechosłowackich działaczy komunistycznych. Sądzone byłego ministra spraw zagranicznych, Vlado Clementisa, aresztowanego, tak jak większość oskarżonych, jesienią 1950 roku. W listopadzie 1951 aresztowano byłego ministra spraw wewnętrznych, Rudolfa Slansky'ego i innych, których dołączono do procesu. Spośród czterestu oskarżonych — jedenastu skazano na karę śmierci.

Publiczne procesy wskazywały kierunek, linię prowadzenia terroru. Dowodziły one, że żadne stanowisko nie może ochronić

przed więzieniem i wyrokiem śmierci. Etykiety propagandowe nieco różniły się w poszczególnych krajach. Proces Tatara miał wymowę „antynacjonalistyczną”, proces Slansky'ego — „antysyjonistyczną”. Ważne społecznie były jednak nie tyle te nazwy, ale utrzymywanie i upowszechnienie terrorku, procesy pokazowe były tego dowodem i sygnałem.

Kiedy określa się polityczny charakter lat 1948-1953 w państwach demokracji ludowej — używa się od czasu do czasu terminu „okres stalinowski”, choć okres władzy Stalina w Związku Sowieckim trwał znacznie dłużej, a okres wpływów tej władzy w krajach demokracji ludowej również był dłuższy. W dodatku praktyki stalinowskie były zaostrzeniem — ale zarazem i kontynuacją — praktyk tych czasów, kiedy w państwie sowieckim władzę sprawował Lenin w asyście Trockiego, Bucharina, Zinowiewa czy Kamieniewa. W każdym razie o latach 1948-1953 możemy powiedzieć, że ujawniły one — również w krajach demokracji ludowej — godne zapamiętania możliwości, tkwiące w nowym systemie ustrojowym.

Jeszcze w styczniu 1953 ogłoszono w Związku Sowieckim, że zdemaskowani zostali lekarze polikliniki kremłowskiej, oskarżeni o zamachy na życie najwyższych funkcjonariuszy partyjnych i państwowych. Jeszcze we wrześniu 1953 akcja walki z Kościołem osiągnęła w Polsce kulminację, jaką było aresztowanie kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego. W więzieniach przebywali księża i biskupi. Po opozycji politycznej, socjalistach i podejrzanych o odchylenia komunistach — Kościół, jedyna organizacja w państwie, nad którą władze nie sprawowały pełnej kontroli, stał się celem ataku, zmierzającego do ostatecznego rozwiązania. W Polsce, gdzie Kościół był silniejszy niż w innych państwach obozu, atak w tym kierunku skierowano później niż gdzie indziej, niż na przykład na Węgrzech albo w Czechosłowacji.

B. Odwrót od stalinizmu. 5 marca 1953 roku ogłoszono, że zmarł Józef Stalin, premier Związku Sowieckiego, wódz proletariatu, chorąży pokoju. To wydarzenie biologiczne okazało się jednym z ważniejszych zdarzeń historii socjalistycznego obozu. Pseudonim partyjny zmarłego miał wkrótce posłużyć do nadania nazwy okresowi historycznemu i okazało się wówczas, że życie Stalina i legenda wokół niego były jednym ze spoiw niezwykle doniosłych dla dalszego funkcjonowania systemu w niezmiennym kształcie.

Rok 1953, rok śmierci Stalina, przyniósł zmiany w sowieckiej polityce zagranicznej i wewnętrznej, nastąpiły zmiany personalne we władzach w krajach demokracji ludowej, a także wystąpiło na jaw wrzenie społeczne — szybko stłumione — w postaci

rewolty najpierw w Pilźnie i w innych miastach czechosłowackich, następnie w Berlinie Wschodnim i w innych miastach NRD.

Już 27 marca ogłoszono w ZSSR amnestię. 3 kwietnia stwierdzono, że lekarze polikliniki kremłowskiej, których wrogą i zbrodniczą działalność zdemaskowano trzy miesiące wcześniej, zostali wówczas oskarżeni bezpodstawnie. Lekarzy zrehabilitowano. Był to sygnał, że władza, dotychczas nieomylna, mogła się mylić. Pod koniec czerwca *Prawda* potępiła „kult jednostki”, a na początku lipca, na plenum KC KPZS, rozprawiono się z ministrem spraw wewnętrznych, Ławrentijem Berią, którego uznano za szpiega, wroga sowieckiej partii i sowieckiego narodu. W grudniu 1953 roku zakomunikowano, że Beria, Mierkułow i inni wysocy funkcjonariusze bezpieczeństwa zostali skazani na śmierć. Później, w grudniu 1954, skazano na śmierć byłego ministra bezpieczeństwa, Abakumowa.

16 czerwca 1953 wybuchły rozruchy w Berlinie Wschodnim. Interweniowały wojska sowieckie. Po rozruchach nastąpiły zmiany w obsadzie wschodnioniemieckich władz miejscowych (usunięto między innymi ministra bezpieczeństwa NRD, Wilhelma Zaissera), Komitet Centralny partii zdecydował, że należy polepszyć sytuację ludności, a Związek Sowiecki udzielił Niemcom Wschodnim koncesji gospodarczych (zrezygnował z reparacji wojennych i eksploatacji NRD-owskich przedsiębiorstw).

Wkrótce podjęto projekty reform na Węgrzech. Na początku lipca 1953 Matyas Rakosi — zachowując funkcję pierwszego sekretarza w węgierskiej partii — ustąpił ze stanowiska premiera. Premierem został Imre Nagy, który postulował między innymi rozwój przemysłu lekkiego i zmniejszenie dostaw obowiązkowych na wsi, a więc politykę gospodarczą odmienną od dotychczasowej, ale podobną do tej, którą w Związku Sowieckim chciał prowadzić ówczesny premier, Georgij Malenkow. W lutym 1955 roku Malenkow został oficjalnie skrytykowany. Rakosi, reprezentujący na Węgrzech twardy kurs, wykorzystał dymisję Malenkowa i na początku marca 1953 Imre Nagy został zdymisjonowany i potępiony, powrócono do poprzedniej linii politycznej i nastął etap, który można by nazwać próbą restalinizacji. Miało to wkrótce przynieść groźne dla Węgier rezultaty.

Tymczasem w Polsce rozpoczęły się wydarzenia, którym początkowo nadano nazwę „odwilży”, zaczerpniętą z tytułu powieści Ilii Erenburga. W grudniu 1954 roku na miejsce Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego powołano Komitet, który przejął funkcje Ministerstwa. Ale miała to być nie tylko zmiana szyldu. W styczniu 1955 na III plenum KC PZPR ogłoszono, że w poprzednim okresie zdarzały się „brutalne pogwałcenia

ludowej praworządności”. W prasie publikowano coraz śmielsze wypowiedzi — był to jeden z wskaźników dalszych zmian.

Upłynęły trzy lata od śmierci Stalina i na XX Zjeździe KPZS zdecydowanie potępiono jego działalność. Rok 1956 był w państwach socjalistycznych rokiem nowych decyzji politycznych, nowych zmian personalnych we władzach i nowych zbiorowych wystąpień: strajków, demonstracji, walk zbrojnych. Echa XX-go Zjazdu KPZS były — poza Związkiem Sowieckim — najwyraźniejsze w Polsce. Tak zwane tajne przemówienie Chruszczowa spopularyzowano w Polsce bardzo szeroko, co odbywało się w trakcie licznych otwartych zebrań partyjnych. W kwietniu 1956 ogłoszono amnestię dotyczącą głównie przestępstw politycznych, bardzo zresztą szeroko rozumianych. 28 czerwca przyszły wydarzenia przełomowe: strajk i demonstracje w Poznaniu, które zmieniły się w walki uliczne, tak jak trzy lata wcześniej w Pilźnie i w Berlinie. W końcu lipca na VII plenum KC doszły wyraźnie do głosu rozbieżności w grupie kierującej PZPR. Oficjalnie rozbieżności te ujawniono podczas VIII plenum KC, w październiku.

Wydarzenia wzbudziły niepokój w kierownictwie sowieckiej partii. Rozpoczęły się ruchy sowieckich wojsk, stacjonujących w Polsce, i kolumny czołgów zaczęły zbliżać się do Warszawy. 19 października niespodzianie zjawiła się w Warszawie niezwykle liczna delegacja sowieckiego rządu i partii z Nikitą Chruszczowem na czele. Przerwano obrady VIII plenum KC PZPR. Po rozmowach z delegacją sowiecką, 20 października 1956, na plenum KC przemawiał Władysław Gomułka, który proklamował zasadniczą zmianę polityki partii i państwa. Zmianie miały ulec stosunki z ZSSR, stosunki wewnątrz partii, polityka gospodarcza — dotychczas nieracjonalna, a na wsi polegająca na wprowadzaniu przymusowej kolektywizacji. Klasa robotnicza Poznania — według Gomułki — dała partii nauczkę. Teraz należy powiedzieć całą prawdę o tym, co było. Na przyszłość zaś trzeba zmienić wiele, zmianie musi ulec model socjalizmu.

Niektóre sporne problemy polsko-sowieckie zostały rozwiązane podczas listopadowej wizyty Gomułki i Cyrankiewicza w Moskwie. Entuzjazm był powszechny i może nieco osłabł dopiero wtedy, gdy przed wyborami w styczniu 1957 oznajmiono oficjalnie, że polska racja stanu wymaga nieskreślenia kandydatów PZPR; byłoby to bowiem — jak oświadczył Władysław Gomułka — równoznaczne ze skreśleniem Polski z mapy państw europejskich.

To, co się w Polsce działo w październiku 1956, nazywano czasem „pokojąwą rewolucją”. Na Węgrzech było inaczej.

W Budapeszcie — również w październiku — demonstracje studenckie przerodziły się w wielotysięczne manifestacje ludności. 23 października zaczęto do demonstrantów strzelać. Następnego dnia interweniowały wojska sowieckie. Tego dnia premierem został ponownie Imre Nagy, a 25 października stanowisko pierwszego sekretarza partii objął Janos Kadar. 27 października powołano do rządu przedstawicieli dawnej Partii Drobnych Rolników, między innymi byłego prezydenta Węgier, Zoltana Tildy. 30 października Nagy opowiedział się za likwidacją systemu jednopartyjnego, za wolnymi wyborami i neutralnością Węgier. Rozpoczęły działalność zlikwidowane przedtem partie polityczne: Partia Socjalistyczna, Partia Drobnych Rolników, Węgierska Partia Niezawisłości, partie katolickie. 30 października rząd Związku Sowieckiego opublikował deklarację, w której stwierdzał zasadę równości stosunków między wszystkimi krajami socjalistycznymi i obiecywał poszanowanie ich niepodległości i suwerenności. Wojska sowieckie miały zostać wycofane z Węgier. Nie uczyniono jednak tego, a 1 listopada nowe, liczne sowieckie oddziały przekroczyły granicę węgierską od strony ZSSR i Rumunii, zajmując doniosłe punkty strategiczne. Tego samego dnia po bezskutecznych próbach interwencji dyplomatycznych, zmierzających do wycofania wojsk sowieckich, Imre Nagy jako premier i minister spraw zagranicznych zaprotestował oficjalnie przeciw ruchom tych wojsk, zażądał ich wycofania i ogłosił, że Węgry występują z układu warszawskiego i stają się krajem neutralnym. 2 listopada została rozwiązana Węgierska Partia Pracy i powołano jako nową partię — istniejącą do dziś Węgierską Socjalistyczną Partię Robotniczą. Miała to być partia demokratyczna, zrywająca z przeszłością.

3 listopada rozpoczęły się rokowania z wojskami sowieckimi na temat warunków ich wycofania. Ze strony węgierskiej na rokowania udał się między innymi generał Pal Malater. Nie zdążył wrócić. 4 listopada we wczesnych godzinach rannych nastąpiła druga, tym razem skuteczna, interwencja sowiecka. Oddziały sowieckie, dotychczas dokonujące tylko przegrupowań, otworzyły ogień. Czołgi wkroczyły do centrum Budapesztu. Równocześnie ogłoszono, że powstał nowy rząd z Janosem Kadarem na czele. Kadar od razu zapowiedział „zgniecenie kontrrewolucji”. Ale walki w listopadzie trwały nadal, w późniejszym okresie głównie na prowincji.

W listopadzie, wbrew poprzednio udzielonym gwarancjom, aresztowano Imre Nagy'a i niektórych członków jego rządu, gdy ci opuścili ambasadę jugosłowiańską (znaleźli tam schronienie podczas drugiej interwencji sowieckiej). Rozpoczęły się represje.

Zaczęły działać sądy doraźne. Rozwiązano wiele organizacji, wśród nich Węgierski Związek Pisarzy. Odwołano wybory, zapowiedziane poprzednio na rok 1957. Rewolucja węgierska została stłumiona.

Imre Nagy i minister obrony narodowej, Pal Malater, zostali straceni w czerwcu 1958. Spośród państw układu warszawskiego w Polsce najdłużej zwlekano z potępieniem węgierskiego powstania i Imre Nagy'a. Władysław Gomułka uczynił to jednak wkrótce po straceniu Nagy'a (w przemówieniu wygłoszonym na wiecu w Gdańsku w czerwcu 1958).

C. Trudna stabilizacja i nowe konflikty. Na początku lat sześćdziesiątych polityka sowiecka wobec państw zachodnich staje się znów bardziej ofensywna. W sierpniu 1961 wzniesiono mur berliński. W roku 1962 zainstalowanie wyrzutni raketowych na Kubie zapoczątkowało jeden z największych powojennych kryzysów międzynarodowych. Tymczasem na początku lat sześćdziesiątych nasiliły się partyjne — a potem i rządowe — rozbieżności sowiecko-chińskie. Linie chińską poparła Albania, uniezależniając się od Związku Sowieckiego. Początkowo toczono polemiki w sposób zastępczy: Chiny i Albania krytykowały Jugosławię, a pośrednio tych, którzy Jugosławii się nie sprzeciwiają. Partia sowiecka i inne partie krytykowały Albanie, a pośrednio tych, którzy udzielili Albanii poparcia. W taki sposób w 1960 roku toczyła się w Moskwie narada 81 partii komunistycznych. Delegacja albańska opuściła obrady przed ich zakończeniem.

W 1962 roku Chińczycy skrytykowali Związek Sowiecki za zbyt łatwe wycofanie się z kryzysu kubańskiego, który — zdaniem Chińczyków — należało kontynuować, a także — za nieprzychylnie dla Chin stanowisko ZSSR w indyjsko-chińskim sporze granicznym. Następnie konflikt znalazł wyraz w toczonych publicznie sporach na temat przekonań doktrynalnych, dotyczących strategii i taktyki ruchu komunistycznego. W czerwcu 1963 Chińczycy wystosowali obszerny list na te tematy, skierowany do partii sowieckiej. W bloku sowieckim list ten najwcześniej podano do wiadomości publicznej w Rumunii.

Chińczycy i Albańczycy ostro krytykowali reformy XX Zjazdu, a w Chinach proklamowano rewolucyjną walkę „narodów-wsi” przeciw wyzyskującym je „narodom-miastom” — więc między innymi przeciw „socjal-imperializmowi” sowieckiemu. Pogłębiły się różnicowania polityczne w ujednoczonym dotąd bloku państw komunistycznych. W różnych sprawach odmawiały podporządkowania się Związkowi Sowieckiemu Korea Północna, Wietnam Północny, Kuba.

W październiku 1964, na plenum KC KPZS, usunięto Nikitę Chruszczowa ze stanowiska pierwszego sekretarza partii i premiera ZSSR. Jego funkcje zostały rozdzielone, objęli je Leonid Breżniew i Aleksiej Kosygin. Przy okazji stwierdzono, że zlikwidowany został kolejny kult jednostki i błędy jednoosobowego kierownictwa.

W Rumunii w marcu 1965 po śmierci Gheorghe Gheorghij-Deja pierwszym sekretarzem został Nicolae Ceausescu, który w swych przemówieniach mówi coraz wyraźniej o niezależności i suwerenności oraz o dążeniu Rumunii do zlikwidowania bloków militarnych. W maju 1966 Ceausescu, przypominając fakty z niedawnej historii, poddał krytyce politykę Kominternu, a przede wszystkim aprobowanie przez Komintern podziału Rumunii w roku 1940, kiedy to kraj ten poniósł znaczne straty terytorialne na rzecz Związku Sowieckiego i Węgier. Takie przypomnienia miały znaczenie aktualne.

W styczniu 1967 Rumunia nawiązała stosunki dyplomatyczne z NRF (co dotychczas było w bloku państw socjalistycznych zastrzeżone dla Związku Sowieckiego), a po izraelsko-arabskiej wojnie czerwcowej Rumunia nie zerwała stosunków dyplomatycznych z Izraelem (co inne państwa uczyniły).

Rok 1968 przyniósł zasadnicze zmiany w Czechosłowacji. Dla tego kraju był to przełom co najmniej równie istotny jak ten, który w 1956 roku nastąpił w Polsce i na Węgrzech, i jak ten (nieco innego typu), który w rumuńskiej polityce zagranicznej pogłębiał Nicolae Ceausescu.

W styczniu 1968 ze stanowiska pierwszego sekretarza partii czechosłowackiej odszedł Antonin Novotny i jego miejsce zajął — mało dotychczas znany — Aleksander Dubczek. Rozpoczyna się kontredans, przeplatanie się sowieckich manewrów wojskowych, nacisków politycznych i czechosłowackich prób nadania socjalizmowi ludzkiego oblicza. 5 kwietnia 1968 na plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji przejęto „Program akcji”, dokument, w którym proklamowano czechosłowacką drogę do socjalizmu i w którym zapowiedziane zostały reformy w dziedzinie zarządzania państwem, gospodarką i kulturą. Wcześniej i później, w coraz to nowych miejscowościach, toczyły się rozmowy przedstawicieli partii i rządu ZSSR (a czasem także innych państw układu warszawskiego) z przedstawicielami partii i rządu Czechosłowacji. W rozmowach tych — najpierw w Dreźnie, później w Czernej i w Bratysławie — oddziaływano na stronę czechosłowacką, by „energiczniej przeciwstawiała się siłom kontrrewolucji”. Czechosłowacy szukali poparcia w Jugosławii i w Rumunii. W połowie sierpnia Nicolae Ceausescu na czele

delegacji partyjno-rządowej złożył wizytę w Pradze. W tydzień później, w nocy z 20 na 21 sierpnia 1968, do Czechosłowacji wkroczyły wojska pięciu państw — członków układu warszawskiego. Rumunia nie wzięła udziału w interwencji (ani przedtem w rozmowach bratysławskich).

Tymczasem w Polsce i na Węgrzech w ciągu kilkunastu lat odbywała się ewolucja w przeciwnych kierunkach. W 1956 roku Kadar i Gomułka znajdowali się na przeciwległych biegunach. W 1968 — także, ale w międzyczasie zdołali zamienić się miejscami. Gomułka przez 14 lat zacieśniał i ograniczał co tylko mógł. Kadar, co prawda dość powoli, prowadził proces liberalizacji. Kadar w 1956 roku zaczął od strzelania do ludzi, Gomułka na tym skończył w roku 1970.

W roku 1968 koncepcjom reform gospodarczych w Czechosłowacji i na Węgrzech, niezależności politycznej kraju lansowanej przez przywódców rumuńskich — Gomułka przeciwstawił własną ideę: żadnych reform. Należy wzmocnić policję i wysłać ludzi na właściwe miejsce: literatów do pióra, studentów do nauki, syjonistów — „do Syjonu”.

Rok 1970 przyniósł realizację koncepcji ekonomicznych Gomułka i wybuch kolejnego socjalistycznego kryzysu — rewolte robotników na Wybrzeżu. Nastąpiły znów zmiany personalne we władzach, i w niektórych sprawach społecznych i gospodarczych spróbowano sensowniejszej polityki, jednak bez wprowadzania nazbyt radykalnych zmian w funkcjonowaniu systemu.

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, to w skali międzynarodowej okres nowego złagodnienia polityki sowieckiej wobec Zachodu — Związek Sowiecki zawarł traktat z NRF, toczy rokowania rozbrojeniowe ze Stanami Zjednoczonymi w Wiedniu i w Helsinkach, przygotowuje akcje dyplomatyczne zmierzające do utrwalenia *status quo* w Europie. Jednocześnie rosną tarcia wewnątrz obozu komunistycznego. ZSSR dąży do spokoju, przynajmniej na Zachodzie, ale te dążenia są wymuszone przez napięcie na Wschodzie. Chiny zakończyły okres izolacji międzynarodowej. Etap równowagi dwubiegunowej — osobliwość powojennej sytuacji politycznej — dobiegł końca. Ustala się równowaga policentryczna. Na tym tle występują tendencje odśrodkowe w bloku państw socjalistycznych, tendencje, które Związek Sowiecki chciałby zahamować, właśnie w imię zabezpieczenia swych interesów od strony zachodnich rubieży ZSSR i całego obozu.

System państw socjalistycznych jako swoista całość ulega przemianom (jeśli w ogóle w tym wypadku można jeszcze mówić

o całości). W dalszym ciągu zestawimy czynniki, które mają wpływ na zmiany zachodzące wewnątrz poszczególnych państw.

2. TRUDNOŚCI TEORETYCZNE

Może warto jeszcze podkreślić, że wbrew wysuwany od czasu do czasu poglądom nie jest niestety tak, by były znane jakieś prawa dziejowe, które gwarantowałyby taki a nie inny przebieg przemian społecznych i ustrojowych. W związku z tym nie jest też tak, by czas następowania takich przemian można było precyzyjnie przewidzieć.

Wysuwano tezy o jakoby automatycznej ewolucji systemu socjalistycznego ku jakości rozumianemu postępowi — mocą na przykład zmian technologicznych, które dokonać się muszą, a przy tym, w ten lub inny sposób, mają wywierać w rozmaitych dziedzinach korzystny wpływ — na przykład dzięki temu, że wymagają racjonalnego sprawowania władzy przez specjalistów. Rozsądek specjalistów, niezbędny przy pełnieniu ich funkcji, zapewnia, w myśl tego poglądu, bieg przemian w pożądanym przez społeczeństwo kierunku.

Kiedy indziej i w innych tekstach twierdzono coś przeciwnego. Nie do uniknięcia są mianowicie kryzysy wynikłe z komplikacji i napięć społeczno-gospodarczych (to jest z tak zwanych sprzeczności ustrojowych). Kryzysy te miałyby z kolei — na drodze, której przejścia, jak się twierdzi, również uniknąć nie można — doprowadzić do rewolucji. Ta zaś w państwach dotąd tylko nazywanych socjalistycznymi miałyby dopiero wprowadzić prawdziwy socjalizm.

Można podać liczne warianty podobnych rozumowań. Łączy je w każdym razie jedno: teza o automatyzmie zmian, o tym, że ich wystąpienie jest zagwarantowane. Trudno taki automatyzm uzasadnić. Natomiast można wskazać czynniki, które, choć przemian organizacyjno-społecznych nie gwarantują, jednakże uprawdopodobniają ich zajście.

Jak wielokrotnie powtarzano, oddziaływania społeczne mają charakter w szczególnym stopniu wieloczynnikowy. Zjawiska społeczne tworzą sieć powiązanych wzajemnie uwarunkowań i dość trudno jest oddziaływanie poszczególnych czynników wyodrębnić. Można oczywiście oddalać się od rzeczywistości i abstrahować od komplikacji wynikających z wieloczynnikowego charakteru oddziaływań. Ale komplikacje te zachodzą faktycznie. Jeśli więc chcemy opisywać rzeczywiste, a nie jakieś istniejące poza rzeczywistością modele idealne, to musimy uwzględnić

współoddziaływanie rozmaitych czynników. Jeśli się tych czynników uwzględni niewiele, to bardzo trudno sformułować twierdzenia, które by mówiły coś więcej niż to, że po zajściu określonych zjawisk niekiedy zdarzają się takie, kiedy indziej zaś inne następstwa. Ale im więcej czynników weźmiemy pod uwagę, tym węższy jest zakres zjawisk, do którego nasze twierdzenia będą się stosować, uwzględniamy bowiem wtedy szereg cech, które rzadko występują jednocześnie: zaczniemy mówić o jednym tylko państwie, o jednym okresie historycznym i tak dalej.

Tego rodzaju trudności dają o sobie znać przy wszystkich próbach systematycznego opisu zjawisk społecznych, z trudnościami tymi spotykamy się też przy próbach budowy „teorii rozwoju społecznego”. Można uprawiać teorię socjalizmu rozumiejąc przez nią opis idealnego (uproszczonego) modelu tego ustroju. Trudniej budować teorię zbliżoną do rzeczywistości, szczególnie zaś — zbliżoną do rzeczywistości teorię zmian w socjalizmie. W miarę kompletną teorię tego rodzaju łatwiej będzie zapewne stworzyć wtedy, kiedy ustrój ten przestanie istnieć. Ale wówczas będzie ona mniej ciekawa.

Wspominamy o tych sprawach między innymi po to, by wykazać, że budowę jakichś bardziej złożonych teorii socjalizmu winno się w każdym razie poprzedzić próbą zestawienia możliwych oddziaływań. Takie właśnie zadanie podejmujemy w tej części pracy, zadanie skromniejsze niż budowa teorii społecznej. Po rozpatrzeniu dziedzin przemian i wskazaniu wybranych kierunków, w których przemiany mogą zachodzić, po przypomnieniu konfiguracji historycznych, w których po wojnie zachodziły zmiany w nowym ustroju, w dalszym ciągu zestawimy czynniki, wpływające na poszczególne rodzaje przemian. Zaczniemy od czynników zewnętrznych.

3. SYTUACJA ZEWNĘTRZNA

Czynniki zewnętrzne w postaci następstw porozumienia jałtańskiego, w postaci istnienia tak zwanego obozu socjalistycznego ze Związkiem Sowieckim na czele, w postaci układu warszawskiego i obecności wojsk sowieckich w poszczególnych krajach — stanowią tło, na którym występuje wszystko to, co się dzieje w krajach demokracji ludowej. Owo tło jest rzeczywistym układem odniesienia dla poczynań elity władzy, która działając musi brać pod uwagę ten zasadniczy element sytuacji i jest ono jednocześnie czynnikiem psychologicznym, kształtuje nie tylko dzia-

łania, lecz także świadomość, czy nawet, zaryzykujemy taką tezę, podświadomość władzy i społeczeństwa. Jest to cień, który się odczuwa, choćby się go nie widziało.

A może on przybierać ostry kształt materialny. Presja czynników zewnętrznych, grup rządzących w państwach obcych, a już w szczególności rządzących w jednym z tych państw, może zmierzać do zahamowania przemian ustrojowych w danym kraju. Presja ta wywoływana jest troską o utrzymanie zdobytych pozycji, obawą oddziaływania przykładu, jeśli ten zostanie uznany za niebezpieczny. Środkami wywieranej presji są sankcje gospodarcze, groźba interwencji zbrojnej (wysuwana w czasie kolejnych rozmów sowiecko-czechosłowackich, takich jak w lipcu 1968 w Czernej i w sierpniu 1968 w Bratysławie), lub też realizacja tej groźby (w Czechosłowacji po 20 sierpnia 1968). Z kolei realizacja groźby może nastąpić w postaci starć zbrojnych (Węgry w październiku i listopadzie 1956) lub okupacji terytorium (jest to przykład Czechosłowacji od roku 1968, a w pewnej mierze również innych krajów demokracji ludowej). Różnica między interwencją na Węgrzech i w Czechosłowacji polegała na ilości ofiar, a także na sposobie kontroli rządu przez ZSSR. Na Węgrzech wprowadzono od razu nowy rząd, gotowy do ustępstw, w Czechosłowacji pozostawiono rząd poprzedni i stopniowo wymuszano ustępstwa (a wśród nich zmiany personalne).

Czynniki zewnętrzne mogą też działać bardziej pokojowo i pośrednio: mogą służyć jako argument wysuwany przed podjęciem decyzji wewnątrz danej partii. W ten sposób można utracić różne rozsądne pomysły. Na sugestię: „to się może nie spodobać towarzyszom sowieckim” komuś może zabraknąć — i często braknie — odpowiedzi. Rozmowy na ten temat mogą toczyć się bez względu na to, czy towarzysze sowieccy rzeczywiście coś sobie o omawianej sprawie myślą, i jeśli myślą, to bez względu na to co manowicie. Nie każdy chce i nie każdy jest w stanie to sprawdzić. A przy tym są różni towarzysze sowieccy, którzy mogą mówić towarzyszom polskim co innego, w dodatku różni towarzysze polscy mają dostęp do różnych towarzyszy sowieckich.

Istnienie i działanie czynników zewnętrznych w postaci nacisku ze strony ZSSR, to argument wysuwany także wtedy, gdy władza zwraca się do społeczeństwa. Taki apel jest mniej lub bardziej dyskretny. Ale i w tym wypadku nie jest łatwo skontrolować, czy nacisk w danej sprawie rzeczywiście istnieje i czy faktycznie nie sposób mu się oprzeć. Karta może być fałszywa, ale jest to zwykle as atutowy.

Zarówno ewolucja w innych państwach obozu socjalistycznego

(na przykład w Polsce w roku 1956), jeśli zachodzi w kierunku pożądanym przez społeczeństwo (na przykład węgierskie), jak enklawy wolności pozostawione w niektórych krajach (takie jak relatywnie mniejsza w Polsce niż w innych krajach kampania antyreligijna) — mogą działać jako wzór i powodować aktywizację żądań i działań (na przykład właśnie ze strony społeczeństwa węgierskiego w 1956 roku, lub ze strony Litwinów w demonstracjach w maju 1972). W takich wypadkach czynniki zewnętrzne oddziałują przeciwnie niż w sytuacjach poprzednio omówionych, mianowicie w kierunku rozszerzenia wolności — przynajmniej początkowo. Później sytuacja może ulec zmianie. Na ruch studencki w Polsce w marcu 1968 — szybko następnie stłumiony — miały wpływ nadzieje związane z tym, co od stycznia 1968 działo się w Czechosłowacji. Z drugiej strony reakcja władz na poczynania studentów wiązała się, być może, z obawą by w Polsce nie doszło do jakiegoś powtórzenia wydarzeń czechosłowackich. Być może pamiętano, że tam również, jeszcze w październiku 1967, demonstrowali studenci na Strachowie.

Źródłem oddziaływań wolnościowych bywał także Związek Sowiecki (choć o tym się zapomina). Trudno przecenić międzynarodowe znaczenie przemian w tym kraju w okresie od śmierci Stalina do XX Zjazdu KPZR, a tamtejszy *samizdat* może samym swym istnieniem wpływać na poczynania inteligencji w krajach demokracji ludowej. Pochodzące z zewnątrz oddziaływania wolnościowe mogą więc być bezpośrednio inspirowane przez akcje władz obcych (rola XX Zjazdu) i mogą być inspirowane przez ruchy społeczne za granicą (ewentualny wpływ rosyjskiego *samizdatu*). Często są to oddziaływania bardziej skomplikowane — wyznaczone przez uwarunkowane wzajemnie poczynania władz i społeczeństwa (rola „polskiego października” na Węgrzech i odwrotnie — wydarzeń węgierskich w Polsce).

Łatwo jednak zauważyć, że jak dotychczas, decydujące jest znaczenie oddziaływań zewnętrznych poprzednio omawianego typu: bezpośredniej presji ze strony sowieckich czynników decydujących, presji pośredniej i psychologicznej, wywoływanej przez sowiecką obecność militarną w Europie Wschodniej, domniemych reakcji władz sowieckich, odgrywających rolę argumentu przetargowego wewnątrz elity rządzącej i wysuwanego w formie sugestii (czasem niezbyt zawoalowanych) wtedy, gdy władza zwraca się do społeczeństwa.

Oddziaływaniem czynników zewnętrznych na różne państwa zajmuje się od dawna historia polityczna. Rozpatruje ona położenie geopolityczne i stosunki sił, wyznaczone przez układy są-

siedztw, sojuszów własnych i sojuszów sąsiadów. Z tego punktu widzenia postępowaliśmy tu dziwnie: mówiąc o czynnikach zewnętrznych uwzględnialiśmy przeważnie jedno tylko sąsiedztwo i jedno tylko państwo. Czyżby nie było Chin, Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych, Niemiec — wszystkich konfiguracji międzynarodowych, które nie schodzą ze szpał prasy, a spośród których część stanowiła odniesienie polskiej polityki przedwojennej? Otóż właśnie na tym polega nowość sytuacji. Te rozmaite układy oddziałują nadal na sytuację w Polsce, ale czynią to tylko za pośrednictwem, wtedy, kiedy działają bezpośrednio na Związek Sowiecki, a w szczególności wówczas, gdy w zamiarach tego państwa leżą jakieś istotne dla stosunków międzynarodowych poczynania bloku jako całości. Wpływ czynników zewnętrznych jest zatem filtrowany, odbywa się za pozwoleniem państwa trzeciego.

Jeśli by ktoś zastanawiał się nad kryteriami suwerenności, to mógłby tu właśnie znaleźć takie kryterium. Pozbawione suwerenności (przynajmniej w znacznym stopniu) jest państwo, na które czynniki zewnętrzne wpływają tylko (lub głównie) za pośrednictwem określonego innego państwa. Mówiąc to, dopuszczamy sytuację, w której państwo istnieje ale nie jest suwerenne, a więc sytuację odmienną niż ta z okresu zaborów, wtedy bowiem brak suwerenności Polski polegał na nieistnieniu państwa (jako pewnego rodzaju analogię można jednak potraktować Królestwo Polskie; w latach 1815-1830 znajdowało się ono, jeśli chodzi o politykę zagraniczną, w sytuacji bardzo zbliżonej do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; istniał wówczas rząd, Sejm, wojsko — bardziej niezależne niż dziś — ale panowali w Królestwie Polskim cesarze Rosji. Królestwo nie prowadziło polityki zagranicznej, a w sprawach wewnętrznych jego samodzielność była niecałkowita).

O współczesnej Polsce powiedziano, że jest to państwowość bez niepodległości. Różnica w porównaniu z Ukrainą lub Litwą jest niebagatelna. Choć państwo jest niesuwerenne, to w swoistej formie (jako państwo partyjne) jednak istnieje. Jak podkreślaliśmy, mogą zachodzić przypadki suwerenności w różnym stopniu ograniczonej, tym bardziej, im większy jest stopień wspomnianego pośrednictwa państw trzecich. Taką ograniczoną suwerenność ma obecnie Rumunia, mniej ograniczony jest Wietnam Północny, jeszcze mniej — Finlandia.

Brak suwerenności wyraża się przede wszystkim w polityce zagranicznej (państwo niesuwerenne zleca jej prowadzenie komu innemu). Ale brak suwerenności może przejawiać się także w sprawach wewnętrznych. Warto też podkreślić, że suweren-

ność państwa nie musi się łączyć z wolnością obywateli. Związek Sowiecki jest suwerenny.

Zauważmy, że można odnotować zmiany form oddziaływania Związku Sowieckiego na kraje demokracji ludowej, a w tym na Polskę. W 1956 roku usunięto z Polski tak zwanych doradców sowieckich, marszałek Związku Sowieckiego i Polski, Konstanty Rokossowski, powrócił do Związku Sowieckiego, uregulowano niektóre problemy gospodarcze. Wpływ ZSSR stał się bardziej pośredni i zmniejszył się zasięg ingerencji tego państwa w sprawy polskie. W sprawach wewnętrznych ingerencje sowieckie mają częściej charakter reakcji alarmowej, występują raczej po wydarzeniu, a nie przed (inna sprawa, że zachodzą tu wahania i w latach siedemdziesiątych zasięg tych ingerencji wzrósł znowu).

Obecnie niekiedy znaczne nadzieje na wzrost suwerenności państw socjalistycznych łączy się z rozwojem konfliktu między Chinami i Związkiem Sowieckim, ze związanymi z tym kłopotami ZSSR w Azji i z ożywieniem stosunków Związku Sowieckiego z Europą Zachodnią, oraz ze zbliżeniem ZSSR i Stanów Zjednoczonych. Jak zwykle, nie są to sytuacje, w których przewidywania mogłyby być całkiem jednoznaczne. Warto pamiętać, że chodzi tu o zbliżenie rządów, a nie społeczeństw, oraz o tym, że Związek Sowiecki skłonny bywał wielokrotnie do przewartościowania i bardzo swoistej interpretacji zawieranych sojuszów i porozumień, o czym Polacy mogli się przekonać we wrześniu 1939, państwa nadbałtyckie w rok później, a inni — jak Węgrzy, Czesi i Słowacy — jeśli nie w latach 1939-1940, to w roku 1956 lub 1968. Warto też pamiętać, że zbliżenie Związku Sowieckiego z Zachodem nie ma bynajmniej w intencji władz ZSSR prowadzić do swobody poruszania się ludzi i krążenia informacji. To byłaby koegzystencja ideologiczna, budowanie mostów i objaw podstępnej taktyki rozmiękczenia. Wszystko to potępia się stanowczo.

Koegzystencja Polski z ościennym mocarstwem wschodnim była zawsze trudna i rzadko bywała pokojowa. Obecnie jest ona w każdym razie łatwiejsza do zniesienia, niż była w latach 1939-1956 i wcześniej, w niektórych okresach XVIII i XIX wieku. Ktoś może czerpać optymizm z tego, że bywało już znacznie gorzej, lub z tego, że w przyszłości też może być gorzej. Oddziaływanie tego mocarstwa sprawiają jednak, że postulaty niepodległości, niezawisłości, suwerenności nie przestały być aktualne. Warto przy tym odróżnić niepodległość państwa i niepodległość narodu; niepodległość narodu to tyle, co wolność obywateli. Wiele jest takich postulatów, które niedobrze czują się same. Niepodległość kraju bez wolności obywateli nie jest wiele warta, tak samo jak mało warta byłaby demokracja bez wolności,

a więc rządy totalitarne, na które większość wyraziłaby swą zgodę, i jak mało warta byłaby wolność, z której się nie korzysta, wolność, która nie prowadzi do różnorodności (te sytuacje teoretycznie są możliwe). Niepodległy, jak mówiliśmy, jest Związek Sowiecki, ale to obywatelom tego państwa nie wystarcza. I chociaż niepodległość i wolność to nie to samo, niemniej skutki braku niepodległości są odczuwalne wewnątrz kraju. Szereg autorów odróżnia rusyfikację i sowietyzację i przez tę drugą rozumie przejmowanie wzorów sowieckich (a nie koniecznie rosyjskiego języka i kultury), ułatwione przez działanie podobnych mechanizmów ustrojowych. Tak rozumiana sowietyzacja zachodzi między innymi w sferze świadomości społecznej i przejawia się w kształtowaniu nowego typu człowieka. Na dalszą metę ten rodzaj wpływów zewnętrznych jest dla wolności szczególnie niebezpieczny. Jest niebezpieczny dla losów społeczności i kultury narodowej.

Powtórzmy też, że dążenie do niepodległości nie w każdym wypadku zasługuje na miano nacjonalizmu. Jednak trudności polskiego patriotyzmu na tym często polegają, że wybiera on sobie przeciwników zastępczo i w sprzecznych z interesami narodu kierunkach. Nie zawsze można dbać o interesy własnego kraju — ograniczając się do niego samego, nie szukając sojuszników. Trzeba umieć ich przyciągać, a nie odrzucać. Są zresztą ludzie, dla których wchodzi tu w grę nie tylko polityka, lecz sprawa przestrzegania norm moralnych. Można być patriotą i powtórzyć za Antonim Słonimskim: „Ten jest z ojczyzny mojej. Jest człowiekiem”.

Oddziaływanie czynników zewnętrznych widzi się czasem bardzo metafizycznie: naprzeciw siebie stoją dwa duchy narodów — Polski i Rosji. Dzieje narodów są odzwierciedleniem tego antagonizmu ducha. Jak pisał Puszkין, toczy się od wieków spór, w którym zwyciężyć ma dufny Lach lub wierny Rus. Ze strony Polski taki sposób widzenia sprawy można by zrozumieć w czasach, gdy siły Moskwy nie przewyższyły jeszcze sił Rzeczypospolitej. W XVII wieku można było pomijać losy trzeciego brata z legendy — Czecha, i innych braci Słowian, i bratanka Węgra. Można było Rosję traktować jako całość, a w Rzeczypospolitej widzieć jej jedyne przeciwnika. Obraz ten nie był już później realistyczny — nawet w przybliżeniu. Ale krzepił jeszcze serca, gdy filozofowie i poeci romantyczni głosili, że Polska jest Chrystusem narodów. Dziś nie mamy wyłączności, a i serca krzepić by chyba należało inaczej. Dziś trzeba by powiedzieć, że Chrystusem narodów jest Ukraina lub kraje bałtyckie — by ograniczyć się tylko do bliskiego nam regionu geograficznego.

Wpływy rosyjskie w Polsce nie ulegają wątpliwości. Niewątpliwie też w Europie Środkowej wiele zależy od tego, co się będzie działo w Polsce. Ale rolę Polski wobec Rosji (czy wobec Związku Sowieckiego) trzeba widzieć dostrzegając różnicowania wewnętrzne w Związku Sowieckim i komplikacje wewnętrzne w Polsce, która — szczególnie obecnie — nie jest jednolitym podmiotem dziejów. Warto też zdawać sobie sprawę z sąsiedztwa krajów, których względnie niedawne losy sprawiły, że kraje te znalazły się także politycznie naprzeciw Rosji (czy może lepiej powiedzieć: Rosja znalazła się naprzeciw nich).

4. CZYNNIKI WEWNĘTRZNE: SPRZECZNOŚCI

W przedmowie do „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej” Marks streścił swoje poglądy na mechanizm rozwoju historii. Zdania z owej przedmowy zrobiły wielką karierę, taką jak niektóre fragmenty szekspirowskich monologów. I Szekspir i Marks bywali aforystyczni, tyle że nie powstał później szekspiryzm. Przytoczmy wypowiedź Marksa o sprzecznościach.

„Na określonym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji, albo — co jest tylko prawnym tego wyrazem — ze stosunkami własności, w których obrębie odtąd się rozwijały. Z form rozwoju sił wytwórczych stosunki te zmieniają się w ich kajdany. Wówczas następuje epoka rewolucji socjalnej. Ze zmianą podłoża ekonomicznego odbywa się mniej lub bardziej szybko przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie”.

Słowem „sprzeczność” nazywane są dość różne sprawy. Używa się tego słowa w logice, a jeśli się to czyni na innym terenie, to na ogół chodzi o jakiegoś rodzaju komplikacje lub trudności, szczególnie w sprawach społecznych.

Czasem idzie o to, że cele jakichś ludzi są różne i przeciwstawne: to czego chcą jedni trudniej będzie zrealizować wtedy, kiedy zrealizuje się to czego chcą drudzy.

Czasem o sprzecznościach mówi się w tym wypadku, kiedy interesy poszczególnych ludzi są różne: to co dla jednych jest dobre, dla drugich jest złe.

Kiedy indziej sprzeczność to taka sytuacja, w której osiągnięcie zamierzonego celu napotyka na trudności (jakiegokolwiek, a nie koniecznie związane z celami, które stawia sobie ktoś inny).

Czasem sprzecznością nazywa się sytuację, w której ktoś chce jednocześnie zrealizować kilka takich stanów rzeczy, które są trudne do pogodzenia.

Wreszcie o sprzecznościach mówi się także w tym wypadku, gdy uzyskanie jakichś stanów rzeczy (już bez względu na to, czy ktoś chce je zrealizować, czy nie) jest niemożliwe lub jest utrudnione wtedy, gdy się uzyska jakieś inne stany rzeczy.

To co w jednym (marksistowskim) języku nazywane jest „sprzecznościami”, w innym języku (współczesnych nauk społecznych) nazywałoby się raczej konfliktem dążeń, konfliktem interesów, dysfunkcją (ze względu na dany cel), konfliktowością celów i działań (nazwy te można kolejno odnieść do pięciu wyróżnionych wyżej typów sytuacji). Można też w tych wypadkach mówić po prostu o trudnościach i komplikacjach.

W marksizmie termin „sprzeczność” został zapożyczony od Hegla i wiązał się z Hegłowską dialektyką, którą następnie przedstawiano z głowy na nogi lub odwrotnie. Wszystko to działo się więc w tej doktrynie w bardzo filozoficznej atmosferze.

O czterech „sprzecznościach” socjalizmu pisał Leszek Kołakowski w „Tezach o nadziei i beznadziejności” (*Kultura*, 1971, nr 6).

1. Najbliższy marksowskiej „sprzeczności między charakterem sił wytwórczych a stosunkami produkcji” jest — wskazany przez Kołakowskiego — konflikt między dążeniem różnych grup lub nawet elity władzy do postępu technologicznego a dążeniem rządzących do zachowania pełnej władzy. Wobec specyfiki nowoczesnej produkcji (rola nauki, samodzielnych koncepcji, konieczność wprowadzania szybkich zmian) trudno jest jednocześnie zrealizować te dwa dążenia. Monopol władzy i postęp techniczny bywają więc celami konfliktowymi.

2. Aparat partyjny dąży do jednolitości władzy, najlepiej realizowanej w jedynowładztwie. Jednocześnie aparat ten dąży do ograniczenia jedynowładztwa, bo może ono zagrozić bezpieczeństwu aparaczyków.

3. Na forum międzynarodowym dążenie elity władzy do własnego bezpieczeństwa skłania ją do podporządkowania się czynnikom kierującym w Związku Sowieckim, ale z drugiej strony pragnienie pełnej władzy skłania tę elitę do zwiększania swej niezależności od czynników zewnętrznych. W ten sposób sprzeczne ze sobą podporządkowanie i zwiększanie niezależności stają się z różnych przyczyn celami rządzących.

4. Władza lubi mieć uzasadnienie i być usprawiedliwiona. Mogą do tego służyć różne składniki socjalistycznej ideologii. Jednocześnie takie lub inne fragmenty tej ideologii mogą w kimś zrodzić chęć zakwestionowania monopolu dotychczasowej władzy, lub skrytykowania jakichś jej działań. Ta sama ideologia pełniłaby więc w różnych sytuacjach odmienne funkcje.

Dążenia, o których się mówi, stwierdzają sprzeczność pierwszą (dążenie do postępu technologicznego i dążenie do zachowania przez elitę monopolu władzy), rzeczywiście trudno jest jednocześnie zrealizować. Jednak jakiś idealnie planowany nowy, wspaniały świat da się, przynajmniej teoretycznie, pomyśleć. Niekiedy nawet zbliżano się do niego w praktyce. W Niemczech hitlerowskich wytworzono system o nader niewielkiej roli pluralizmu, raczej monopolistyczny. Jednak gospodarka nie funkcjonowała tam źle.

Sprzeczność druga może prowadzić do napięć i walk wewnątrz partii. Na tym społeczeństwo może skorzystać. Ale nie musi tak być, bo czasem dążenie elity do własnego bezpieczeństwa może skłaniać ją do uznania potrzeby wzmocnienia władzy i do uznania potrzeby monolityczności i centralizmu.

Sprzeczność trzecia może nie mieć wpływu na stosunki wewnętrzne. Uniezależnienie się Albanii od Związku Sowieckiego najprawdopodobniej w niewielkim stopniu zmieniło sytuację tamtejszych obywateli. Oczywiście, między Polską i Albanią są różnice, ale niektóre z tych różnic sprawiają, że dążenie elity do własnego bezpieczeństwa przeważa i że lepsza od braku władzy jest dla niej władza niezupełnie monopolistyczna, bo zewnętrznie kontrolowana.

Sprzeczność czwarta zdaje sprawę z bałaganu ideologicznego. W ideologii oficjalnej wygłasza się czasem zdania sprzeczne — i to już są sprzeczności w sensie podstawowym. Wygłasza się również zdania fałszywe, i wtedy są one sprzeczne z odpowiednimi zdaniami prawdziwymi (bez względu na to, czy te ostatnie stanowią składnik ideologii). W ideologii znajdują się też zdania niejasne, podległe rozmaitym, również sprzecznym, interpretacjom. Niemniej niektórzy ludzie, nawet wpływowi, niezbyt interesują się oficjalnie głoszoną ideologią, a w takim wypadku związane z nią sprzeczności mają niewielkie znaczenie.

Od sprzeczności, na które wskazywał Marks, i od tych, którymi zajmował się Kołakowski — do „epoki rewolucji socjalnej”, o której Marks pisał w „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej”, może być dość daleko. Słowo „sprzeczność” wywołuje czasem poczucie nieuchronności. Trudności można przewyciężyć, konflikt można rozwiązać; sprzeczność pozostaje sprzecznością. Jednak również Leszek Kołakowski podkreślał w „Tezach”, że przytaczane „sprzeczności” bynajmniej nie zapewniają określonego kierunku przemian ustrojowych. Rozwiązania sprzeczności socjalistycznego systemu mogą mieć dwojaki charakter: „Pozostawiony własnej inercji, wśród milczenia i strachu, system ten zawsze i nieuchronnie będzie zmierzał ku takim rozwiąza-

niom własnych sprzeczności, które mnożą ucisk, nie zaś łagodzą, zaciężniają pętlę, nie zaś rozluźniają [...]. Plastyczność tej formacji społecznej — plastyczność, której granic nie potrafimy z góry określić [...] — może objawiać się w duchu zgodnym z potrzebami społeczeństwa wyłącznie pod tegoż społeczeństwa naciskiem”.

Sprzeczności takie jak te, o których była mowa wyżej, nie rozwiązują się same. Rozwiązują je ludzie, działając indywidualnie i wchodząc w skład szerszych zbiorowości. Czynniki przemian będziemy dalej pokazywać właśnie od strony działających podmiotów, zwracając uwagę na poszczególne zbiorowości społeczne i na współzależność ich poczynań.

5. STOSUNKI MIĘDZY ELITĄ WŁADZY A RESZTĄ SPOŁECZEŃSTWA

Władze dążą w rozmaitych dziedzinach do realizacji swych koncepcji. Mówiliśmy o tym w części trzeciej. Tu chcemy zwrócić uwagę na odniesienia wzajemne elity władzy i innych grup społecznych, zaczynając od trzech aspektów postępowania władz.

Po pierwsze, władze prowadząc politykę wobec społeczeństwa — stawiając cele i dążąc do ich realizacji — uwzględniają w mniejszym lub większym stopniu potrzeby społeczne. Czasem potrzeby te pozostają nieuwzględnione w sposób drastyczny. Mogą na to wpływać względy gospodarcze, ideologiczne lub polityczne, mogą także wchodzić w grę wady organizacji systemu i nieudolność osób decydujących.

Po drugie, władze — lub jakieś ich odłamy — działają niekiedy prowokacyjnie, dokonują posunięć obliczonych na wywołanie takiej reakcji, która przyniosłaby skutki zamierzone przez prowokujących, a niekorzystne dla sprowokowanych. Ale prowokacje nie zawsze mogą być wykorzystane przez tych, którzy je planowali, zgodnie z początkowymi zamierzeniami. W dodatku sposób organizacji systemu jest tego rodzaju, że owe skutki niekorzystne dla tych, których zamierza się sprowokować, można na ogół osiągnąć również bez skłaniania owych osób lub grup do podejmowania jakichś działań. Stąd prowokacje (w wyżej określonym sensie) rzadko są z punktu widzenia rządzących niezbędne, bywają jednak użyteczne jako psychologiczne ułatwienie dla wykonawców decyzji, w szczególności mogą psychologicznie ułatwiać działanie aparatu przemocy. Prowokacje są więc swoistym katalizatorem — choćby nawet nie były konieczne, ułatwiają i przyspieszają wykonanie niektórych decyzji.

Po trzecie, możemy mieć do czynienia z odgórną aprobatą lub choćby czasową realizacją popularnego programu. Jest to sytuacja faktycznych ustępstw ze strony elity władzy lub nawet (krótkotrwałej na ogół) ugody między sprawującymi władzę i resztą społeczeństwa. Do takiej sytuacji doszło w Polsce i na Węgrzech w 1956 roku, w Czechosłowacji w roku 1968, w Polsce na przełomie lat 1970-1971.

W pierwszym z powyższych punktów była mowa o stosunku rządzących do rządzonych rozpatrywanym niezależnie od tego, czy rządzący biorą zachowania i wyrażane przez rządzonych postulaty pod uwagę, czy też nie. W drugim punkcie — o uwzględnianiu przez władzę (w jej własnych celach) przyszłych reakcji obywateli. W punkcie trzecim — o odpowiedzi władz na postulaty aprobowane społecznie i nawet wprost w społeczeństwie formułowane. Różne typy odnoszenia się władzy do społeczeństwa współwystępują z takim lub innym zachowaniem się społeczeństwa wobec władz. Ze strony społeczeństwa możemy w różnych okresach mieć do czynienia z przewagą jakichś form nacisku, podporządkowania się lub obojętności. W rezultacie toczy się swego rodzaju dialog lub gra: od typu reakcji społecznej zależy przynajmniej w części stopień realizacji pragnień i zadań społecznych przez rządzących.

Spróbujmy pokazać, od czego zależą możliwości pojawienia się poszczególnych rodzajów reakcji społeczeństwa, czy może raczej reakcji jego poszczególnych grup. Otóż wywierać nacisk na elitę władzy można w tym większym stopniu, w im większym stopniu owa elita jest od danej grupy zależna. Oczywiście, występują również zależności odwrotne — poszczególne grupy społeczne są zależne od elity władzy, dysponującej licznymi środkami presji. Ale elita władzy jest zależna przede wszystkim od tego, czy jej dyspozycje są wykonywane. Praktycznie skuteczna odmowa wykonania dyspozycji elity lub skuteczne zagrożenie taką odmową — są w tym większym stopniu możliwe, im większe są możliwości skoordynowanego działania.

Możliwościami skoordynowanego działania (opartego nie tylko o faktyczne porozumienie, lecz także o podobny trening, a więc o podobne reakcje) dysponuje aparat partyjny.

Możliwościami znacznej koordynacji działań dysponuje również policja i wojsko. Są to — podobnie jak aparat partyjny — organizacje hierarchiczne i podporządkowane elicie władzy. Personel wykonujący funkcje kierownicze jest w tych wszystkich trzech organizacjach dobierany starannie i dobrze jest przygotowany do posłuszeństwa. Niesubordynacja w wojsku i policji jest

związana ze szczególnym ryzykiem i dzięki temu instytucje te mogą stanowić zbrojne ramię władzy i działać zgodnie z otrzymanymi poleceniami.

Choć wojsko i policja są na ogół skutecznie podporządkowane elicie władzy, to jednocześnie są to grupy nacisku. Fachowe kierownictwo tych instytucji wchodzi w skład elity rządzącej i może, uwzględniając specyficzne interesy wojskowe lub policyjne, wpływać na posunięcia ogólnopolityczne. Szczególne znaczenie wojska i policji określają trzy czynniki: po pierwsze, organizacje te dysponują siłą fizyczną, po drugie, wiele ich poczynań pozostaje dla zewnętrznego obserwatora w ukryciu, po trzecie, dyscyplina jest tu większa niż w innych organizacjach, a więc także większa niż w partii. W Polsce w wydarzeniach marcowych 1968 roku rola policji była bezpośrednio widoczna, natomiast związku tych wydarzeń z wojskiem można się było tylko domyślać, dowiadując się z gazet o licznych wówczas zmianach personalnych na wysokich stanowiskach wojskowych. Sprawa wymagałaby dokładniejszego zbadania, a to nie jest łatwe — ze względu na niejawną charakter bardziej istotnych działań zarówno wojska jak i policji. Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że inna jest rola wojska jako grupy nacisku w Związku Sowieckim, a inna — mniejsza — w Polsce, nie prowadzącej niezależnej polityki militarnej. W ogóle w kraju o ograniczonej suwerenności wojsko i policja są terenem szczególnie nasilonej infiltracji zewnętrznej, wojsko zaś może być po prostu podległe. Infiltracja ta i podporządkowanie ograniczają rolę obydwu instytucji jako niezależnie działających ośrodków decyzji.

W przeciwieństwie do działań wojskowych i policyjnych poczynania aparatu partyjnego są na ogół lepiej dostrzegalne. Wyraźniej widać momenty, w których aparat ten wywiera nacisk na rządzących, wyrażający się w szczególności w sabotowaniu bardziej reformatorskich decyzji elity, nawet gdyby te decyzje miały tylko charakter taktycznych ustępstw wobec żądań społecznych.

Natomiast wobec daleko posuniętych utrudnień porozumiewania się i organizacji i wobec znacznego zagrożenia zastosowaniem środków przemocy — inne grupy i instytucje, poza aparatem partyjnym, policją i wojskiem, rzadziej mogą wywierać presję skuteczną, polegającą na narzucaniu decyzji elicie władzy. Ze strony chłopów występuje presja ciągła, wykluczająca na razie kolektywizację. Ale w tym wypadku nie mamy do czynienia ze skłanianiem rządzących do działania, lecz do zaniechania lub przynajmniej odłożenia działań. Podobnie Kościół katolicki może raczej skłaniać władze do nieprzeprowadzania reform pogarszających jego sytuację, niż wpływać na podjęcie takich decyzji,

które by tę sytuację polepszyły. Jest to także osłabiona postać presji — skłanianie do zaniechania. Wystąpienia robotnicze na przełomie lat 1970-1971 były skuteczne i celem ich było skłonięcie rządzących do działania. Ale tego rodzaju akcje nie zdarzają się często. W stoczni szczecińskiej na spotkaniu z Edwardem Gierkiem i innymi dostojnikami powiedziano: „My jeszcze strajkować nie umiemy”. Była to ocena może zbyt ostra, lecz świadcząca o tym, że widzi się jakie znaczenie dla skuteczności działań zbiorowych ma przygotowanie organizacyjne.

6. WYDARZENIA WEWNĄTRZ ELITY WŁADZY

W systemie scentralizowanym, monolitycznym i totalnym, bez względu na to, czy działa on z nie wymuszonym bezpośrednio przyzwoleniem społeczeństwa, czy też aktualnie posługuje się terrorem, niezwykle istotną rolę dla wyznaczania zmian ma to, co dzieje się w elicie władzy. Jeden z najważniejszych podmiotów zmian jest w tym systemie nieliczny (w granicznym przypadku może to być jednostka) i jest on usytuowany na samej górze piramidy społecznej. Wraz ze zmniejszaniem się centralizmu, monolityczności i totalizmu — znaczenie elity władzy jako decydującego podmiotu zmian ulega ograniczeniu i coraz bardziej istotne staje się to wszystko, co na elitę władzy oddziałuje. Jednocześnie następują zróżnicowania wewnątrz elity.

Podkreślaliśmy znaczenie pokoju wewnętrznego, jaki po śmierci Stalina i likwidacji Berii został zawarty przez ekipę rządzącą w ZSSR. Od tego zaczęły się przemiany liberalizacyjne zarówno w tym kraju, jak i w krajach demokracji ludowej. W roku 1956 w Polsce koniunktura dla zmian liberalnych wiązała się z walką na szczycie partii, ale w latach dwudziestych i trzydziestych w Związku Sowieckim z walką wewnątrzpartyjną związane było zdecydowane zaostrenie kursu. Wpływy wydarzeń wewnątrz elity władzy bywają więc różnorodne, a rola tych wydarzeń jest istotna, w szczególności w początkowym okresie przemian (choć nie mamy już do czynienia, jak kiedyś, z wyłącznym lub prawie wyłącznym oddziaływaniem wydarzeń „na górze” na to, co się dzieje „na dole”).

Rozpatrzmy źródła siły poszczególnych ugrupowań wewnętrznych: owe źródła siły wykorzystuje się w przetargach i walkach. Otóż ugrupowania wewnątrz elity władzy odwołują się w swych poczynaniach przede wszystkim do aparatu partyjnego, aparatu bezpieczeństwa i środków masowej informacji (ewentualnie także

i wojska). Są to podstawowe środki wewnątrzpartyjnych (a także skierowanych ku społeczeństwu) działań politycznych, i związek z odpowiednimi instytucjami umożliwia ugrupowaniom wewnątrz elity władzy wpływ na sytuację polityczną. Jednocześnie wspomniane wyżej instytucje, popierające istniejącą władzę (lub wspierające jakieś jej odłamy), współkształtują posunięcia polityczne. Tak działo się w marcu-kwietniu 1968, gdy aparat bezpieczeństwa, aparat partyjny i środki masowej informacji (o wojsku, jak mówiliśmy, wiemy mało) wzięły aktywny udział w tej stronie wydarzeń, którą nazwano „rewolucją obskurantyzmu”.

Innym źródłem siły poszczególnych ugrupowań, może najważniejszym, lecz dla zewnętrznego obserwatora trudnym do uchwycenia, jest poparcie zagraniczne: aprobatą ze strony czynników wpływowych lub kierowniczych w Związku Sowieckim. Uzyskuje się ją zapewne w wyniku obietnic lepszej i skuteczniejszej realizacji celów, na których kontrahentowi zależy, niż ta realizacja, którą mogą zapewnić grupy konkurencyjne, a w szczególności grupa będąca aktualnie u steru. W sytuacjach kryzysowych o poparcie zagraniczne trzeba się ubiegać; może wówczas toczyć się licytacja między kandydatami. Odbywają się oficjalne i nieoficjalne spotkania i konsultacje, na których czynniki sowieckie udzielają zezwoleń lub komunikują brak sprzeciwu w związku ze sprawowaniem władzy albo udziałem we władzy poszczególnych osób lub grup. Takie ustalenia toczyły się w 1956 roku po śmierci Bolesława Bieruta, w październiku 1956 roku, gdy władzę obejmował Władysław Gomułka, lub w listopadzie 1968, gdy Gomułka tę władzę jeszcze na dwa lata zatrzymał. Ale to są fakty w ogólnych zarysach znane i związane z obsadą najwyższego stanowiska w partii. W większym stopniu ukryte pozostają konsultacje bieżące, prowadzone przez tych, którzy już władzę sprawują, a tym bardziej — kontakty zagraniczne niedoszłych pretendentów i aktualnych konkurentów, ludzi trzymanyh w rezerwie, a także rozmaitych kontrolerów i inwigilatorów działających w Polsce na rzecz Związku Sowieckiego.

Ugrupowania wewnątrz elity mogą także — przynajmniej taktycznie — odwoływać się do szerszego poparcia lub do dezaprobaty społecznej, wygrywanych w przetargach wewnętrznych. Spodziewane poparcie społeczne miało znaczenie wtedy, gdy w 1956 roku zdecydowano o objęciu najwyższego stanowiska partyjnego przez Władysława Gomułkę. Tego rodzaju poparcie pragnęli także zdobyć i wykorzystać inni pretendenci w PZPR (nad opinią o sobie pracowali aktywnie w latach sześćdziesiątych Mieczysław Moczar i jego ówcześni zwolennicy). Sposoby mobilizowania społecznego poparcia (lub dezaprobaty), używane przez

jakieś ugrupowanie, mogą następnie być przejmowane przez inne grupy wewnątrz partii, w szczególności przez tych, którzy zajmują stanowiska na szczycie hierarchii władzy. Grupa rządząca, używająca przedtem bardziej umiarkowanych formuł propagandowych, radykalizuje się przejmując sformułowania grupy skrajnej. Takie wędrówki haseł i wątków propagandowych widoczne były w Polsce w październiku 1956 i w marcu 1968. W ten sposób mogą zresztą przemieszczać się wewnątrz partii nie tylko sposoby propagandy i symbole, ale nawet jakieś programy bardziej skonkretyzowane. Społeczeństwo może na tym skorzystać i, przynajmniej na pewien czas, może dojść do faktycznych ustępstw ze strony władzy. Ale próby zdobywania społecznego poparcia bywają następnie wykorzystywane przeciwko tym, którzy się o to poparcie ubiegali. Ich przeciwnicy zwracają uwagę, że partia nie powinna schlebiać masom, powinna być awangardą. Poszukiwania aprobaty społecznej, programy które by miały się podobać, nie są godne tej awangardowej roli. Postuluje się wówczas powrót partii do właściwego kursu.

7. ZBIOROWOŚCI SPOŁECZNE JAKO PODMIOTY PRZEMIAN

Mówiliśmy już o tym, że społeczeństwo nie jest jednolite, mamy do czynienia ze zbiorowościami, które różnią się stopniem zainteresowania w takich lub innych zmianach społecznych i które różnią się możliwościami przeprowadzenia tych zmian. Dotąd była mowa o sytuacjach — zewnętrznych i wewnętrznych — i ich roli w kształtowaniu przemian. Spójrzmy jeszcze raz na te sytuacje, wydobywając wyraźniej rolę zbiorowości społecznych w kształtowaniu przemian.

Motorem przemian mogą być niektóre odłamy elity. W Związku Sowieckim i na Węgrzech w roku 1953, w Polsce w okresie „odwilży” i października 1956, w Czechosłowacji po styczniu 1968 — przynajmniej część elity władzy zaangażowana była w przemiany, których efektem było rozszerzenie wolności i humanizacja systemu. Ale były to raczej osobliwości funkcjonowania ustroju, niż stan normalny. Bardziej trwałe okazywało się zaangażowanie elity w przemiany o kierunku odwrotnym. Na kierunek tego zaangażowania mają wpływ oddziaływania zewnętrzne, naciski ugrupowań związanych z elitą władzy, a także propagowana — i w jakimś stopniu wprowadzana w życie — ideologia. Była mowa o roli aparatu partyjnego, policji i wojska. Na ogół

są to grupy, których działanie sprzyja zachowaniu dotychczasowego kształtu systemu i usztywnianiu struktury politycznej. Jednak nawet rola tych grup może być inna, w szczególności rola wojska. W niektórych krajach, przede wszystkim w Trzecim Świecie, wojsko stanowiło jeden z ośrodków stymulujących wzrost gospodarczy, a ów wzrost, jak wiadomo, może być osiągnięty różnymi drogami, niekiedy nawet — przykład Turcji po pierwszej wojnie światowej — wojsko przyczyniało się do przemian o tendencji liberalnej.

W kierunku przeciwnym do zwykłej tendencji władz oddziałują najczęściej dążenia fachowców, pracujących w dziedzinie pozapartyjnej i pozapolicyjnej. Ludzie o przygotowaniu fachowym są skłonni do tego, by stosować i popierać kryteria rozstrzygnięć, związane z tymi sferami działalności, których te rozstrzygnięcia dotyczą, nie zaś kryteria zaczerpnięte z dość mglistej ideologii lub z tak zwanej polityki. Piszemy „tak zwanej”, bo chodzi tu o „politykę” w szczególnym sensie: określa się tak działanie kierowane kryteriami nie merytorycznymi i wyznaczone przez „czynnik polityczny”, to jest przez partię.

Wśród fachowców wymienimy ekonomistów — teoretyków i ekspertów gospodarczych, oraz tak zwanych „technokratów”, to jest tych, którzy zarządzają, czy też raczej próbują zarządzać gospodarką. W rzeczywistości nie ma u nas bowiem technokratów (jeśli by zachowywać jakiś ścisły sens tego słowa). Istnieje nie technokracja, lecz politokracja: gospodarką rządzi partia. Słowo „technokracja”, wprowadzające pewien zamęt, jest jednak używane. Od tych zarządców gospodarki, wyposażonych w ograniczone pełnomocnictwa i nazywanych technokratami, można odróżnić „technomanów” — ludzi, którzy wbrew istniejącemu systemowi usiłują w technice i gospodarce przeforsować rzeczy rozsądne, nie zajmując w tych dziedzinach stanowisk choćby w ograniczonym sensie kierowniczych; są to pomysłodawcy, racjonalizatorzy, konstruktorzy, którzy po przewyciężeniu oporów i po latach trudów uzyskują nawet czasem oficjalną aprobatę, spóźnione uznanie i na przykład nagrodę państwową.

Jeszcze inni fachowcy, to specjaliści w dziedzinie nauki, wychowania, kultury. Ci właśnie, nazywani intelektualistami, pełnią funkcje dość dwuznaczne. Niekiedy prawie całkowicie oddają się do dyspozycji istniejącego ładu, gotowi spełniać lub wyprzedzać przeróżne polecenia partyjno-państwowe, dostarczać ideologii, teoretycznych ozdób i propagandowych dekoracji — w słowie i piśmie, mową i uczynkiem. Kiedy indziej rolę intelektualisty pojmują mniej usługowo i skłonni są w większym stopniu pozostawać w zgodzie z etymologicznym znaczeniem tej nazwy,

która — zdawałoby się — nasuwa skojarzenia raczej z wyrazem „intelekt”, niż z wyrazami „posłuszeństwo” lub „dyspozycyjność”.

Podmiotem przemian bywają ludzie pracujący fizycznie: klasa robotnicza, w imieniu której rządy są oficjalnie sprawowane. Połączone działania robotników decydują niekiedy o dość znacznych ustępstwach ze strony elity władzy. Robotnicy może rzadziej niż inne grupy wysuwają propozycje programowe, ale potencjalnie dysponują większą siłą — siłą strajku. Na scenie politycznej pełnią oni rolę rycerzy z legendy, których zadaniem jest budzić się wtedy, gdy już jest bardzo źle. Wówczas „ktoś nie śpi, żeby spać mógł ktoś”. Bywa, że śpią intelektualiści.

Gdy Andriej Amalrik zastanawiał się nad tym, jakie siły wewnętrzne mogą sprzyjać przemianom Związku Sowieckiego, zapewniającym przetrwanie tego państwa do roku 1984 (lub nawet, być może, dłuższe), zwrócił uwagę na ruch demokratyczny. Dokonał analizy składu społecznego grupy osób, które złożyły podpisy pod kilkoma petycjami i protestami skierowanymi do władz. Okazało się, że pracownicy nauki stanowili 45 %, ludzie sztuki — 22 %, inżynierowie i technicy — 13 %, pracownicy wydawnictw, nauczyciele, lekarze, prawnicy — 9 %, robotnicy — 6 %, studenci — 5 %. Na tej podstawie Amalrik stwierdza, że oparcie dla ruchu demokratycznego stanowi to, co nazywa on klasą średnią (Amalrik używa więc terminu „klasa średnia” nie na oznaczenie aparaczyków, lecz pewnych grup inteligencji). Według Amalrika inteligencja jest oparciem dla ruchu demokratycznego w tym większym stopniu, im mniej urzędniczy jest charakter jej pracy. Rosyjski autor pisze: „... im bardziej reżym będzie słabł i niedołężniał, tym cięższych będzie doświadczał zderzeń (już dziś zresztą występują wyraźnie tego oznaki) z dwiema siłami o niszczycielskim względem niego działaniu: z konstruktywnym ruchem 'klasy średniej' (stosunkowo słabym) i z destrukcyjnym ruchem klas 'niższych', który wyrazi się w najbardziej niszczycielskich, gwałtownych i nieodpowiedzialnych aktach przemocy, gdy tylko warstwy te poczują się względnie bezkarne”.

Być może Amalrik ma rację w odniesieniu do Związku Sowieckiego. Wymagające znacznej odwagi zaangażowanie części tamtejszej inteligencji w demokratyczny ruch protestu jest faktem niewątpliwym. Doświadczenia polskie pokazują jednak, że niepokorność nie jest ani ograniczona do inteligencji, ani nawet dla niej charakterystyczna. Jeśli ktoś mówi o współczesnych niepokornych, to powinien mówić także o chłopach i robotnikach, a przynajmniej o robotnikach wielkoprzemysłowych. To inteligencja przyswoiła sobie psychikę biurokratyczną, sposób myślenia funkcjonariuszy. Jak dotąd, wystąpienia robotnicze w Polsce

nie wyrażały się „w najbardziej niszczycielskich, gwałtownych i nieodpowiedzialnych aktach przemocy”. Wystąpienia robotnicze nie były też zbyt częste. Ale badania socjologiczne wykazują, że na codzień podatność na niektóre nurty oficjalnej propagandy jest znaczna wśród tych warstw, które Amalrik nazwał (zresztą sumiennie umieszczając to słowo w cudzysłowie) „niższymi”. Podatność ta wiąże się z niższym poziomem wykształcenia, wchodzi tu też w grę związana z gorszą sytuacją większa potrzeba kompensacji, którą od czasu do czasu starają się zaspokoić czynniki oficjalne, poruszając na przykład wątki antyinteligencje i antymłodzieżowe, a także odwołując się do nacjonalizmu w odmianie nietolerancyjnej i agresywnej. W Związku Sowieckim tego rodzaju propaganda działała znacznie dłużej i być może miało to wpływ na dokonaną przez Amalrika negatywną ocenę świadomości politycznej tamtejszych klas „niższych”.

W odróżnieniu od poprzednio wspomnianych grup (traktowanych przeciętnie) młodzież niekiedy w mniejszym stopniu bierze pod uwagę to, co ma do stracenia. Ten mniejszy stopień, w jakim w ewentualnych rachunkach uwzględnia się możliwe straty, jest jednym z czynników, które sprzyjają temu, że młodzi ludzie odważniej niż starsi (choć też nie często) wkraczają na scenę polityczną. Dla młodzieży, gdy zapoznaje się z życiem dorosłych, istniejący system — może wyraźniej niż dla innych — jest dziwny; jeszcze nie zdążyła się przyzwyczać.

W „Listopadowym wieczorze” Andrzej Kijowski napisał: „Między rokiem 1820 a 1863 odbyło się w Europie ze dwadzieścia rewolucji, z których większość była dziełem spiskowców wojskowych oraz studenckich; ponieważ owi oficerowie i studenci na ogół nie przekraczali trzydziestki, w dzisiejszym języku nazwalibyśmy te spiski 'młodzieżowymi'. Tak więc historię polityczną Europy w XIX wieku w jakiejś jednej trzeciej zapisała młodzież”.

W dwudziestym wieku i w Polsce rola młodzieży bywa podobna, ale ułamek trzeba by chyba wybrać mniejszy od jednej trzeciej. Później mieliśmy coraz nowe „pobite generacje” — uczących się swojej formuły realizmu tych z AK, tych z ZMP i października 1956, tych z marca 1968 i grudnia 1970.

Inna sprawa, że działalność polityczna i udział w procesach zmian na szerszą skalę, to raczej rzecz niecodzienna i zwykle tylko mniejszość żywiej się tymi sprawami zajmuje. Postawy i dążenia polityczne znajdują się w formie półukrytej i trzeba wydarzeń podobnych do tych, jakie Czesi i Słowacy przeszli w roku 1968, aby ujawnił się wewnętrzny ogień, o którym napisano, że jest przykryty zimną warstwą lawy.

8. JEDNOSTKA JAKO PODMIOT

Zajmujemy się tu procesami społecznymi, a więc wypadkowymi poczynañ wielu jednostek — działających wspólnie lub niezależnie, w porozumieniu lub bez. Oczywiście bez działania jednostek nie byłoby procesów społecznych, co nie znaczy, że nie byłoby ich bez działania określonej, tej właśnie a nie innej jednostki. To zresztą zawsze zależy od miejsca, jakie ktoś zajmuje w strukturze społecznej, w układach formalnych i nieformalnych, od zasięgu zbiorowości społecznych, w których uczestniczy i na które może oddziaływać.

W granicznym przypadku tym, na co człowiek oddziałuje, jest on sam, ale i to jest ważne, choćby dlatego, że bez udziału ludzi nie ma wydarzeń i procesów społecznych. Człowiek jest odpowiedzialny za to co robi, w sensie moralnym lub filozoficznym, ale nawet i w sensie prawnym. Proces norymberski i kolejne procesy nie tylko przywódców Trzeciej Rzeszy, ale szeregowych funkcjonariuszy, ludzi pełniących rolę śrubek i kółeczek w maszynie państwowej, partyjnej i policyjnej — stosowały zasadę, że działanie na rozkaz nie zwalnia od odpowiedzialności. Tym bardziej odpowiedzialni są ludzie, działający na innej podstawie niż rozkaz w sensie wojskowym, i ci, którzy rozkazy wydają. Bez względu na to, czy i jaki wywiera się wpływ na innych, ma się możliwość wywierania wpływu na samego siebie i przynajmniej z tej racji ponosi się odpowiedzialność.

Wpływ na innych zależy od pełnionej roli społecznej. Ten, kto działa publicznie, może wywierać taki wpływ mocą przykładu, który dociera do ludzi, dowiadujących się o jego zachowaniu. Zachowania społeczne mają tendencję do przenoszenia się, istnieje rezonans społeczny postaw i zachowań. Można swym zachowaniem uświadomić innym nie dostrzegane przez nich przedtem możliwości, które ci inni zaaprobują lub odrzucą. Ale wpływ na innych nie musi zakładać naśladownictwa lub odgrywania roli przykładu. Działanie polityczne, udział w elicie władzy, pełnienie władzy wykonawczej, kształtowanie świadomości społecznej przez nadawanie i selekcjonowanie informacji — to działania skierowane na innych i wywiera się w tych wypadkach wpływ, kształtując sytuację, w których inni się znajdują, pozbawiając ich czegoś lub coś im udostępniając.

Jak mówiliśmy, w swoim czasie nie rozgrzeszono wykonawców, którzy działali w systemie opartym o szerokie stosowanie terroru. W układzie, w którym rola terroru jest mniejsza i który zbudowany jest raczej na przekupywaniu wykonawców przez dysponentów władzy, tym większy należy domniemywać stopień

zgody wykonawców na to, co robią. Przyszły prawnik, lub może tylko przyszły historyk, może założyć tym większą możliwość odmowy wykonywania przez nich poleceń nieaprobowanych i niemoralnych — odmowy marnotrawstwa, odmowy donosu lub panegiryku, odmowy przekazania konsumentom do użytku dóbr bezwartościowych, które przekazać rzekomo należało (na przykład ze względu na konieczność wykonania planu), możliwość odmowy podpisu pod bezpodstawnym nakazem aresztowania i odmowy strzelania do uczestników demonstracji lub do strajkujących.

Członkowie elity władzy są tymi jednostkami, których wpływ na zmiany społeczne może być najbardziej ważki. Można nie zwracać na nich uwagi i pozostawiać ich samym sobie, twierdząc, że niech już robią co chcą. Ale można też stwarzać sytuacje, w których dostrzegą oni istnienie pewnych zasad, imponderabiliów, z których wykonawcy ich poleceń i obiekty ich manipulacji nie zamierzają zrezygnować. Trudno, by wszyscy realizowali na codzień zasadę miłości bliźniego — to rzeczywiście jest wymaganie ambitne. Ale do takich imponderabiliów może należeć o wiele skromniejsza zasada — nie miłości, lecz tylko nieczynienia bliźniemu zła, zasada szczególnie ważna dla tych, którzy stanowią część obszernej piramidy podejmowania i wprowadzania w czyn decyzji — dotyczących czyjejś pracy, czyjejś wolności, czyjś wykształcenia, wiedzy, informacji, które ktoś otrzyma, jakości dóbr, z których będzie korzystał.

Można mieć dwojaki stosunek do układów instytucjonalnych: można omijać je i działać poza nimi, traktować je jako element obcy i nie interesować się „naprawianiem ustroju”. Ale, jak wiadomo, państwo zatrudnia dwie trzecie spośród ogółu osób pracujących. Ludzie ci są na ogół związani z jednym z wielkich systemów organizacyjnych, z gospodarką państwową. Ich działania, mocą rozmaitych zależności, wpływają na warunki życia znacznie większej liczby osób. W interesie ich wszystkich leży to, aby nie traktowano pracy jako czegoś zupełnie nieistotnego, by ci, którzy ją wykonują — wprowadzali między innymi w życie te wartości, o których mówiliśmy, charakteryzując kierunki przemian. Dla większości ludzi, prócz skądinąd ważnego działania poza systemem i w układach nieformalnych, istotne jest to co dzieje się w instytucjach — jak pracują funkcjonariusze państwowej gospodarki, szkolnictwa, środków masowej informacji, służby zdrowia.

Ludzie są materiałem nader plastycznym, ich działanie może przyczyniać się do polepszenia jakości i wartości życia, do zwiększania zakresu wolności, różnorodności, demokracji; mogą korzy-

stać z przysługujących im praw i sprzyjać temu, by inni mogli to czynić, mogą opierać się rzekomym koniecznościom i nie dawać sobie wmówić, że dobre jest zawsze to, z czego osobiście można odnieść bezpośrednią korzyść. Ale ludzie bywają poddawani treningowi, który osłabia ewentualnie istniejące zahamowania i powoduje, że to właśnie dzięki ludziom — często tym samym co poprzednio, tylko w innym czasie — można osiągać cele odmienne. Można korzystne społecznie zmiany hamować, czyniąc to hamowanie korzystnym indywidualnie. Można utrwałać te cechy ustroju, które obracają się przeciwko człowiekowi, uruchamiając mechanizmy, dzięki którym każdy, choćby w niewielkim stopniu, przyczyni się do mnożenia zła. Owo zło zostanie w pełni osiągnięte wspólnym wysiłkiem wielu jednostek, które uzyskają ten rezultat dzięki współzależności i sumowaniu się swych działań.

Nie omawiamy tu tak zwanego zagadnienia roli jednostki w historii. W ogólnej wersji — niezależnie od systemu społecznego i od pozycji, którą jednostka w tym systemie zajmuje — zagadnienie to nie jest najszcześliwiej sformułowane. Podkreślmy tylko, że cokolwiek uruchomi sytuację sprzyjającą zmianom — działalność ludzi poszczególnych, która rzadko jest warunkiem wystarczającym zmian, będzie dla ich zajścia warunkiem niezbędnym.

9. KUMULATYWNY CHARAKTER I WSPÓŁCZESNOŚĆ ZMIAN

Na przemiany patrzyliśmy od strony całościowo ujętych sytuacji, które je wyznaczają (czynniki zewnętrzne i wewnętrzne), od strony grup społecznych, które przemianom sprzyjają, a także od strony jednostek, których działalność ostatecznie odgrywa rolę w wyznaczaniu przemian. Ale na kształt i kierunek przemian mają także wpływ inne przemiany. Pamiętając o tym, że w ostatecznym rachunku działają ludzie, zwróćmy teraz uwagę na ten czynnik zmian, jakim są zmiany (w tej samej lub innej dziedzinie, dokonane wcześniej lub aktualnie).

Zarówno przemiany w kierunku zwiększenia wolności, jak przemiany o tendencji przeciwnej, mogą mieć charakter samopobudzający. O samopobudzającym charakterze przemian antyliberalnych pisał Władysław Bieńkowski. Zwracał wówczas uwagę na tendencje struktur biurokratycznych do niepoohamowanej i niekontrolowanej rozbudowy, a w szczególności odnosił to do

aparatu policyjnego, natomiast, przynajmniej początkowo, kładł mniejszy nacisk na analogiczne zjawiska w aparacie partyjnym, a także raczej pomijał inne podobieństwa lub nawet zrosty obu tych aparatów.

Przemiany w kierunku utrwalania i rozbudowy struktur biurokratycznych wiążą się z szerokim zakresem instytucjonalizacji życia społecznego. Rośnie ilość instytucji, w których działają ludzie, ale wypadkowa poczynań tych ludzi jest swoista. Wskutek tego — trochę przerośnie — można mówić nie tylko o tym co robią ludzie w instytucjach, ale i o zachowaniu się czy działaniu instytucji. I choćby ludzie postępowali inteligentnie, przystosowywali się do nowych warunków, zmieniając stawiane sobie cele i dobierając środki, instytucje często działają nie inteligentnie lecz instynktownie: zamiast uwzględniać sytuację, dostosowywać się do niej i ją przekształcać, realizują jakby program względnie niezależny od sytuacji (i nie zawsze zamierzony przez tych, którzy instytucjami kierują). „Nieinteligentne” zachowanie się instytucji może nawet wynikać z inteligentnego zachowania się ludzi. Dbając o własne interesy, wykrzywiają oni — początkowo jakoś wytyczone — działanie instytucji jako całości.

Zjawiska te analizował angielski naukowiec i humorysta, C. Northcote Parkinson. On spopularyzował twierdzenie, że nie ma współzależności między liczbą urzędników a ilością wykonywanej pracy, oraz twierdzenie, że po przekroczeniu pewnej liczby urzędników (dokładnie tysiąca) instytucja w zasadzie nie potrzebuje zajmować się światem zewnętrznym. Parkinson analizował zjawiska ogólnobiurokratyczne. Częściowo wiążą się one z centralizmem, cechą występującą w różnych systemach. Monolityczność i szczególna rola ideologii, a także wieloukładowość stanowią czynniki, które wzmacniają te ogólnobiurokratyczne tendencje: monolityczność i ideologizacja usztywniają biurokrację i utrudniają wywieranie na nią wpływu, a działanie układów pozaadministracyjnych dodatkowo zaciemnia obraz i ogranicza możliwości kontroli.

Mechanizmy biurokratyzacyjne są zatem jednym z przejawów samopobudzającego charakteru przemian. Innym przejawem są przemiany w kierunku zwiększenia swobód: jeśli zostaną doprowadzone odpowiednio daleko, wpływają na ożywienie żądań wysuwanych przez społeczeństwo. To co dotąd wydawało się niemożliwe, staje się możliwe lub przynajmniej zaczyna wydawać się możliwe. Otwierają się albo nowe możliwości działań, albo niemniej ważne i wpływające na te pierwsze — możliwości psychologiczne. Taki kumulatywny mechanizm, związany z przemianami w kierunku liberalizacji, wystąpił w Polsce na przełomie

lat 1956/1957, w roku 1968 w Czechosłowacji i następnie w Polsce w grudniu 1970 i bezpośrednio po grudniu.

Zapoczątkowane przemiany danego typu mają więc wpływ na dalszy bieg przemian w tym samym kierunku. Równoległe do mechanizmu samopobudzania się przemian zachodzi ich współzależność: przemiany w jednych dziedzinach wpływają na przemiany w innych dziedzinach.

Koncentracja władzy ekonomicznej i politycznej ułatwia czynnikom rządzącym przeprowadzanie rozmaitych działań. Możemy stwierdzić związek między rozszerzaniem się zakresu władzy ekonomicznej państwa i zmniejszaniem się zakresu wolności obywateli, także w dziedzinach pozagospodarczych.

Warto zwrócić uwagę na współzależności przemian, które idą w kierunku odwrotnym do występujących na ogół życzeń elity władzy.

Po pierwsze, zahamowania w rozwoju gospodarczym mają wpływ na inne dziedziny życia społecznego. Zahamowania te powodowane są presją zbrojeń, wadliwym planowaniem albo wadliwą organizacją, wystąpieniem klęsk żywiołowych. Często kilka takich czynników działa jednocześnie i wtedy tym większe trudności przeżywa gospodarka. Zaś efektem trudności bywa obniżenie stopy życiowej lub zbyt mały wzrost poziomu życia. Na takie fakty ludzie są uczuleni i wyraźniej występują żądania społeczne, które jeśli już się pojawią, dotyczą nie tylko spraw gospodarczych. Tak było w Polsce od czerwca 1956 i od grudnia 1970.

Po drugie, decentralizacja zarządzania gospodarką, faktycznie działające związki zawodowe lub rady robotnicze mają znaczenie pozagospodarcze: umożliwiają, przynajmniej w pewnym stopniu, ograniczenie centralizmu politycznego, wyłączności partii i odgórnego kierowania przez nią wszystkimi sprawami. Widać to na przykładzie systemu jugosłowiańskiego. Decentralizacja gospodarcza w innych państwach na ogół nie zdołała się rozwinąć. Podobnie, wielosektorowość gospodarki w Polsce, ograniczając monopol partii i państwa w dziedzinie zatrudnienia, ma wpływ na sprawy pozaekonomiczne. Wielosektorowość powoduje, że nie wszyscy w równym stopniu muszą obawiać się usunięcia z pracy albo odmowy awansu. Wobec niektórych władza musi — jeśli to uzna za stosowne — stosować innego typu sankcje i zagrożenia.

Po trzecie, wolność wypowiedzi, niezbędna dla rozwoju kultury, umożliwiała w różnych dziedzinach twórczość, inicjatywę, formułowanie programów i korygowanie błędów. Rozszerzanie wolności słowa może sprzyjać racjonalności gospodarki i admi-

nistracji. Wykorzystywanie takich możliwości dokumentowała prasa polska blisko roku 1956, a prasa czechosłowacka w roku 1968.

Przemiany w niektórych dziedzinach mogą więc mieć charakter kluczowy, mogą powodować inicjowanie dalszych zmian. Jak wiadomo, zwolennicy marksizmu uważają, że istnieje motor historii: rozwój sił wytwórczych. Ale i wśród marksistów są tacy, którzy w tej sprawie mają zdanie odrębne, sądzą na przykład, że najważniejsze są „sprzeczności”.

Okazuje się, że doniosły wpływ mogą mieć kryzysy gospodarcze (a więc regresy sił wytwórczych), a także zmiany form własności (wielo- lub jednosektorowość, uspołecznienie lub upaństwowienie), zmiany w świadomości społecznej (otworzenie się możliwości „psychologicznych”) lub w systemie organizacji społeczeństwa (decentralizacja, przekształcenia systemu partyjnego), ważne są także zmiany w systemie krążenia informacji (rozszerzanie lub zmniejszanie zakresu wolności słowa).

Bieg zmian zmierzających w kierunku pluralizmu, demokracji i wolności może być dramatycznie przerwany (Węgry 1956, Czechosłowacja 1968). Potem następuje „normalizacja”: cofnięcie przemian, które może też zachodzić spokojnie, bez ostrych kryzysów (aż do roku 1968 tak przebiegała popaździernikowa „normalizacja” w Polsce).

Zatrzymywanie przemian poprzednio pobudzonych tworzy charakterystyczny socjalistyczny cykl społeczno-polityczny. Najnowsza historia Polski może stanowić przykład tego cyklu.

Kryzys gospodarczy prowadzi do strajku i rewolty robotniczej (Poznań 1956, Wybrzeże 1970). Sytuacja zostaje oficjalnie określona jako tragiczna, a co najmniej bardzo poważna. Okazuje się, że planów nie wykonano. Planiści byli źli, ekonomia — księżycowa, statystyki — kłamliwe. W prasie pojawiają się rozważania o Rzeczypospolitej. Potrzeba naprawy jest głośno wyrażana i prawie powszechnie akceptowana. Następują zmiany w hierarchii rządzącej. Przychodzi „nowa” (ale niezbyt nowa) ekipa i deklaruje proces odnowy. Pierwszy sekretarz partii staje się postacią symboliczną: uosabia przemiany, które mają nastąpić. Odcina się od przeszłości, którą uważa za mroczną i pod wieloma względami godną potępienia. Ale nie należy za bardzo przyglądać się przeszłości. Dość szybko stwierdza się, że to nie ona stanowi główne niebezpieczeństwo. Nie przed jej ponownym nadejściem należy się bronić, lecz przed rosnącymi w potęgę siłami innego typu: groźniejsze są tendencje antypartyjne i rewizjonizm.

Można w takich deklaracjach stwierdzić oddziaływanie dwóch czynników. Najwyższe władze, mające decydować o losie państwa, najprawdopodobniej rzeczywiście dążą do jakiegoś rodzaju odnowy. Jednak próby jej realizacji napotykają opór, naruszają interesy aparatu partyjnego i zwierzchnich czynników zewnętrznych. Przemówienia o rewizjonizmie są wynikiem uwzględnienia i zrozumienia tych interesów. Czynniki zewnętrzny i aparat biurokratyczny nie działają w izolacji: wspólnota interesów może prowadzić do porozumień. Związek Sowiecki bierze zagrożonych aparatczyków w opiekę, a ci powołują się na niepokój, jaki przemiany mogłyby wzbudzić u wielkiego sąsiada.

Mechanizmy kumulatywne mają w różnych okresach niejednakowe szanse wystąpienia. Po wielkim wstrząsie pojawiają się przemiany w kierunku wolności, różnorodności i demokracji. Zgłaszane są propozycje zwiększenia racjonalności i próbuje się je realizować. Ale później następuje regres: gwałtowny, powodowany ingerencją zewnętrzną, bądź pokojowy. Rozwija się normalizacja i doprowadza do powrotu do punktu startu. Może wystąpić nowy kryzys.

Występują więc dwa procesy: proces postępującej w pewnych granicach liberalizacji i proces odwrotny, hamujący, wyznaczający granice tej liberalizacji. Ten odwrotny proces można porównać do specjalnego mechanizmu zabezpieczającego przed zerwaniem kajdan. Jest to urządzenie sprężynowe, które powoduje większe zaciśnięcie przy próbach rozluźnienia. Na wydarzenia z 1968 roku w Czechosłowacji można patrzeć w dwu aspektach. Widziane od wewnątrz, wtedy gdy ten kraj traktuje się w izolacji, wydarzenia te dowodzą znacznej plastyczności systemu. Cenzurę można uważać za jeden z najistotniejszych elementów organizacji ustroju socjalistycznego. Mimo to cenzura została w Czechosłowacji zniesiona, a nie tylko przekształcona organizacyjnie. Ale jeśli uwzględnić system socjalistyczny jako całość, tak jak to ujmuje oficjalna nazwa: „system państw socjalistycznych”, to rok 1968 i jego następstwa ukazują działanie mechanizmów regulacyjnych i ograniczających. System jako całość, dzięki szczególnej roli Związku Sowieckiego, ale wspomaganego przez inne państwa, okazał się zdolny do eliminowania odchyień, do utrwalania dominujących tendencji, które sprawiają że mówimy o systemie monopartyjnym, monolitycznym, scentralizowanym i totalnym.

VIII. ZAKOŃCZENIE

1. PORÓWNANIE KRAJÓW. 2. O RACJONALNOŚCI. 3. EWOLUCJA I REWOLUCJA

1. PORÓWNANIE KRAJÓW

Przemiany w kierunku zwiększenia demokracji, a więc to co nazywa się demokratyzacją, bywają rozumiane dość szeroko. Dotąd przez demokratyzację rozumieliśmy zmiany zmierzające do uzyskania przez społeczeństwo wpływu na władzę, lub do rozszerzenia tego wpływu. Ale przez demokratyzację rozumie się czasem także zmniejszanie zakresu, w jakim władze stosują przymus, a więc to, co nazwalibyśmy raczej liberalizacją, a także zwiększanie pluralizmu politycznego, gospodarczego lub kulturalnego, a więc rozszerzanie różnorodności ośrodków wpływu i podejmowania decyzji. Szeroko pojętej „demokratyzacji w europejskich krajach komunistycznych” poświęcony jest artykuł Karel F. Koehera (zamieszczony w „Columbia Essays in International Affairs”, Vol. 5, 1969). Reformy zmierzające do uzyskania demokracji można według autora podzielić na trzy grupy.

Pierwszą grupę reform stanowią: (1) zniesienie masowego terroru, (2) wzmocnienie bezpieczeństwa ludzi wobec prawa, (3) decentralizacja decyzji niższego szczebla i (4) drobne zmiany procedury wyborczej.

W skład drugiej grupy reform wchodzi (5) wprowadzenie elementów gospodarki rynkowej i dopuszczenie prywatnej inicjatywy, (6) większa tolerancja wobec religii, (7) podróże zagraniczne, dopuszczone w ograniczonym zakresie i (8) ograniczenie działalności cenzury.

Na trzecią grupę składa się (9) likwidacja cenzury, (10) wolność podróżowania, (11) samorząd robotniczy i (12) demokracja wewnątrzpartyjna.

Zdaniem Koechera, reformy zaliczone do pierwszej grupy nie prowadzą do zmian w głoszonej ideologii, natomiast reformy z grupy drugiej i trzeciej zakładają jakieś zmiany ideologiczne. To sprawa, co do której możliwa jest dyskusja. Nie trudno natomiast stwierdzić, że reformy z pierwszej grupy zdarzały się najczęściej, reformy z drugiej grupy — rzadziej, reformy z trzeciej grupy — najrzadziej.

Możemy teraz rozpatrzyć, jak poszczególne punkty w wyliczeniu Koechera odnoszą się do kierunków przemian wskazanych przez nas poprzednio. Otóż można stwierdzić, że Koecher mówi o przemianach w kierunku wolności, różnorodności i demokracji w ściślejszym sensie. Wszystko to zalicza do procesów demokratyzacji, rozumiejąc te ostatnie szeroko.

Zacznijmy od zmian, zmierzających do rozszerzenia wolności. Należy tu zaliczyć zniesienie masowego terroru, wzmocnienie bezpieczeństwa ludzi wobec prawa, dopuszczenie prywatnej inicjatywy, większą tolerancję wobec religii, podróże zagraniczne dopuszczone w ograniczonym zakresie, ograniczenie działalności cenzury, likwidację cenzury, wolność podróżowania. A zatem w kierunku rozszerzenia wolności zmierza większość reform wyliczonych przez autora.

Koecher pisze także o przemianach, idących w stronę pluralizmu (w gospodarce lub w polityce). Oto one: decentralizacja decyzji niższego szczebla, wprowadzenie elementów gospodarki rynkowej, dopuszczenie prywatnej inicjatywy, samorząd robotniczy, demokracja wewnątrzpartyjna.

Wreszcie, wśród reform, które Koecher traktuje jako składniki demokratyzacji, istnieją takie, które my byśmy też tak określili. Nawet drobne zmiany procedury wyborczej, a także samorząd robotniczy i demokracja wewnątrzpartyjna, ułatwiają liczenie się ze zdaniem większości.

Powyższy podział nie jest rozłączny. Wśród reform, o których pisze Koecher, są takie, które rozszerzają sferę wolności i zwiększają pluralizm — gospodarczy (dopuszczenie prywatnej inicjatywy) oraz takie, które zwiększają różnorodność i zarazem sprzyjają demokracji w ściślejszym sensie, tj. temu, by władze liczyły się ze zdaniem obywateli (samorząd robotniczy, demokracja wewnątrzpartyjna).

Poszczególne europejskie kraje socjalistyczne (Koecher pomija Albanię) można uporządkować według tego, jakie reformy zostały w tych krajach wprowadzone.

W Rumunii wprowadzono reformy typu 1 (zniesienie masowego terroru) i 2 (wzmocnienie bezpieczeństwa ludzi wobec prawa).

W Związku Sowieckim wprowadzono reformy typu 1 i 2, a ponadto 3 (zdecentralizowano decyzje niższego szczebla).

W Bułgarii wprowadzono reformy typu 1-3, a ponadto 4 (drobne zmiany procedury wyborczej) oraz częściowo 5 (elementy gospodarki rynkowej i dopuszczenie prywatnej inicjatywy).

W NRD wprowadzono reformy typu 1-5, a ponadto 6 (zwiększyła się tolerancja wobec religii).

W Polsce przeprowadzono reformy typu 1-6, a ponadto 7 (podróże zagraniczne, dopuszczone w ograniczonym zakresie) i częściowo 8 (ograniczenie działalności cenzury).

Na Węgrzech i w początkowym okresie reform w Czechosłowacji wprowadzono reformy typu 1-8.

W Jugosławii, i w późniejszym okresie reform w Czechosłowacji, wprowadzono reformy typu 1-8, a ponadto 9 (zlikwidowanie cenzury), 10 (wolność podróżowania), 11 (samorząd robotniczy) i 12 (demokrację wewnątrzpartyjną).

Przytoczone na początku uporządkowanie reform związane jest z uporządkowaniem krajów: reformy wymienione na dalszych miejscach zdarzyły się tylko w krajach wymienionych na dalszych miejscach. Korzystając z tych uporządkowań, autor mógł poszczególnym krajom przyznać umowną punktację. Kraj otrzymywał jeden punkt za wprowadzenie reform danego typu, a pół punktu — za częściowe wprowadzenie. Jest to uproszczenie, ale takie, które pozwala zorientować się w sytuacji. Punktacja wygląda następująco: Rumunia — 2 pkt., Związek Sowiecki — 3 pkt., Bułgaria — 4,5 pkt., NRD — 6 pkt., Polska — 7,5 pkt., Węgry i Czechosłowacja w pierwszym okresie reform — 8 pkt., Jugosławia i Czechosłowacja w późniejszym okresie reform — 12 pkt.

Tyle Koecher. Warto pamiętać, że jego propozycja ukazała się w roku 1969 i dokonane przezeń uporządkowanie zatrzymuje się w tym czasie. Można by tę propozycję uaktualnić lub zmodyfikować, uwzględniając na przykład antydemokratyczne regresy. Istotniejsze jednak wydaje się pytanie, dlaczego wymienione przez Koechera przemiany dają się tak właśnie uporządkować i dlaczego kraje dają się uporządkować tak a nie inaczej. Jest to pytanie o prawdopodobieństwo występowania szeroko rozumianych przemian demokratyzacyjnych i o czynniki wywołujące te przemiany.

Zacznijmy od uporządkowania krajów i spróbujmy — na własną już odpowiedzialność — zestawzić czynniki, które o tym uporządkowaniu decydują.

Po pierwsze, na przytoczony porządek krajów wpłynęły tradycje historyczne, również stosunkowo niedawne. Odgrywał rolę stopień, w jakim dany kraj był rozwinięty gospodarczo w okresie przed drugą wojną światową (NRD i Czechosłowacja w przeciwstawieniu do Rumunii lub Bułgarii). Odgrywały rolę stosunkowo żywe lub mniej aktywne tradycje walki o niepodległość (Polska w przeciwstawieniu do Bułgarii lub Czechosłowacji); silniejsze lub słabsze tradycje rozwiniętego ruchu robotniczego (Czechosłowacja i NRD w przeciwstawieniu do Bułgarii, Rumunii lub Związku Sowieckiego), a także silniejsze lub słabsze tradycje demokratyczne i samorządowe (Czechosłowacja i w nieco mniejszym stopniu Węgry w przeciwstawieniu do Bułgarii, Rumunii lub Związku Sowieckiego).

Po drugie, na uporządkowanie krajów ma wpływ brak uczestnictwa lub uczestnictwo w pakcie warszawskim, a zatem brak lub też występowanie wiążących się z tym uczestnictwem zobowiązań militarno-politycznych (Jugosławia, w której zakres demokratyzacji jest stosunkowo znaczny — w przeciwieństwie do pozostałych krajów).

Po trzecie, wchodzi tu w grę występowanie lub niewystępowanie ostrych kryzysów ekonomicznych, związanych z niewykonaniem planowanych zadań w rozmaitych dziedzinach. Niezharmonizowanie wyników działalności gospodarczej odbija się zwykle niekorzystnie na produkcji dóbr konsumpcyjnych i może powodować dotkliwe konsekwencje dotyczące poziomu życia ludności. Z kolei te konsekwencje skłaniają ludność do aktywnych wystąpień (tak było w Czechosłowacji i w NRD w 1953 roku, w Polsce w czerwcu 1956 i w grudniu 1970; nie była dobra sytuacja na Węgrzech w 1956 roku i w Czechosłowacji przed rokiem 1968; tak bywa też od czasu do czasu w Jugosławii — w przeciwstawieniu do pozostałych krajów, w których tego rodzaju kryzysy i ich następstwa występowały z mniejszą ostrością).

Po czwarte, na pozycję jaką kraj zajmuje pod względem poziomu demokratyzacji ma wpływ (ujemny) samodzielne i ekspansywne, a co za tym idzie kosztowne, zaangażowanie w politykę światową. Takie zaangażowanie w sytuacji kraju pod wieloma względami zacofanego może sprzyjać rządowi silnej ręki (Związek Sowiecki w przeciwstawieniu do pozostałych krajów).

Po piąte, uporządkowanie krajów pod względem zakresu przemian demokratyzacyjnych zależy od aktualnie osiągniętego poziomu rozwoju ekonomicznego. Nowe technologie mogą otwierać drogę nowościom w dziedzinach tylko pośrednio związanych z gospodarką. Do ulepszenia technologii niezbędny jest między

innymi rozwój nauki, a rozwój ten może wymagać w niektórych dziedzinach odstępstw od dogmatów ideologicznych (albo ich modyfikacji). Z kolei rozwój ekonomiczny ma wpływ na zmiany w stylu życia, oddziałuje na zaspokojenie potrzeb bardziej elementarnych i przez to może wpływać na pobudzenie dalszych potrzeb (tego rodzaju oddziaływanie osiągniętego poziomu ekonomicznego zaznaczyło się przede wszystkim w Czechosłowacji, na Węgrzech i w NRD, a w znacznie mniejszym stopniu w Bułgarii i Rumunii).

Oczywiście wymienione wyżej czynniki działają łącznie i dopiero uwzględnienie ich wspólnego oddziaływania może wyjaśnić miejsce, jakie zajmuje dany kraj w uszeregowaniu ze względu na zasięg przemian w kierunku demokracji czy wolności.

Była mowa o uporządkowaniu krajów. Wróćmy do hierarchii przemian. Spróbujmy zestawić czynniki, które sprawiają, że niektóre przemiany są bardziej rozpowszechnione niż inne: są takie, które wystąpiły we wszystkich państwach lub prawie we wszystkich, i takie, które zaszły tylko w nielicznych krajach.

Po pierwsze, porządek przemian jest wyznaczony przez hierarchię potrzeb społecznych. Potrzeba bezpieczeństwa (a więc przede wszystkim zniesienia masowego terronu i wzmocnienia bezpieczeństwa ludzi wobec prawa) wysuwa się na pierwszy plan, wyjazdy za granicę są już na dalszym miejscu.

Po drugie, porządek przemian wyznaczany jest przez to, jak liczne i jak silne zbiorowości są bezpośrednio zainteresowane w reformach danego rodzaju. Reformy dotyczące cenzury znajdują się na dalszych miejscach, sprawa likwidacji terronu — bezpośrednio ważna powszechnie — na pierwszym.

Po trzecie, porządek przemian wyznaczany jest przez to, że czynniki decydujące unikają wprowadzania zmian, które w większym stopniu naruszałoby propagowaną ideologię. Pierwsza grupa przemian, to jest przemiany, które mniej dotyczą ideologię, wyprzedza grupę drugą i trzecią. Okazało się, że częściej zwiększano decentralizację niż na przykład swobody religijne.

Po czwarte, porządek przemian wyznaczany jest przez opór, jaki aparaty rządzące stawiają uszczuplaniu swej władzy. Sprawy samorządu robotniczego i demokracji wewnątrzpartyjnej znalazły się na ostatnich miejscach; te sprawy dotyczą pluralizmu politycznego i okazuje się, że przemiany w tym kierunku występowały najrzadziej.

Ale zachodzą przecież nie tylko przemiany, o których była wyżej mowa. Występują także zmiany w kierunku odwrotnym: antydemokratyczne, antyliberalne, antypluralistyczne. Przemiany te wiążą się ze scharakteryzowanymi już tendencjami konserwa-

tywnymi niektórymi grup społecznych i instytucji w nowym systemie, z wbudowanymi w nich bardziej stałymi zasadami działania, które posłużyły nam do charakterystyki ustroju. Zjawiska te mogą stanowić przeciwwagę optymizmu, wywoływanego ewentualnie przez „procesy demokratyzacji”. Żywot socjalizmu o ludzkiej twarzy okazał się krótki, na co wpłynęła głównie sytuacja zewnętrzna. Ale w krajach, które interweniowały, istnieje również socjalizm, który — jak widać — ewoluuje nie tylko w kierunku demokratyzacji.

Wynik oddziaływania (w różnym czasie) czynników pobudzających i utrudniających przemiany można zobrazować w postaci falistej krzywej, zdającej sprawę z rytmu funkcjonowania rozmaitych dziedzin życia społecznego. Chodzi tu o kolejne dokręcania i odkręcania śruby, o cykle socjalistycznego rozwoju. Jak pokazują dwaj czechosłowaccy ekonomiści, Josef Goldman i Karel Kouba („Economic Growth in Czechoslovakia” (Praha, 1969), socjalistyczną gospodarkę (w szczególności jej wzrost) charakteryzują wyraźne mechanizmy cykliczne. Tempo wzrostu dochodu narodowego Czechosłowacji, Polski i Węgier ewoluuje w ten sposób, że następują kolejne fale większych i mniejszych (albo nawet ujemnych) przyrostów. To samo dotyczy tempa wzrostu inwestycji i innych wielkości gospodarczych, a wielkości te współwyznaczają wskaźnik syntetyczny, jakim jest tempo wzrostu dochodu narodowego.

Jak wiadomo, tego rodzaju oscylacje stanowią zjawisko znacznie bardziej powszechne. Jest ono jednym z przedmiotów zainteresowania cybernetyki. Znaczna rozpiętość oscylacji wskazuje na istnienie wadliwości i uchybień w kierowaniu systemem. Coś się źle dzieje, jeśli dany system nie potrafi wstrzelać się w cel, trafia o wiele za wysoko lub o wiele za nisko. Samo występowanie oscylacji nie jest dziwne i oscylacje nie muszą być szkodliwe, stanowią dość powszechny wyraz tendencji regulacyjnych. Szkodliwe mogą być natomiast znaczny zakres i znaczna częstotliwość oscylacji i przede wszystkim szkodliwe są elementy irracjonalności systemu, które sprawiają, że mimo rozmaitych odchyień dość trudno jest wpływać na to, by system realizował cele zgodne z preferencjami społecznymi. O tych problemach będziemy mówić obecnie.

2. O RACJONALNOŚCI

Witold Kula napisał książkę o ekonomicznej teorii ustroju feudalnego. Gospodarka feudalna, na ogół traktowana z wyż-

szością, została przez tego autora oceniona inaczej: uznaje on racjonalność tej gospodarki i proponuje, by kryteriów racjonalności nie czerpać z zewnątrz systemu, lecz posługiwać się tymi, które były dla danej epoki właściwe i które sami uczestnicy procesu gospodarczego stosowali. Autor podkreśla, że są różne rodzaje racjonalności.

Zwróćmy uwagę, że racjonalność można rozumieć dwojako. Po pierwsze, może chodzić o stosunek między celami zamierzonymi, sposobami realizacji tych celów i celami osiągniętymi. Bada się stopień, w jakim cel zamierzony zostaje osiągnięty w przypadku zastosowania rozmaitych środków. W tym wypadku nie ocenia się racjonalności celów zamierzonych. Po drugie, może chodzić o racjonalność owych celów. Ale tę racjonalność należy odnieść do jakiegoś kryterium. W przypadku decyzji planistycznych kryterium takim może być zgodność z preferencjami społecznymi. Teoretycy ekonomii często od racjonalności w drugim sensie, od racjonalności celów, abstrahują, zastanawiają się tylko nad doborem środków. Skądinąd zaś racjonalność w pierwszym sensie, racjonalność samych środków, napotyka różne trudności praktyczne.

Jak to kiedyś podkreślano, liczne książki ekonomiczne o optymalnych decyzjach publikowane są w kraju, w którym bardzo trudno o optymalne decyzje. Abstrahuje się od rzeczywistości i uprawia się ekonomię jako naukę normatywną, bliską teorii gier, teorii decyzji, programowania. Jak pisał profesor Edward Lipiński, ekonomia polityczna socjalizmu wraca z powrotem do jakoby porzuconego przez nią modelu Robinsona: zajmuje się decyzjami państwa jako wielkiego samotnika, dostarcza modeli tych decyzji i przestaje być ekonomią polityczną, jeśli przez to rozumieć ekonomię uwzględniającą procesy społeczne. W ekonomii tej wyłącznym zadaniem państwa staje się bilansowanie dóbr, którymi państwo dysponuje tak, jak właśnie Robinson; to jego gospodarkę można było badać bez uwzględniania społecznych oddziaływań.

W związku ze sprawą racjonalności wróćmy do niektórych cech ustroju. Jak od dawna spostrzeżono, centralizm przedłuża wędrówkę informacji, gospodarka centralistyczna ma opóźniony refleks. Przy tym aktualne bodźce wpływają na selekcję przekazywanych w górę informacji. Ważny jest papier i premiuje się za opisy, nie za efekty; kontrola dotyczy sprawozdań i tak zwanych „podkładek”. Funkcjonowanie gospodarki nabiera sensu dopiero w papierowym zwierciadle. Strumień towarów i strumień dokumentów płyną równolegle, ale sprawozdawczości przyznaje się szczególną doniosłość. Nic dziwnego, że to papierowe zwier-

ciadło wykrzywia obraz w optymistyczną stronę. Dodajmy, że znaczna część obiegu informacji jest jałowa. Informacje nie zostają wykorzystane do podejmowania decyzji i co najwyżej służą jako ubezpieczenie: zbierane są i przekazywane zgodnie z zarządzeniem władz wyższych, które czują się zobowiązane do sprawowania kontroli, w praktyce jednak stwarzają często tylko pozory. Przy centralizmie kontrola jest bowiem nieefektywna. Niewielki ośrodek decydujący nie może skontrolować wszystkiego i wszystkich, ale chcąc utrzymać pełnię władzy nie rezygnuje z prób. Rezultatem jest dorywcze działanie interwencyjne. Szeroki zakres władzy, chęć panowania nad wszystkim, w połączeniu z centralizmem powoduje, że poza działaniami dorywczymi ośrodek decydujący sprawuje często władzę pozorną. Struktury instytucjonalne częściowo wyłączają się spod jego kontroli.

Monolityczność nie sprzyja ujawnianiu kontrprojektów, a przede wszystkim selekcji projektów najlepszych. Łączne efekty centralizmu i monolityczności prowadzą do tego, że na podstawie optymistycznych opisów podejmuje się nieprzemysłane i jednostronne decyzje. Jak wiadomo, ośrodek decydujący postanawia czasem coś zmienić, próbuje wcielać w życie rozmaite reformy. Ale wykonawcą tych reform musi być istniejący aparat administracyjny i partyjny. Kiedy jego funkcjonariusze uznają, że reformy naruszyłyby ich interesy, dysponują możliwościami obrony: mogą manipulować informacjami. Stosowane są wówczas procedury, zmierzające na przykład do tego, by przedsiębiorstwo „wyszło na swoje”, by premie, które w gospodarce mają być jednym z instrumentów wprowadzania reform, nie zostały obcięte, lecz przeciwnie, by wzrosły. Środkiem do tego celu jest tak zwane „ukrywanie rezerw”, „zawyżanie” lub „zanizanie” wskaźników (zależnie od tego jak ci, którzy prowadzą sprawozdawczość, postrzegają kryteria stosowane przez swych kontrolerów). Manipulowanie informacjami zamiast realną działalnością jest możliwe w tak znacznym zakresie właśnie dzięki centralizmowi i monolityczności. Cechy te ułatwiają wykonawcom opór wobec reform, które im zagrażają, a które miałyby coś uzdrowić.

Na racjonalność systemu ma wpływ scharakteryzowana wyżej wielość układów organizacyjnych, a także ideologizacja życia społecznego. Te dwa czynniki powodują wkraczanie decyzji partyjnych, policyjnych i zewnętrznych (lub przynajmniej opisywanych jako zewnętrzne) do praktyki gospodarczej. Ideologicznie i policyjnie selekcjonuje się ludzi, którzy mają coś zrobić, a to ogranicza możliwości tych, którzy w danej dziedzinie posiadają kwalifikacje. Odwoływanie się do kryteriów ideologicznych jest sposobem, w jaki ktoś mniej kompetentny może nadrabiać swoje

upośledzenie kompetencyjne i kształtować korzystną dla siebie politykę personalną. Polityka ta, w sumie szkodliwa dla funkcjonowania systemu, jednocześnie posługuje się ideologią, środkiem w pełni aprobowanym przez system. Ale to tylko przykład. Ideologia może być używana do podważania różnych proponowanych rozwiązań, zagrażających interesom aparatu wykonawczego. Wielość układów organizacyjnych i wzmożona rola ideologii wpływają zarówno na selekcję środków dobieranych do celów, jak i na dobór samych celów, a więc na preferencje centralne, preferencje te wskutek tego mogą się rozchodzić z preferencjami społecznymi.

Z racjonalnością systemu nie jest więc dobrze. Ani w pierwszym, ani w drugim sensie.

Co się tyczy racjonalności w pierwszym sensie (racjonalności środków), to żąda się i stwarza warunki, które sprzyjają temu, by stosowane środki były nie tylko bezpośrednio efektywne, ale mają one być ideologicznie w porządku, a poza tym mają to być takie środki, o których się sądzi, że zyskają aprobatę ościennego państwa. Monolityczność utrudnia selekcję środków skutecznych, a kontrola wyników zastosowania owych środków napotyka informacyjne blokady i manipulacje, ułatwiane przez centralizm. Racjonalność doboru środków jest więc znacznie ograniczona.

Niezachodzenie racjonalności w drugim sensie (racjonalności celów) polega na tym, że oddziaływanie wielości układów organizacyjnych i wzmożona rola ideologii powodują, że cele stawiane centralnie są niezgodne z pragnieniami społecznymi. Jeśli ktoś za gospodarkę racjonalnie dobierającą cele uważa taką, która pracuje w sposób maksymalnie zbieżny z tym, czego w danym społeczeństwie ludzie chcą, to w aktualnym systemie dostrzeże znaczny zakres irracjonalności celów. Dzięki wskazanym wyżej mechanizmom ten typ irracjonalności cechuje nie tylko gospodarkę.

Wyciągnijmy wnioski, przypominając sobie postulat oceniania racjonalności systemu z punktu widzenia właściwych dlań kryteriów wewnętrznych. Sprawa wygląda różnie w zależności od tego, czyje to będą kryteria. Z punktu widzenia elity władzy system jest nieracjonalny co najwyżej w pierwszym sensie: jej członkowie mogą spostrzec, że czasem trudno jest im lub ich podwładnym stosować racjonalne środki. Z punktu widzenia zwykłych obywateli system jest często w obu sensach nieracjonalny.

Zwróćmy jeszcze uwagę na efekty, jakie ustrój wywiera w dziedzinie twórczości. Aspiruje on do totalizmu ideologicznego i pragnie światopoglądowej jednolitości. Wskutek tego, a także

wskutek postrzeganych przez władzę związków twórczości z ideologią, w tej dziedzinie — w stopniu większym bodaj niż w innych — działają tendencje, charakterystyczne dla systemu jako całości. To wyjąławią naukę i inne dziedziny kultury, które niedobrze się czują w atmosferze powszechnego upaństwowienia i partyjnego nadzoru. A trudności, jakie przeżywa kultura i w szczególności nauka, wpływają jeszcze bardziej na obniżenie sprawności systemu.

Drastycznie oddziałuje omawiany przez nas typ ładu społecznego na sferę świadomości. Szkoła przyzwyczajają uczniów do obowiązywania podwójnej prawdy. Pewne rzeczy się mówi i należy je mówić, ale nie koniecznie dlatego, by były słuszne lub prawdziwe. Następnie nawyki te mają okazję ulec wzmocnieniu w partii. Kształtując działają pod tym względem środki masowego — w pracy, w organizacji młodzieżowej — przekazu: telewizja, radio i prasa. Różnymi drogami gruntuje się przekonanie, że niekorzystne jest przestrzeganie zasad, niecelowe jest dążenie do wcielania w życie uznawanych wartości. Premiuje się postawę utylitarną i powoduje utrwalenie różnych form konformizmu, uczy się ludzi raczej dostosowywania się do istniejącej sytuacji, niż dążenia do tego, aby sytuację zmienić. Maleje skłonność do spontanicznego działania, uniemożliwione jest spontaniczne powstawanie organizacji. Wszystko to ma konsekwencje. Od dawna zauważono, że ten rodzaj psychiki społeczeństwa, tego typu „charakter narodowy” nie sprzyja zbiorowej zaradności, utrudnia zespolone działanie w sytuacjach trudnych i kryzysowych. Życie społeczne ma wtedy skłonność do wahań między dyscypliną — ale dyscypliną narzuconą — i anarchią, która ze szczególnym nasileniem może wystąpić wtedy, gdy przymus zostanie usunięty. Przejście do demokracji i samorządności jest utrudnione.

Wszystko to sprawia, że opisany system nie jest dla społeczeństwa nazbyt wygodny. W jednym z najkrótszych przedstawień najmniejszego teatryku świata „Zielona gęś” występują Naród i Ustrój. Naród woła „Ustroju, ustroju!”, po czym dowiadujemy się, że: „Ustrój narodowi nie odpowiada”. W przedstawieniu w tym momencie zapada kurtyna. I my również zbliżamy się do końca. Ustrój narodowi nie odpowiada od lat trzydziestu (jeśli nie liczyć wcześniejszych, specyficznych doświadczeń z roku 1920, lub uzyskanych po 17 września 1939) i raczej panuje zgoda, że należałoby z tym coś zrobić. „Zróbmy coś, żeby coś zależało od nas” — śpiewano w studenckim teatrze. Co — to już jest sprawa osobna. W tej pracy zajmowaliśmy się przede wszystkim opisem, przemianami, które choćby częściowo wcielono w życie. O przyszłości i planach działania mówiliśmy nie-

wiele. Jest to zresztą materiał godny odrębnej publikacji. Jeszcze tylko w następnym rozdziale przejdziemy do wyjaśnień, które, być może, okażą się przydatne dla kogoś zastanawiającego się nad sformułowaniem, sprecyzowaniem lub wyborem programu działań.

Nie sądzimy, by można było stwierdzić, że celowy jest jeden, określony program, że znamy jedyną drogę, którą należy postępować. Raczej jest pożyteczne rozważenie możliwych sytuacji i sposobów, w jakie można i należy się wobec tych sytuacji zachowywać, a więc myślenie właśnie o drogach (być może, bardzo różnych drogach) wyjścia. Chodzi zatem o postępowanie prognostyczne, o przewidywanie przyszłości, w którym uwzględnia się szereg możliwych wersji (w tym również możliwości mało prawdopodobne) i bada się szanse i sposoby spowodowania ewentualności korzystnych. Wiadomo, że jednym z warunków poprawnego wypowiedania się o przyszłości jest wiedza o teraźniejszości i o przeszłości. Nie jest to bynajmniej warunek wystarczający, od teraźniejszości należy się „odbić”, ale trzeba ją znać. W tej pracy zajmowaliśmy się diagnozą, dość szeroko zresztą rozumianą, bo obejmującą zmiany, a więc sięgającą także w przeszłość.

Dwa — bardzo ogólnie zarysowane — typy możliwości na przyszłość, dwa wyjścia, o których przeważnie się mówi, to droga ewolucji i rewolucji. Tej sprawie poświęcamy ostatni rozdział.

3. EWOLUCJA I REWOLUCJA

W XIX i XX-wiecznej Rosji wielu ludzi zastanawiało się nad tym, czy i w jakiej mierze tamtejszy ustrój samowładztwa dałoby się ewentualnie ulepszyć, czy i w jakiej mierze samodzielnemu jest reformowalne. Odpowiedzi bywały różne i fakty bywały różne. Mikołaj I jak mógł, tak zacieśniał i utrudniał warunki życia swym poddanym, Aleksander II reformował: stosunki na wsi, samorząd i sądownictwo, miasta, wojsko i oświatę. Aleksander III wstrzymał te reformy, a za Mikołaja II Rosja weszła w oscylacje, na które przedtem trzeba było kilku panowań. Najpierw były to rządy silnej ręki, co skończyło się awanturą na wschodzie, przegraną i pierwszą rewolucją. Potem rozpoczęto reformy, na które było za późno. Rosja przyczyniła się do wojny na zachodzie, zakończonej przegraną i drugą rewolucją. Można zrozumieć, że Andriej Amalrik, który zna los poprzednich władców swego kraju, przepowiada podobną przysz-

łość obecnym. Ale biały carat trwał długo, czerwony może też potrwać. Może przyjąć jakiś Aleksander II, który przestawi zwrotnicę, a następcą nie będzie mu tak wyraźnie wchodzić w szkodę. Czy takie sprawy zależą od zwykłych ludzi? Wydaje się, że należy postępować tak, jakby to od zwykłych ludzi zależało. To co się dzieje w rozmaitych, a nie tylko w zwierzchnich warstwach społeczeństwa, jest nie bez znaczenia na wypadek rewolucji analogicznej do tej, przez którą przeszła Rosja w 1917 roku. Na przebieg tego rodzaju wstrząsów ma wpływ psychologiczna temperatura społeczeństwa, ta zaś zależy od przygotowań wcześniejszych.

Ale czy rewolucja jest możliwa i jak mogłoby do niej dojść? Jest niemożliwa, odpowiada Zygmunt Bauman. Jest możliwa, twierdzi Leszek Kołakowski (artykuły w „Archives Européennes de Sociologie”, t. 12, 1971). Drugi z autorów słusznie zauważył, że chcąc rozważać kwestię możliwości rewolucji, dobrze jest wiedzieć co to jest rewolucja.

Rewolucja, to jakaś zmiana. Ale szczególna, nie byle jaka. Niektórzy widzą w historii ludzkości tylko dwie rewolucje: neolityczną (początki, rozwój i rozpowszechnienie się rolnictwa) i przemysłową (początki, rozwój i rozpowszechnienie się przemysłu). Wtedy rewolucja — znaczy zmiana doniosła, a nawet — jak w tych dwu przypadkach — najdonioślejsza. Inne doniosłe zmiany mieli na myśli ci, którzy mówili o rewolucji miejskiej w starożytności, o rewolucji handlowej w średniowiecznej Europie, lub o rewolucji naukowej w XVI i XVII wieku.

Niekiedy mówiąc o rewolucji, przeciwstawia się ją ewolucji. Ale jeśli przez rewolucję rozumie się — tak jak poprzednio — doniosłe zmiany społeczne, przeciwstawienie rewolucja — ewolucja bynajmniej nie musi wchodzić w grę. Doniosłe zmiany, takie jak wspomniane wyżej i nazwane rewolucjami, dokonywały się właśnie ewolucyjnie. Nikt nagle nie wynalazł rolnictwa ani przemysłu, ani miast, ani handlu, ani nauki. To były wydarzenia ważne, ale trudno im przypisać określoną datę. Nie polegały na tym, że ktoś gdzieś zbudował barykady, zaczęto strzelać i zabito stu, tysiąc albo sto tysięcy ludzi.

W przeciwstawieniu rewolucja — ewolucja gra czasem rolę sprawa tempa: rewolucją nazywa się zmiany szybkie, ewolucją — powolne. Kiedy indziej w tym przeciwstawieniu chodzi o środki: rewolucja — to ma być zmiana przeprowadzona siłą, ewolucja — zmiana przeprowadzona łagodnie. W pierwszym sensie rewolucja to zmiana ważna, w drugim — szybka, w trzecim — wprowadzana przemocą.

Czasem występują znaczenia mieszane. Na to, żeby w ogóle

ktoś chciał mówić o jakichś wydarzeniach jako o rewolucji — zmiany, które uczestnicy tych wydarzeń wprowadzają lub zamierzają wprowadzić, muszą być oceniane jako mniej więcej doniosłe. Na ogół będą to zmiany mniej doniosłe niż te, o których wspominaliśmy, omawiając pierwsze znaczenie słowa „rewolucja”, ale ci którzy tego wyrazu używają, przeważnie jakąś doniosłość zmian wprowadzanych podczas rewolucji (lub tylko zamierzonych) mają na myśli. Możemy więc mieć do czynienia z wymaganiami doniosłości przemian i ich szybkości (pierwszy i jednocześnie drugi sens słowa „rewolucja”) lub z wymaganiami doniosłości przemian i stosowania siły przy ich wprowadzaniu (pierwszy i trzeci sens słowa). Czasem obecne będą wszystkie trzy sensory: rewolucja to może być zmiana w jakiejś mierze i ze względu na coś doniosła i zarazem gwałtowna, a przez gwałtowność można rozumieć i szybkość zmian, i stosowanie przemocy.

W marksizmie mówi się o rewolucji często i w dość różnych znaczeniach. Czasem rewolucjami nazywa się ludowe powstania zbrojne, a wtedy wchodzi w grę trzeci sens słowa. W tym sensie mówi się na przykład o rewolucji lipcowej 1830 roku we Francji i o rewolucjach w wielu krajach europejskich w roku 1848. Kiedy indziej problem, czy coś jest, czy nie jest rewolucją, rozstrzyga się z wielkiej historycznej perspektywy: z rewolucją mamy do czynienia, gdy dzieje się to, o czym pisał Marks w „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej”: „Następuje epoka rewolucji socjalnej. Ze mianą podłoża ekonomicznego odbywa się mniej lub bardziej szybko przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie”. Rewolucja socjalna to zatem zmiana całości nazywanej w marksizmie ustrojem: bazy i nadbudowy; czyli bez wątplenia, zmiana doniosła.

Mówiliśmy, że faktycznie istniejący socjalizm to nie jest tak zupełnie nowy ustrój, przynajmniej jeśli by słowa „ustrój” używać w sensie marksistowskim. Stwierdziliśmy, że wchodzi tu w grę szczególny sposób organizacji społeczeństwa przemysłowego, różniący się od kapitalizmu głównie dominacją państwowej własności środków produkcji i znaczną rozbudową partyjno-państwowego zarządzania społeczeństwem. Siły wytwórcze są podobne, natomiast ustrój polityczny różni się od tego, który panuje w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych. Dla nowego ustroju istnieją jednak analogie w przeszłości, a także obecnie — głównie w krajach Trzeciego Świata.

Rewolucja jako radykalna zmiana sił wytwórczych to domena dość trudnych do uzasadnienia hipotez o przyszłości, to sprawa do rozważań dla futurologów i specjalistów od *Science Fiction*. W odniesieniu do nowego — choć nie całkiem nowego —

ustroju można łatwiej mówić o rewolucji politycznej niż o „so-
cjalnej”, a więc łatwiej pozostawać blisko drugiego i trzeciego
z wyróżnionych sensów. Opuszczamy wtedy teren filozofii historii
i fantastyki naukowej, choć przewidywania w interesującym nas
zakresie są także trudne.

Jakie są motory i hamulce, już nie socjalizmu, ale zmiany
tego ustroju jako ustroju politycznego, a więc motory i hamulce
rewolucji w sensie mniej historiozoficznym? Mówiło się o tym
poprzednio. Hamulce to przede wszystkim czynniki zewnętrzne:
uzasadniona dotychczasowymi przykładami obawa przed wkro-
czeniem (lub uaktywnieniem się) sowieckich sił zbrojnych. Ha-
mulcem są ludzie, którzy swoją pozycję — w szczególności
opartą o stanowiska — zawdzięczają nowemu systemowi i którzy
na ewentualnych zmianach mogliby stracić. Istotna jest tu zbio-
rowa działalność tych ludzi w takich instytucjach, jak składające
się na „aparatus przemocy”. A wreszcie rewolucja jest ryzykiem
także dla nieuprzywilejowanych i tych, którzy zajmują mniej
ważne stanowiska: można nie być zwolennikiem nowego ładu,
lecz — biorąc pod uwagę koszty — być przeciw jego rewolu-
cyjnemu obalaniu.

Ale istnieją też motory — czy może paliwo — rewolucji,
tak zwane „sytuacje rewolucyjne”, w których ulega zmianie jakiś
z elementów dotychczas podtrzymujących system. Ważnym czyn-
nikiem sprzyjającym rewolucji jest (czy raczej: może być) sytuacja
międzynarodowa. Rewolucji w Rosji mało kto mógł się spodzie-
wać przed rokiem 1917, a tym bardziej przed rokiem 1914.
Uzyskanie przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej
może być uważane za rewolucję polityczną. Niełatwo było prze-
widzieć te zmiany w Europie, które na to wpłynęły. Jeśli ktoś
nawet przewidywał wojnę, to trudno mu byłoby uzasadnić moż-
liwość równoczesnej klęski trzech biorących udział w tej wojnie
mocarstw zaborczych. W zakończeniu swej „Obrony rewolucji”
Leszek Kołakowski poleca nam na tego rodzaju sytuacje czekać.
Jest to teza o nadziei, choćby i mało prawdopodobnej.

Sytuacja rewolucyjna może powstać wewnątrz kraju, ale źle
dla krajów małych, gdy nie jest to zgodne z sytuacją rewolucyjną
na zewnątrz. Przekonali się o tym najpierw Węgrzy, potem
Czesi i Słowacy, wśród których nawet nie było sytuacji rewolu-
cyjnej, tylko ewolucyjna. Ale ewolucja poszła za daleko według
— ważnego w tym wypadku — poglądu tych, od których zależał
wjazd czołgów. Sytuacje rewolucyjne mogą być tworzone przez
władzę, jeśli społeczeństwo nie wiąże ze starym systemem na-
dziei, a władza wpadnie na pomysł posunąć szczególnie niepo-
pularnych, godzących w jakieś istotne potrzeby lub wartości

społeczne. Tak było z branką do wojska przed powstaniem styczniowym. Tak było w roku 1970. W tym drugim przypadku władze w Polsce potrafiły ograniczyć zaburzenia przy pomocy wojsk miejscowych i zmian w obsadzie niektórych najwyższych posad. Wojskami obcymi tylko straszono.

Od dawna już niektórzy mówią: im gorzej, tym lepiej. Wierzą w zbawczą rolę kryzysów społecznych, które prowadzą do — także zbawczych — rewolucji. Ale jeśli jest gorzej, to nie znaczy, że będzie lepiej. Po kryzysach nie zawsze następowały rewolucje, a gdy nastąpiły, bywały przygodą, która zdarzyła się uczniowi czarnoksiężnika. Jak wiadomo, nie wszystkie państwa, które kiedyś istniały i przechodziły kryzysy, istnieją do dziś. Imperium Romanum nie zostało uratowane przez kryzys, lecz zalane przez barbarzyńców. Bizancjum zaś, chociaż było niezbyt przyjemne dla swych poddanych, i byli zapewne wśród nich tacy, którzy zastanawiali się nad możliwościami i pożytkami przemian, trwało przeszło tysiąc lat w mniej więcej niezmiennym kształcie, aż przyszli Turcy i niektóre narody musiały — znów bez względu na kryzysy — czekać setki lat na nowe konfiguracje międzynarodowe, które przyniosły im, choćby na krótko, jaką taką wolność.

Co prawda w XX wieku żyje się szybciej. Tysiącletnia Rzesza trwała krócej niż tysiącletnie Bizancjum, przeżyła wszystkiego lat dwanaście. Rosyjski autor zdaje się wierzyć w tę szybkość: rok 1984, którym zamknął swe przewidywania, zbliża się, zostało nam mniej niż dziesięć lat. Tempo przemian, o których pisał Amalrik, może nie być obojętne dla wielu narodów, tych o których śpiewano, że na wieki złączyła je „Wielikaja Ruś”.

W historii zdarzały się — i nadal są możliwe — rewolucje i ewolucje, zmiany bardziej i mniej gwałtowne, szybsze i wolniejsze, takie, w których przemocy używa się mniej lub więcej i mniej lub więcej rozlewa się krwi. To wszystko może choćby w części zgadzać się z intencjami organizatorów i uczestników, lub też — przeciwnie — stanowić zaprzeczenie początkowych intencji.

Nie uwzględniając pojawiających się żądań i prowadząc politykę wbrew społeczeństwu — władze mogą sprowokować wrzenie społeczne i masowy bunt. Takim buntem była rewolucja węgierska 1956 roku, a później, w nieco mniejszej skali — grudzień 1970 roku w Polsce. Tego rodzaju sytuacje wiążą się ze znacznym ryzykiem interwencji zewnętrznej. Wojska interwencyjne mogą pojawić się nie zapraszone, ale może też być tak, że władze, pozornie jak najbardziej narodowe, odwołają się do nich w obronie własnej.

Inna jest sytuacja ewentualnej rewolucji w Rosji. W tym

wypadku trudniej o interwencję zewnętrzną. W każdym razie, po drugiej wojnie światowej interweniowała Rosja, a nie interweniowano w Rosji. Choć oczywiście może być tak, że Chiny zdecydują się wysłać do Kraju Rad swoje wojska z bratnią pomocą. Taka akcja może być skutkiem hipotetycznej rewolucji rosyjskiej. Możliwa jest też sytuacja odwrotna: rewolucja w Rosji jako wynik jednego z międzynarodowych konfliktów. Ale konflikt społeczny i międzynarodowy nie pozostałyby długo same. Najprawdopodobniej towarzyszyłyby im ujawnienie się konfliktów narodowych wewnątrz ZSSR.

Ale można też wyobrazić sobie drogę ewolucyjną, zarówno w Rosji jak poza nią. W XIX wieku rewolucjami nazywano powstania narodowe. Finlandia unikała takich rewolucji, ale nie unikała pracy nad zachowaniem swej odrębności, w decydującej sytuacji nie unikała również oporu.

Droga ewolucyjna — bezkrwawa — polega na dopuszczeniu do głosu i do wpływu na decyzje innych sił społecznych poza elitą władzy i aparatem partyjnym, choćby to nawet byli początkowo tylko zarządcy gospodarki. Jednak rozszerzenie współrzędzenia, uspołecznienie władzy, nie jest możliwe bez zmian w psychice ludzi, w możliwościach ich współdziałania. Niezbędne jest zwiększenie dojrzałości politycznej i istnienie nacisku ze strony społeczeństwa. Taki nacisk mógłby dopiero wpłynąć na powstanie instytucji i organizacji społecznych, a nie partyjno-państwowych.

Temu władze mogą przeciwdziałać, a wówczas dochodzi do konfrontacji, trwa wymiana działań i odpowiedzi między aparatem władzy i innymi zbiorowościami. Można ją było obserwować po październiku 1956, kiedy to reakcja władz, początkowo może trudniejsza do odczytania, wystąpiła wyraźnie od pierwszych miesięcy 1957 roku (likwidacja rad robotniczych była jednym ze składników polityki wzmacniania partii i państwa). Inny przykład, to międzynarodowy rok studenckiego niepokoju, rok 1968. Akcja prowadzona wtedy przez władze w Polsce, rozpoczęta w marcu tego roku, miała częściowo charakter zapobiegawczy. Rozpoczęła się, nim doszło do szerszych wystąpień społecznych.

Po grudniu 1970 zarysowała się sytuacja analogiczna. Prześorsowane w lutym 1971 cofnięcie podwyżek cen, którymi zakończył swe sekretarowanie Władysław Gomułka, bynajmniej nie zmieniło struktury systemu. Powołane zostały komitety ekspertów, opracowano raport o stanie oświaty, pracuje się nad unowocześnieniem stylu zarządzania gospodarką i państwem. Ale zasadnicze cechy strukturalne partii i państwa, rola partii, rola miraży propagandowych i dogmatów ideologicznych — wszystko to pozostało, choć przyczynia się do niesprawności, nawet z punk-

tu widzenia realizacji celów władz. Elementy struktury społecznej, utrwalające dotychczasowy kształt ustroju, takie jak układ polityczny, ulegają wzmocnieniu i są rozbudowywane. Rośnie integracja gospodarcza państw układu warszawskiego i mnożą się ingerencje ZSSR w sprawy wewnętrzne państw pozostałych.

Związek Sowiecki dąży raz jeszcze do tego, aby od rządów zachodnioeuropejskich i od Stanów Zjednoczonych otrzymać jak najwięcej — za darmo. Porozumienie miałoby wyglądać następująco: Zachód uzyska możliwość eksportu produktów swej technologii do ZSSR, a w zamian za to — uzna ograniczenie suwerenności państw Europy Wschodniej, dominację ZSSR na tym terenie i utrudnienia stwarzane ludziom tu zamieszkałym w dostępie do zachodniej kultury. Ma się to dziać w imię odprężenia, dobrosąsiedzkich stosunków i poszanowania zwyczajów panujących w Związku Sowieckim.

Związkowi Sowieckiemu na czymś zależy i nie wykluczone, że jednak byłby gotów za to zapłacić. Nie jest to najgorsza koniunktura dla Zachodu, ale być może jest to także szansa dla odważniejszego działania elit rządzących w takich państwach jak Polska. Elity te nie są ze swej istoty skazane na politykę antynarodową (choć wiele czynników skłania je w tym kierunku).

Postępowanie rządzących zależy od postawy społeczeństw. Elita władzy nie jest sama. Jej decyzje ktoś wykonuje i w ten sposób udziela im poparcia. Na postawę społeczeństwa, na jego świadomość może wpływać intelektualne i moralne przywództwo, mogą oddziaływać ludzie, którzy pracują nad kształtowaniem i przekazywaniem wartości, formułują myśl społeczną i polityczną. Tymczasem w ważnym dla narodu momencie nacisk społeczny słabnie, nie są wyraźnie dostrzegalne postulaty wysuwane przez zbiorowość. Ewolucja jest prowadzona odgórnie. Władze nie tyle uwzględniają aktualne reakcje rządzonych (bo te są niezbyt widoczne), lecz co najwyżej przewidują reakcje możliwe, po to, by im zapobiec. Ale te przewidywania mogą być mylne. System o ograniczonym obiegu informacji utrudnia — również władzom — rozeznanie w terażniejszości i przewidywanie. Ewolucja nie kontrolowana przez społeczeństwo może przemienić się w stagnację lub regres, a w szczególnej sytuacji (wewnętrznej lub międzynarodowej) może doprowadzić do rewolucji (rozumianej jako zmiana gwałtowna). Taki bieg przemian będzie zapewne niekorzystny nie tylko dla rządzących. Rewolucja w zatamowanym społeczeństwie nie będzie kontrolowana przez nikogo.

SPIS RZECZY	
WSTĘP	7
I. POCHODZENIE SYSTEMU	
1. Państwo podziemne	10
2. Drugi nurt	20
3. Ujednoczenie polityczne	25
II. WŁASNOŚĆ, PAŃSTWO I PARTIA	
1. Ustrój w koncepcji marksistowskiej	41
2. Państwo	45
3. Własność	48
4. Własność państwowa	50
5. Związek ustroju gospodarczego i politycznego	53
6. System partyjny	56
7. Kierownicza rola partii	61
8. Centralizm	64
9. Monolityczność	66
10. Zakres władzy	68
11. Naczelne zasady ustrojowe	71
12. Cechy i nazwa ustroju	72
13. Arystoteles, Ossowski, Marks	78

III. ORGANIZACJA SPOŁECZEŃSTWA, ELITA WŁADZY

1. Znaczenie organizacji w nowym ustroju	83
2. Pięć układów	86
3. Podejmowanie decyzji	90
4. Organizacja i hierarchia wewnętrzna	93
5. Elita władzy	94
6. Hierarchia wewnątrz elity władzy	96
7. Elita władzy i nomenklatura	99
8. Elita a klasa	100
9. Aparatczycy	104
10. Rekrutacja, zmiany składu elity	107
11. Środki, jakimi elita władzy dysponuje	110
12. Podstawowy cel	112
13. Dziedziny kontrolowane przez władzę	115
14. Cel produkcji	119
15. „Jedyny pracodawca”	120
16. Stanowienie praw i stosowanie prawa	123
17. Kontrola informacji, ideologia oficjalna	131
18. Tytuł do władzy, ideologia elity	135
19. Ugrupowania wewnętrzne	137
20. Styl decydowania	140
21. Różne punkty widzenia	142

IV. RZĄDZĄCY I RZĄDZENI

1. Główne podziały społeczne	145
2. Sektor zatrudnienia	147
3. Miasto i wieś	148
4. Typ pracy	152
5. Płace	155
6. Wykształcenie	158
7. Udział we władzy a inne podziały społeczne	159
8. Sytuacja obywatela wobec władz	162
9. Umowa o partyjność	163
10. Grupy uprzywilejowane	165
11. Konflikt	166

V. ŚWIADOMOŚĆ SPOŁECZNA

1. <i>Romantyzm i realizm</i>	171
2. <i>Historia i współczesność</i>	177
3. <i>Charakter „narodowy”</i>	179
4. <i>Mapa ideologii, wykres Amalrika</i>	181
5. <i>Modyfikacje polskie</i>	184
6. <i>Zróżnicowania grupowe</i>	190

VI. DZIEDZINY I KIERUNKI PRZEMIAN

1. <i>Przemiany gospodarcze</i>	196
2. <i>Plan i rynek</i>	202
3. <i>Dziedziny przemian pozagospodarczych</i>	206
4. <i>Przemiany pozorne, taktyczne i strukturalne</i>	207
5. <i>Demokracja</i>	209
6. <i>Wolność</i>	212
7. <i>Różnorodność</i>	215
8. <i>Trzy basty</i>	218

VII. CZYNNIKI PRZEMIAN

1. <i>Punkty węzłowe</i>	220
2. <i>Trudności teoretyczne</i>	232
3. <i>Sytuacja zewnętrzna</i>	233
4. <i>Czynniki wewnętrzne: sprzeczności</i>	239
5. <i>Stosunki między elitą władzy a resztą społeczeństwa</i> ..	242
6. <i>Wydarzenia wewnątrz elity władzy</i>	245
7. <i>Zbiorowości społeczne jako podmioty przemian</i>	247
8. <i>Jednostka jako podmiot</i>	251
9. <i>Kumulatywny charakter i współzależność zmian</i>	253

VIII. ZAKOŃCZENIE

1. <i>Porównanie krajów</i>	259
2. <i>O racjonalności</i>	264
3. <i>Ewolucja i rewolucja</i>	269

V SWIADOMOSC SPOLECZNA III

171 1. Romantyzm i realizm

172 2. Historia i współczesność

173 3. Charakter „anodony”

181 4. Mapa ideologiczna wpiętych Ameryki

184 5. Motywy polskie

190 6. Zróżnicowanie grupowe

VI DZIEDZINY I KIERUNKI PRZEMIAN

190 1. Przemiany gospodarcze

202 2. Plan i rynek

206 3. Dziedziny przemian gospodarczych

207 4. Przemiany gospodarcze i ekonomiczne

209 5. Demografia

212 6. Wolność

213 7. Różnorodność

218 8. Trybada

219 9. Przemiany społeczne

VII CZYNNIKI PRZEMIAN

220 1. Punkty węzłowe

222 2. Tendencje teoretyczne

223 3. Znaczenie teoretyczne

229 4. Czynniki wewnętrzne: sprzeczności

242 5. Znaczenie teoretyczne i polityczne

243 6. Wzajemne zależności i polityka

247 7. Zbiorność społeczna jako podmioty przemian

251 8. Jednostka jako podmiot

253 9. Kumulacyjny charakter i współczesność

VIII ZAKOŃCZENIE

254 1. Portret autora

255 2. O autorach

259 3. Epilog i rewolucja

**WYDAWNICTWA INSTYTUTU LITERACKIEGO
W PARYŻU
POSIADANE JESZCZE NA SKŁADZIE**

	Stron	F.
Allilujewa, S.: <i>Dwadzieścia listów do Przyjaciela</i> (Seria „Archiwum Rewolucji”)	256	15,00
Amalrik, A.: <i>Czy Związek Sowiecki przetrwa do roku 1984?</i>	96	10,00
Andrzejewski, J.: <i>Apelacja</i>	112	9,00
Arzak, M. (Ju. Daniel): <i>Odkupienie i inne opowiadania</i>	128	9,00
Bieńkowska, D. I.: <i>Pieśń suchego języka</i> (Poezje)	64	9,00
Bieńkowski, Wł.: <i>Drogi wyjścia</i> (Seria „Dokumenty”)	88	10,00
Bieńkowski, Wł.: <i>Motory i hamulce socjalizmu</i> (Seria „Dokumenty”)	128	12,00
Bierezin, J.: <i>W a m</i> (Poezje)	76	12,00
Bobkowski, A.: <i>Coco de Oro. Szkice i opowiadania</i>	272	20,00
Bobkowski, A.: <i>Szlące piórkiem (Francja 1940-1944) t. I/II</i>	760	18,00
Busza, A.: <i>Znaki wodne</i> (Poezje)	64	7,00
Chciuk, A.: <i>Rejs do Smithton — Stary ocean</i>	208	12,00
Chciuk, A.: <i>Wizyta w Izraelu</i>	160	17,50
Czapski, J.: <i>O k o</i>	228	12,00
Czaykowski, B.: <i>Point-no-point</i> (Poezje)	96	10,00
Czaykowski, B. i Sulik, B.: <i>Polacy w Wielkiej Brytanii</i>	581	30,00
Dobek, Cz.: <i>Drugi rzut i inne opowiadania</i>	288	17,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. VI „Dziennik (I) 1953-1956”	304	25,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. VII „Dziennik (II) 1957-1961”	256	25,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. VIII „Dziennik (III) 1961-1966”	224	22,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. I „Ferdynand”	292	24,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. IV „Kosmos”	160	15,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. IX „Opowiadania”	208	24,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. III „Pornografia”	168	15,00

	Stron	F.
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. V „Teatr”	224	18,50
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. II „Trans-Atlantyk”	132	14,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. X „Varia”	544	50,00
Greene, G.: <i>Moc i chwała</i>	247	9,00
Grynberg, H.: <i>Zwycięstwo</i>	96	9,00
Grzędziński, J.: <i>Maj 1926</i> (Seria „Dokumenty”)	112	9,00
Guilley-Chmielowska, H.: <i>Spotkania na galerii</i>	192	9,00
Guzy, P.: <i>Stan wyjątkowy</i>	144	12,00
Haupt, Z.: <i>Pierścień z papieru</i>	245	13,50
Heller, M.: <i>Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka</i>	324	30,00
Herling-Grudziński, G.: <i>Drugie przyjscie</i>	250	13,50
Herling-Grudziński, G.: <i>Dziennik pisany nocą</i>	192	22,00
Herling-Grudziński, G.: <i>Skrzydła ołtarza</i>	120	7,00
Herling-Grudziński, G.: <i>Upiory rewolucji</i>	176	15,00
Hersch, J.: <i>Polityka i rzeczywistość</i>	225	9,00
Hertz, Al.: <i>Refleksje amerykańskie</i>	260	16,50
Hertz, Al.: <i>Szkice o ideologiach</i>	160	12,00
Hirszowicz, M.: <i>Komunistyczny Lewiatan</i>	132	15,00
Hłasko, M.: <i>Cmentarze. — Następny do raju</i>	258	25,00
Hłasko, M.: <i>Opowiadania</i>	188	22,00
Huxley, A.: <i>Nowy wspaniały świat poprawiony</i>	121	7,00
Iwaniuk, W.: <i>Ciemny czas</i> (Poezje)	80	8,00
Iwaniuk, W.: <i>Wybór wierszy</i>	108	7,50
Iwanow, I.: <i>Czy istnieje życie na Marsie?</i>	112	7,00
Iwanow, I.: <i>Jest' li żizn' na Marsie?</i>	102	7,00
Iwańska, A.: <i>Świat przetłumaczony</i>	240	15,00
Jedlicki, W.: <i>Klub Krzywego Koła</i> (Seria „Dokumenty”) ..	176	10,00
Kalinowski, Fr.: <i>Lotnictwo Polskie w Wielkiej Brytanii</i> (1940-1945)	372	36,00
Katelbach, T.: <i>Rok złych wróżb</i> (1943)	223	8,00
Koestler, A.: <i>Fragmety wspomnień</i> (Seria „Archiwum Re- wolucji”)	240	13,50
Korboński, St.: <i>Polskie Państwo Podziemne</i>	288	40,00
Koszeliwec, I.: <i>Ukraina 1956-1958</i> (Seria „Dokumenty”) ..	272	18,50
Kot, St.: <i>Jerzy Niemirycz, inicjator Ugody Hadziackiej</i>	80	7,00
Kowalik, J.: „Kultura” 1947-1957. Bibliografia Kultury ..	392	12,50
Kowalik, J.: <i>Materiały do historii prasy polskiej na obczyźnie</i> 1939-1962)	80	9,00
Kulski, J.: <i>Stefan Starzyński w mojej pamięci</i> (Seria „Do- kumenty”)	144	12,00
<i>Kultura masowa — opr. Cz. Miłosz</i> (Seria „Dokumenty”) ..	145	6,00

	Stron	F.
Lednicki, W.: <i>Rosyjsko-polska entente cordiale 1903-1905</i> ..	144	9,00
Lewickij, B.: <i>Terror i rewolucja</i> (Seria „Archiwum Rewolucji”) ..	288	15,00
Lipski, L.: <i>Piotruś</i> ..	80	7,00
Łobodowski, J.: <i>Złota Hramota</i> ..	190	9,00
Mackiewicz, St.: <i>Polityka Becka</i> ..	190	12,50
Madej, B.: <i>Piękne kalalie albo dojrzewanie miłości</i> ..	168	24,00
Mieroszewski, J.: <i>Modele i praktyka</i> ..	224	18,50
Miłosz, Cz.: <i>Człowiek wśród skorpionów</i> ..	128	9,00
Miłosz, Cz.: <i>Gdzie słońce wschodzi i kędy zapada</i> ..	96	15,00
Miłosz, Cz.: <i>Miasto bez imienia</i> (Poezje) ..	72	9,00
Miłosz, Cz.: <i>Prywatne obowiązki</i> ..	256	25,00
Miłosz, Cz.: <i>Widzenia nad zatoką San Francisco</i> ..	176	18,50
Mostwin, D.: <i>Ameryko! Ameryko!</i> ..	491	15,00
Mostwin, D.: <i>Ja za wodą, ty za wodą...</i> ..	304	30,00
Mostwin, D.: <i>Olivia</i> ..	288	15,00
Nowakowski, T.: <i>Happy-End</i> ..	208	18,50
Odojewski, Wł.: <i>Zasypie wszystko, zawieje...</i> ..	484	45,00
Orłoś, K.: <i>Cudowna melina</i> ..	180	20,00
Pankowski, M.: <i>Smagła swoboda</i> ..	55	3,50
Pawlikowski, M. K.: <i>Wojna i sezon</i> ..	308	15,00
Pietrkiewicz, J.: <i>Poematy londyńskie i wiersze przedwojenne</i> ..	200	13,50
<i>Powszechna Deklaracja Praw Człowieka w językach: polskim, białoruskim, czeskim, litewskim, rosyjskim, słowackim i ukraińskim</i> (Seria „Dokumenty”) ..	64	10,00
Preiss, P.: <i>Biurokracja totalna</i> ..	208	18,50
<i>Program Związku Komunistów Jugosławii</i> (Seria „Dokumenty”) ..	276	8,00
<i>Przeciw niewolnictwu</i> (Seria „Dokumenty”) ..	64	10,00
Reale, E.: <i>Raporty. Polska 1945-1946</i> (Seria „Dokumenty”) ..	288	18,50
Rembek, St.: <i>W polu</i> ..	309	8,00
De Roux, D.: <i>Rozmowy z Gombrowiczem</i> ..	160	15,00
Scherer, O.: <i>W czas morowy</i> ..	208	13,50
Singer, B.: <i>Od Witosa do Sławka</i> ..	400	18,00
Sołżenicyn, A.: <i>Archipelag GUŁag</i> ..	560	60,00
Sołżenicyn, A.: <i>Krąg pierwszy, t. I/II</i> (wydanie drugie) ..	704	60,00
Staliński, T.: <i>Cienie w pieczarze</i> ..	368	30,00
Staliński, T.: <i>Romans zimowy</i> ..	208	24,00

	Stron	F.
Staliński, T.: <i>Sledztwo</i>	224	25,00
Stempowski, J. (Hostowiec, P.): <i>Eseje dla Kassandry</i>	300	15,00
Stempowski, J. (Hostowiec, P.): <i>Od Berdyczowa do Rzymu</i> ..	416	35,00
Sukiennicki, W.: <i>Legenda czy rzeczywistość</i> (Seria „Dokumenty”)	128	9,00
Swinarski, A. M.: <i>Sasza i bogowie</i>	280	15,00
Toporska, B.: <i>Siostry</i>	216	13,50
Vincenz St.: <i>Po stronie pamięci</i>	256	13,50
<i>We własnych oczach</i> (Antologia współczesnej literatury sowieckiej)	524	24,00
Weil, S.: <i>Wybór pism, opr. i przekład Cz. Miłosz</i>	384	10,00
<i>Węgry</i> , opr. Cz. Miłosz (Seria „Dokumenty”)	126	9,00
Wierzyński, K.: <i>Sen mara</i> (Poezje)	128	11,00
Winczakiewicz, J.: <i>Israel w poezji polskiej</i> (Antologia) ..	354	18,00
Witos, W.: <i>Moje wspomnienie, t. I/III</i>	1324	87,00
Wittlin, J.: <i>Orfeusz w piekle XX wieku</i>	654	34,00
Wygodzki, St.: <i>Zatrzymany do wyjaśnienia</i>	208	16,50
Zaremba, P.: <i>Historia Polski, Cz. I</i>	588	20,00
Zawadzka-Wetz, A.: <i>Refleksje pewnego życia</i> (Seria „Dokumenty”)	240	16,50
<i>Znasz-li ten kraj?</i> (Seria „Dokumenty”)	348	24,00
Zeleński, Wł.: <i>Zabójstwo min. Pierackiego</i>	104	10,00
<i>Zeszyty Historyczne</i> poświęcone najnowszej historii Polski, ukazywały się od roku 1962 do 1972 włącznie dwa razy do roku. Od 1973 ukazują się co kwartał: w lutym, maju, sierpniu i listopadzie.		
Każdy Zeszyt liczy 240 (lub 256) stron. Zeszyty Nry 2, 4, 5, 6, 7 i 15 są wyczerpane. Ukazał się Zeszyt 31-y. Cena pojedynczego Zeszytu		25,00



ACHEVE D'IMPRIMER
LE 28 MARS 1975
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE RICHARD
24, RUE STEPHENSON,
PARIS (XVIII^e)

Dépôt légal : 1^{er} trim. 1975

Imprimé en France.

Inst. Littéraire
Maisons-Laffitte
9. IV. 77

F. 40 (dol. 10,00)